

# open eyes book 4

NR

Sławomir Adamczyk  
Joshua Aizenman  
Jerzy Hausner  
Magdalena Jelonek  
Sławomira Kamińska-Berezowska  
Michał Kudłacz  
Dagmara Maj-Świstak

Wojciech Paprocki  
Shalini Randeria  
Michał Rutkowski  
Andrzej Sławiński  
Barbara Surdykowska  
Jerzy Wilkin  
Mateusz Zmyślony

MIASTO GOSPODARZ



PARTNER GŁÓWNY



WSPÓŁORGANIZATORZY



SPONSORZY STRATEGICZNI



PARTNER PROJEKTU

Fundacja Kronenberga



ORGANIZATOR



POWERED BY

Eskadra

# open eyes book 4 NR

# open eyes book 4

NR

Sławomir Adamczyk  
Joshua Aizenman  
Jerzy Hausner  
Magdalena Jelonek  
Sławomira Kamińska-Berezowska  
Michał Kudłacz  
Dagmara Maj-Świstak

Wojciech Paprocki  
Shalini Randeria  
Michał Rutkowski  
Andrzej Sławiński  
Barbara Surdykowska  
Jerzy Wilkin  
Mateusz Zmyślony

**WYDAWCA**

Fundacja Gospodarki  
i Administracji Publicznej

ul. ks. bp. W. Bandurskiego 58/11  
31-515 Kraków  
tel.: 12 423 76 05  
www.fundacjagap.pl  
© Fundacja GAP

Niniejsza publikacja  
odzwierciedla wyłącznie poglądy Autorów

**RECENZENT NAUKOWY**

prof. SGH dr hab. Krzysztof Marczewski

**REDAKCJA JĘZYKOWA, KOREKTA**

Anna Chrabąszcz

**PROJEKT OKŁADKI****I STRON TYTUŁOWYCH**

Ireneusz Lipko

**SKŁAD I ŁAMANIE**

Alicja Pietrzyk

**DRUK I OPRAWA**

Poligrafia Salezjańska  
ul. Michała Bałuckiego 8  
30-305 Kraków

**PARTNER PROJEKTU**

Fundacja Kronenberga  
citi handlowy

ISBN 978-83-953363-6-2  
Kraków 2019

Książkę wydrukowano na papierze  
Cocoon Offset w 100% z recyklingu

antalis<sup>TM</sup>  
Just ask Antalis

# Spis treści

**7** *Przedmowa*

## CZĘŚĆ I – FIRMA-IDEA

**13** **ANDRZEJ SŁAWIŃSKI, JERZY HAUSNER**

*Firma-Idea: Koncepcja warta rozważenia*

**35** **DAGMARA MAJ-ŚWISTAK, MICHAŁ RUTKOWSKI**

*O zmieniającym się świecie pracy i zabezpieczenia społecznego*

**61** **SŁAWOMIR ADAMCZYK, BARBARA SURDYKOWSKA**

*Dekonstrukcja świata pracy, czyli o niejasnej przyszłości  
związków zawodowych*

**93** **SŁAWOMIRA KAMIŃSKA-BEREZOWSKA**

*Praca, wiek i płeć w dobie płynnej nowoczesności*

## CZĘŚĆ II – MIASTO-IDEA

**115** **JERZY WILKIN**

*Wieś i miasto – czym są, co je dzieli, łączy i zmienia?*

**141** **MICHAŁ KUDŁACZ**

*Koncepcja Miasto-Idea w kontekście zjawiska overtourism*

**159** **MAGDALENA JELONEK**

*Kompetencje, potrzeby pracodawców a współodpowiedzialność  
za zasoby kompetencyjne regionów*

**173** **MATEUSZ ZMYŚLONY**

*Open Eyes: Neighbours*

- 189 JOSHUA AIZENMAN**  
*Kryptowaluty, niestabilność cen i tragedia wspólnego pastwiska*
- 203 WOJCIECH PAPROCKI**  
*Mobilność człowieka w przestrzeni realnej i wirtualnej*
- 235 SHALINI RANDERIA**  
*Dobra wspólne, prawa własności intelektualnej i suwerenność żywnościowa*
- 249 JERZY HAUSNER**  
*Uwspólnianie dóbr i wytwarzanie dóbr wspólnych we współczesnej gospodarce*
- 265** *Noty o autorach*

## Przedmowa

Open Eyes Economy (OEE) – ruch intelektualno-wdrożeniowy – zainicjowany w środowisku Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie rozwija się. Rośnie zainteresowanie ekonomią wartości i formowaniem relacyjnej gospodarki rynkowej. Coraz więcej środowisk chce organizować związane z OEE wydarzenia – warsztaty, seminaria, konferencje krajowe i międzynarodowe. Określamy je łącznie jako Open Eyes Economy on Tour. W bieżącym roku weźmie w nich udział ok. 4 tys. osób. To oznacza, że Open Eyes Economy Summit (OEEES) 2019 poprzedził intensywny wysiłek intelektualny i organizacyjny. Jednym z jego efektów jest seria „openajsowych” publikacji. W 2019 r. ukazały się następujące tytuły:

- *Solidarni w rozwoju: Gdańsk – Polska – Europa – Świat,*
- *Water City Index 2019 – Ranking efektywności największych miast Polski pod względem sposobu wykorzystywania zasobów wody,*

- *Miasto – Woda – Jakość życia. Open Eyes Economy Discussion Papers 3,*
- *Świat (bez) pracy. II Seminarium Świeradowskie. Open Eyes Economy Discussion Papers 4.*

Rośnie też lista stałych partnerów OEE. Aktualnie są nimi, poza Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie: Miasto Kraków, Samorząd Województwa Małopolskiego, Pracodawcy.pl, Miasto Wrocław, Miasto Gdańsk, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS. Dzięki nim w ramach przygotowań do kolejnego OEE 2020 zostaną zorganizowane dwa międzynarodowe Kongresy, tj. 29-30 maja 2020 r. w Gdańsku – na temat „Solidarni w rozwoju: Gdańsk – Polska – Europa – Świat”, oraz 14-15 października 2020 r. we Wrocławiu – na temat „Miasto – Woda – Jakość Życia” (to będzie 3 edycja tego Kongresu).

Systematycznie wprowadzamy do naszych debat i prac wdrożeniowych kolejne wątki. Zgłaszają je nowi, zainteresowani współpracą partnerzy. Na przykład wspólnie z Samorządem Województwa Wielkopolskiego przygotowujemy kongres poświęcony energii przyjaznej środowisku – „HydroGen. Technologie czystej energii”, zaś z prezydent Łodzi prowadzimy rozmowy na temat kongresu „Regeneracja miast przemysłowych”. Nowe wątki pojawiają się też w wyniku refleksji będących rezultatem organizowanych przez nas debat. W konsekwencji podejmujemy obecnie prace nad takimi zagadnieniami, jak prawo do jakości życia i rozwoju czy uwspólnianie dóbr i dobra wspólne. To wynika z narastającego przekonania, że rozwijanie ekonomii wartości wymaga opracowania koncepcji i wdrażania rozwiązań, które wskażą, w jaki sposób na poziomie mikro, mezo i makro można powiązać produktywność wykorzystania zasobów własnych z poprawą jakości życia jednostek, grup społecznych i społeczeństw. To bowiem wytwarzałyby silny napęd rozwojowej okrężności i faktycznie wyprzedzało gospodarkę rynkową z dominującą strefą rabunkową i stagnacyjnej linearności.

Ambicją inicjatorów i uczestników ruchu Open Eyes Economy nie jest narzucanie innym własnego przekonania i poglądu, lecz tworzenie sprzyjających warunków i uruchamianie takiego dyskursu,

który ukierunkowywałby społeczne zainteresowanie i wyobrażenie na najistotniejsze problemy współczesnego świata i przyczyniałby się do ich rozwiązywania, w każdej możliwej skali. Temu mają pomóc wskazane wydarzenia i publikacje. Temu ma służyć rozbudzana przez nas społeczno-intelektualna energia.

*Jerzy Hausner*

Przewodniczący Rady Programowej  
Open Eyes Economy Summit

## **CZĘŚĆ I – FIRMA-IDEA**

# Andrzej Sławiński, Jerzy Hausner

## Firma-Idea: Koncepcja warta rozważenia

*Jim Hacker: „I see, it's just profits, isn't it, Sir Desmond?*

*Sir Desmond Glazebrook: „Not just profits, it's profits.”*

*Jim Hacker: „Don't you think of anything but money?”*

*Sir Desmond: „No, why?”*

Jonathan Lynn, Antony Jay 1981<sup>1</sup>

*People do talk about the stock market, which has gone a lot. But the stock market is in part a symptom of what I worry about: That if you redistribute income from workers to capital, the stock market is going to go up. So, to some it's a measure of great economic success; but for some of us, it's a measure of just opposite.*

Angus Deaton 2018<sup>2</sup>

## Wprowadzenie

Nasz krótki esej promuje tworzenie Firm-Idei, które byłyby zdolne do funkcjonowania w konkurencyjnej gospodarce rynkowej, ale ich celem

- 1 Cytat z odcinka „The Devil You Know” sitcomu BBC *Yes Minister* (scenariusz Jonathan Lynn i Anthony Jay) – premiera: 23 marca 1981 r.
- 2 *Project Syndicate* (2018). *Trumponomics and the US Midterm Elections*, 12 November, [www.project-syndicate.org](http://www.project-syndicate.org).



byłaby realizacja określonych celów makroekonomicznych albo społecznych, a nie tylko maksymalizowanie zysków. Uważamy, że Firmy-Idee powinny być elementem systemu gospodarczego w czasie, gdy kumulują się problemy społeczne i coraz bardziej widoczne są zagrożenia dla środowiska naturalnego.

W sytuacji, gdy mamy do czynienia z postępującą uberyzacją rynków pracy i ogólną erozją kapitału społecznego (Temin 2018), tym, co wielu ludziom jest potrzebne do życia wcale nie jest coraz większa dostępność coraz bardziej wciągających gier komputerowych, lecz mniej niepewna przyszłość i więcej powodów do poczucia własnej wartości. Zwłaszcza młode pokolenie powinno mieć szansę na życie dające powody do samospełnienia i perspektywę odwrócenia degradacji środowiska naturalnego.

Jak dotąd reakcją na globalny kryzys finansowy lat 2007-2009 i recesję, jaką wywołał (najpoważniejszą od czasów Wielkiego Kryzysu lat 30.), nie były zmiany prowadzące do odtworzenia wolnokonkurencyjnej gospodarki rynkowej, m.in. poprzez powrót do skutecznej polityki antymonopolowej. Również tworzenie warunków zapewniających wzrost gospodarczy przy niższym poziomie nierówności jest dopiero w fazie dyskusji proponujących dokonanie istotnych zmian systemowych (Naidu, Rodrik, Zucman 2019; Stiglitz 2016). Uważamy, że pożytecznym elementem tego rodzaju zmian byłoby wprowadzenie regulacji sprzyjających tworzeniu Firm-Idei.

Nasz esej jest w dużej mierze wyrazem uznania dla J. Bogle'a, który zmarł niestety w zeszłym roku. Był kimś, kto zawsze wyznawał zasadę, że przedsiębiorca powinien służyć społeczeństwu, nie będąc tylko uczestnikiem pogoni za maksymalizacją krótkoterminowych zysków. Vanguard, a więc firma, którą stworzył – będąca dzisiaj drugim co do wielkości na świecie funduszem inwestycyjnym – stanowi dla nas modelowy przykład praktycznej realizacji koncepcji Firmy-Idei; właśnie takiej, jaka była od początku promowana w czasie kolejnych konferencji Open Eyes Economy Summit (Hausner, Zmyślony 2015).

Bogle osiągnął bardzo dużo. Stworzył milionom Amerykanów możliwość inwestowania oszczędności w funduszach indeksowych, a więc w sposób zgodny z zaleceniami plejady noblistów – H. Markowitza, P. Samuelsona, E. Famy i W. Sharpe'a. Także W. Buffet – żywa legenda

w świecie inwestorów – uważa, że jest to najlepszy sposób na inwestowanie oszczędności w przypadku przeważającej większości osób<sup>3</sup>.

Ilustracją sukcesu Bogle'a jest sytuacja, w której trzy największe na świecie fundusze inwestycyjne – Black Rock, Vanguard i State Street – oferują lokowanie oszczędności głównie w fundusze indeksowe (Credit Suisse 2017), dzięki czemu przyszli emeryci nie muszą tracić pieniędzy na zbyt wysokie opłaty pobierane przez fundusze aktywnie zarządzane.

Przesłaniem naszego eseju jest to, że sama redystrybucja dochodów (poprzez podatki progresywne i podnoszenie płac minimalnych) nie wystarczy dla zawężenia przestrzeni politycznej eksploatowanej dzisiaj przez partie populistyczne. Potrzebne są także takie zmiany w życiu gospodarczym, by zyski firm na nowo stały się miarą ich rzeczywistego sukcesu, a nie biegłości w obciążaniu swych klientów zbyt wysokimi marżami.

Umieszone powyżej dwa cytaty obrazują ewolucję, jaka następuje w myśleniu o zarządzaniu przedsiębiorstwami. Pierwszy cytat pochodzi z bardzo popularnego kiedyś serialu komediowego BBC *Yes Minister*. Wybraliśmy fragment rozmowy ministra w rządzie Jej Królewskiej Mości (John Hacker) i bankiera (Sir Desmond Glazebrook). Ich dialog obrazuje w żartobliwy sposób przesłanie, jakie zawiera tytuł sławnego artykułu M. Friedmana *The Social Responsibility of Business is to Increase its Profits* (Friedman 1970). Drugi cytat, odzwierciedlający poglądy A. Deatona (noblisty z 2015 r.), mówi o tym, że sytuacja, w której zarządy firm skupiają się wyłącznie na zwiększaniu zysków przynosi skutki, które nie są tak zabawne, jak sitcomie BBC.

Nasz esej zaczynamy od krótkiego przypomnienia zmian, jakie zaszły w polityce gospodarczej w latach 80. XX w. w wyniku tzw. neoliberalnej rewolucji. Potem przypomnimy, jak wpłynęło to na sposobów zarządzania przedsiębiorstwami. Na końcu skupimy się na potencjalnych szansach, jakie dla powstawania Firm-Idei stworzyło pojawienie się względnej łatwości zakładania firm internetowych.

3 Tylko jeden spośród zarządzających funduszami arbitrażowymi (*hedge funds*) miał odwagę założyć się z Warrenem Buffetem, że osiągnie lepszy wynik niż fundusz indeksowy. Nie trzeba dodawać, że zakład z Buffetem przegrał (CNN 2018).

## Rewolucja neoliberalna

*If a small class of owners of wealth comes to collect a growing share of the national income, it is likely to dominate the society in other ways as well*

Robert M. Solow 2014

*The low growth performance of the eurozone countries cannot be easily explained by the existence of product market and labour market rigidities*

Paul De Grauwe 2006

Keynesowska polityka gospodarcza przyniosła w latach 50. i 60. XX w. szybki wzrost gospodarczy bez zwiększania się nierówności dochodowych. Był to okres, gdy w gospodarkach państw wysoko rozwiniętych dominowały firmy reprezentujące branże tradycyjnego przemysłu, oferujące dużą liczbę dobrze płatnych miejsc pracy i możliwości awansu (Lazonick 2016). Związki zawodowe dysponowały wtedy jeszcze znaczną siłą negocjacyjną, co sprzyjało utrzymaniu się sytuacji, w której płace rosły w podobnym tempie jak wydajność. To z kolei sprzyjało przekształcaniu się całego społeczeństwa (nie tylko białych, ale także niebieskich kołnierzyków) w jednorodną klasę średnią.

Czynnikiem, który pomógł w dokonaniu się w latach 80. neoliberalnej rewolucji była stagflacja lat 70., która zakwestionowała skuteczność keynesowskiej polityki zarządzania efektywnym popytem. Ważną przyczyną były także obawy przed rosnącym interwencjonizmem państwowym, czego przykładem były daleko posunięte plany upaństwowienia dużej części przemysłu, jakie miała brytyjska Partia Pracy i francuska Partia Socjalistyczna (Glyn 2006).

Neoliberalna rewolucja przeformułowała politykę gospodarczą z zarządzania efektywnym popytem na przeprowadzanie reform strukturalnych mających zwiększyć efektywność gospodarki. Podstawowym celem było uwolnienie dynamizmu gospodarki rynkowej – ograniczanego wcześniej przez rosnący interwencjonizm państwowy. Początkowo liberalizacja wielu branż gospodarki rzeczywiście przyniosła pozytywne skutki, czego przykładem było lotnictwo pasażer-

skie. Ostatecznie jednak skutki rewolucji neoliberalnej były znacznie skromniejsze niż oczekiwano<sup>4</sup>.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było to, że deregulacji towarzyszyło wycofanie się rządów z prowadzenia polityki antymonopolowej, co przyniosło z czasem oligopolizację wielu branż w gospodarkach państw wysoko rozwiniętych, a to zmniejszało naturalny dynamizm gospodarek rynkowych (Tepper 2019). Przykładem jest sytuacja, w której powstanie Internetu było efektem polityki antytrustowej, która umożliwiła podział IBM i IT&T (Zysman i in. 2013), ale – w wyniku późniejszego odejścia od niej – rynek mediów społecznościowych szybko stał się zmonopolizowany.

Efekty porzucenia polityki antytrustowej były szczególnie dotkliwe w bankowości. Wielkie konglomeraty finansowe stały się nie tylko zbyt duże, by można było pozwolić im upaść, co boleśnie zilustrowały skutki upadku Lehman Brothers, ale stały się także zbyt wpływowe, by były odpowiednio regulowane – w sposób skutecznie zapobiegający podejmowaniu przez nie zbyt dużego ryzyka. Doprowadziło to ostatecznie do kryzysu finansowego lat 2007-2009, który wpłynął niekorzystnie na wzrost gospodarczy w wielu krajach.

Globalny kryzys bankowy wynikł w dużej mierze stąd, że także w zarządzaniu bankami dominowała doktryna maksymalizowania wartości dla akcjonariuszy (*MSV – maximizing shareholder value*), która skłaniała je do podejmowania bardzo ryzykownych decyzji, takich jak na przykład kupowanie przez wielkie banki nie płynnych obligacji CDO. To właśnie ich kilkudziesięcioprocentowe spadki cen przyniosły bankom duże straty bilansowe, co zapoczątkowało globalny kryzys finansowy.

W przypadku firm niefinansowych doktryna MSV prowadziła do pogarszania się ich długoterminowych perspektyw wzrostu w wyniku skupiania się rządów na wykupie własnych akcji kosztem zmniejszania

4 Przykładem krajów, w których neoliberalne reformy strukturalne wyzwoliły w sposób spektakularny potencjał ich wzrostu były państwa Środkowej i Wschodniej Europy po 1989 r., zwłaszcza że przeprowadzenie tych reform umożliwiło im szybkie włączenie się w globalne sieci produkcyjne.

wydatków na inwestycje, płace i rozwijanie nowych technologii (Temin 2018). Sytuacji tego rodzaju sprzyjała oligopolizacja wielu branż, w wyniku której zarządy firm – nie będąc pod ciśnieniem konkurencji – mogły przeznaczать zyski na wypłaty dywidend i wykup własnych akcji zamiast na inwestycje (Gutiérrez, Phillipon 2017; Santos 2015).

Szczególnie preferowanym rodzajem reform neoliberalnych była liberalizacja rynku pracy, która miała przynieść uelastycznienie gospodarek poszczególnych krajów, zapewniając w ten sposób wysokie zatrudnienie. W rzeczywistości jednak oczekiwania, że liberalizacja rynku pracy przyniesie duże korzyści miały słabe potwierdzenia empiryczne (De Grauwe 2005). Nawet w Japonii, gdzie liberalizacja rynku pracy prowadziła wręcz do nominalnego spadku płac, nie było to czynnikiem decydującym dla wielkości zatrudnienia (Kuroda, Yamamoto 2013)<sup>5</sup>. Jednocześnie społeczne koszty liberalizowania rynku pracy były bardzo duże. Nastąpił ogólny i dotkliwy wzrost niepewności zatrudnienia (Katz, Krueger 2018). Duże grupy społeczne poczuły się porzucone przez polityków, co przyczyniło się do pojawienia się obecnej fali populizmu. Wiara, że większe wydatki na szkolnictwo i oświatę wystarczą, aby zmienić tę sytuację, jest tylko w części uzasadniona w świecie, w którym wiele form zatrudnienia niepokojąco przypomina przedindustrialny system pracy nakładczej (Acquier 2018).

Liberalizacja rynków pracy radykalnie zmniejszyła siłę negocjacyjną pracowników wobec pracodawców. Udział płac w wydatkach firm i w PKB wyraźnie zmalał, co przyczyniło się do powstania chronicznie nadmiernych oszczędności w przedsiębiorstwach. To zaś stało się czynnikiem spowalniającym wzrost gospodarczy w wyniku uruchomienia się mechanizmów określanych przez Keynesa jako „paradoks oszczędzania” (Keynes 1936). Jednym z efektów nadmiaru oszczędności w przedsiębior-

stwach jest ich odpływ na rynki finansowe, gdzie stają się one źródłem finansowania dla *shadow banks*<sup>6</sup>.

Problem nadmiaru oszczędności w przedsiębiorstwach będzie trudny do rozwiązania, ponieważ wynika także z procesu starzenia się społeczeństw i jest efektem obecnego charakteru postępu technologicznego – powodującego, że inwestycje są znacznie mniej kapitałochłonne (Gruber, Kamin 2015; Chen i in. 2017).

Terminem, który towarzyszy dyskusjom na temat neoliberalnej rewolucji jest finansjalizacja. W polityce społecznej oznacza ona zastosowanie mechanizmów rynkowych w tych sferach, w których wcześniej były one mało wykorzystywane, takich jak ochrona zdrowia, edukacja i system emerytalny (Storm 2018).

Ogólną filozofię finansjalizacji dobrze odzwierciedla sekurytyzacja, która polega na zamianie przyszłych strumieni płatności na papiery wartościowe, by można było pobierać opłaty na każdym etapie tego procesu, a potem jeszcze osiągać zyski z handlu tak stworzonymi obligacjami (Stiglitz 2003). Przypomnijmy również, że masowa sekurytyzacja kredytów hipotecznych doprowadziła do niestabilnych boomów kredytowych i będącej ich konsekwencją nieracjonalnej alokacji zasobów. W strefie euro kapitał, który napływał z krajów wierzycielskich do dłużniczych został ulokowany w cement zamiast w rozwój nowoczesnych przemysłów (Storm, Naastepad 2016).

Na poziomie przedsiębiorstw ich finansjalizacja polegała na tym, że akcjonariuszami firm stawały się w coraz większym stopniu instytucje finansowe. Te zaś – zgodnie z doktryną maksymalizowania wartości dla akcjonariuszy – oceniały zarządy głównie za to, na ile skutecznie przyczyniały się do wzrostu cen akcji swych firm. Zarządy zaś czyniły to głównie poprzez przeznaczanie możliwie dużej części zysków na wykup własnych akcji kosztem wydatków rozwojowych. Nowy system silnie motywował zarządy do takiego postępowania, ponieważ głównym źró-

5 Jednym z najbardziej zabawnych tekstów przedstawiających (pod płaszczykiem poważnej analizy ekonomicznej) gospodarcze skutki neoliberalnej rewolucji była analiza Citicorp pod streszczającym jej wnioski tytułem *Plutonomy: Buying Luxury, Explaining Global Imbalances* (Kapur i in. 2005).

6 *Shadow banks* (operujące w praktyce poza zasięgiem nadzoru bankowego) używają magicznej różdżki dźwigni finansowej, aby zwiększać oferowane swym klientom stopy zwrotu. Odbywa się to, rzecz jasna, kosztem wzrostu ryzyka systemowego.

dłem dochodów zarządów stały się wypłaty z opcji menedżerskich. Siłę motywacyjną takiego systemu zwiększał dodatkowo radykalnie obniżony poziom podatków dochodowych (Wren-Lewis 2019; Piketty i in. 2011).

## Konsekwencje uzależniania dochodów zarządów firm od zmian cen akcji

*Compensation systems create a climate of low integrity and value destruction.*

Michael C. Jensen 2005

*Until there is a change in the way managements are paid, those companies which operate under the current bonus system will continue to prefer long-term risk and buy shares in preference to spending money on new equipment.*

Andrew Smithers 2013

*On February 19, 2015, Walmart announced plan to increase the minimum wage. By the end of the day Walmart share price had dropped over 3%, shaving \$8 billion from its market capitalization. Evidently the capital markets do not recognize any value in paying a living wage.*

Gerald Davis 2016

W latach 70. XX w. zarządy amerykańskich korporacji zaczęły być coraz silniej krytykowane za rzekome „budowanie imperiów”, a tak naprawdę za to, że nie przekazywały udziałowcom dostatecznie dużej części zysków, „marnując” je na „niepotrzebne” inwestycje i utrzymywanie „zbyt dużego zatrudnienia”. W latach 80. zaczęły następować zmiany, które miały prowadzić do pogodzenia interesów zarządów korporacji i udziałowców. Pojawiła się fala lewarowanych przejęć wielu przedsiębiorstw. Metodą pogodzenia interesów akcjonariuszy i zarządów było stworzenie sytuacji, w której głównym źródłem dochodów członków zarządów stały się zyski z opcji menedżerskich. Od końca lat 70. do lat 90. relacja dochodów członka zarządu korporacji do przeciętnej płacy w amerykańskiej gospodarce wzrosła z 30 do ponad 200. Stworzyło to

dla zarządów firm bardzo silne bodźce, aby oddawać jak największą część zysku udziałowcom poprzez wypłaty dywidend i wykup własnych akcji (Lazonick 2016).

Pretekstem do promowania doktryny MSV była podręcznikowa wersja hipotezy informacyjnej efektywności rynków finansowych – zakładająca, że ceny akcji adekwatnie odzwierciedlają przyszłe strumienie wypłat z dywidend. W rzeczywistości tak nie jest. W długim okresie ceny akcji nie odzwierciedlają strumieni przyszłych dywidend (Shiller 1981), a rynki finansowe są efektywne nie w ustalaniu poziomów cen akcji, lecz relacji między nimi – proporcjonalnie do ryzyka związanego w zakupem akcji poszczególnych spółek (Jung, Shiller 2005). Mimo to zmiany poziomu cen akcji i tak stały się punktem odniesienia dla wyznaczania wynagrodzeń dla zarządów firm, zwłaszcza w krajach anglosaskich. W efekcie zarządy starały się robić wszystko, aby windować ceny akcji swych firm i maksymalizować EPS (*earnings per share*).

Wśród największych zwolenników stosowania doktryny MSV byli M. Jensen i W. Meckling (1987)<sup>7</sup>. Początkowo Jensen wskazywał na zalety nowego ładu korporacyjnego, który skutecznie, jego zdaniem, chronił amerykańskie korporacje przed nadmiernymi inwestycjami i nadmiernym zatrudnieniem (Jensen, Chew 1995). Dość szybko jednak zaczął dostrzegać negatywne konsekwencje nowego systemu bodźców – pojawiające się zwłaszcza w sytuacji, gdy poziom cen akcji określonej firmy stawał się przeszacowany (Fuller, Jensen 2002; Jensen 2005). W takiej bowiem sytuacji, nawet jeśli ceny akcji określonej firmy były już mocno przeszacowane, logika nowego systemu motywacji pchała jej zarząd do dalszego podejmowania wszelkich możliwych działań, by wywołać dalszy wzrost cen akcji, nawet jeśli rodziło to poważne zagrożenia dla przyszłości firmy. Jensen porównywał początkowy sukces firmy, prowadzący do silnego wzrostu ceny jej akcji, do heroiny – motywującej zarząd do podejmowania decyzji prowadzących ostatecznie nie do zwiększenia, lecz do spadku wartości firmy.

<sup>7</sup> Termin „maksymalizowanie wartości dla akcjonariuszy” zaproponował A. Rappaport (1986).

Najbardziej znanym tego przykładem jest Enron, który zbankrutował po tym, jak w dość krótkim czasie stał się jedną z największych amerykańskich firm. Wśród metod, których użył zarząd, aby powodować wzrost i tak już przeszacowanego poziomu ceny akcji Enronu było stosowanie księgowania sztucznie zawyżającego dochody firmy (np. stosowanie metody *mark-to-market* w przypadku transakcji przeprowadzanych na nie płynnych rynkach), ukrywanie długu dzięki zawieraniu transakcji *prepaid swap* z tworzonymi specjalnie w tym celu funduszami, formalnie nie będącymi częścią Enronu (*Special Purpose Entities*), a także podejmowanie dużych inwestycji w branżach, w przypadku których Enron nie miał odpowiedniego doświadczenia (Wilmarth 2007; Admati 2017).

Wprawdzie ustawa Sarbenesa-Oxleya, uchwalona po pęknięciu bańki internetowej, zmniejszyła możliwości przeprowadzania wielu transakcji sztucznie zawyżających wartość firm, tym niemniej doktryna *msv* nadal determinuje sposób zarządzania dużymi przedsiębiorstwami już nie tylko w krajach anglosaskich, ale także w rosnącej liczbie państw europejskich. Przykładowo, we Francji udział wynagrodzenia zarządów zależnego od kształtowania się cen akcji wynosi w przypadku dużych firm prawie 65%, a więc jest zbliżony do poziomu charakteryzującego duże firmy w Wielkiej Brytanii (Kotnik i in. 2018).

Dość długo zakładano, że jednoczesne występowanie dużych oszczędności przedsiębiorstw i niskiego poziomu ich inwestycji jest zjawiskiem cyklicznym, będącym skutkiem globalnego kryzysu finansowego lat 2007-2009 i Wielkiej Recesji, którą spowodował. Z czasem jednak zaczęto sobie zdawać sprawę z tego, że jest to zjawisko także strukturalne, wynikające w dużej mierze z dominacji doktryny *msv* (Smithers 2013). Co więcej, sytuacja ta powoduje, że w wielu przypadkach zarządy przyczyniają się bardziej do pogorszenia długookresowych perspektyw rozwoju swych firm niż do zwiększania ich wartości (Lazonick 2017, 2016; Spence 2019).

## Potencjalne szanse wynikające z możliwości tworzenia Firm-Idei w postaci platform internetowych

*It is possible to incorporate online, raise funds, hire programmers and other professionals, locate manufacturers and distributors, and almost any other task.*

Gerald F. Davis 2015

*Despite its fast computers and credit derivatives, the current financial system does not seem better at transferring fund from savers to borrowers than the financial system of 1910. The unit cost of intermediation has increased from 1.3% to 2.3% over past 130 years.*

Thomas Philippon 2016

Zazwyczaj przyjmuje się słusznie, że rewolucja informatyczna umożliwiła fragmentację produkcji i tworzenie globalnych sieci produkcyjnych (*GVC; global value chains*), ponieważ umożliwiła koordynację produkcji dokonującej się jednocześnie w wielu różnych miejscach. Drugim jednak czynnikiem, który się do tego przyczynił była finansjalizacja procesu zarządzania firmami, która skłaniała je do pozbywania się tych faz produkcji, który nie prowadziły do podwyższania *EPS*.

Fragmentacja produkcji i powstanie globalnych sieci produkcyjnych miało duże korzystne konsekwencje dla gospodarek krajów rozwijających się, umożliwiając ich szybką industrializację i dzięki temu szybkie zwiększanie się liczebności klasy średniej, co obrazuje sławny wykres „słonia” B. Milanovica (2012). Stało się to jednak kosztem znacznego zmniejszenia się liczby miejsc pracy w przemyśle krajów rozwiniętych, co spotęgowało konsekwencje postępującej automatyzacji produkcji (Levinson 2016).

Fragmentacja i automatyzacja produkcji przyniosła zmierzch dużych firm w tradycyjnych branżach przemysłu, które w przeszłości oferowały dużą liczbę dobrze płatnych miejsc pracy i szanse pionowego awansu dla swoich pracowników (Baily, Bosworth 2014). Społeczne koszty szybkiego spadku zatrudnienia w tradycyjnych branżach przemysłu były szczególnie

dotkliwe w Stanach Zjednoczonych, gdzie duże firmy oferowały swym pracownikom świadczenia społeczne (m.in. zdrowotne i emerytalne), które w Europie oferuje głównie państwo (Davis 2016).

Wprawdzie pojawienie się przedsiębiorstw operujących poprzez platformy internetowe przyniosło szereg negatywnych zjawisk, takich jak m.in. uberyzacja rynku pracy, ale jednocześnie stworzyło także względną łatwość tworzenia nowych firm, które można „budować jak z klocków Lego”, kupując usługi firm oferujących prowadzenie księgowości, pisanie programów, wyszukiwanie odpowiednio wykwalifikowanych pracowników lub znajdowanie źródeł finansowania (Davis 2015). Czynnikiem, który dodatkowo zwiększył względną łatwość tworzenia nowych firm jest to, że inwestycje, zwłaszcza w nowoczesnych branżach przemysłu, stały się w ostatnich dwóch dekadach znacznie mniej kapitałochłonne, a technologii potrzebnych do dokonania odpowiednich inwestycji często nie trzeba już nawet kupować, skoro można je wydzierżawić w sieci.

Fakt, że utworzenie nowej firmy nie wymaga w wielu przypadkach posiadania znacznego kapitału tworzy szansę dla łatwego (w sensie operacyjnym) tworzenia Firm-Idei nastawionych na realizację celów makroekonomicznych i społecznych.

Gdzie widzimy pola działania dla takich firm? Jakie byłyby źródła ich przewagi, pozwalające działać im skutecznie w konkurencyjnej gospodarce rynkowej?

Wykorzystajmy Vanguard jako przykład, aby to pokazać. Źródłem jego przewagi konkurencyjnej jest to, że jest własnością klientów, a nie akcjonariuszy, co wyeliminowało konflikt interesów pomiędzy maksymalizowaniem wypłat dla akcjonariuszy i obniżaniem kosztów ponoszonych przez klientów. Już sama wielkość Vanguard (drugi co do wielkości fundusz inwestycyjny na świecie) pokazuje, że potencjalne pole działania Firm-Idei nie byłoby małe. Teoretycznie mogłyby operować wszędzie tam, gdzie pośrednicy nakładają zbyt duże opłaty za swoje usługi.

Sektor funduszy inwestycyjnych, gdzie Vanguard odniósł tak duży sukces, jest tego przykładem. Jest to bowiem branża, w której konflikt interesu zarządów – pomiędzy wypłacaniem wysokich dywidend dla akcjonariuszy i ustalaniem możliwie niskich opłat dla klientów – był tak silny,

że zneutralizował wpływ konkurencji cenowej. Od połowy lat 70. opłaty pobierane przez amerykańskie fundusze inwestycyjne stale rosły, pomimo bardzo szybkiego wzrostu liczby funduszy i wielkości ich aktywów (Malkiel 2013). Dopiero w połowie poprzedniej dekady opłaty pobierane przez aktywnie zarządzane fundusze inwestycyjne zaczęły stopniowo maleć pod presją rosnącej konkurencji pasywnie zarządzanych funduszy indeksowych (Asness 2016). Przykład Vanguard pokazuje również, że Firma-Idea może okazać się skuteczna tam, gdzie ludzie są pozbawieni obiektywnej informacji – w tym przypadku na temat najlepszej dla nich formy lokowania oszczędności emerytalnych<sup>8</sup>.

Innym przykładem potencjalnego pola działania dla Firm-Idei jest zwiększanie potencjału innowacyjnego gospodarki. Spektakularny sukces w tej dziedzinie odniosły kraje skandynawskie, a ważną tego przyczyną była wynikająca z ich tradycji zdolność do współdziałania różnych instytucji i grup społecznych (Ornston 2013). Jest jednak wiele krajów, które nie mają tak dobrych tradycji w tym względzie lub odeszły od nich na trwałe w latach 80. i 90. Firmy-Idee mogłyby stać się w jakiejś mierze substytutem takiej współpracy. Przykładem są duńskie GTS, które ułatwiają małym firmom dostęp do nowych technologii tworzonych w laboratoriach uniwersyteckich.

Firmy-Idee, które pomagałyby zwiększać zdolność innowacyjną gospodarki, mogłyby współpracować z sektorem publicznym lub być jego częścią (jak GTS), ale powinny pozostawać na obrzeżach struktur instytucjonalnych państwa, ponieważ w innym przypadku byłyby zbyt narażone na ingerencje polityczne, a pośrednio lobbings innych branż gospodarki (Breznitz, Ornston 2013). Dlatego też Firmy-Idee, aby były niezależne od wpływów politycznych, musiałyby mieć status firm pry-

8 Od 2008 r. brytyjski NEST (*National Employment Savings Trust*) zaczął dostarczać taką informację przyszłym emerytom. Niestety Polska jest wciąż krajem, w którym nie ma nawet funduszy indeksowych, a wprowadzana w życie reforma emerytalna pozwoli instytucjom finansowym pobierać wysokie opłaty za aktywne zarządzanie oszczędnościami emerytalnymi – co w długim okresie będzie miało tylko taki skutek, że zmniejszy wyraźnie kwoty, które będą wypłacane emerytom.

watnych lub publiczno-prywatnych i działać w sprzyjającym im środowisku podatkowym i regulacyjnym.

Doświadczenia izraelskiego Chief Scientist Office pokazują, jak wiele można osiągnąć w dziedzinie promowania innowacji, dysponując relatywnie niedużymi funduszami, jakkolwiek doświadczenia te (i nie tylko one) pokazały, że czynnikiem zmniejszającym efektywność takich działań może być rosnąca ingerencja polityczna (Brennitz, Ornston 2013).

Potencjalne zapotrzebowanie na Firmy-Idee tworzy dokonująca się obecnie transformacja od gospodarek opartych na produkcji przemysłowej do opartych na usługach (Stiglitz 2016). Koszty tej transformacji są i będą duże, a Firmy-Idee mogłyby mieć udział w ich zmniejszeniu.

G. Davis sugeruje, że dzisiejsza względna łatwość zakładania firm opartych na platformach internetowych stwarza możliwości powstania przedsiębiorstw służących lokalnym społecznościom (Davis 2016). Wydaje się jednak, że sukces Vanguard, który jest drugim co do wielkości na świecie inwestorem instytucjonalnym (zarządzającym aktywami o wartości przekraczającej 6 bln dolarów), pokazuje, iż Firmy-Idee miałyby szanse działać także na dużą skalę – realizując ważne cele makroekonomiczne i społeczne.

Potencjalne pole działania dla Firm-Idei tworzą zmiany, jakie zachodzą w świadomości społecznej po niedawnym kryzysie finansowym. Większość młodych Amerykanów uważa, że biznes powinien być wrażliwy na cele społeczne (Deloitte 2018). Takie podejście promuje Black Rock – największy na świecie inwestor instytucjonalny (Fink 2019). Także politycy coraz częściej domagają się odejścia od literalnego trzymania się przez firmy doktryny maksymalizowania dochodów dla akcjonariuszy (Warren 2018).

Ilustracją zmian następujących na tym polu jest tworzenie *benefit corporations* w Stanach Zjednoczonych i *community interest companies* w Wielkiej Brytanii (Cho 2017). Wprawdzie oba rodzaje firm starają się osiągać cele społeczne maksymalizując jednocześnie swoje zyski, ale ich powstawanie jest wyrazem zmian, jakie zachodzą w świadomości społecznej.

## Uwagi końcowe

*The mutual fund industry sits at the centre of a massive market failure. The asymmetry between sophisticated institutional providers of investment management services and unsophisticated individual consumers results in monumental transfer of wealth from individual to institution.*

David Swensen 2005

*It is now crystal clear the failure of our gate-keepers – those auditors, regulators legislators, and board of directors who forgot to whom they owed their loyalty*

John Bogle 2010

*To manage its opponent Behemoth (the market) called on Leviathan (the state) for protection, not understanding, that a right-wing populist Leviathan eats Behemoth in the end.*

Angus Deaton 2019

Zamieszczony powyżej cytat z książki D. Swensena ma 15 lat, lecz uwypukla jedną z głównych przyczyn pojawienia się fali populizmu, jaką dzisiaj obserwujemy. Był nim *monumentalny*, używając określenia Swensena, transfer kapitału, jaki nastąpił do instytucji finansowych, zatrudniających świetnych specjalistów, od ich klientów, których wiedza na temat tajników finansów jest zazwyczaj bardzo mała. Zwykli ludzie nie znają wprawdzie skali tego transferu<sup>9</sup>, ale zdają sobie sprawę, że miał on i nadal ma miejsce. Dlatego przestali być zwolennikami merytokracji, która nie chroni ich przed tego rodzaju sytuacjami.

Promowana w czasie Open Eyes Economy Summit koncepcja Firmy-Idei jest tylko jednym z elementów zmian instytucjonalnych, które byłyby potrzebne, aby zapewnić bardziej niż dotąd społecznie zrównoważony wzrost gospodarczy, który nie prowadzi do erozji kapitału społecznego

9 Wyliczenia Bogle'a wykazały, że jeśli ktoś oszczędzał na emeryturę wpłacając co roku określoną kwotę do aktywnie zarządzanego funduszu inwestycyjnego, to w ciągu 40 lat fundusz ten przyjmował 60% dochodów z inwestowania tak wpłacanych oszczędności (Bogle 2014).

(Akerlof, Shiller 2015). Uważamy, że Firmy-Idee są potrzebne, ale ktoś może zapytać, kto będzie skłonny nimi zarządzać. Odpowiedź na takie pytanie nie jest wbrew pozorom trudna. Karykatura ludzkiej natury, jaką jest podręcznikowy *homo oeconomicus*, ma mały związek z rzeczywistością. Ludzie nie są istotami skrajnie egotystycznymi, skupionymi wyłącznie na maksymalizowaniu użyteczności ze swej wąsko rozumianej konsumpcji. Wiele utalentowanych osób wcale nie marzy, aby spędzić swoje całe życie zawodowe tylko na pogoni za dużymi dochodami, co ilustruje m.in. świetna i jednocześnie bardzo zabawna książka M. Lewisa *Poker kłamców*.

Jest wiele utalentowanych osób, które chętnie zarządzałyby Firmami-Ideami. Trzeba jednak stworzyć im odpowiednie warunki do działania, w postaci zachęt podatkowych i regulacyjnych, aby nie skazywać ich na kilkadziesiąt lat samotnej walki z lobbyngiem określonej branży i pasywnością instytucji publicznych – co było tak długo udziałem Bogle'a (Bogle 2010). Koszt stworzenia odpowiednich zachęt fiskalnych byłby na pewno znacznie mniejszy niż koszt przywilejów podatkowych i regulacyjnych, jakimi cieszą się zwłaszcza duże firmy.

Przykładem konsekwencji braku takich bodźców jest Silicon Valley. Początkowo pracujący tam utalentowani wynalazcy zamierzali dać ludziom – dzięki Internetowi – całkowicie wolny dostęp do wiedzy i rozrywki. Częściowo rzeczywiście tak się stało, ale dominujący obecnie system wartości doprowadził ostatecznie do sytuacji, w której media społeczne przekształcają użytkowników sieci w swój główny produkt (Lanier 2018), a sposób funkcjonowania oligopolu mediów społecznych tworzy potencjalne zagrożenia dla demokracji (Zuboff 2015).

Ktoś mógłby się obawiać, że dokonanie zbyt dużych zmian w dzisiejszym systemie gospodarczym może prowadzić do nadmiernego interwencjonizmu państwowego. Obawy takie miał np. F. Hayek wobec programu New Deal. Sądził, że programy tego rodzaju mogą sprzyjać tworzeniu się niedemokratycznych systemów władzy. Keynes, który był przyjacielem Hayeka, przekonywał go, że ingerencja państwa bywa potrzebna, aby takie ryzyko zmniejszyć. Historia dowiodła, że rację miał Keynes.

Także dzisiaj istnieje potrzeba takiej modyfikacji systemów gospodarczych, aby nie generowały popytu na populizm, oferujący imitację bezpieczeństwa społecznego kosztem postępującej erozji instytucji demokratycznych. Jeśli jednak ostrzeżenie Deatona, zawarte w jego zacytowanej powyżej wypowiedzi, zostanie zignorowane i Behemot zacznie znów flirtować z populistycznym Lewiatanem, to będzie to początek naszej podróży po równi pochyłej.

## Literatura

- Acquier A. (2018). *Uberization meets organizational theory: Platform capitalism and return of the putting-out system* [in:] N. Davison, D. Fink, J. Infranca (eds.) *Cambridge Handbook on Law and Regulation of the Sharing Economy*, Cambridge: Cambridge University Press CEPS Commentary
- Admati A.R. (2017). *A Skeptical View of Financialized Corporate Governance*, „Journal of Economic Perspectives”, 31(3).
- Akerlof G.A., Shiller R.J. (2015). *Phishing for Phools: The Economics of Manipulation and Deception*. Princeton: Princeton University Press.
- Asness C.S. (2016). *Indexing is Capitalism in Its Best*, „Bloomberg View” (6 September).
- Baily M.N., Bosworth B.P. (2014). *US Manufacturing: Understanding Its Past and Its Potential Future*, „Journal of Economic Perspectives”, 28(1).
- Bogle J.C. (2014). *The Arithmetic of 'All-In' Investment Expenses*, „Financial Analyst Journal”, 1(70).
- Bogle J.C. (2010). *Don't Count on IT!*, John Wiley & Sons. New Jersey: Hoboken.
- Breznitz D., Ornston D. (2013). *The Revolutionary Power of Peripheral Agencies*, „Comparative Political Studies”, 46(10).
- Breznitz D., Ornston D., Samford S. (2018). *Mission critical: the ends, means, and design of innovation agencies*, „Industrial and Corporate Change”, 27.
- Chen P., Karabarounis L., Neiman B. (2017). *The Global Rise of Corporate Saving*, Working Paper, 736.
- Cho M. (2017). *Benefit Corporations in the United States and Community Interest Companies in the United Kingdom: Does Social Enterprise Actually Work?*, „Northern Journal of International Law & Business”, 37(1).



- CNN (2018). *Warren Buffett beat the hedge funds. Here's how.* money.cnn.com (24 February).
- Credit Suisse (2017). *Blocking for Easy Games: How Passive Investing Shapes Active Management*, 4 January.
- Dao M. C., Magi C. (2018). *The Rise in Corporate Saving and Cash Holding in Advanced Economies: Aggregate and Firms Level*, IMF Working Paper, 18/262.
- Davis G.F. (2016). *What might replace the modern corporation? Uberization and the web page enterprise*, „Seattle University Law Review”, 39.
- Davis G.F. (2015). *Capital Markets and Job Creation in the 21st Century*, Washington D.C.: Center for Effective Public Management, Brookings Institution.
- Davis G.F., Diekmann K.H., Tinsley C.H. (1994). *The Decline and Fall of the Conglomerate Firm in the 1980: The Deinstitutionalization of an Organizational Form*, „American Sociological Review”, 59(4).
- Deaton A. (2019). *What's Wrong with Contemporary Capitalism*. www.project-syndicate.org (dostęp: 3.09.2019).
- De Grauwe P. (2005). *On Monetary and Political Union*, paper for the CESifo Workshop on „Enlarging the Euro Area” (24 November).
- Deloitte (2018). *Millennials disappointed in business, unprepared for industry 4.0.* Deloitte Millennial Survey. <https://www2.deloitte.com/global/en> (dostęp: 3.09.2019).
- Fink L. (2019). *Letter to CEOs*. www.blackrock.com (dostęp: 3.09.2019).
- Friedman M. (1970). *The Social Responsibility of Business is to Increase its Profits*, „The New York Times Magazine” (September 13).
- Fuller J., Jensen M. C. (2002). *Just Say No to Wall Street. Courageous CEOs are putting a stop to the earning game and we will be better off for it*, „Journal of Applied Corporate Finance”, 14(4).
- Glyn A. (2006). *Capitalism Unleashed. Finance Globalisation and Welfare*, London: Oxford University Press.
- Gruber J.W., Kamin S.B. (2015). *The Corporate Savings Glut in the Aftermath of the Global Financial Crisis*, „International Finance Discussion Papers”, 1150.
- Gutiérrez G., Phillipon T. (2017). *Investment Growth: An Empirical Investigation*, „Brookings Papers on Economic Activity” (Fall 2017).
- Hausner J., Zmysłony M. (2015). *Firma-Idea: Nowe podejście do wartości w biznesie*. www.kulturairozwoj.msap.pl (dostęp: 3.09.2019).
- Hopkins M., Lazonick W. (2016). *The Mismeasure of Mammon: Uses and Abuses of Executive Pay Data*, „INET Working Paper”, 49.
- Jensen M.C. (2005). *Agency Costs of Overvalued Equity*, „Financial Management”, 34(1).
- Jensen M.C., Chew D. (1995). *U.S. Corporate Governance: Lessons from the 1980s* [in:] P. Bernstein (ed.) *The Portable MBA in Investment*. New York: John Wiley & Sons.
- Jensen M.C., Meckling W.H. (1976). *Theory of the Firm: Managerial Behavior, Agency Costs and Ownership Structure*, „Journal of Financial Economics”, 3(4).
- Jung J., Shiller R. (2005). *Samuelson dictum on the stock market*, „Economic Enquiry”, 2.
- Kapur A., Macleod N., Singh N. (2005). *Plutonomy: Buying Luxury, Explaining Global Imbalances*, Industry Note, Citigroup (October 16).
- Katz L.F., Krueger A.B. (2018). *The Rise and Nature of Alternative Work Arrangements in the United States, 1995-2015*, „Industrial and Labor Relations Review”, 72(4).
- Kotnik P., Sakinç M.E., Guduraš D. (2018). *Executive compensation in Europe: Realized gains from stock-based pay*, INET Working Paper, 78.
- Kuroda S., Yamamoto I. (2013). *Is Downward Wage Flexibility the Primary Factor of Japan's Prolonged Deflation?*, „Asian Economic Policy Review”, 9(1).
- Lanier J. (2018). *Ten Arguments for Deleting Your Social Media Accounts Right Now*. New York: Henry Holt & Co.
- Lazonick W. (2017). *The Functions of the Stock Market and the Fallacies of Shareholder Valued*, INET Working Papers, 58.
- Lazonick W. (2016). *How Stock Buybacks Make Americans Vulnerable to Globalization*, AIR Working Paper, 16-0301.
- Levinxson M. (2016). *us Manufacturing in International Perspective*. Washington: Congressional Research Service.
- Lynn J., Jay A. (1981). *Yes Minister*, British Broadcasting Corporation, London.
- Malkiel B.G. (2013). *Asset Management Fees and the Growth of Finance*, „Journal of Economic Perspectives”, 27(2).
- Milanovic B. (2012). *Global Income Inequality by the Numbers: in History and Now*, Policy Research Working Paper, 6259, The World Bank.

- Naidu S., Rodrik D., Zucman G. (2019). *Economics After Neoliberalism*, <http://bostonreview.net/forum> (dostęp: 3.09.2019).
- Ornston D. (2013). *How the Nordic Nations Stay Rich: Governing Sectoral Shifts in Denmark, Finland, and Sweden* [in:] D. Breznitz, J. Zysman (eds.) *The Third Globalization. Can Wealthy Nations Stay Rich in the Twenty-First Century*, Oxford, New York: Oxford University Press.
- Philippon T. (2016). *The Fintech opportunity*, NBER Working Paper, 22476.
- Piketty T., Saez E., Stantcheva S. (2011). *Optimal Taxation of Top Labor Incomes: A Tale of Three Elasticities*, NBER Working Paper, 17616.
- Project Syndicate (2018). *Trumponomics and the US Midterm Elections*, 12 November, [www.project-syndicate.org](http://www.project-syndicate.org) (dostęp: 3.09.2019).
- Rappaport A. (1986). *Creating Shareholder Value: The New Standard for Business Performance*. London: Macmillan.
- Santos P. (2015). *A Warren Buffet Insight: Buy Monopoly-Like Situation*. [www.reuters.com](http://www.reuters.com) (dostęp: 3.09.2019).
- Shiller R.J. (1981). *Do Stock Prices Move Too Much to be Justified by Subsequent Changes in Dividends*, „American Economic Review”, 71(3).
- Shiller R.J. (1981). *Do Stock Prices Move Too Much to be Justified by Subsequent Changes in Dividends*, „American Economic Review”, 71(3).
- Smithers A. (2013). *The Road to Recovery*. Chichester: Wiley.
- Solow R.M. (2014). *Thomas Piketty is right*, „New Republic” (22 April).
- Spence M. (2019). *Stock Buybacks Are the Wrong Target*. [www.project-syndicate.org](http://www.project-syndicate.org) (dostęp: 3.09.2019).
- Stiglitz J.E. (2016). *America's Great Malaise and What to do About It*, „Journal of Policy Modeling”, 38(4).
- Stiglitz J.E. (2003). *The Roaring Nineties. Seeds of Destruction*. London: Penguin Books.
- Storm S. (2018) *Financialization and Economic Development: A Debate on Social Efficiency of Modern Finance*, „Development and Change”, 49(2).
- Storm S. (2017). *The New Normal: Demand, Secular Stagnation and the Vanishing Middle Class*, INET Working Paper, 55.
- Storm S., Naastepad C.W.M. (2016). *Myth, Mix-ups and Mishandlings: What Caused the Eurozone Crisis?*, „International Journal of Political Economy”, 45(1).
- Swensen D.F. (2005). *Unconventional Success: Fundamental Approach to Personal investment*. New York: Free Press.
- Temin P. (2018). *Finance in economic growth: Eating the family cow*, Institute for New Thinking Working Paper, 86.
- Tepper J. (2018). *The Myth of Capitalism. Monopolies and the Death of Competition*, John Wiley & Sons.
- Warren E. (2018). *Companies Shouldn't Be Accountable Only to Shareholders*, „The Wall Street Journal” (August 15).
- Wilmarth A.E. (2007). *Conflict of Interest and Corporate Governance Failures at Universal Banks During the Stock Market Boom of the 1990s: The Case of Enron and Worldcom*, The George Washington University Law School Public Law and Legal Theory Working Paper, 234.
- Wren-Lewis S. (2019). *Why top rates of incomes tax should be much higher*, „Social Europe” (February 6).
- Zuboff S. (2015). *Big other: Surveillance capitalism and the prospects of an information civilization*, „Journal of Information Technology”, 30.
- Zysman J., Feldman S., Kushida K.E., Murray J., Nielsen N.C. (2013). *Services with Everything* [in:] D. Breznitz, J. Zysman (eds.) *The Third Globalization. Can Wealthy Nations Stay Rich in the Twenty-First Century*. Oxford, New York: Oxford University Press.

# Dagmara Maj-Świstak, Michał Rutkowski

## O zmieniającym się świecie pracy i zabezpieczenia społecznego

### Czy maszyny odbiorą nam pracę?

Obawa, że „maszyny zabiorą/odbiorą nam nasze prace” towarzyszy nam od ponad dwustu lat i jest do pewnego stopnia wciąż aktualna. Tymczasem, jak uczy historia, niepokój ten jest przesadzony lub nieuzasadniony, ponieważ dzięki rozwojowi techniki więcej miejsc pracy powstawało niż było likwidowanych, we wszystkich epizodach industrializacji i przyspieszonej mechanizacji i automatyzacji (World Development Report 2019). Wprawdzie w wielu krajach roboty wykonują rutynowe zadania, przez co mogą eliminować miliony miejsc pracy wymagających niskich kwalifikacji, to jednak nowe technologie otwierają dotychczas nieznane możliwości, szykując grunt dla zmienionych lub nowych miejsc pracy. W konsekwencji rynki się rozwijają, a społeczeństwa ewoluują.

Tempo postępu technicznego może być różne – nie tylko dla poszczególnych państw, ale nawet w ramach tego samego kraju (niektóre regiony są bardziej, a inne mniej rozwinięte). Doświadczenie krajów rozwiniętych wskazuje na polaryzację miejsc pracy, tj. z jednej strony,

na wzrost liczby miejsc pracy wymagających zarówno wysokich, jak i niskich umiejętności, a z drugiej strony, spadek liczby miejsc pracy opartych na średnich umiejętnościach. Pracownicy wykonujący rutynowe zadania, które można „zaprogramować”, są niewątpliwie najbardziej narażeni na zmiany wynikające z postępu. Dotyczy to nie tylko prostych, powtarzalnych czynności fizycznych (takich jak obsługa maszyn spawalniczych, montaż towarów lub prowadzenie wózków widłowych), które można łatwo zmechanizować, ale także niektórych prac biurowych (np. przetwarzanie list płac lub wybrane zadania z zakresu księgowości), dla których również można zastosować algorytm.

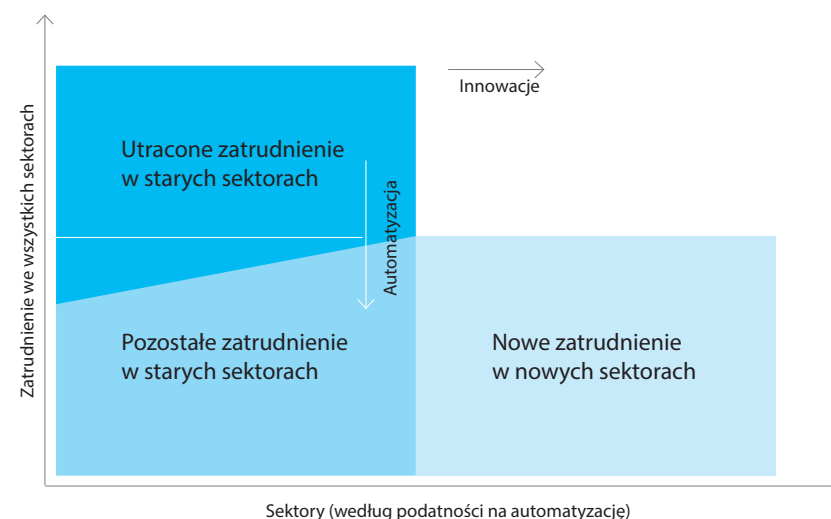
Liczba robotów działających na całym świecie szybko rośnie. Do końca 2019 r. zostanie wprowadzonych 1,4 mln nowych robotów przemysłowych, co zwiększy ich liczbę do 2,6 mln na całym świecie. Jak wskazują dane, liczba robotów przypadających na pracownika w 2018 r. była najwyższa w Niemczech, Korei Południowej i Singapurze. Jednak warto podkreślić, że we wszystkich tych krajach, pomimo dużej liczby robotów, wskaźnik zatrudnienia pozostał wysoki. Roboty zastępują pracowników, ale tylko do pewnego stopnia. Szacuje się, że zmiany technologiczne, które wyeliminowały rutynową pracę, stworzyły w latach 1999–2016 ponad 23 mln miejsc pracy w Europie, czyli prawie połowę całkowitego wzrostu zatrudnienia w tym samym okresie. Dane dla krajów europejskich sugerują, że chociaż technologia może zastępować pracowników w niektórych zawodach, to ogólnie zwiększa zapotrzebowanie na siłę roboczą.

Tymczasem wzrasta zapotrzebowanie na pracowników, którzy mogą wykonywać nieprogramowalne zadania wymagające wysokich kwalifikacji. Równolegle rośnie zapotrzebowanie na pracowników zdolnych do wykonywania prostych, ale nietypowych zadań, których nie można łatwo zautomatyzować, takich jak np. przygotowywanie posiłków czy długoterminowa opieka nad drugim człowiekiem. Trzeba mieć również na uwadze zmiany demograficzne, które także mogą wpłynąć na charakter i dynamikę zmian, w tym przede wszystkim starzejące się społeczeństwa w Azji Wschodniej i Europie Wschodniej, jak również wzrastającą liczbę młodzieży w Afryce Subsaharyjskiej i Azji Południowej.

Globalizacja przyczyniła się do przenoszenia miejsc pracy do krajów rozwijających się, stosunkowo obniżając tym samym koszty pracy. Automatyzacja występuje częściej w miejscach, gdzie jest wysoki koszt siły roboczej i w konsekwencji prowadzi do zmniejszenia zapotrzebowania na pracowników produkcyjnych. To właśnie wysokie koszty pracy w relacji do kapitału zmusiły firmy albo do automatyzacji produkcji, albo do przeniesienia produkcji do innych krajów, gdzie jej koszty są niższe. Oznacza to, że redukcja kosztów jest osiągnięta albo wprost w firmie (poprzez automatyzację), albo pośrednio poprzez konkurencję na rynku (przeniesienie produkcji).

Jak zaobserwowano w *World Development Report 2019*, przyszłość pracy będzie zależeć od wyniku starcia pomiędzy automatyzacją a innowacjami (zob. rys. 1). Automatyzacja prowadzi do spadku zatrudnienia w tradycyjnych gałęziach. Dzięki innowacjom pojawiają się nowe sektory lub sfery aktywności. Ogólna przyszłość zatrudnienia zależy niewątpliwie od obu aspektów. Zależy ona również od pracochłonności, kwalifikacji i umiejętności, których te nowe sektory i zadania będą wymagały. Zależności te będą z kolei definiowały poziom wynagrodzeń.

**Rys. 1** Automatyzacja a innowacje



**Źródło:** Glaeser 2018.

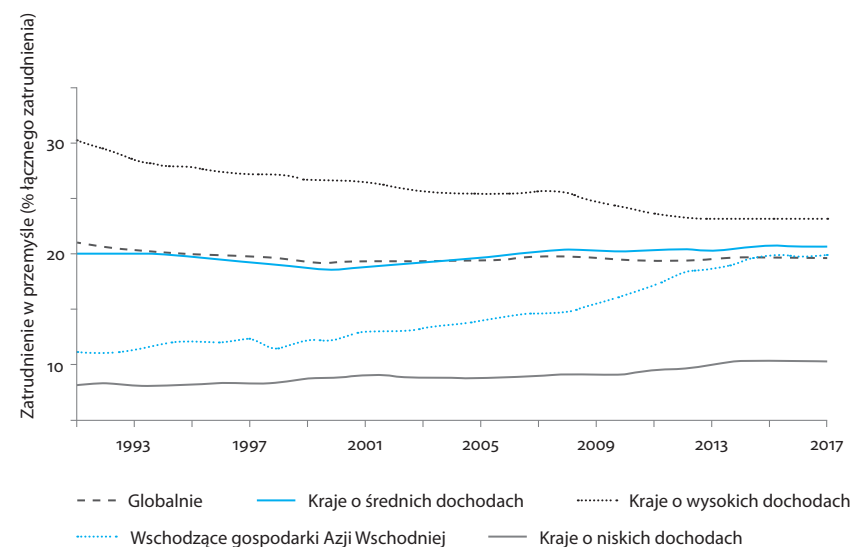
Pytanie, jakie możemy sobie zadać w tym momencie jest następujące: czy pracownicy, którzy utracili swoje stanowiska pracy w wyniku automatyzacji będą mieli właściwe kwalifikacje, aby pracować na nowych stanowiskach stworzonych w wyniku innowacji i jak długi lub trudny będzie proces dostosowawczy? Aby to ocenić, musimy głębiej wniknąć w procesy zmian strukturalnych w światowej gospodarce i rozwoju platform internetowych.

## Zmiany strukturalne i wzrost platform internetowych

W ciągu ostatnich dwóch dekad w wielu gospodarkach o wysokich dochodach obserwujemy wyraźny spadek zatrudnienia w przemyśle. Od 1991 r. udział zatrudnienia w tym sektorze, w takich krajach, jak Portugalia, Singapur i Hiszpania, spadł o 10% lub więcej. Udział zatrudnienia w przemyśle, przede wszystkim w produkcji, utrzymał się na stałym poziomie w pozostałej części świata. W krajach o niskich dochodach odsetek zatrudnienia w przemyśle w latach 1991–2017 wynosił niezmiennie ok. 10%. Sytuacja była stabilna również w krajach o średnim dochodzie i wyniosła ok. 23%. W krajach o średnio-niskim dochodzie odnotowano wzrost zatrudnienia w sektorze przemysłowym z 16% w 1991 r. do 19% w 2017 r. Wzrost ten może wynikać ze wzajemnego oddziaływania otwartej wymiany handlowej i rosnących dochodów, co generuje większy popyt na towary, usługi i technologię. Niektóre kraje rozwijające się (np. Wietnam i Laos) zmodernizowały swój kapitał ludzki, wprowadzając wysoko wykwalifikowanych młodych pracowników na rynek pracy, którzy wraz z nową technologią usprawniają produkcję. W rezultacie zatrudnienie w przemyśle w Azji Wschodniej nadal rośnie, podczas gdy w innych gospodarkach rozwijających się jest stabilne (zob. rys. 2).

Dzięki technologii rozwijają się platformy internetowe, które pozwalają dotrzeć do większej liczby osób szybciej niż kiedykolwiek. Osoby fizyczne i firmy potrzebują tylko połączenia szerokopasmowego, aby handlować towarami i usługami poprzez platformy internetowe. Ta „skala bez masy”

Rys. 2 Zatrudnienie w przemyśle

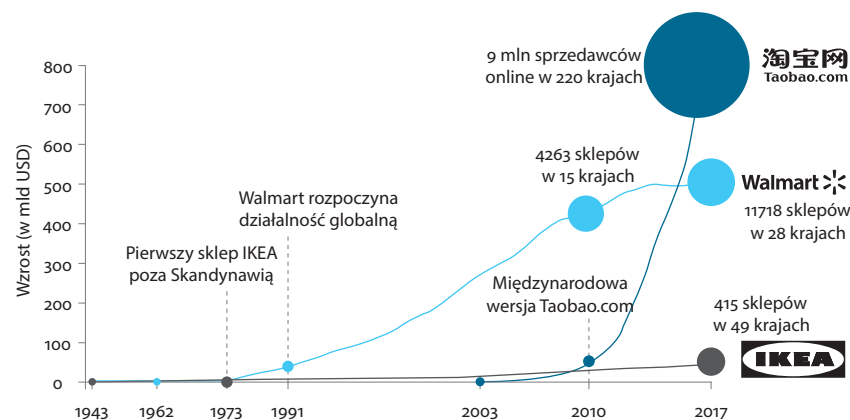


Źródło: *World Development Report 2019* w oparciu o wskaźniki World Development Indicators Banku Światowego.

stwarza niewątpliwie możliwości gospodarcze dla milionów ludzi. Platformy internetowe powstają „jak grzyby po deszczu”.

W porównaniu z tradycyjnymi firmami platformy cyfrowe rozwijają się szybciej i przy niższych kosztach. IKEA, szwedzka firma założona w 1943 r., czekała prawie 30 lat zanim rozpoczęła ekspansję w Europie. Po ponad siedmiu dekadach firma osiągnęła globalny roczny przychód ze sprzedaży w wysokości 42 mld dolarów amerykańskich. Tymczasem, wykorzystując technologię cyfrową, chiński konglomerat Alibaba był w stanie dotrzeć do 1 mln użytkowników w ciągu dwóch lat, a w ciągu 15 lat zgromadził ponad 9 mln sprzedawców internetowych, przy rocznej sprzedaży w wysokości 700 mld dolarów. Obecnie firmy oparte na platformach cyfrowych rozwijają się już niemal w każdym kraju, jak np. Flipkart w Indiach i Jumia w Nigerii. Trendy te ilustruje rysunek 3.

**Rys. 3** Porównanie tempa wzrostu dawniej (Ikea, Walmart) i teraz (Taobao)



**Źródło:** World Development Report 2019 w oparciu o roczne raporty Walmart; Statista.com; Ikea.com; NetEase.com.

W ujęciu globalnym, oprócz niewątpliwych korzyści, jakie platformy cyfrowe niosą dla rozwoju rynku, w tym rynku pracy, stwarzają też one nowe wyzwania dla rządzących, szczególnie w dziedzinie prywatności, konkurencji i opodatkowania.

W dzisiejszej gospodarce szanse na rynku rosną dla wszystkich uczestników. Za sprawą platform tworzą się nowe możliwości, powstają nowe sektory działalności i otwierają się nowe rynki, dzięki czemu nawet małe firmy w szybkim czasie mogą stać się globalne. Nowe technologie nie tylko usprawniają procesy produkcyjne, ale zmieniają tradycyjne obszary działania firm, zblizają rynki i poszerzają globalne łańcuchy wartości dodanej. W efekcie tych zmian miejsce produkcji poszczególnych elementów może być różne. Rewolucja przemysłowa, która zmechanizowała rolnictwo, zautomatyzowała produkcję i wpłynęła na większy eksport, doprowadziła także do masowej migracji siły roboczej ze wsi do miast. W rzeczywistości mechanizacja rolnictwa stanowi największą globalną zmianę na rynku pracy w gospodarkach

wschodzących. Miasta muszą tworzyć ogromną liczbę nowych miejsc pracy, aby zatrudniać rolników, którzy przesiedlają się w wyniku uprzemysłowienia rolnictwa.

Ulepszenia technologii w komunikacji, zwłaszcza międzykontynentalnej, oraz spadek kosztów transportu wpłynęły na otwarcie się rynków zachodnich w kierunku Azji Wschodniej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że dla rozwoju tych rynków znaczenie miały również inne czynniki, takie jak np. zachęty podatkowe proponowane przez niektóre państwa (np. w 2017 r. Filipiny przyciągnęły działalność call center głównie ze względu na niższe podatki, wygrywając w tym zakresie pojedynkę z Indiami).

Obecnie technologia umożliwia tworzenie klastrów biznesowych na słabo rozwiniętych obszarach wiejskich. Przykładowo, w Chinach w ramach Taobao.com, który obecnie należy do największych platform sprzedaży detalicznej online w Chinach, na masową skalę zaczęli działać mikro e-krawcy (*e-tailor*) wywodzący się głównie z obszarów wiejskich. Zaledwie trzech w 2009 r. liczba „Wiosek Taobao” (*Taobao Villages*) zwiększyła się do 2118 w 2017 r., na terenie 28 prowincji. Warto w tym miejscu podkreślić, że ogromny wzrost gospodarczy zanotowany w takich krajach, jak Chiny, Japonia, Korea Południowa czy Wietnam, jest w dużej mierze efektem globalizacji i możliwości eksportowania produkcji, która dzięki niskim kosztom pracy mogła (i nadal może) konkurować z rynkami innych krajów.

Historycznie firmy funkcjonowały w dość wąskich granicach, a obecne operują na bardzo szerokim obszarze. Dzięki regułom wolnego handlu i udoskonalonej infrastrukturze mogły zredukować koszt handlu transgranicznego, umożliwiając zawieranie transakcji tam, gdzie są niższe koszty. Nowe technologie zmniejszyły koszty komunikacji i transportu, dzięki którym integracja pionowa stała się w dużej mierze zbędna, a zlecenie zadań do wykonania przez inne podmioty (*outsourcing*) stało się bardziej atrakcyjne i popularne. W miarę jak granice firm się poszerzają, zatrudnienie w korporacjach spada – dotyczy to 75% państw wysoko rozwiniętych i 59% krajów rozwijających się (lata 1975-2012). Państwa starają się temu zaradzić, tworząc miejsca pracy poprzez finansowanie programów wspierających rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Jednak, jak pokazuje

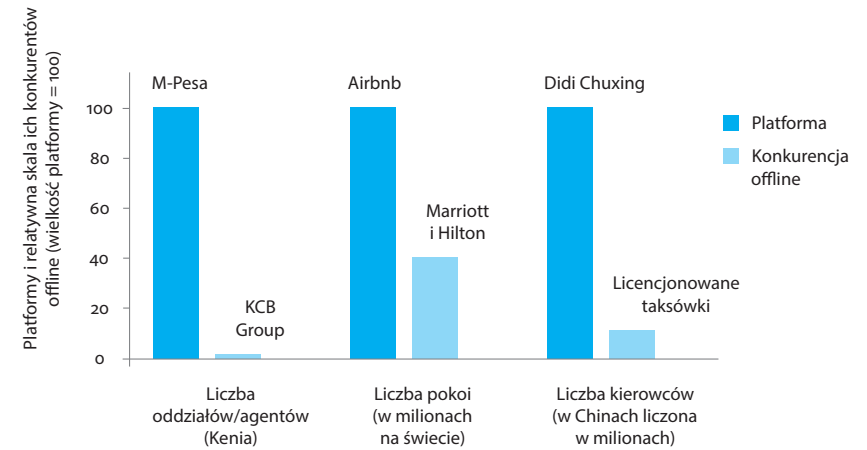
praktyka, programy te rzadko bywają efektywne, jako że sektor małych i średnich przedsiębiorstw nie tworzy stałych miejsc pracy w stopniu porównywalnym z dużymi przedsiębiorstwami. Lepszym rozwiązaniem wydaje się być łagodzenie barier dla nowych przedsiębiorstw – tak, aby wspierać konkurencyjność rynku i przedsiębiorczość.

Zmiany technologiczne sprzyjają najbardziej produktywnym firmom w poszczególnych branżach, tworząc zachęty do realokacji zasobów w ich kierunku. Szybki rozwój niesie za sobą zarówno korzyści, jak i zagrożenia, które rządzący powinni monitorować i tam, gdzie potrzeba – interweniować. Po pierwsze, rynek cyfrowy daje firmom możliwość tłumienia konkurencji. W konsekwencji niektóre firmy bardzo szybko się rozwijają, podczas gdy rozwój innych jest prawie niemożliwy. Po drugie, korporacje międzynarodowe stwarzają wyzwanie, jeśli chodzi o kwestie opodatkowania. Firmy w sposób celowy dzielą łańcuch wartości dodanej, rozpraszając produkcję, dystrybucję i sprzedaż swoich towarów i usług, i przekierowują zyski do krajów, w których jest niższe opodatkowanie. Bardziej tradycyjne metody unikania podatków poprzez stosowanie cen transferowych są również łatwiejsze w gospodarce cyfrowej. Rozwiązanie tego problemu wymaga współpracy na szczeblu międzynarodowym. Bez wątplenia jednak kraje mogą i powinny podejmować również jednostronne kroki w kierunku ochrony i poszerzenia bazy podatkowej, prowadząc odpowiedzialną politykę traktatową (umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania), zwiększając zakres opodatkowania VAT lub tworząc nowe podatki dedykowane przedsiębiorstwom cyfrowym (np. *Digital Services Tax*), choć niewątpliwie trudno jest pobierać podatki od wartości niematerialnych, takich jak dane użytkowników.

Platformy cyfrowe zastępują tradycyjne centra handlowe, łącząc kupujących ze sprzedawcami różnych marek, zwiększając ich wydajność i generując przychody dla właścicieli platform. Konsumenci coraz chętniej korzystają z tych usług, głównie z uwagi na szybkość, łatwość i wygodę transakcji.

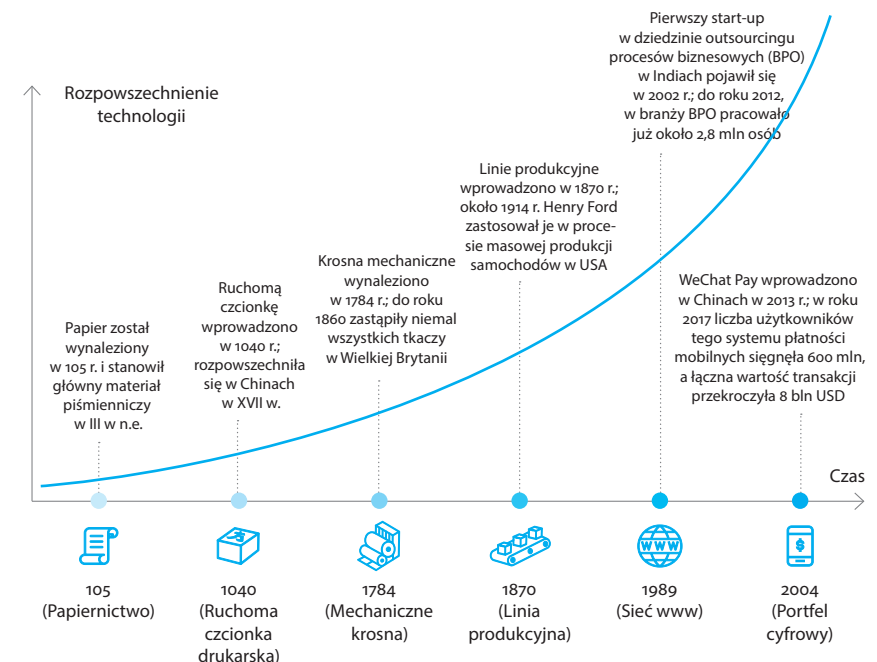
Wzrost działalności gospodarczej opartej na platformach jest widoczny niemal w każdym kraju; w niektórych powstają start-upy o wartości ponad miliarda dolarów. Platformy cyfrowe w niektórych dziedzinach mają wielokrotnie większy zakres działalności niż tradycyjne firmy (zob. rys. 4), a tempo wzrostu nowych technologii jest wyraźnie rosnące (zob. rys. 5).

Rys. 4 Tradycyjne firmy a ich konkurenci na platformach internetowych



Źródło: *World Development Report 2019* w oparciu o Safarico; KCB Bank Group; Airbnb; Marriott International Inc; Financial Times.

Rys. 5 Tempo rozpowszechniania się nowych technologii



Źródło: *World Development Report 2019*.

## Nowe technologie zmieniają warunki i sposób pracy

Postęp techniczny, integracja gospodarcza, zmiany społeczne, demograficzne i klimatyczne zmieniły sposób i warunki pracy ludzi. Zjawisko to można analizować w dwóch płaszczyznach. Pierwsza dotyczy likwidowania, przekształcania lub tworzenia nowych miejsc pracy w tradycyjnym rozumieniu. Drugi wymiar jest związany z rozwojem tzw. nietypowych form zatrudnienia, w tym z tworzeniem się platform i nowym sposobem aranżacji pracy (głównie o charakterze dorywczym), popularnie nazywanych *gig economy*.

„Nietypowe” zatrudnienie jest coraz częściej spotykanym zjawiskiem na rynku pracy, które powoli staje się normą. Dotyczy ono głównie zastępowania standardowych umów długoterminowych umowami krótkoterminowymi, w tym także umowami typu *on-call* czy *zero-hour* (popularnych w USA czy Wielkiej Brytanii). Popularna staje się również praca w niepełnym wymiarze czasu pracy, elastyczne formy zatrudnienia oraz – głównie dla osób z wysokimi umiejętnościami (np. menedżerów wyższego szczebla czy ekspertów w wybranej dziedzinie) – tzw. kariery portfelowe obejmujące pracę na kilku etatach jednocześnie. Nie bez znaczenia jest również częste wykorzystywanie umów cywilnoprawnych (w przypadku Polski umów zlecenia i o dzieło, często w tym kontekście określanym mianem „umów śmieciowych”), czy też rosnące samozatrudnienie.

Jak pokazuje doświadczenie, wielu pracodawców proponuje ludziom pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy, aby płacić niższe składki na ubezpieczenie społeczne oraz podatki, oczekując *de facto* pracy na cały etat. Pracodawcy zatrudniają też często freelancerów do wykonywania tych samych zadań, co zwyczajni pracownicy (w tradycyjnym schemacie, tj. osobiście, w ustalonych godzinach, konkretnym miejscu pracy i pod nadzorem bezpośredniego przełożonego). Oczywistą konsekwencją jest fakt, że osobom tym nie przysługują uprawnienia wynikające ze stosunku pracy. W rezultacie nie są one objęte przepisami dotyczącymi minimalnego wynagrodzenia za pracę, nie stosuje się wobec nich przepisów związanych z czasem pracy, urlopem wypoczynkowym, zwolnieniem

chorobowym czy ochroną przysługującą niektórym grupom pracowniczym (np. niepełnosprawnym, młodocianym, kobietom w ciąży czy karmiącym dziecko).

Praca platformowa jest wciąż stosunkowo nowym zjawiskiem. Na przestrzeni ostatnich 10 lat nabrała jednak znaczenia. Nie tylko wzrasta liczba platform, ale też liczba osób z nich korzystających, różnorodność oferowanych zadań oraz wielość wykorzystywanych modeli biznesowych. Jak wskazują dane z 14 krajów Unii Europejskiej, udział osób pracujących poprzez platformę waha się od 0,3 do 20% i dla ok. 2% osób w wieku produkcyjnym jest głównym źródłem dochodu. Można więc powiedzieć, że platformy pracy stanowią nową, dynamiczną część gospodarki i rynku pracy, która najprawdopodobniej będzie się rozwijała. Platforma pełni rolę pośrednika między klientami a osobami gotowymi świadczyć konkretne usługi za wynagrodzeniem. Zakres usług oferowanych przez platformy jest ogromny – od zadań, które nie wymagają szczególnych umiejętności i można je wykonać w parę minut siedząc w domu, autobusie czy u fryzjera, po zadania skomplikowane, które wymagają profesjonalnych kwalifikacji, umiejętności i eksperckiej wiedzy w konkretnej dziedzinie. Przykłady można mnożyć, ale warto wspomnieć chociażby o: Uber, Airbnb, TaskRabbit, Amazon Mechanical Turk (mTurk), czy w Polsce: Freelanceria, Oferia, NapiszPrace, JadeZabiore itd. Liczba osób zaangażowanych w pracę różni się diametralnie w zależności od rodzaju platformy – te, które istnieją dłużej na rynku i mają zakres międzynarodowy mają zdecydowanie więcej pracowników.

Dzięki platformom otwierają się nowe możliwości. Przede wszystkim ludzie mogą pracować jak chcą, ile chcą i gdzie chcą. Daje im to ogromną elastyczność, co ma szczególne znaczenie dla ludzi, którzy nie mogą bądź nie chcą pracować w normalnie przyjętym schemacie, czyli na podstawie umowy o pracę, w pełnym wymiarze czasu pracy, wykonywanej w konkretnych godzinach i miejscu, często pod ścisłym nadzorem pracodawcy. Dzięki platformom mogą oni pracować i godzić obowiązki rodzinne (np. sprawować opiekę nad dzieckiem lub chorym rodzicem), studiować w trybie dziennym, wykonywać prace, które z po-



wodów logistycznych (np. odległość od miejsca pracy) czy osobistych ograniczeń (niesprawności fizycznej lub nieprzystosowania społecznego) były dotąd dla nich niedostępne.

Niektóre rodzaje prac są bardziej popularne dzięki powszechnemu dostępowi do infrastruktury cyfrowej za pośrednictwem laptopów, tabletów i smartfonów. Internet tworzy sprzyjające środowisko, dzięki któremu ludzie mogą aktywnie włączać się w różnego rodzaju aktywności generujące dochód. Większość korzystających z platform w Europie robi to dorywczo, aby zapewnić sobie dodatkowy dochód, pozostając przy tym jednak w standardowym zatrudnieniu, które jest ich podstawowym źródłem utrzymania.

Są oczywiście i ciemne strony tego cyfrowego boomu. Jednym z problemów jest niepewność. Dotyczy ona zarówno zarobków, jak i zabezpieczenia społecznego. Osoba angażująca się w działalność zarobkową przy udziale platformy nie ma z reguły zapewnionego stałego wynagrodzenia – to, ile zarobi jest wypadkową wielu czynników, np. liczby wykonanych zadań, stopnia ich skomplikowania itp. W związku z tym, że od wielu umów nie są odprowadzane składki na ubezpieczenia społeczne (z uwagi na brak takiego wymogu, trudności w zakwalifikowaniu tytułu prawnego, nieosiągnięcie wymaganego pułapu dochodu lub też zwykłe jego ukrywanie) pod znakiem zapytania stoi dostęp osób wykonujących pracę platformową do świadczeń socjalnych.

Trudno jest określić, jak ten trójstronny układ (platforma-pracodawca-pracownik) wpasować w istniejące ramy prawne. Choć nie jest to zupełnie nowe zagadnienie (od dawna mamy bowiem do czynienia z agencjami pracy, które wprowadziły trzecią stronę do tradycyjnego układu pracodawca-pracownik), to jednak jego prawna kwalifikacja nastęrcza pewne trudności. Coraz szersze wykorzystanie technologii cyfrowej i postępująca przemiana natury pracy niewątpliwie spowodowały, że musimy inaczej spojrzeć na stosunek pracy i implikacje z tym związane. Jest to zatem istotne wyzwanie dla państw (a także organizacji międzynarodowych, jak m.in. Bank Światowy czy Międzynarodowa Organizacja Pracy), aby dostosować reguły i przepisy do nowej rzeczy-

wistości. Nie należy go bagatelizować, bowiem platformy przyczyniają się do powstawania nowych działalności, tworząc kolejne miejsca pracy. Tradycyjnie chodzi więc o to, aby wspierać przemiany i rozwój rynku pracy, przy jednoczesnym zapewnieniu ochrony pracującym.

Jak na razie żadne państwo nie wprowadziło przepisów odnoszących się konkretnie do pracy platformowej. W tym względzie stosuje się zwykle ogólnie obowiązujące przepisy prawa pracy. Nie zawsze wiadomo, które przepisy należy stosować i egzekwować w odniesieniu do tej kategorii pracowników, zatem rodzi to szereg wątpliwości i gros istotnych pytań pozostaje bez odpowiedzi. W zaledwie kilku krajach pracownicy platformowi są objęci branżowym układem zbiorowym. Ponadto, różnorodność modeli zatrudnienia oraz różnice przepisów krajowych sprawiają, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto w przypadku pracy platformowej jest pracodawcą, a bez jego wyraźnego wskazania nie można skutecznie przypisać odpowiedzialności.

Jak wskazuje dotychczasowe doświadczenie, największym problemem jest identyfikacja osoby pracującej, co implikuje nie tylko prawa i obowiązki stron, ale też determinuje zobowiązania wobec państwa. Praca platformowa rozmywa granicę pomiędzy tradycyjnymi rodzajami zatrudnienia, w szczególności zaś pomiędzy pracownikiem a osobą samozatrudnioną. W większości przypadków (w tym także w odniesieniu do Polski) pracownicy platformowi to osoby samozatrudnione, dla których ta praca jest dodatkową, często dorywczą aktywnością przynoszącą dochód. Konkretnie sytuacje dotyczące oceny stanu faktycznego (kwalifikacja jako samozatrudnienie lub świadczenie pracy w ramach umowy o pracę) są nierzadko rozstrzygane przez sądy. Kryterium, które sądy biorą zwykle pod uwagę jest stopień podporządkowania (tj. na ile pracodawca jest w stanie zlecać i nadzorować pracę pracownika). Można w tym względzie podierać się przykładami z zagranicy (m.in. Uber w Wielkiej Brytanii, Deliveroo w Hiszpanii), gdzie sądy orzekły, że osoby pracujące przez platformę mają status pracownika (a nie osoby samozatrudnionej), a co za tym idzie mają uprawnienia pracownicze, w tym prawo do minimalnego wynagrodzenia za pracę.

## Potrzeba adaptacji po stronie popytowej: zmiany technologiczne a popyt na nowe umiejętności

W przeszłości zmiany w zakresie wymaganych umiejętności spowodowane postępowaniem technologicznym trwały wieki. Dzisiaj, w erze cyfrowego postępu technologicznego, wymagania dotyczące nowych umiejętności zmieniają się z dnia na dzień. Kiedy myślimy o przygotowaniu się do zmian, jakie nas czekają w kontekście przyszłej pracy, musimy mieć na uwadze, że wiele dzieci, które obecnie uczą się w szkole podstawowej, jako osoby dorosłe będzie w przyszłości pracować w zawodach, które dziś nie istnieją. Jest to niewątpliwie duże wyzwanie.

Wraz z rozwojem technologii następuje wiele zmian na rynku, w tym na rynku pracy. Przede wszystkim zmienia się zapotrzebowanie na nowe umiejętności, szczególnie te, które są ciężko zastępowalne przez roboty – umiejętności poznawcze (wysokospecjalizowane) i społeczne.

Rozwijanie społeczno-behawioralnych umiejętności, takich jak umiejętność pracy zespołowej, empatia, rozwiązywanie konfliktów i zarządzanie relacjami, powiększa kapitał ludzki. We współczesnym zglobalizowanym świecie i zautomatyzowanych gospodarkach szczególnie docenia się te ludzkie umiejętności, których maszyny nie są w stanie w pełni naśladować. Coraz bardziej poszukiwane są „zdolności adaptacyjne”, które są połączeniem określonych umiejętności poznawczych (takich jak krytyczne myślenie i rozwiązywanie problemów) oraz umiejętności społeczno-behawioralnych (jak np. kreatywność i ciekawość).

To, jak i na ile kraje radzą sobie z zapotrzebowaniem na zmianę umiejętności zawodowych zależy od tego, jak szybko zmienia się podaż umiejętności. Warto zauważyć, że systemy edukacji mają jednak tendencję do przeciwstawiania się zmianom. Często dostosowywanie umiejętności ma miejsce poza obowiązkową edukacją i formalną pracą. Wczesne uczenie się, szkolnictwo wyższe i doksztalanie się dorosłych mają coraz większe znaczenie w zdobywaniu umiejętności, które będą poszukiwane na rynku pracy.

Zmiany technologiczne sprawiają, że coraz trudniej jest przewidzieć, które umiejętności związane z danym zawodem będą się rozwijać,

a które staną się przestarzałe w najbliższej przyszłości. Tymczasem rozwój umiejętności ułatwiających zmianę pracy jest kwestią uczenia się przez całe życie. W dzisiejszych czasach kształcenie ustawiczne coraz częściej przestaje być kwestią wyboru, a staje się koniecznością. Zmiany wymuszają bycie otwartym i gotowym na zmianę zawodu lub przekwalifikowanie się; czasy, w których ludzie pracowali w jednym zawodzie (często w jednym miejscu pracy) przez całe życie powoli odchodzą do przeszłości. Nabywanie umiejętności powinno być continuum i nigdy się nie kończyć.

Najsukuteczniejszym sposobem na zdobycie właściwych umiejętności jest szybkie rozpoczęcie nauki. Wczesne inwestycje w odżywianie, zdrowie, opiekę socjalną i edukację stanowią silny fundament pod przyszłe nabywanie umiejętności poznawczych i społeczno-behawioralnych. Inwestycje poczynione we wczesnym dzieciństwie przyczyniają się do wyrównania szans w późniejszych etapach życia.

Zmieniający się charakter pracy sprawia, że kształcenie wyższe jest atrakcyjne z trzech powodów. Po pierwsze, technologia i integracja zwiększyły popyt na ogólne umiejętności poznawcze wyższego rzędu, takie jak kompleksowe rozwiązywanie problemów, krytyczne myślenie i zaawansowana komunikacja, które można „przenosić” między stanowiskami. Po drugie, szkolnictwo wyższe zwiększa zapotrzebowanie na uczenie się przez całe życie. Oczekuje się, że pracownicy będą mieli wiele karier, a nie tylko wiele prac w ciągu ich życia. Szkolnictwo wyższe – dzięki szerokiej gamie kursów i elastycznym modelom nauczania, takim jak interdyscyplinarność czy kształcenie online – stara się sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na nowe umiejętności. Po trzecie, szkolnictwo wyższe, zwłaszcza uniwersytety, służy jako platforma dla innowacji. Znaczenie systemu szkolnictwa wyższego dla przyszłości rynku pracy będzie zatem zależeć od tego, jak skutecznie będzie ono realizować powyższe wyzwania i cele.

Włączenie ogólnego wykształcenia do programów szkolnictwa wyższego może pomóc w nabywaniu umiejętności poznawczych wyższego rzędu. Szkolnictwo wyższe buduje także umiejętności społeczno-behawioralne, takie jak praca zespołowa, odporność, pewność siebie, negocjacje i wyrażanie siebie.

W miarę jak zmienia się natura pracy, niektórzy pracownicy są w szczególności niekorzystnej sytuacji, zwłaszcza ci, których miejsca pracy wykazują wysoki współczynnik ryzyka automatyzacji. Jedną z form radzenia sobie z frustracją i niepokojem związanych z utratą (bądź potencjalną utratą) pracy jest kształcenie dorosłych, które ma na celu aktualizację lub naukę nowych umiejętności. Jak pokazuje doświadczenie, jest to prostsze w teorii niż w praktyce. W projektowaniu dobrych programów należy mieć na uwadze trzy aspekty: przede wszystkim należy dobrze zdiagnozować konkretne ograniczenia, z jakimi zmagają się dorośli, następnie dostosować program do ich możliwości adaptacyjnych i w końcu przekazać go w formie, która będzie najlepiej wpasowywać się w ich życie. Warto dodać, że koszty takich programów są bardzo wysokie.

Na całym świecie ok. 260 mln osób w wieku 15–24 lat nie uczęszcza do szkoły ani nie pracuje. Bezrobotni stanowią problem dla rządzących, także w aspekcie ekonomicznym. Bezrobocie niejednokrotnie prowadzi do fali emigracji, niepokojów społecznych lub wstrząsów politycznych. Warto wspomnieć o wydarzeniach Arabskiej Wiosny (wiosna 2010–2011), kiedy dla coraz lepiej wykształconego społeczeństwa problemy ekonomiczne stały się katalizatorem do protestów, rozruchów, a nawet wojny domowej. Zmiany demograficzne niewątpliwie wywierają presję na rynek pracy. W wielu bogatych krajach próbuje się nauczyć starą kadrę pracowników nowych umiejętności, aby przystosować ich do zmieniających się warunków pracy. Inne kraje zmagają się z odmiennym problemem – miliony nisko wykwalifikowanych młodych ludzi są uwięzione w miejscach pracy o niskiej wydajności.

Programy mające na celu przystosowanie dorosłych do zmieniającej się rzeczywistości często kończą się niepowodzeniem. Przykładowo, programy z zakresu czytania i pisania poprawiają rozpoznawanie słów, ale nie uczą czytania tekstu ze zrozumieniem. Podobnie, programy dotyczące przedsiębiorczości często podnoszą poziom wiedzy, ale nie zwiększają faktycznej przedsiębiorczości i nie tworzą miejsc pracy. Programy dokształcania dorosłych odnoszą większe sukcesy, gdy są wyraźnie powiązane z możliwościami zatrudnienia. Stąd też popularność praktyk i staży, które łączą szkolenie z codziennym doświadczeniem i zapewniają

motywację do pracy. Powodzenie programów zwiększa się, jeśli sektor prywatny bierze aktywny udział w opracowywaniu programu nauczania i metod szkoleniowych oraz organizuje odpowiednie staże.

## Potrzeba nowych systemów zabezpieczenia społecznego niezależnych od standardowych umów o pracę

Zmieniający się charakter pracy wywraca tradycyjne podejście do zatrudnienia i korzyści z niego płynących. W krajach rozwiniętych gospodarczo główni sprawcy zakłóceń – postęp technologiczny, integracja gospodarcza, zmiany demograficzne oraz przemiany społeczne i klimatyczne – podważają dotychczasowe, wywodzące się z czasów rewolucji przemysłowej, podejście do konstrukcji zabezpieczenia społecznego opartego na stabilnym zatrudnieniu. Z jednej strony, takie podejście przyniosło ogromny postęp, ale z drugiej – coraz bardziej wypacza rynek pracy i uderza w formalne zatrudnienie.

Systemy te rozwinęły się w bogatych krajach w czasach, kiedy praca była postrzegana jako zatrudnienie na całe życie (*jobs for life*), a ubezpieczenia społeczne bazowały na obowiązkowych składkach i podatkach od wynagrodzeń. Ten tradycyjny, oparty na funduszu płac system ubezpieczeń społecznych przestaje się sprawdzać z uwagi na coraz bardziej powszechne zatrudnienie poza standardowymi umowami o pracę (Packard i in. 2019; Rutkowski 2018).

W krajach rozwijających się rynek pracy charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem i płynnością. Z uwagi na to jednolitość i stabilność pracy, leżące u podstaw tradycyjnych systemów ubezpieczeń społecznych, tracą na znaczeniu. W rzeczywistości udział osób partycypujących w systemie zabezpieczenia społecznego, jak i zakres ubezpieczeń są na bardzo niskim poziomie. W Bangladeszu, Indiach, Indonezji, Nigerii i Pakistanie, których mieszkańcy stanowią ok. 1/3 populacji świata, liczba osób objętych ubezpieczeniem społecznym oscyluje wokół jednocyfrowej liczby i nie zmieniła się istotnie przez dziesięciolecia.

Jak podkreślaliśmy wcześniej, trudno jest oszacować wielkość rynku prac dorywczych (*gig economy*), ale istniejące dane wskazują, że nie jest on duży. Przyjmuje się, że na świecie jest ok. 84 mln freelancerów, czyli mniej niż 3% światowej siły roboczej, która obecnie wynosi 3,5 mld osób.

Pomimo postępu technicznego, szara strefa dobrze funkcjonuje w gospodarkach wschodzących – w niektórych krajach o niskim i średnim dochodzie sięga nawet 90%. Ze względu na to, że zachodzące zmiany technologiczne zacierają granicę między pracą formalną i nieformalną, w charakterze pracy można zauważyć pewną zbieżność pomiędzy krajami rozwiniętymi i tymi ze wschodzącą gospodarką. Podczas gdy w gospodarkach rozwiniętych rynki pracy stają się bardziej płynne, na rynkach wschodzących utrzymuje się nieformalność. Większość problemów, z jakimi borykają się pracownicy tymczasowi lub zatrudnieni na podstawie umów krótkoterminowych, nawet w gospodarkach rozwiniętych, jest taka sama, jak te, z którymi muszą się zmierzyć pracujący w sektorze nieformalnym. Samozatrudnienie, nieformalna praca najemna bez pisemnych umów i zabezpieczenia praw pracowniczych, a także – ogólnie rzecz ujmując – mało wydajne miejsca pracy są normą w większości krajów rozwijających się. W krajach tych pracownicy działają w swoistej regulacyjnej szarej strefie, gdzie większość przepisów prawa pracy jest niejasna w aspekcie roli i obowiązków pracodawcy w odniesieniu do pracownika. Pracownicy często nie mają dostępu do świadczeń, w tym do emerytur, ubezpieczeń zdrowotnych lub świadczeń na wypadek bezrobocia, ani żadnych innych przywilejów, którymi cieszą się formalni pracownicy.

Taki stan rzeczy nie jest tym, czego oczekiwano w XXI w. Rozwój gospodarczy tradycyjnie był synonimem formalizacji. Jest to odzwierciedlone w obecnym kształcie systemów zabezpieczenia społecznego i regulacjach rynku pracy. Formalna umowa o pracę jest nadal najczęstszą podstawą dla przyznania ochrony w ramach ubezpieczeń społecznych i szeroko pojętego prawa pracy, takich jak minimalne wynagrodzenie lub odprawa pieniężna z tytułu zwolnienia z pracy. Zmiany w charakterze pracy wywołane postępującym technologicznym wymuszają również zmianę dotychczas istniejącego wzorca – z ocze-

kiwania świadczeń pracowniczych od pracodawcy w kierunku żądania ich bezpośrednio od państwa.

Pierwotny cel systemów zabezpieczenia społecznego pozostaje wciąż ten sam, tj. przeciwdziałanie ubóstwu, pokrywanie strat związanych ze szczególnymi zdarzeniami losowymi, pomoc gospodarstwom domowym i rynkom w radzeniu sobie z niepewnością i tworzenie fundamentów bardziej wydajnego i społecznie sprawiedliwego rozwoju gospodarczego. Te same cele motywowały kiedyś architektów „państwa opiekuńczego” i powinny nadal ukierunkowywać starania o to, aby systemy zabezpieczenia społecznego były adekwatne i elastyczne.

W dzisiejszym świecie należy budować nowe systemy, które zaspokoją potrzeby wszystkich ludzi, niezależnie od tego, w jaki sposób działają, aby zapewnić sobie utrzymanie. Nowe systemy powinny być w większym stopniu elastyczne i odporne na dynamikę gospodarczą, społeczną i demograficzną. Innymi słowy, potrzebna jest nowa umowa społeczna.

Analizując zmieniający się charakter pracy, powinniśmy także bliżej przyjrzeć się następującej kwestii: w jaki sposób lepiej chronić ludzi i pracowników w nowej gospodarce? Warto w tym względzie zwrócić uwagę na kilka kluczowych kwestii:

1. Nieformalność, czyli odsetek społeczeństwa, który nie bierze udziału w tradycyjnym systemie ubezpieczeń społecznych i innych formach zabezpieczenia, stanowi obecnie ok. 80% siły roboczej w krajach rozwijających się. Jest to bez wątpienia poważne ograniczenie dla poszerzenia zakresu ochrony. Większość pracowników, zwłaszcza biednych, którzy są aktywni w szarej strefie, ma niewielki lub nie ma wcale dostępu do ochrony socjalnej. Biorąc pod uwagę endemiczny charakter tego wyzwania i jednocześnie minimalny postęp w jego przewyciężeniu, dla większości ludzi bardziej korzystny byłby system zabezpieczenia społecznego, który jest niezależny od ich sytuacji zawodowej.
2. Pomoc społeczna, która przyczynia się do wyrównywania nierówności w społeczeństwie, mogłaby zostać zwiększona. W tym względzie można rozważyć kilka opcji. Na jednym końcu spektrum znajduje się program minimalnego dochodu gwarantowanego. W ramach tego rozwiązania gospodarstwa domowe otrzymują środki pieniężne, których wysokość

jest uzależniona od sytuacji materialnej tych gospodarstw i maleje wraz ze wzrostem ich aktywów (dochodów). Na drugim końcu spektrum znajduje się uniwersalny dochód podstawowy, który gwarantuje bezwarunkowe transfery pieniężne dla wszystkich, niezależnie od dochodu czy zatrudnienia. Środki pieniężne w ramach obu programów są przekazywane co miesiąc.

Opcją pośrednią jest ujemny podatek dochodowy (swoisty sposób zapewnienia pomocy finansowej osobom o niskich dochodach) ze stosunkowo wysokim progiem podatkowym i stopniową redukcją świadczeń wraz ze wzrastającym dochodem. Ujemny podatek dochodowy jest rozwiązaniem systemu podatkowego, wplecionym w cykl deklaracji podatkowych, dlatego też świadczenie takie jest zwykle wypłacane raz w roku (w ramach zwrotu nadpłaconego podatku dochodowego). Kolejną opcją może być niższy minimalny dochód gwarantowany uzupełniony o inne programy, takie jak powszechne świadczenia na dzieci i emerytury społeczne. Koszt takiego rozwiązania zależy zarówno od poziomu świadczeń, liczby osób objętych programem, jak również od krzywej rozkładu dochodów w społeczeństwie. Warto jednak zauważyć, że postępująca robotyzacja może zmniejszyć ograniczenia fiskalne państwa, a tego rodzaju świadczenia mogą stać się kluczowe dla stabilności społecznej i gospodarczej.

W przypadku państw zdominowanych przez gospodarkę nieformalną większa zdolność do identyfikowania osób fizycznych i gospodarstw domowych oraz monitorowania ich konsumpcji – jeśli nie dochodu – otwiera nowe możliwości w związku z uniwersalnym dochodem podstawowym, ujemnym podatkiem dochodowym i gwarantowanym dochodem minimalnym, a nawet ujemnym podatkiem konsumpcyjnym. Identyfikacja osób uprawnionych opierałaby się na szacunkowych wskaźnikach ich (trudno obserwowalnych) dochodów w oparciu o specjalne ankiety i przy wykorzystaniu szeregu połączonych ze sobą baz danych, będących w posiadaniu różnych organów administracji publicznej.

3. Pojęcie „postępowego uniwersalizmu” (Gentilini 2018) może pomóc ukierunkować ekspansję tak, aby korzystali z niej w pierwszej kolejności biedni i potrzebujący. Zasada ta przyznaje i potwierdza, że uniwersalność

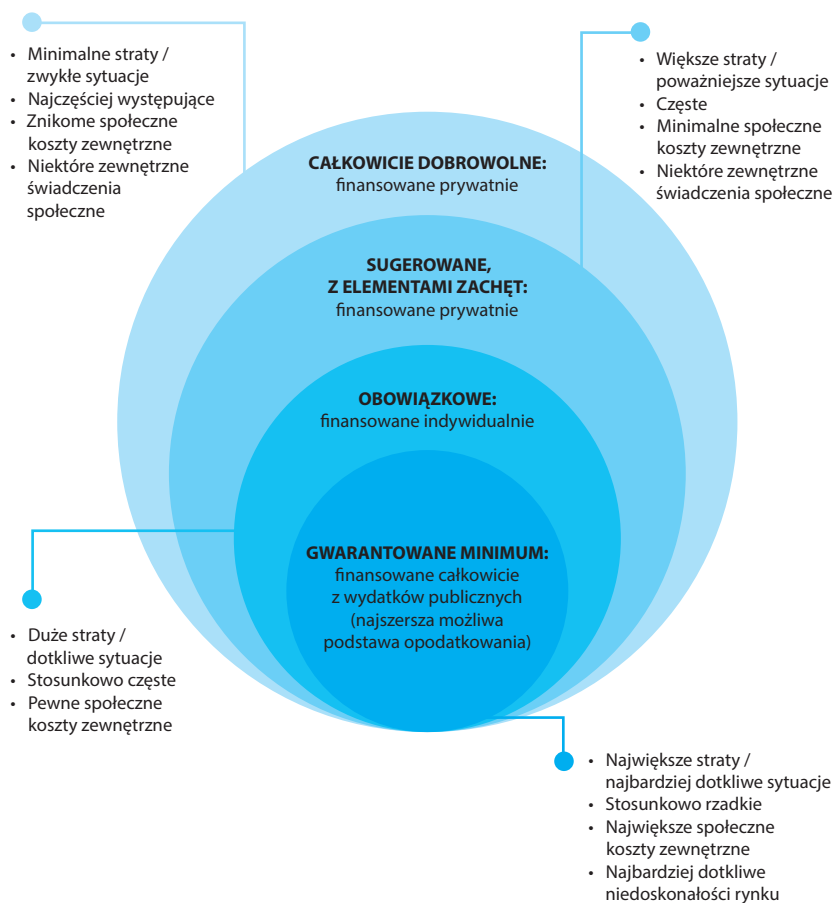
sama w sobie nie czyni najbiedniejszych bogatszymi w sposób bardziej skuteczny niż istniejące rozwiązania. Co istotne, w miarę jak kraje rozszerzają ochronę socjalną w kierunku uniwersalności, najbardziej potrzebujący powinni być traktowani priorytetowo, ze szczególną uwagą i odpowiednim wsparciem.

Ponadto warto zauważyć, że globalna architektura ochrony socjalnej – jak wskazano w Celu 1.3 Agendy Zrównoważonego Rozwoju ONZ – zakłada „wdrożenie właściwych dla poszczególnych krajów systemów i mechanizmów ochrony socjalnej dla wszystkich ludzi, włączając w to najniższe klasy społeczne”. W tym samym duchu strategiczne partnerstwa, takie jak Międzynarodowa Organizacja Pracy – Powszechna Inicjatywa Ochrony Socjalnej Banku Światowego, dążą do uznania uniwersalności za strategiczny cel dla krajów i organizacji je wspierających.

Kluczową kwestią jest wypracowanie przez rządy bardziej neutralnego podejścia w odniesieniu do czynników produkcji oraz tego, gdzie i jak ludzie pracują. Gdy podstawowe zabezpieczenia zostaną zagwarantowane, ludzie będą mogli zwiększyć swoją ochronę za pomocą różnych progresywnie subsydiowanych programów – obowiązkowe ubezpieczenia składkowe i plany oszczędnościowe tam, gdzie to możliwe, oraz wiele opcji dobrowolnych, oferowanych przez państwo i rynek (Packard i in. 2018).

Dotychczas poprawne politycznie mieszanie celów społecznych – dywersyfikacja ryzyka, walka z ubóstwem i pogoń za równością poprzez redystrybucję bogactwa – wymaga obecnie bardziej wyrazistego rozróżnienia oraz innej aranżacji podziału ryzyka i metod finansowania. Przykładowo, aby zapobiec popadaniu ludzi w biedę, największą i najskuteczniejszą dywersyfikację ryzyka oferuje budżet państwa. Decyzje dotyczące finansowania poszczególnych rozwiązań powinny być podejmowane po uprzednim rozważeniu, który instrument jest właściwy do wdrożenia (dywersyfikacja ryzyka, oszczędzanie czy prewencja) i który jest właściwą reakcją, biorąc pod uwagę dostępność podobnych instrumentów na rynku prywatnym. Schematyczny pakiet ochrony na wypadek zdarzeń przedstawia rysunek 6.

Rys. 6 Warstwy zabezpieczenia społecznego



Źródło: Packard i in. (2019).

Najbardziej wewnętrzny rdzeń przedstawia minimalne gwarantowane wsparcie niezbędne, aby pokryć najbardziej dotkliwe straty o największych kosztach społecznych – tragedii życiowych, które wypychają rodziny w ubóstwo – dla których nie ma realnych lub skutecznych alternatyw rynkowych. Choć zdarzenia takie są stosunkowo rzadkie, nie można ich

wykluczyć. Rozwiązania, które mają na celu pokrycie znacznie częściej występujących zdarzeń – skutkujących mniejszą stratą, np. strukturalne zawirowania na rynku pracy czy przejście na emeryturę – ale też przysporzyć oczywistych i istotnych zewnętrznych korzyści społecznych, mogłyby być zawarte w programie minimalnego gwarantowanego wsparcia.

W pozostałych trzech pierścieniach odpowiedzialność za finansowanie stopniowo przesuwa się z zasobów wyłącznie publicznych w kierunku finansowania przez gospodarstwa domowe czy same jednostki. Jednocześnie odpowiedzialność za zapewnienie zabezpieczenia społecznego zmienia się z bezpośrednio oferowanego przez państwo na dostarczane przez rynek prywatny.

Zmiany technologiczne, które niewątpliwie są jednym z czynników powodujących zamęt na rynku pracy, dają jednocześnie rządowi możliwość odejścia od lub wręcz przeskoczenia (pominięcia) dominujących wciąż rozwiązań epoki przemysłowej i zaoferowania obywatelom i mieszkańcom bardziej skutecznego modelu podziału ryzyka.

Program bezpośredniego transferu świadczeń (*Direct Benefit Transfer*) w Indiach – będący przykładem innowacyjnego wykorzystania technologii cyfrowej w zakresie transferu środków pomocowych bezpośrednio na rachunki bankowe najbiedniejszych osób – pokazuje, co jest obecnie możliwe dzięki postępowi technologicznemu. W Ghanie program Pracochłonnych Robót Publicznych (*Labour Intensive Public Works*) upowszechnił cyfryzację i na szeroką skalę zaczął wykorzystywać maszyny biometryczne, dzięki czemu czas płatności skrócił się z czterech miesięcy do tygodnia.

Bank Światowy inwestuje obecnie 15,1 mld dolarów w systemy dostaw i powiązane technologie. Platformy, takie jak rejestry społeczne, dowody osobiste czy systemy płatności, umożliwiają dotarcie do wykluczonych dotychczas osób. Przykładowo, ok. 75 tys. dziewcząt i kobiet w Zambii mieszkających na terenach wiejskich może obecnie wybrać formę, w jakiej chce otrzymywać płatności elektroniczne: za pośrednictwem banku, przy użyciu portfela mobilnego, czy też przy wykorzystaniu przedpłaconej karty debetowej. Do 2028 r. w Afryce Zachodniej podstawowa platforma ewidencji ludności ma objąć 100 mln ludzi. W Indonezji program transferu gotówki dotarł do 10 mln ubogich gospodarstw domowych, rozsze-

rzając swój zasięg na odległe wschodnie krańce archipelagu, realizując tym samym szczytne cele rozwoju ludzkości.

W obliczu konieczności przyjęcia nowego modelu polityki kraje o niskich dochodach mają w pewnym sensie przewagę – stosunkowo niewielkie wykorzystanie rozwiązań ery przemysłowej w zakresie podziału ryzyka stwarza większą szansę na „przeskoczenie” do bardziej nowoczesnego systemu zabezpieczenia społecznego. Podobnie jak w przypadku telefonii i usług finansowych, ograniczony zasięg czy penetracja starszych modeli sprawia, że łatwiej jest przyswoić nowatorskie rozwiązania.

Inwestycje wielu krajów w rozwijanie zdolności i systemów mających na celu lepszą identyfikację gospodarstw domowych, ocenę potrzeb i ubóstwa oraz bardziej wydajny transfer środków pieniężnych są kluczowym elementem, który sprawia, że proponowane powyżej rozwiązania stają się realne do zaimplementowania.

Wspólnie możemy kształtować przyszłość zabezpieczenia społecznego w sposób, który wszystkim – a w szczególności najbiedniejszym – zapewni korzyści.

Rutkowski M. (2018). *Reimagining Social Protection. New Systems That Do Not Rely on Standard Employment Contracts Are Needed*, Finance and Development, IMF (December).

*World Development Report 2019, The Changing Nature of Work*. Washington DC: The World Bank.

## Literatura

Gentilini U. (2018). *What Lessons for Social Protection from Universal Health Coverage?* „Let’s Talk Development” blog, World Bank (August 22).

Glaeser E.L. (2018). *Framework for the Changing Nature of Work. Working paper*. Cambridge, MA: Harvard University.

Packard T., Gentilini U., Grosh M., O’Keefe P., Palacios R., Robalino D., Santos I. (2019). *Protecting All. Risk Sharing for a Diverse and Diversifying World of Work*. The World Bank.

# Sławomir Adamczyk, Barbara Surdykowska

## Dekonstrukcja świata pracy, czyli o niejasnej przyszłości związków zawodowych<sup>1</sup>

Nasz świat pracy jest uporządkowany i przewidywalny. Mamy pracę albo sami ją dajemy, a państwo o orientacji socjalnej pomoże nam także wtedy, kiedy pracę tracimy. Nasz świat pracy został skonstruowany tak, aby praca nie stanowiła dla nas zagrożenia. Uważamy za oczywiste, że pracodawca nie może narażać nas na niebezpieczeństwo, powinien nam zapewnić godziwe warunki pracy i jego obowiązkiem jest zapłata za nasz wysiłek. Nasz świat pracy jest chroniony przez ustawy, kodeksy, układy zbiorowe i umowy o pracę. Siedemdziesiąt pięć lat temu powszechnie uznano, że praca nie jest towarem, a na straży jej godności będą wspólnie stać państwa, pracodawcy i związki zawodowe<sup>2</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że nie była to naturalna ewolucja – odwołanie się do humanistycznej teorii pracy, św. Augustyna czy „samocywilizowanie się” dziewiętnastowiecznego kapitalizmu... Nic z tych rzeczy. Nie byłoby konstrukcji współczesnego świata pracy bez związków zawodowych, które czuwały nad jej stworze-

- 1 Tekst jest skróconą i zmodyfikowaną wersją rozdziału „Prawdziwy koniec świata fordyzmu. Jak reprezentować zbiorowe interesy pracownicze w gąszczu robotów i mikrozarudnionych”, będącego częścią publikacji pod redakcją J. Czarzastego i Cz. Kliszko – *Świat (bez) pracy. Od fordyzmu do czwartej rewolucji przemysłowej* (Czarzasty, Kliszko 2018, s. 459-494).
- 2 Mamy na myśli oczywiście Deklarację Filadelfijską MOP z 1944 r.



niem i utrzymaniem. Dziś ta konstrukcja jest niestabilna – jest podkopana przez globalizację i coraz szybszą zmianę technologiczną. Pozycja związków zawodowych coraz bardziej słabnie. A projekcje przyszłości są mgliste, fantasmagoryjne i często rozbieżne.

Przykładowo, weźmy scenariusze zaprezentowane w raporcie *Work 2050* (Daheim, Wintermann 2019). Zgodnie z pierwszą wizją (*A Mixed Bag*) w perspektywie 2050 r. nie będziemy mieli do czynienia z masowym bezrobociem. Przede wszystkim będzie to wynikało z podjęcia olbrzymich prac infrastrukturalnych (*smart cities*). Rozwój w zakresie biologii i medycyny pozwoli na współpracę sztucznej inteligencji i człowieka. Na świecie będzie ok. 4 mld pracowników i samozatrudnionych, a liczba tych drugich będzie szybko wzrastać. Prawie miliard ludzi „wypadnie z gry” ze względu na zmianę technologiczną. Wprowadza się ograniczone programy dochodu podstawowego. Idea emerytury jest *passee*, na co pozwala: praca w ograniczonym zakresie, zdalna i wspomagana przez sztuczną inteligencję oraz postęp medycyny. Zmniejszają się nierówności dochodowe i majątkowe, ale rośnie za to potęga wielkich korporacji korzystających z technologii przyszłości, które wymykają się kontroli państw. Druga wizja (*Political/Economic Turmoil – A Future of Despair*) jest zdecydowanie mniej optymistyczna. Skala bezrobocia technologicznego wymknie się spod kontroli już ok. 2030 r. Co gorsza, różnego rodzaju formy polaryzacji (dochodowej, edukacyjnej, światopoglądowej) powodują „zamykanie się” całych fragmentów społeczeństw we własnych grupach tożsamościowych, a w ślad za tym idzie niezdolność rządzących do podejmowania decyzji strategicznych. Zatrudnienie jest o ok. miliard mniejsze niż obecnie, 2/3 siły roboczej jest bezrobotna lub lokuje się w ekonomii nieformalnej. Zmiana klimatyczna wywołuje bardzo poważne ruchy migracyjne powodowane głodem i suszą. Tracimy zdolność oddziaływania na środowisko naturalne. Mamy do czynienia z coraz większą liczbą państw upadłych. Niewątpliwie trzecia wizja jest najbardziej pociągająca: *If People Were Free – the Self-Actualization Economy*. Zgodnie z nią rozpoczął się proces samoaktualizacji gospodarki. Wprowadzony zostaje powszechny dochód minimalny. Jego łączenie z różnymi formami aktywności powoduje, że de facto mamy większą liczbę osób zatrudnionych niż obecnie, w tym

znacznie więcej samozatrudnionych niż pracowników. Dla nowego pokolenia pojęcie bezrobocia traci sens. Do 2050 r. na świecie zapanowała gospodarka globalna, która wydaje się być zrównoważona środowiskowo, zapewniając jednocześnie prawie wszystkim ludziom podstawowe potrzeby życiowe, a większości – wygodne życie.

Zaprezentowany powyżej przykład wzajemnie się wykluczających futurystycznych rozważań można oczywiście traktować z właściwym dystansem, a nawet z przymrużeniem oka. Istnieje jednak pewna cecha wspólna, co nakazuje traktować tę projekcję poważnie. We wszystkich wizjach pojawia się prognoza zanikania tradycyjnej stabilnej formy zatrudnienia, a to ona była bazą związków zawodowych i źródłem ich siły.

Ponad trzydzieści lat temu B. Dylan, znany pieśniarz i późniejszy laureat literackiej nagrody Nobla, napisał piosenkę, w której wieszczył, że związki zawodowe wyginą jak dinozaury (Dylan 1983). Potraktowano to wówczas jak przejaw artystycznej ekspresji, będącej gorzką reakcją na transfery pracy z USA do krajów nisko kosztowych, budujących swą przewagę konkurencyjną na niczym nieskrępowanym eksploatowaniu taniej siły roboczej. Obecny rozwój wypadków, w odniesieniu do sytuacji świata pracy w państwach rozwiniętego kapitalizmu, pozwala nam jednak poważnie potraktować ten przekaz.

Pozycja związków zawodowych przez większą część XX w. wiązała się ściśle z rozwojem fordyzmu. Nie był to jedynie sposób organizacji produkcji z zastosowaniem taśmy montażowej, oparty na wysokiej specjalizacji i taylorowskim podziale pracy. Powojenny fordyzm, zmodyfikowany pod wpływem doświadczeń Wielkiego Kryzysu lat 30., stał się modelem ekonomicznym opartym na produkcji masowej oraz negocjacyjnym ustalaniu płac zapewniającym stabilizację relacji praca–kapitał (Peciak 2014). W szerszym sensie była to pewna forma systemu społecznego i politycznego, w którym rozbudowane funkcje państwa opiekuńczego pomagały w osiągnięciu równowagi między wciąż rosnącą produkcją i konsumpcją. Do tego systemu włączono świat pracy oraz związki zawodowe (Gardawski 2009). Kluczową doktryną ekonomiczno-społeczną był keynesizm, który stawiał na makroekonomiczną politykę popytowej drogi rozwoju. Ważną rolę w utrzymywaniu tego konsensusu miało dążenie do neutralizowania

ideologicznych wpływów Związku Sowieckiego, stanowiących oczywisty „straszak” dla kapitału<sup>3</sup>.

Jednak na przełomie lat 60. i 70. XX w. w krótkim czasie nastąpiła sekwencja zdarzeń, które skierowały rozwój państw rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej na zupełnie nowe tory. Symbolem tego było załamanie się systemu walutowego z Bretton Woods i kryzys naftowy. Jednym z czynników sprawczych był postęp globalizacji gospodarki światowej. W rezultacie keynesizm został porzucony na rzecz monetaryzmu. Natomiast w sferze relacji między pracą a kapitałem następowało odchodzenie od fordyzmu w kierunku postfordyzmu – labilnego quasi-systemu trudnego do zdefiniowania i opisywanego przede wszystkim przez pryzmat znacznej elastyczności. Nowe formy zarządzania zasobami ludzkimi oraz nowe formy organizacji pracy zmieniły charakter środowiska pracy i typ reprezentacji interesów pracowniczych (Gardawski 2009, s. 55). Dla związków zawodowych w rozwiniętych państwach kapitalistycznych nastąpiły trudne czasy: elity polityczne zaczęły postrzegać związki zawodowe jako przeszkodę dla gospodarki rynkowej i jej nowego paradygmatu budowania przewag konkurencyjnych kosztem kwestii socjalnych (Adamczyk, Czarrasty 2014). Spadał poziom uzwiązkowienia (częściowo także na skutek braku pomysłów na organizowanie coraz bardziej zróżnicowanej siły roboczej, w tym kobiet i migrantów), tradycyjne formy rokowań zbiorowych zostały poddane daleko posuniętej presji. Ruch związkowy poniósł stosunkowo najmniej strat w Europie Zachodniej, gdzie ataki na pozycje związków zawodowych utrudniała ich ochrona, jaką zapewniało istnienie europejskiego modelu społecznego, a także ścisłe relacje części związków z partiami lewicowymi<sup>4</sup>. Znacznie gorzej było w pozaeuropejskich państwach, w których istniał anglosaski model stosunków gospodarczych,

np. w pewnym momencie Australii groziło całkowite rozmontowanie systemu rokowań zbiorowych.

Generalnie należy stwierdzić, że w tzw. fazie postfordowskiej ruch związkowy w rozwiniętych państwach kapitalistycznych przeszedł do wyraźnej defensywy wobec powszechnie wdrażanych neoliberalnych polityk gospodarczych, ale wciąż utrzymywał swoją pozycję niekwestionowanego reprezentanta interesów świata pracy. Ma to miejsce nawet w USA, gdzie od lat trwa sterowana przez konserwatywną prawicę kampania podkopywania zdolności związków do prowadzenia rokowań zbiorowych (Surdykowska 2017).

W ciągu nadchodzących lat przez rynki pracy w państwach rozwiniętych przetoczy się cyfrowe tsunami. Nowe technologie – zarówno te, które znamy i osuwamy obecnie, jak i te, które dopiero zostaną wynalezione – zrewolucjonizują gospodarkę, odmienią sposób funkcjonowania przedsiębiorstw i instytucji publicznych, a przede wszystkim będą miały istotny wpływ na charakter pracy. Postępująca zmiana technologiczna będzie „wypłukiwać” pracowników ze średnich szczebli drabiny dochodowej. Prawdopodobnie w sporej mierze zasilą oni szeregi osób o skrajnie niskich zarobkach lub też odejdą do mikrozatrudnienia (zob. np. Degryse 2016).

W naszej ocenie tradycyjny model funkcjonowania związków zawodowych, wciąż mocno zakorzeniony w rozpadającym się modelu fordyzmu, nie będzie w stanie sprostać temu wyzwaniu. Po pierwsze, procesy globalizacyjne bardzo osłabiły zdolności związków zawodowych do działań wykraczających ponad poziom zakładu pracy. Procesy te zmniejszyły także ich potencjał mobilizacyjny, co pokażemy na przykładzie niewielkiej siły ogólnokrajowych akcji protestacyjnych przeciwko działaniom oszczędnościowym w Portugalii i Hiszpanii. Po drugie, dynamika zmiany technologicznej powoduje rosnącą niepewność co do stabilności i jakości zatrudnienia. Sprawia to, że kluczowe staje się nieustanne podnoszenie kwalifikacji przez cały okres aktywności zawodowej. Oznacza to jednak potrzebę wejścia związków zawodowych w obszary negocjacyjne odległe od klasycznej tematyki, takie jak wsparcie w kształceniu ustawicznym czy równowaga pomiędzy życiem zawodowym a osobistym. Po trzecie, postępująca w szybkim tempie automatyzacja i robotyzacja będą pozba-

3 Warto przypomnieć, że organizacje pracodawców zaczęły kwestionować zakorzenienie prawa do strajku w konwencjach MOP dopiero po 2000 r., kiedy już nie widziały potrzeby potencjalnego wykorzystywania tego narzędzia do walki z komunizmem. Niektórzy badacze określają to jako symboliczny koniec „zimnej wojny” (por. Kang 2012).

4 Obecnie będące w fazie postępującej erozji, co obrazuje spadek znaczenia tradycyjnej lewicy w ostatnich 30 latach (por. Allern, Bale 2017).

wiać związki zawodowe ich tradycyjnej bazy członkowskiej. Po czwarte, rozwój zatrudnienia poprzez platformy spowoduje rozpowszechnianie się pracy rozproszonej, na dodatek świadczonej przez osoby, których status zatrudnienia będzie co najmniej niejasny (pracownik zdalny czy mikroprzedsiębiorca?). Po piąte, zauważalne jest, że punkt ciężkości w rozwoju kapitalizmu, ale także w działaniach władz publicznych odnoszących się do zapewnienia pokoju społecznego w społeczeństwach Zachodu, przesuwają się od produkcji (pracownika) do konsumpcji (konsumenta). W tym kontekście pojawia się idea tzw. dochodu podstawowego (Standing 2017).

Kolejnym zagadnieniem, na które trzeba zwrócić uwagę jest zmiana „geograficzna”. W latach 2000–2013 produkcja przemysłowa świata (nie licząc produkcji energii) wzrosła o 37%, ale niemal cały ten wzrost przypadł na tzw. kraje wschodzące, gdzie był on ponad dwukrotny (plus 112%). Kraje rozwinięte odnotowały na tym polu zastój (plus 1,5%). Kraje wschodzące tworzą dziś połowę światowej produkcji gospodarczej. Jedną z konsekwencji tego faktu jest rozwój liczebności klasy robotniczej głównie w krajach wschodzących. Można z tego wysnuć wnioski, że potencjalne odrodzenie się ruchu związkowego może nastąpić tylko w tych krajach (van der Linden 2016). Ale czy może ono być katalizatorem rewitalizacji ruchu związkowego w jego mateczniku?

Wszystko wskazuje, że ruch związkowy, aby przetrwać jako aktor procesów społeczno-gospodarczych w nowo wyłaniającej się rzeczywistości, powinien dokonać zasadniczego przededefiniowania własnych strategii oraz reorganizacji form reprezentowania interesów pracowniczych. Wszystkie te kwestie zostaną opisane w niniejszym tekście.

## Defensywne strategie związków zawodowych rozwiniętego kapitalizmu

W sposób pośredni stabilne funkcjonowanie zapewniał związkom zawodowym porządek z Bretton Woods. Rozwój globalizacji przyczynił się do jego upadku w latach 70. ubiegłego wieku. W jego miejsce, w 1989 r., po-

wstał Konsensus Waszyngtoński, w którym istnienie i aktywność związków zawodowych nie stanowiły jakiegokolwiek wartości dodanej dla gospodarki. Wręcz przeciwnie, związki były postrzegane jako niebezpieczny balast dla neoliberalnych wizji rozwojowych. Paradoksalnie, pozycja przetargowa związków zawodowych demokratycznego świata dodatkowo pogorszyła się po upadku Związku Sowieckiego w 1991 r. Zniknęło wtedy główne zagrożenie o charakterze ideologicznym dla kapitału, które powodowało, że reprezentacja pracodawców w MOP nie miała nic przeciwko temu, by traktować np. prawa do strajku jako elementu wolności związkowych. Teraz miało się to zmienić.

Od kilkudziesięciu lat maleje baza członkowska związków zawodowych w większości państw rozwiniętego kapitalizmu. W latach 2000–2016 uzwiązkowanie w Niemczech zmniejszyło się z 24,6% do 17%. W porównywalnym okresie w USA uzwiązkowanie spadło z 12,9% do 10,3%, a w Japonii z 21,5% do 17,1% (OECD 2018). Przy wszystkich problemach metodologiczno-statystycznych, dotyczących uzyskiwania i porównywania danych odnośnie skali zorganizowania pracowników, nie można lekceważyć tego trendu, choć nie jest on bezpośrednim skutkiem globalizacji. Przyczyny tego zjawiska są różne. Wystarczy wspomnieć o starzeniu się społeczeństw Zachodu, zauważalnej indywidualizacji zachowań kolejnych pokoleń wchodzących na rynek pracy czy promowaniu modelu opartego na konsumpcji (o czym traktować będzie dalsza część tego tekstu). Globalizacja sprzyja procesowi deunionizacji, m.in. poprzez presję na marginalizowanie głównego instrumentu wpływu związków zawodowych jakim są rokowania zbiorowe.

Silna pozycja związków zawodowych była budowana przede wszystkim w oparciu o sektorowy poziom rokowań. W pozajeuropjskich krajach anglosaskich doszło w ostatnich kilkunastu latach do jego faktycznego demontażu, któremu towarzyszył spadek ogólnego zasięgu rokowań zbiorowych (Adamczyk, Czarzasty 2014). W większości państw Europy Zachodniej zasięg rokowań utrzymuje się na względnie wysokim poziomie, ale znaczenie poziomu sektorowego zostało podważone przy okazji działań anty kryzysowych prowadzonych przez instytucje UE i Międzynarodowy Fundusz Walutowy w latach 2009–2012. W zdecydowanej większości

rozwiniętych państw kapitalistycznych wskaźnik dominującego poziomu rokowań zbiorowych od lat ulega sukcesywnemu obniżaniu (Adamczyk, Surdykowska 2014). Oznacza to, że ruch związkowy traci instrument niekonfrontacyjnego wpływu na rozwój wypadków dotyczących świata pracy w szerszej perspektywie.

Co jednak z „siłą uderzeniową” związków zawodowych? Warto przyjrzeć się kontynentowi europejskiemu, gdzie w czasach rozkwitu keynesizmu związki zawodowe zostały wbudowane w istniejące systemy społeczno-gospodarcze. Przywiązanie do dyskursu dialogu społecznego było korzystne w „dobrych” czasach, stało się jednak pułapką, gdy nadeszły czasy „złe” dla ruchu związkowego. Spowodowało to problemy z efektywnym wykorzystaniem jednej z najważniejszych broni związków zawodowych w trakcie drastycznych działań zwalczających skutki kryzysu fiskalnego podejmowanych przez państwa i instytucje Unii Europejskiej. Można w tym miejscu przywołać przykłady strajków generalnych, które miały miejsce w Portugalii i w Hiszpanii w latach 2010–2014, oraz próby ogłoszenia europejskiego „strajku” solidarnościowego. W pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z pięcioma strajkami generalnymi, które były reakcją na działania oszczędnościowe związane z kryzysem fiskalnym. Każdy z nich trwał jeden dzień. Żądano zaprzestania działań oszczędnościowych narzuconych na Portugalię przez Trojkę (Komisję Europejską, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy). Mimo iż żądania miały wyłącznie defensywny charakter, ocenia się, że postulaty strony związkowej zostały uwzględnione w minimalnym zakresie<sup>5</sup>. W Hiszpanii doszło do trzech strajków generalnych. Dwa pierwsze jako podstawowy cel stawiały sobie zablokowanie reform podatkowych wprowadzanych przez rząd konserwatywny, natomiast trzeci był protestem przeciwko działaniom oszczędnościowym w edukacji

i ochronie zdrowia. Towarzyszyły temu wystąpienia ruchów społecznych<sup>6</sup>. Nie osiągnięto jednak żadnych znaczących efektów.

Przy okazji jednego z tych strajków (zorganizowanego w 2012 r. przez portugalski związek CGTP) Europejska Konfederacja Związków Zawodowych (EKZZ) postanowiła nadać temu wydarzeniu wymiar ponadnarodowy, wzywając do zorganizowania dnia akcji i solidarności<sup>7</sup>. W odpowiedzi na ten apel działania strajkowe podjęły hiszpańskie organizacje UGT i CCOO, a działania wspierające podjęły 23 (na 89 afiliowanych) organizacje członkowskie EKZZ spoza Półwyspu Iberyjskiego. Tym samym „strajk europejski” pokazał poważny problem z możliwością skoordynowania akcji protestu, które miałyby wymiar ponadnarodowy (Helle 2015). Wynika z tego, że europejskie związki zawodowe są w stanie podejmować akcje strajkowe głównie o charakterze defensywnym i o wymiarze jedynie symbolicznym (z wyjątkiem Grecji – będącej ofiarą terapii szokowej). Oprócz wymienionych krajów, do takich strajków dochodziło w okresie kryzysowym m.in. w Belgii, Włoszech, Islandii.

Liczba podejmowanych strajków o charakterze generalnym spada we wszystkich państwach rozwiniętego kapitalizmu. W Europie nigdy nie była ona zbyt wysoka z racji wspomnianego wcześniej przywiązania do idei dialogu społecznego. Jedynie w latach 2010–2012 Grecja przyczyniła się do skokowego wzrostu tego wskaźnika. Zgodnie z danymi Europejskiego Instytutu Związkowego (ETUI) średnia liczba nieprzepracowanych dni w Europie ze względu na akcję strajkową systematycznie spada. W 2015 r. było to 33 dni na tysiąc pracowników (ETUI 2018).

Gdy spojrzy się na przywołane powyżej przykłady, trudno ocenić optymistycznie przygotowanie związków zawodowych państw wysoko rozwiniętych do zmierzenia się z wyzwaniem, jakie niesie dla świata pracy przyspieszająca zmiana technologiczna. Można powiedzieć, używając pojęć wojskowych, że wykrusza im się armia, słabną mechanizmy

5 Szacuje się, że 4,6% postulatów zostało uwzględnionych, 8,6% tylko w pewnym zakresie, a przytłaczająca większość w żaden sposób (por. Costa, Dias 2016, s. 154).

6 Takie jak ruch osób zagrożonych eksmisją, niezdolnych do spłaty kredytów hipotecznych (*Platforma por la Hipoteca*).

7 ETUC *day of action and solidarity for Social Compact for Europe* – 17 października 2012 r.

oddziaływania w wymiarze wykraczającym poza poziom zakładu pracy, a zdolność uderzeniowa nie wygląda imponująco.

## Skutki przyspieszenia zmiany technologicznej

W tym punkcie w sposób syntetyczny zaprezentujemy uwagi dotyczące zmiany technologicznej w kontekście rynku pracy. Wypada zacząć od tego, że zmiana technologiczna nie jest bynajmniej zjawiskiem ostatnich lat. Można raczej mówić o całym ciągu sukcesywnych przeobrażeń otoczenia świata pracy, trwającym od lat 80. ubiegłego wieku. Już w jego wczesnej fazie badacze zastanawiali się nad rolą związków zawodowych w tym procesie (Kennedy, Craypo, Lehman 1982; Peitchinis 1983).

W naszych rozważaniach skupimy się na omówieniu uwarunkowań obecnej fazy, określanej mianem rewolucji 4.0. Wiąże się to bardzo często z konsekwencjami możliwości przetwarzania *big data*, co powoduje, że komputery zaczynają wypierać miejsca pracy. Nie jest to niczym nowym, jednak niezmiernie ważne jest to, że obecnie dotyczy to nie tylko miejsc pracy, na których wykonuje się czynności rutynowe i powtarzalne. Poza tym należy wskazać na coraz powszechniejszy dostęp do szybkiego Internetu i coraz większą powszechność urządzeń mobilnych zapewniających taki dostęp. To stymuluje rozwój gospodarki na żądanie. Kolejny element to charakterystyczny dla współczesnej gospodarki zerowy koszt marginalny przy produkcji dóbr cyfrowych. Świetnie to ukazuje np. analiza jednostkowych kosztów produkcji kolejnego „egzemplarza” ebooka. Mimo iż gospodarka cyfrowa jest bardzo kapitałochłonna, pojedyncze „produkty” mogą być wytwarzane przy zerowych lub prawie zerowych kosztach jednostkowych<sup>8</sup>. Zerowy marginalny koszt produkcji wpłynie wieloaspektowo na zatrudnienie. W tym miejscu najbardziej naturalne

jest przywołanie wizji społeczeństwa zerowych kosztów krańcowych prezentowanej przez J. Rifkina (2016).

W dyskusjach dominuje narracja prognozująca wysokie prawdopodobieństwo zasadniczego przeobrażenia modelu pracy<sup>9</sup>. Najważniejszy element, jaki należy uchwycić, to fakt, że rozwój informatyki (przetwarzanie *big data*) pozwoli na likwidację miejsc pracy, a także wysoko wykwalifikowanych pracowników (Sachs, Kotlikoff 2012). Pojawia się pytanie o zdolność jakiegokolwiek gospodarki do zapewnienia miejsc pracy w liczbie zbliżonej do pełnego produktywnego zatrudnienia (Huntington 2012; Lanier 2013). Jak podkreślają F. Levy i R. Murnanne (2013), komputery będą w stanie wykonywać wszelkie prace oparte na logicznym albo statystycznym algorytmie zachowania. W przewidywalnej przyszłości nie da się zautomatyzować prac, które wymagają zachowania kreatywnego, polegających na analizie dużej liczby nowych informacji. Teza, że automatyzacji unikną prace bezpośrednio skierowane na obsługę klienta (Autor, Dorn 2013) jest jednak w naszej ocenie znacznie bardziej dyskusyjna. Liczba miejsc pracy, które zanikną w przewidywalnej przyszłości jest tak znaczna, że stanowi to czynnik, którego nie można pomijać w myśleniu o przyszłym rynku pracy. Można założyć, że zmiany będą miały charakter czterotorowy, obejmujący:

- powstawanie nowych miejsc pracy w nowych sektorach produkcji i usług,
- zmianę sposobu wykonywania pracy ze względu na digitalizację, robotyzację, nowe formy zarządzania i pracę zdalną,
- zanikanie miejsc pracy ze względu na robotyzację i automatyzację,
- zmiany w strukturze zatrudnienia ze względu na obszar ekonomii na żądanie oraz obszar ekonomii współpracy.

To oczywiste, że świat pracy będzie także podlegał oddziaływaniu czynników, które nie są bezpośrednio związane ze zmianą technologiczną. Należy wymienić m.in. zmianę klimatyczną. W sytuacji gdyby jej niszczycielska dynamika wywołała bardzo poważne ruchy ludnościowe,

8 Na marginesie można jednak wskazać, że założenie o zerowych kosztach jednostkowych nie bierze pod uwagę zewnętrznych kosztów związanych np. z ochroną środowiska, zużyciem energii oraz konsumpcją bardzo rzadkich minerałów czy metali (używanych do produkcji elektroniki dającej dostęp do przykładowych ebooków).

9 Jednak np. Gordon (2014) wskazuje, że zdecydowanie inne czynniki (np. demografia czy kwestia długu publicznego) będą miały dominujący wpływ na przeobrażenia na rynku pracy.

może to okazać się czynnikiem istotnie wpływającym na całokształt funkcjonowania społeczeństw w państwach wysoko rozwiniętych, w tym sytuacji świata pracy.

Pisząc o wpływie zmiany technologicznej, mamy na myśli przede wszystkim to, co rozgrywa się w jej obecnej fazie: rozwój technologii informatycznych, biotechnologii, genetyki czy nanotechnologii. Wypada zastrzec, że w naszych rozważaniach nie odnosimy się do perspektywy długookresowej – chociażby do tego, jak świat pracy zmieni się pod wpływem łączenia ciała człowieka z maszyną, jakie będą konsekwencje wydłużenia życia w zdrowiu lub możliwości twórczego działania grup ludzi o najwyższym dochodzie poddanych manipulacjom genetycznym (por. Harari 2018). Przy obecnej dynamice przekształceń związanych z robotyzacją i rozwojem biotechnologii przewidywanie obrazu świata pracy w perspektywie dłuższej niż najbliższe pięćdziesiąt lat mija się z celem. Można jednak zwrócić uwagę, że wszystkie trzy wizje świata 2050 r., od których rozpoczęliśmy rozważania, wskazywały, iż postęp medycyny i genetyki jest czynnikiem o pierwszoplanowym znaczeniu.

Dla obecnej sytuacji świata pracy ważne jest to, że zmiana technologiczna implikuje konieczność nieustającego dostosowywania się w celu utrzymania się na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy. Oznacza to konieczność priorytetowego podejścia do kształcenia ustawicznego, ale także przemodelowania całego systemu kształcenia. W czasach Google'a i Wikipedii przyswajanie faktograficznych danych mija się z celem. System powszechnej edukacji powinien rozwijać zdolność do uczenia się, szybkiego przyswajania danych, kreatywności i różnorodnych miękkich umiejętności, jak umiejętność współpracy, pracy zespołowej.

Jednocześnie zmiana technologiczna jest czynnikiem powodującym, że zysk w mniejszym stopniu będzie opierał się na pracy człowieka. Rodzi to pytania o konieczność opodatkowania pracy robotów, czy też właścicieli robotów, tak aby zachować obecne wpływy do budżetów państw wynikające z danin publicznych. Przyszła gospodarka będzie o wiele bardziej kapitałochłonna, z definicji nie będzie kreowała licznych miejsc pracy. Przywołajmy znane przykłady: YouTube został zakupiony przez Google'a za 1,65 mld dolarów wtedy, gdy zatrudniał 65 osób, Instagram

w momencie zakupu przez Facebooka za ponad 1 mld dolarów zatrudniał 13 osób, WhatsApp w momencie zakupu przez Facebooka za 19 mld dolarów zatrudniał 55 osób. To są przykłady ekstremalne, ale obrazują one, że współcześnie sukces jakiegokolwiek przedsięwzięcia nie musi być związany z jakąkolwiek większą skalą zatrudnienia (Ford 2015, s. 175, 176).

## Automatyzacja i robotyzacja. Co z miejscami pracy?

Obawa przed zanikaniem obecnych miejsc pracy na skutek robotyzacji i automatyzacji jest szczególnie rozpowszechniona w potocznym postrzeganiu zbliżających się zmian. Ten niepokój mogą podsycać pojawiające się regularnie w mediach informacje, takie jak: Jedna czwarta miejsc pracy może zostać zastąpiona przez roboty do 2035 r., 702 zawody z ryzykiem, że zastąpią nas roboty (Bankier.pl 2014). Oczywiście nie wszędzie robot szybko zastąpi pracę ludzką. Przede wszystkim dotyczy to nierutynowych działań kognitywnych (poznawczych). Wymagają one refleksji, eksperckiej wiedzy i umiejętności rozwiązywania problemów, które przez jakiś czas pozostaną jeszcze domeną ludzi, choć uczące się maszyny, wykorzystujące duże zbiory danych, będą pomocne w podnoszeniu jakości ludzkiej pracy i obniżą ryzyko ludzkiego błędu. Podobnie z nierutynowymi czynnościami manualnymi, które wymagają wyrafinowanych umiejętności ruchowych, opierają się na intuicji praktycznej lub wycuciu estetycznym (np. praca ogrodnika). Prawdopodobnie również w przyszłości człowiek i ucząca się maszyna będą się wzajemnie uzupełniać.

Praca ludzka zostanie jednak dość szybko wyeliminowana w przypadku rutynowych, powtarzalnych czynności manualnych oraz rutynowych czynności poznawczych, czyli takich, które są powtarzalne i mogą być ujęte w procedury, reguły i algorytmy. W rezultacie zagrożone będą klasyczne zawody pracowników przemysłowych, z czym jesteśmy oswajani

już od lat<sup>10</sup>. Praca ludzka będzie zastępowana także w wielu zawodach nieprodukcyjnych, również tych związanych z handlem, logistyką, finansami i księgowością. W tym kontekście niepewne jest na przykład, jaka przyszłość czeka centra usług wspólnych, które żywiołowo są lokowane w Polsce. Wciąż opierają się one na pracy wykwalifikowanych pracowników, ale wiadomo, że miliardy dolarów są inwestowane w rozwój systemów zrobotyzowanej automatyzacji procesów (Robotic Process Automation – RPA), które mają wspomóc, a później możliwie szeroko zastąpić pracę ludzką (ACCA 2015).

W ocenie części badaczy wszystkie te obawy mają solidne podstawy. C.B. Frey i M.A. Osborne (2013) wskazywali, że w ciągu dwóch kolejnych dekad 47% obecnych miejsc pracy w USA będzie zagrożonych w swoim istnieniu ze względu na postęp automatyzacji.

Automatyzacja i robotyzacja w pierwszym rzędzie wpływają na tradycyjne mateczniki związków zawodowych, a więc zakłady wielkoprzemysłowe. Można się tego domyślić, obserwując dynamiczny wzrost liczby robotów przemysłowych, który w ostatnich latach osiągał tempo 12% rocznie (IFR 2017). W 2017 r. w Europie było ich już średnio 9,9 na 1000 pracowników w przemyśle wytwórczym, co oznacza wzrost o ponad 23% w porównaniu z 2015 r. (IFR 2018). Liderem w UE są Niemcy – ze wskaźnikiem 30,9. Ocenia się, że w krajach OECD ok. 57% miejsc pracy jest zagrożonych ryzykiem automatyzacji. Choć według raportu McKinsey Global Institute (2017) tylko 1% obecnych miejsc pracy zostanie całkowicie zautomatyzowanych, to już ponad 30% czynności w 60% zawodów może być dotkniętych tym procesem. W pięciu największych gospodarkach UE (Francja, Hiszpania, Niemcy, UK, Włochy) zadania, które mogą być dość szybko poddane automatyzacji stanowią równowartość ok. 62 mln pełnoetatowych miejsc pracy. Istotne jest to, że nawet częściowa automatyzacja zadań, które będą mogły być poddane temu procesowi, spowoduje zasadniczą zmianę charakteru pracy (OECD 2016).

W potocznej narracji towarzyszącej rewolucji przemysłowej 4.0 wskazuje się często, że poprzednie rewolucje przemysłowe doprowadziły do wzrostu dobrobytu i zwiększenia liczby miejsc pracy, choć wymagało trochę czasu, zanim udało się to osiągnąć. Międzynarodowa Federacja Robotyki (IFR) uspokaja, że w przemyśle robotyzacja ma wyłącznie charakter komplementarny do pracy człowieka, która wciąż będzie niezbędną w procesie produkcyjnym (IFR 2018). Twierdzi także, że np. 5% ubytku miejsc pracy w Niemczech w ciągu ostatnich 5 lat na skutek wprowadzenia robotów zostało z łatwością zrekompensowane<sup>11</sup>. Czy jednak rzeczywiście tak będzie w dłuższej perspektywie i pojawią się nowe miejsca pracy dostępne dla każdego? Nie jest to wcale pewne i nikt nie jest w stanie tego przewidzieć. Według niektórych badaczy każde miejsce pracy powstające w branży zaawansowanych technologii ma stworzyć dodatkowe pięć miejsc pracy wysokiej jakości w całej gospodarce (Moretti 2010; Goos i in. 2015). Jednak obserwowane długofalowe trendy wskazują na coś wręcz przeciwnego. W USA w latach 80. ubiegłego wieku 8,2% siły roboczej przeniosło się do równorzędnych nowych miejsc pracy związanych z nowymi technologiami (Lin 2011), ale w 2000 r. było to już tylko 0,5% (Berger, Frey 2016). Wynika to stąd, że prawie połowa miejsc pracy tworzonych dzięki nowym technologiom wymaga przede wszystkim wysokich kwalifikacji (Frey, Osborne 2016). Wydaje się, że nieunikniona jest przyszła polaryzacja rynku pracy, przy czym można się obawiać, że większość pracowników o średnich dochodach będzie przemieszczać się do segmentu niskich płac. W optymistycznej ocenie Międzynarodowej Federacji Robotyki wprowadzanie robotów zwiększy popyt na wysoko kwalifikowanych pracowników, a to odbije się pozytywnie na dynamice płac (IFR 2017). Trudno jednak oczekiwać, że wszyscy pracownicy, nawet ci podnoszący swoje kwalifikacje, będą beneficjentami tego trendu, gdyż robotyzacja i automatyzacja miejsc pracy raczej będzie osłabiać zbiorową pozycję przetargową, zwłaszcza w wielu tradycyjnych sektorach. Pamiętajmy, że klasycznie udane negocjacje zbiorowe (w tym płacowe)

10 Według znanego żartu W. Bennisa, amerykańskiego psychologa, w fabryce przyszłości będzie tylko 2 pracowników: człowiek i pies. Człowiek będzie tam, aby karmić psa, natomiast pies – po to, aby trzymać człowieka z dala od maszyn.

11 Nie podano jednak, jakiej jakości (i o jakim charakterze) są miejsca pracy, które stanowiły tę rekompensatę.

prowadzą związki zawodowe reprezentujące dużą liczbę pracowników, wykonujących względnie powtarzalne prace i tworzących zespoły ludzi, w których występują silne więzi społeczne wynikające ze wspólnego poczucia tożsamości i wspólnego doświadczenia pracy. Taka sytuacja nie wystąpi w przypadku małej liczby wysoko kwalifikowanych pracowników „nadzorujących” i „współpracujących” z robotami.

### Zatrudnienie przez platformy – indywidualizacja, mikrozadania i zaprogramowana niepewność miejsca pracy

Rozważania zawarte w tym punkcie warto rozpocząć od zacytowania wypowiedzi T. Biewalda, prezesa zarządu platformy Crowdfunder<sup>12</sup>. W 2010 r. powiedział on, że: „przed nadejściem ery Internetu naprawdę byłoby trudno znaleźć kogoś, by posadzić go na 10 minut, aby wykonał pracę, którą masz dla niego, a następnie go zwolnić. Ale wraz z rozwojem technologii możesz w rzeczywistości znaleźć takie osoby, zapłacić im i natychmiast się ich pozbyć, kiedy dłużej nie są potrzebni” (Marwit 2014). Wydaje się, że ten cytat jest dobrym wstępem, aby przyjrzeć się zjawisku zatrudniania poprzez platformy internetowe. Są to byty bardzo zróżnicowane. Część platform organizuje prace, które wymagają ich wykonania w świecie realnym (Uber, TaskRabbit), inne dotyczą prac w pełni wirtualnych (Mechanical Turk czy Crowdfunder). Jedne z nich będą w dużym stopniu pełniły funkcję, jaką dotychczas pełnił pracodawca (Uber), inne będą o wiele bardziej zbliżone do podmiotu organizującego pośrednictwo pracy, a jeszcze inne będą trudnym do zidentyfikowania i ulegającym dynamicznym przemianom networkiem osób wykonujących różnego rodzaju formy aktywności (Prassl, Risak 2015). Platformy łączące „usługodawców” z „usługobiorcami” rozwijają się coraz bardziej dynamicznie<sup>13</sup>. Niektórzy

widzą w nich narzędzie olbrzymich możliwości – dopasowanie popytu i podaży, możliwość wejścia na rynek pojedynczych usługodawców, którzy nie poniosą kosztów reklamy czy marketingu swoich usług, możliwość, co bardzo często jest podkreślane, łączenia pracy poprzez platformę z innym zajęciem, nauką itp. W innych wypowiedziach dominuje opis zagrożeń, jakie platformy niosą dla klasycznego zatrudnienia (Maselli i in. 2016).

Zapewne pierwsze skojarzenie, jakie nasuwa się po usłyszeniu hasła „platforma” to Uber, a drugie – Airbnb. Pamiętajmy jednak, że skala zjawiska jest o wiele większa. Na globalnej platformie Care.com zarejestrowanych jest ok. 6,6 mln „usługodawców”, na Crowdfunder 8 mln freelancerów, na Crowdfunder 5 mln. Trzeba także mieć świadomość, że platformy działają w wielu obszarach – to nie tylko proste usługi, jak sprzątanie czy pomoc domowa, ale usługi transportowe (Instacart, Postmates) czy medyczne (Heal, Pager). Większość z nich to usługi lokalne, gdyż relatywnie niewielka liczba platform ma globalny zasięg działania (Uber, Upwork). Są to usługi mniej czy bardziej powszechne, część adresowana jest raczej do osób zamożnych (np. Hello Alfred – osoba do nadzorowania prowadzenia domu). Działanie tych platform wynika z prostego założenia, że zatrudnienie kogoś na przysłowiowe trzy godziny pracy byłoby ekonomicznie nieopłacalne ze względu na koszty transakcyjne. Dzięki platformom koszty te faktycznie sprowadzają się do zera.

W zakresie przetwarzania danych najważniejsze są trzy platformy: Mechanical Turk, Clickworker oraz Upwork. Platformy te oferują możliwość złapania „malutkiego kawałka kognitywnej pracy” (Schmidt 2013), prowadzą do daleko idących zmian w postrzeganiu tego, czym jest praca lub zatrudnienie. Platformy te oferują drobne zadania, takie jak przykładowo obróbka danych cyfrowych, drobne prace graficzne, prace z zakresu edycji tekstów, czyli zadania, których na chwilę obecną maszyny nie są w stanie wykonać. Wypada w tym miejscu zwrócić uwagę na wycenę tych „mini zadań”. W Mechanical Turk wartość 90% zlecanych pojedynczych zadań wynosi 0,10 USD i mniej, 70% – 0,05 USD i mniej, a 25% – 0,01 USD i mniej, co daje, przy wyliczeniu czasu potrzebnego na ich wykonanie, ok. 2 USD za godzinę (Eurofound 2015, s. 115). Jest to zdecydowanie poniżej amerykańskiej płacy minimalnej obowiązującej w jakimkolwiek ze stanów USA.

12 Platforma oferuje usługę przetwarzania i opracowywania danych na potrzeby biznesu.

13 Można w tym miejscu zwrócić uwagę, że w literaturze amerykańskiej często używa się pojęcia *gig economy*, a co za tym idzie – *gig worker*. Czyli *gig worker* to kierowca w Uberze lub osoba, która przekopuje komuś ogródek, znaleziona poprzez platformę TaskRabbit.



To zwiastuje problem natury generalnej. Jedna tylko platforma Upwork ma zarejestrowanych 10 mln „pracowników” ze wszystkich stron świata, którzy czekających „w blokach startowych”, a 73% z nich jest gotowych pracować za mniej niż 10 USD, czyli wciąż poniżej poziomu zbliżonego do płacy minimalnej w niektórych stanach USA. Zadania są w większości proste i nie wymagają wysokich kwalifikacji. Przeglądając tysiące profili osób zarejestrowanych w tej platformie, można mieć skojarzenie z filmem *Na nabrzeżach* Eli Kazana, tyle że teraz „dokerzy” czatujący na propozycję chwilowej pracy pochodzą z całego globu (Szoc 2015).

Jakie znaczenie ma rozwój zatrudnienia poprzez platformy z punktu widzenia związków zawodowych? Niewątpliwie w pierwszym odruchu może budzić poczucie zagrożenia istniejących miejsc pracy. Rozwój platform wpływa na warunki pracy i strukturę zatrudnienia „klasycznych” pracowników przez biznesową możliwość przyjęcia konstrukcji, w której część zadań dotychczas wykonywana przez pracowników (lub identyfikowalnych, stabilnych współpracowników) będzie realizowana za pośrednictwem platformy. Czy można zorganizować mikropracowników? Dla dużej liczby osób praca poprzez platformę jest podstawowym źródłem utrzymania (Iperotis 2010; Ross i in. 2010). Oznacza to, że mamy do czynienia z pracownikami, którzy wykonują pracę w całkowicie izolowanej przestrzeni, bez relacji społecznej z przełożonym lub współpracownikami. Zbudowanie poczucia wspólnoty interesów wśród milionów osób zalogowanych na Mechanical Turk – przy uwzględnieniu ich rozproszenia przestrzennego oraz tego, że dla części z nich jest to dodatkowa drobna praca, a dla części główne źródło utrzymania – jest w praktyce niemożliwe. O ile można mówić o próbach organizowania osób zatrudnionych przez platformy, gdy zadania wykonywane są w świecie realnym (kierowcy, dostarczyciele posiłków z restauracji itp.), o tyle organizowanie wykonawców małych kognitywnych zadań jest niezmiernie trudne. Zwróćmy także uwagę na to, że w przeciwieństwie do tradycyjnych klientów związków zawodowych, mających w określonym segmencie rynku podobne korzenie kulturowe i zbliżone interesy w odniesieniu do kontrolowania podaży siły roboczej (Streeck 2005), środowisko mikropracowników kształtuje się w sposób nieraz incydentalny, wyznaczany zasięgiem sieci

społecznościowych i algorytmami wyszukiwarek (Lehdonvirta 2016). Trudno znaleźć wspólny wyznacznik ich interesów wobec zleceniodawcy.

Największym wyzwaniem z punktu widzenia przyszłości reprezentacji pracowniczej jest to, że rozwój platform pośredniczących w oferowaniu mikropracowników prowadzi do rozproszenia zatrudnienia. Wiele mikrozadań jest zleczanych przez małe firmy lub osoby fizyczne, które same za chwilę mogą działać jako mikropracownicy. Na naszych oczach zanika binarny model relacji między pracą a kapitałem. W jego miejsce powstaje prognozowany już dawno przez Castellsa (1996) układ zmiennej geometrii, w której jednostki nieustannie przekształcają swoje funkcje na rynku pracy.

## Będzie liczyć się interes konsumenta

W okresie od upadku muru berlińskiego do początku finansowego kryzysu światowego we wrześniu 2008 r. kapitalizm przeżywał okres jednoznacznego zwycięstwa ideologicznego. Jednak warto pamiętać, że źródła wspomnianego kryzysu tkwią właśnie w tym, co zapewniło kapitalizmowi społeczną akceptację – w postawieniu na konsumpcję i stymulowaniu jej wszelkimi możliwymi sposobami<sup>14</sup>. Oczywiście prawdą jest, że kapitalizm zawsze występował w różnych odmianach i typach (Hall, Soskice 2001; Baumol i in. 2007), ale przy całym tym zróżnicowaniu jest jeden wspólny mianownik: zakłada się nienasyconą i nigdy niedającą się wyczerpać potrzebę wzrostu konsumpcji. Istotą współczesnego kapitalizmu stało się poszukiwanie nowych konsumentów i nowych produktów, które można im oferować. To powoduje, że rynek musi wkraczać nawet w sfery, które wcześniej miały charakter osobistej, pozarynkowej wymiany (Perez 2003).

Trudno nie zauważyć, że konsumpcja prywatna stała się kluczowym motorem napędowym wzrostu gospodarczego. W latach 2015–2016 przyczyniła się do przyrostu PKB w głównych państwach wysoko rozwi-

14 Tezy tej nie będziemy rozwijać, a z jej solidnym uzasadnieniem można zapoznać się np. w (Rajan 2010).

niętych o dodatkowy 1% (Kharroubi, Kohlscheen 2017). W części tych państw w ostatnich latach realny wzrost konsumpcji przewyższał realny wzrost PKB. W wielu przypadkach wzrost ten jest finansowany z kredytów. Można podejrzewać, że jest to powiązane z długoletnim trendem spadku udziału dochodów z pracy w PKB (zob. np. European Commission 2011, s. 127). R. Rajan opisując kulisy kryzysu instrumentów *subprime* w USA, zwrócił uwagę, że szerokie udostępnienie kredytów hipotecznych było reakcją na rosnące niezadowolenie klasy średniej z ograniczeń w budowaniu własnego dobrobytu (Rajan 2010, s. 30 i nast.). Tak więc stawianie na rozwój konsumpcji prywatnej ma zapewne cele polityczne wynikające z potrzeby łagodzenia negatywnych dla społeczeństw państw rozwiniętych następstw zerwania czytelnych relacji między pracą a kapitałem. Zawirowania kryzysu światowego potwierdziły, że pieniądź stał się towarem sam w sobie, nie ma on wiele wspólnego z ekwiwalentem wynagrodzenia za pracę i w wielu przypadkach służy jedynie działaniom spekulacyjnym (Surdykowska 2014, s. 37).

Oparcie rozwoju na konsumpcji musi prowadzić do zderzenia interesów pracownika i konsumenta. Oczekiwania konsumentów są proste: chcą otrzymać dany towar lub usługę za jak najniższą kwotę. Stoi to w oczywistym konflikcie z potrzebami pracowników, którzy oczekują godnego wynagrodzenia za wytworzony towar lub usługę. W dużej mierze zadowolenie i „spokój społeczny” ostatnich 30 lat w państwach wysoko rozwiniętych wynikał z możliwości taniej konsumpcji, będącej konsekwencją wytwarzania dóbr i usług w państwach charakteryzujących się niskimi kosztami pracy i brakiem ustabilizowanych mechanizmów bezpieczeństwa socjalnego dla świata pracy. Nie chodzi nam w tym miejscu o analizę etycznych problemów zachodnich konsumentów wynikających ze świadomości, że towar wytworzono, korzystając z pracy dzieci czy pracy, którą uznalibyśmy za pracę przymusową. Chodzi o perspektywę makro, w której spadek dynamiki wzrostu wynagrodzeń, który dotyczy pracowników państw wysoko rozwiniętych, nie był tak dotkliwie odczuwany ze względu na równoległy proces coraz większej dostępności do coraz tańszych towarów. Najprostszym przykładem jest elektronika. Niezależnie od tego, czy konsumujemy wydatkując na to posiadane zasoby,

czy konsumujemy na kredyt, oczekuje się od nas zwiększania konsumpcji. Warunkiem niezbędnym do osiągnięcia wzrostu całej gospodarki jest to, abyśmy „wydawali pieniądze, których nie mamy, na rzeczy, których nie potrzebujemy, aby wyrzucić wraźnię, które nie będzie długotrwałe, na ludziach, na których nam nie zależy” (Jackson 2016). W rezultacie wykorzystujemy nasze przyszłe zasoby, czy to w wymiarze jednostkowym, czy społecznym, aby konsumować teraz (Streeck 2014).

Gdy spojrzymy na przedstawione wcześniej dane statystyczne, okazuje się, że podtrzymywanie odpowiedniego poziomu konsumpcji prywatnej wydaje się kluczowe dla stabilności obecnego modelu rozwojowego w państwach rozwiniętego kapitalizmu, a co za tym idzie – dla zapewnienia pokoju społecznego. Jak to osiągnąć w sytuacji, gdy ubocznym efektem zmiany technologicznej są: spadek siły nabywczej wynagrodzeń, rozrost elastycznego zatrudnienia o charakterze prekaryjnym (np. *zero hours contract*) oraz mikroprzedsiębiorcy, którzy de facto są mikropracownikami – a więc kiedy dochód z pracy nie pozwala na zabezpieczenie wystarczającego poziomu konsumpcji? Równocześnie nadciąga groźba bezrobocia technologicznego o trudnej do przewidzenia w pełni skali. Tutaj pojawia się promowana od dłuższego czasu przez G. Standinga koncepcja uniwersalnego dochodu podstawowego (UDP) jako mechanizmu wsparcia dochodowego.

Nie ma tu miejsca na szersze omówienie burzliwej dyskusji, jaka toczy się wokół tej kontrowersyjnej koncepcji (por. Zwolinski 2013; Storry 2015; Hassel 2017; Meyer 2017; Standing 2017). Z pewnością utrudnia to fakt, że zwolennicy UDP, co warto podkreślić, wywodzą się często z zupełnie przeciwstawnych obozów politycznych – od neoliberalnych do lewicowych. Podstawowe pytania dotyczące UDP dotyczą tego, czy ma on występować zamiast, czy obok dotychczas istniejących transferów socjalnych (związanych ze wsparciem dochodowym posiadania dzieci, utrzymania mieszkania itp.), czy ma być neutralny dla budżetu państwa. Innymi słowy, jakiej ma być wysokości oraz – co bardzo istotne – do kogo ma być adresowany: wszystkich, pełnoletnich obywateli danego państwa, migrantów? Z perspektywy przyszłości świata pracy istotne

jest pytanie, czy warunkiem otrzymywania UDP miałyby być aktywne poszukiwanie pracy.

Prawdopodobnie w przewidywalnej przyszłości automatyzacja dużej części pracy będzie prowadziła do dalszego spadku płac w PKB. Konsumpcja osób najbardziej zamożnych z natury rzeczy jest ograniczona (ile ostatecznie samochodów może kupić Bill Gates i ile posiłków zjeść w restauracji?), zatem dla dalszego rozwoju opartego na obecnie dominującym paradygmacie ważniejsza będzie sytuacja człowieka jako konsumenta – jak zapewnić mu środki na konsumpcję (może przez dochód podstawowy), niż jako pracownika – jak zapewnić mu mechanizm utrzymania wartości wynagrodzenia. Praca będzie pełnić przede wszystkim funkcję czynnika spójności społecznej przez nadawanie sensu życiu. Oznacza to jednak, że za pracę będziemy musieli uznać także wszelkie formy bezpłatnej aktywności służącej dobru społecznemu. Praca będzie czymś, co z różną intensywnością będzie pojawiać się we wszystkich fazach życia człowieka, ale tak naprawdę stanie się dopełnieniem konsumpcji. Można się nie zgadzać z tą wizją, ale zauważmy, że już H. Marcuse, analizując rozwój współczesnego kapitalizmu, wprost pisał o „jednowymiarowym człowieku”, który przez osiem godzin produkuje tylko po to, by zaraz potem oddawać się konsumpcji (Marcuse 1991). Jest bardzo prawdopodobne, że przewidywalnej przyszłości nawet nie będzie trzeba „produkować”, by być w dalszym ciągu konsumentem. Kogo zatem mają reprezentować związki zawodowe?

## Brak odpowiedzi związków zawodowych

Związki zawodowe w coraz większym stopniu są świadome wyzwań dla świata pracy związanych z przyspieszeniem zmiany technologicznej. Wystarczy zwrócić uwagę na raport Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych (MKZZ) na temat przyszłości pracy (ITUC 2017). Podkreśla się tam, że wszyscy pracownicy muszą mieć podstawowe prawa do wolności stowarzyszania się i rokowań zbiorowych, ochrony przed dyskryminacją, wykorzystywaniem i niebezpieczną pracą, zapewnienia

minimalnego wynagrodzenia na utrzymanie i ochrony socjalnej w nowym świecie pracy. W szczególności platformy internetowe powinny zostać zobowiązane do zapewnienia ochrony socjalnej swoim zleceniobiorcom oraz do poszanowania ich praw. Raport podkreśla, że choć platformy mają obecnie jedynie niewielki wkład do PKB i zatrudnienia, stają się coraz ważniejsze w usługach, np. takich jak opieka. Oznacza to, że związki zawodowe muszą czuwać nad tym, jak działają te modele biznesowe. MKZZ obawia się, że digitalizacja przyczyni się do rozdrobnienia pracy, załamania stosunków pracy i dumpingu socjalnego, ponieważ podmioty organizujące prace poprzez platformy, rozprzestrzeniając się, skutecznie lobbują za deregulacją. Dlatego rządy powinny zadbać o to, aby działalność tego typu bytów była tak uregulowana, by płaciły one sprawiedliwą część podatku, a osoby wykonujące dla nich zadania miały te same prawa, jak inni pracownicy. W raporcie zwraca się także uwagę na to, że pojawiają się znaczne luki w umiejętnościach, które generalnie ograniczają możliwość zastąpienia miejsc pracy utraconych w związku z rozwojem technologicznym nowymi miejscami pracy, które wymagają wyższych kwalifikacji. Luki te powinny zostać zniwelowane za pomocą systemów edukacji i szkoleń, które zostaną dostosowane do ewolucji pracy w rzeczywistości cyfrowej.

Jednak to, że problem ubocznych negatywnych skutków zmiany technologicznej został zauważony nie oznacza jeszcze, że związki zawodowe zaczęły szukać recepty, jak skutecznie stawić mu czoło. Wyraźne osłabienie siły uderzeniowej tych organizacji w państwach rozwiniętego kapitalizmu, o czym pisaliśmy powyżej, spowodowało, że ich wysiłek skupia się przede wszystkim na obronie dotychczasowych osiągnięć świata pracy postrzeganego w takiej formie, w jakiej rozwijał się on przez minione dziesięciolecie. Z kolei w obszarze globalnego Południa podstawową kwestią jest organizowanie osób wykonujących pracę nieformalną oraz wypracowywanie strategii „cywilizowania” ich zatrudnienia. Innym ważnym zadaniem jest walka o poprawę warunków pracy: nie można zapominać, że wiele miejsc pracy, szczególnie na Południu globu, mimo robotyzacji, o której pisaliśmy, pozostaje brudnych, niebezpiecznych i często stanowiących bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia osób tam

zatrudnionych. I wreszcie nie można zatracić proporcji – wciąż miliony klasycznych pracowników są zatrudnione w klasyczny sposób, pracując w określonym miejscu i czasie, a reprezentowanie ich „klasycznych” interesów pozostaje nadal *core business* związków zawodowych.

Jeśli spojrzymy na ruch związkowy w rozwiniętych państwach kapitalistycznych, wydaje się, że jest on przede wszystkim przywiązany do obrony idei stabilnego trwałego miejsca pracy jako punktu odniesienia do swoich działań. Przekłada się to na oczekiwanie podjęcia przez decydentów politycznych działań o charakterze regulacyjnym w odniesieniu do zmiany technologicznej. Obrazuje to podejście związków europejskich. Przekaz jest bardzo prosty. Jeżeli digitalizacja będzie dobrze uregulowana, to może stworzyć nowe miejsca pracy, bardziej elastyczne warunki pracy i nowe formy współpracy menedżerów z pracownikami. Może także uwolnić ludzi od niebezpiecznych, brudnych i monotonicznych zadań. Brak odpowiednich regulacji będzie natomiast skutkować zanikiem znacznej liczby miejsc pracy wymagających średnich kwalifikacji. Pozostaną pracownicy z prekaryjnymi kontraktami, co przyczyni się do zwiększenia nierówności społecznej i dochodowej, a w rezultacie podważy solidarność związków zawodowych (Scherrer 2016). To bardzo symptomatyczne, że Europejska Konfederacja Związków Zawodowych formułując swoje oczekiwania wobec działań instytucji unijnych w tym obszarze, skądinąd postulaty częściowo bardzo racjonalne (ETUC 2016), dotychczas nie podjęła ani tematu ewentualnego dostosowania struktur i form działania związków zawodowych do przyszłych wyzwań, ani tematu przeorientowania priorytetów układów zbiorowych.

Zdolność do podejmowania nowych tematów negocjacyjnych może stanowić uzasadnienie potrzeby istnienia związków zawodowych w świecie pracy przyszłości. Przywołajmy w tym miejscu ważną kwestię rozłożenia pracy w całym cyklu życia. Ze względu na zmianę demograficzną (wydłużanie się długości życia) oraz zmianę technologiczną wydaje się, że docelowo konieczne jest odejście od dychotomicznego podziału na okres aktywności zawodowej oraz okres emerytalny (okres, w którym utrzymujemy się głównie mierze ze świadczeń ubezpieczeniowych). Związki zawodowe są mocno przywiązane do tego klarownego podziału i nie czują

się komfortowo w sytuacji negocjowania elastycznych form czasowego zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy. Jednak takie okresy „pracy na pół gwizdka” będą konieczne, jeżeli mamy modyfikować swoje kwalifikacje po wejściu na rynek pracy, a krócej będziemy na całkowitej emeryturze. Zmiana technologiczna powoduje także dużą intensyfikację pracy – jesteśmy dostępni 24 godziny na dobę ze względu na rozwój technologii informatycznych i urządzenia mobilne, co powoduje określone obciążenia psychospołeczne. Należy jednak zaznaczyć, że negocjowanie nowych miękkich obszarów (takich jak kwalifikacje, mentoring, elastyczne przejście w okres zaprzestania aktywności zawodowej, ograniczanie zagrożeń psychospołecznych, godzenie życia zawodowego z życiem osobistym i inne) jest dla związków trudne, gdyż kwestie te nie dają się łatwo przełożyć na tak jednoznaczne zapisy, jak zasady wynagradzania czy normy dotyczące klasycznego czasu pracy.

Obserwowane przez nas dyskusje w szeroko pojętej „rodzinie związkowej” pozwalają przypuszczać, że związki zawodowe – skupione na obronie swojej dotychczasowej pozycji w tradycyjnych systemach stosunków przemysłowych oraz wpływu wyrażającego się w negocjowaniu „klasycznych” układów zbiorowych dla „klasycznych” pracowników i w intensywności prowadzenia (w Europie) dialogu trójstronnego – wciąż nie w pełni dostrzegają, że stawką trwającej zmiany technologicznej jest ich przyszły los jako reprezentanta zbiorowych interesów świata pracy.

### Na koniec kilka pytań, na które nie znamy odpowiedzi

Na zakończenie naszych rozważań pragniemy postawić kilka prostych pytań, które pojawiają się, gdy myślimy o reprezentowaniu interesów świata pracy przyszłości, nawet jeżeli będzie to perspektywa daleka.

Jeżeli zmiana technologiczna wygeneruje rzeczywiście znaczącą liczbę nowych miejsc pracy wysokiej jakości, to będą one zapewne wymagały takiego poziomu kwalifikacji, który spowoduje, że posiadająca je osoba

uzyska samoistnie silną pozycję przetargową. Czy będzie jej potrzebny związek zawodowy?

Pracownicy, którzy nie będą w stanie zauważalnie zmienić i podnieść własnych kwalifikacji siłą rzeczy trafią na sam dół drabiny dochodowej, do miejsc pracy tak nisko opłacanych, że bardzo długo nie będzie opłacało się ich zautomatyzować. Z kolei mikropracownicy wykonujący zadania poprzez platformy będą prezentowali sobą tak różne uwarunkowania społeczno-ekonomiczne i kulturowe, że ich interesy będą raczej rozbieżne (Lehdonvirta 2016). Jak zorganizować takie środowiska i jak je efektywnie reprezentować? Wobec kogo?

Oczywiście można sobie wyobrazić scenariusz, w którym powstawanie nowych, w miarę mało prekaryjnych i całkowicie neutralnych dla rozwoju społeczno-gospodarczego miejsc pracy jest sztucznie stymulowane. Niektórzy sugerują, że już teraz tak się dzieje w segmencie szeroko pojętych usług (Graeber 2013). Czy tak będzie wyglądać przyszła stabilna baza członkowska związków zawodowych?

Czy potencjalne wprowadzenie uniwersalnego dochodu podstawowego (co nie jest wykluczone, jeżeli podtrzymywany będzie paradygmat wzrostu opierającego się na konsumpcji) zwiększy autonomię jednostek i co za tym idzie potencjalną chęć organizowania się, czy wręcz przeciwnie – w sytuacji zabezpieczenia z zewnątrz związki zawodowe postrzegane będą jako zbędne?

Jedno wydaje się nam pewne: na naszych oczach zaczyna się dekonstrukcja znanego nam świata pracy. Niezależnie od tego, czy spełni się którykolwiek z futurystycznych scenariuszy, które zarysowaliśmy na początku tego tekstu, obecny uporządkowany i przewidywalny świat pracy zacznie zanikać. Na jego miejsce pojawi się nowy, który w naszej ocenie będzie – przynajmniej w początkowej fazie – charakteryzował się fragmentacją i rozproszeniem. Czy związki zawodowe będą w stanie sprostać temu wyzwaniu i przyjąć na siebie szczególną misję „opiekuna świata pracy w fazie transformacyjnej”? Wymagało to będzie od nich wiele wysiłku – przebudowania własnych struktur, niejednokrotnie odejścia od oportunistycznych relacji z aparatem władzy, ale także spojrzenia wykraczającego poza bariery narodowe i środowiskowe. W naszej ocenie

może to być misja kluczowa, ponieważ o ile uznajemy fakt obiektywnego procesu transformacji pracy, o tyle nie wierzymy w to, że odbywać się ona będzie bez ofiar. Zatem pytanie, ilu ludzi wypadnie „poza burtę” życia społecznego jest pytaniem o to, czy w świecie przyszłości uda się zachować elementarną spójność społeczną i poczucie wspólnej, „ludzkiej” tożsamości.

## Literatura

- ACCA (2015). *Report: The robots are coming? Implications for finance shared services*. [https://secure.accaglobal.com/content/dam/ACCA\\_Global/Technical/fin/ea-robots-finance-shared-services-0909.pdf](https://secure.accaglobal.com/content/dam/ACCA_Global/Technical/fin/ea-robots-finance-shared-services-0909.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- Adamczyk S., Czarzasty J. (2014). *Związki zawodowe świata rozwiniętego kapitalizmu: raczej w obronie niż w ataku* [w:] J. Czarzasty (red.) *Rokowania zbiorowe w cieniu globalizacji. Rola i miejsce związków zawodowych w korporacjach ponadnarodowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Adamczyk S., Surdykowska B. (2014). *Rokowania zbiorowe w Unii Europejskiej. Trudne czasy, niejasna przyszłość* [w:] J. Czarzasty (red.) *Rokowania zbiorowe w cieniu globalizacji. Rola i miejsce związków zawodowych w korporacjach ponadnarodowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Adamczyk S., Surdykowska B. (2012). *Związki zawodowe a rozwój partycypacji w przedsiębiorstwach ponadnarodowych*, „Forum Prawnicze”, 6(14).
- Allern E.H., Bale T. (eds.) (2017). *Left-of-Centre Parties and Trade Unions in the Twenty-First Century*, Oxford: Oxford Press.
- Autor D.H., Dorn D. (2013). *How Technology Wrecks the Middle Class*. [http://opinionator.blogs.nytimes.com/2013/08/24/how-technology-wrecks-the-middle-class/?\\_r=2](http://opinionator.blogs.nytimes.com/2013/08/24/how-technology-wrecks-the-middle-class/?_r=2) (dostęp: 15.06.2018).
- Baumol W. et al. (2007). *Good Capitalism, Bad Capitalism, and the economics of growth and prosperity*. New Haven: Yale University Press.
- Bankier. pl. (2014). *702 zawody z ryzykiem, że zastąpią nas roboty*. <http://www.wykop.pl/ramka/2091998/zastapia-nas-roboty-zabiora-prace-przedstawicielom-az-702-zawodow/> (dostęp: 15.06.2018).

- Berger T., Frey C. (2016). *Structural Transformation in the OECD: Digitalization, Deindustrialization and the Future of Work*, Paris: OECD Publishing.
- BusinessesForSale.com (2016). *A quarter of workers could be replaced by robots by 2035*. <https://uk.businessesforsale.com/uk/search/businesses-for-sale/articles/a-quarter-of-workers-could-be-replaced-by-robots-by-2035> (dostęp: 15.06.2018).
- Castells M. (1996). *The Rise of the Network Society*, Malden: Blackwell Publishers.
- Costa H.A., Dias H. (2016). *The strike as a challenges to the North and to the South*, „Workers of the World: International Journal on Strikes and Social Conflicts”, 1(8).
- Daheim C., Wintermann O. (2019). *Work 2050: Three Scenarios*. Gütersloh: Bertelmann Stiftung.
- Degryse C. (2016). *Here Are The New Social Risks Of The Fourth Industrial Revolution*. <https://www.socialeurope.eu/here-are-the-new-social-risks-of-the-fourth-industrial-revolution> (dostęp: 15.06.2018).
- Dylan B. (1983). *Union Sundown: „They're going out like a dinosaur”*. album *Infidels*.
- Einav L., Farronato C., Levin J. (2015). *Peer to Peer Markets*. <http://www.nber.org/papers/w21496.pdf> (dostęp: 15.06.2018).
- ETUC (2016). *Resolution on digitalisation: „towards fair digital work”*, [https://www.etuc.org/sites/default/files/document/files/en-resol.digitalisation\\_adopted.pdf](https://www.etuc.org/sites/default/files/document/files/en-resol.digitalisation_adopted.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- ETUI (2018). *Strikes – map of Europe*. <https://www.etui.org/Services/Strikes-Map-of-Europe/EU-28> (dostęp: 15.06.2018).
- Eurofound (2015). *New forms of employment*, <https://www.eurofound.europa.eu/pl/publications/report/2015/working-conditions-labour-market/new-forms-of-employment> (dostęp: 15.06.2018).
- European Commission (2011). *Industrial relations in Europe 2010*. Luxembourg: Publications Office of the European Union.
- Ford M. (2015). *Rise of the robots. Technology and the Threat of a Jobless Future*. New York: Basic Books.
- Freeman R. (2016). *Who Owns the Robots Rules the World. The deeper threat of robotization*, Harvard Magazine, June-July 2016. <https://harvardmagazine.com/2016/05/who-owns-the-robots-rules-the-world> (dostęp: 15.06.2018).
- Frey C.B., Osborne M. (2013). *The future of employment: how susceptible are jobs to computerization?*, „Technological Forecasting and Social Change”, 114.
- Frey C.B., Osborne M.A. (2016). *Technology at Work v2.0: The future is not what it used to be*. Citi GPS: Global Perspectives & Solutions, January 16. <https://ir.citi.com/SoiiomxJowYvYpFa1kTpn7Vo5l4VgBSro2jS3ph6NjM%2BPyDfg-jxvvalG%2FF%2FM3i9xvkHnekzJNiH1%3D> (dostęp: 15.06.2018).
- Gardawski J. (2009). *Świat pracy a kryzys fordyzmu* [w:] J. Gardawski (red.) *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Goos M., Konings J., Vandeweyer M. (2015). *Employment Growth in Europe: The Roles of Innovation, Local Job Multipliers and Institutions*, Utrecht School of Economics Discussion Paper Series, 15(10).
- Graeber D. (2013). *On the Phenomenon of Bullshit Jobs: A Work Rant*. <https://strikemag.org/bullshit-jobs/> (dostęp: 15.06.2018).
- Gordon R.J. (2014). *The demise of U. S. economic growth: resentment, rebuttal and reflections*, NEBR Working Papers, 19895 (February).
- Harari Y.N. (2018). *Homo Deus. Krótka historia jutra*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Hassel A. (2017). *Unconditional Basic Income Is A Dead End*. <https://www.socialeurope.eu/unconditional-basic-income-is-a-dead-end> (dostęp: 15.06.2018).
- Helle I. (2015). *A new proletariat in the making? Reflections on the 14 November 2012 strike and the movements of 1968 and 1995*, „Transfer”, 21(1).
- Huntington J.B. (2012). *Work's New Age: The END of Full Employment and What it Means to YOU*. New York: Eldreg.
- IFR (2017). *World Robotics 2017*. [https://ifr.org/downloads/press/Executive\\_Summary\\_WR\\_2017\\_Industrial\\_Robots.pdf](https://ifr.org/downloads/press/Executive_Summary_WR_2017_Industrial_Robots.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- IFR (2018). *The Impact of Robots on Productivity, Employment and Jobs. Position paper*. [https://ifr.org/downloads/papers/IFR\\_The\\_Impact\\_of\\_Robots\\_on\\_Employment\\_Positioning\\_Paper\\_updated\\_version\\_2018.pdf](https://ifr.org/downloads/papers/IFR_The_Impact_of_Robots_on_Employment_Positioning_Paper_updated_version_2018.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- Ipeirotis P.G. (2016). *Demographics of Mechanical Turk*, NYU Center for Digital Economy Research Working Paper CEDER-10-01.
- ITUC (2017). *Report: The Future of Work*. [https://www.ituc-csi.org/IMG/pdf/the\\_future\\_of\\_work\\_web.pdf](https://www.ituc-csi.org/IMG/pdf/the_future_of_work_web.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- Jackson T. (2016). *Prosperity without Growth – Foundations for the Economy of Tomorrow*. London–New York: Routledge.
- Kang S. (2012). *Human Rights and Labour Solidarity: Trade Union in the Global Economy*, Philadelphia: University of Pennsylvania Press.

- Kennedy D., Craypo Lehman M. (red.) (1982). *Labour and Technology: Union Response to Changing Environments*, Pittsburg: Pennsylvania State University Press.
- Kharroubi E., Kohlscheen E. (2017). *Consumption-led expansions*, „BIS Quarterly Review”, March. [https://www.bis.org/publ/qtrpdf/r\\_qt1703e.pdf](https://www.bis.org/publ/qtrpdf/r_qt1703e.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- Lanier J. (2013). *Who Owns the Future?*. New York: Simon&Schuster.
- Lash S., Urry J. (1993). *The End of Organised Capitalism*. Cambridge: Polity Press.
- Lehdonvirta V. (2016). *Algorithms That Divide and Unite: Delocalization, Identity, and Collective Action in 'Microwork'* [in:] J. Flecker (ed.) *Space, place and global digital work*. London: Palgrave-Macmillan.
- Levy F. Murnane R. (2013). *Dancing with Robots: Human Skills for Computerized Work*. <http://content.thirdway.org/publications/714/Dancing-With-Robots.pdf> (dostęp: 15.06.2018).
- Lin J. (2011). *Technological adaptation, cities, and new work*, „Review of Economics and Statistics”, 93.
- Marcuse H. (1991). *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*. Warszawa: PWN.
- Marvit M. (2014). *How Crowdworkers Became the Ghosts in the Digital Machine*. <http://www.thenation.com/article/how-crowdworkers-became-ghosts-digital-machine> (dostęp: 15.06.2018).
- Maselli I., Lenaerts K., Bablevy M. (2016). *Five things we need to know about the on – demand economy*. <https://www.ceps.eu/publications/five-things-we-needed-know-about-demand-economy> (dostęp: 15.06.2018).
- McKinsey Global Institute (2017). *Report „A Future that Works: Automation, Employment, and Productivity”* January.
- Meyer H. (2017). *No need for Basic Income: Five Policies to Deal With The Threat Of Technological Unemployment*. <https://www.socialeurope.eu/no-need-basic-income-five-policies-deal-threat-technological-unemployment> (dostęp: 15.06.2018).
- Moretti E. (2010). *Local Multipliers*, „American Economic Review”, 100.
- OECD (2016). *Automation and Independent Work in a Digital Economy. Policy Brief on the Future of Work*, May, Paris: OECD Publishing.
- OECD (2018). *Trade union density in OECD countries*. <https://stats.oecd.org/Index.aspx?DataSetCode=TUD> (dostęp: 15.06.2018).
- Peitchinis S. (1983). *The Attitude of Trade Unions towards Technological Changes*, „Relations industrielles”, 38(1).
- Perez C. (2003). *Technological Revolutions and Financial Capital, The Dynamics of Bubbles and Golden Ages*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Pęciak R. (2014). *Interpretacja fordyzmu i postfordyzmu w teorii regulacji*, „Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego”, 35(2).
- Prassl J., Risak M. (2015). *Uber, Taskrabbit & Co: Platforms as Employers? Rethinking the Legal Analysis of Crowdwork*, „Comparative Labor Law & Policy Journal”, 37.
- Rajan R.G. (2010). *Fault Lines. How Hidden Fractures still Threaten the World Economy*. Princeton: Princeton University Press.
- Rifkin J. (2016). *Społeczeństwo zerowych kosztów krańcowych*. Warszawa: Studio Emka.
- Robertshaw S. (2015). *The collaborative economy: impact and potential of collaborative internet and additive manufacturing*. [http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2015/547425/EPRS\\_STU%282015%29547425\\_EN.pdf](http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2015/547425/EPRS_STU%282015%29547425_EN.pdf) (dostęp: 15.06.2018).
- Ross P. et al. (2010). *Who are the Crowdworkers? Shifting Demographics in Mechanical Turk* [in:] *Extended Abstracts of ACM Conference on Human Issues in Computing Systems*, Atlanta, 10–15 April.
- Sachs J.D., Kotlikoff J. (2012). *Smart Machines, Long Term Misery*. NBER Working Paper 18629. <http://www.nber.org/papers/w18629.pdf> (dostęp: 15.06.2018).
- Scherrer P. (2016). *Shaping The New World Of Work*. <https://www.socialeurope.eu/shaping-new-world-work> (dostęp: 15.06.2018).
- Schmidt F.A. (2013). *The Good the Bad and the Ugly*. [https://www.researchgate.net/publication/261126823\\_The\\_Good\\_The\\_Bad\\_and\\_the\\_Ugly\\_Why\\_Crowdsourcing\\_Needs\\_Ethics](https://www.researchgate.net/publication/261126823_The_Good_The_Bad_and_the_Ugly_Why_Crowdsourcing_Needs_Ethics) (dostęp: 15.06.2018).
- Standing G. (2017). *Basic income: and how we can make it happen*. London: Pelican/Penguin.
- Story M. (2015). *Free market welfare: a case for a negative income tax*, Adam Smith Institute. <https://static1.squarespace.com/static/56eddde762cd9413e>

151ac92/t/56f711a3ecb92886bb6cc478/1459032484139/NIT\_WEB.pdf (dostęp: 15.06.2018).

Streeck W. (2014). *Buying Time: The Delayed Crisis of Democratic Capitalism*, London: Verso.

Streeck W. (2005). *The Sociology of Labor Markets and Trade Unions* [in:] N. Smelser, R. Swedberg (eds.) *The Handbook of Economic Sociology*. Princeton: Princeton University Press.

Surdykowska B. (2017). *Jak nie będąc związkowcem, być beneficjentem rokowań zbiorowych? Kilka uwag na tle amerykańskich zmian w zakresie right to work*. „Monitor Prawa Pracy”, 2.

Surdykowska B. (2014). *Aktualność tez zawartych w encyklice „Laborem exercens” w świetle globalnego kryzysu gospodarczego* [w:] A. Reda-Ciszewska, M. Włodarczyk (red.) *Wartości i interesy a prawo pracy. Wokół encykliki „Laborem exercens” Jana Pawła II*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Szoc E. (2015). *Du partage a l'enchere: les infortunes de la „Sharing Economy”*. [http://acjj.be/ancien/IMG/pdf/150413SEonDemand2\\_1\\_.pdf](http://acjj.be/ancien/IMG/pdf/150413SEonDemand2_1_.pdf) (dostęp: 15.06.2018).

van der Linden M. (2016). *Global labour: A not so Grand Finale and Perhaps a New Beginnings*, „Global Labour Journal”, 7(2).

Zwolinski M. (2013). *Why did Hayek support a basic income?* <https://www.libertarianism.org/columns/why-did-hayek-support-basic-income> (dostęp: 15.06.2018).

# Sławomira Kamińska-Berezowska

## Praca, wiek i płęć w dobie płynnej nowoczesności

### Wprowadzenie

Które obszary i okresy ludzkiego życia można urynkować i co w ogóle to urynkowanie oznacza (pragmatyczność, mierzalność, efektywność)? Czy można urynkować seks, miłość, refleksję naukową i każdą pracę? Może można, ale czy warto? To przykłady niektórych, być może prowokacyjnych pytań, które mogą stawiać socjolodzy pracy i filozofowie, gdy zastanawiają się nad relacjami świata zarządzania i ekonomii ze sposobami funkcjonowania i kondycją współczesnego człowieka. Myślę, że pytania te wpisują się także we współczesną, szeroko rozumianą ekonomię jako naukę społeczną. Jak bowiem zauważa J. Hausner (2018), u podstaw gospodarowania leży nie tylko czysty zysk ekonomiczny, ale też wartości i normy, które generalnie orientują aktorów społecznych do czego i jak warto zmierzać. W niniejszych rozważaniach stawiam sobie dwa cele: po pierwsze, zwrócenie uwagi na problem pracy w dobie płynnej nowoczesności z perspektywy płci i wieku, a po drugie, na nadzieję, jakie w tym kontekście budzi koncepcja zarządzania różnorodnością.



## Wybrane problemy definiowania pracy

Kategoria pracy należy do pojęć powszechnie znanych, używanych w życiu codziennym, intuicyjnie rozumianych i nieproblematyzowanych. Po krótkim, ale głębszym zastanowieniu można jednak dostrzec jej istotną wieloznaczność, zróżnicowany charakter jej wyrazu i społecznego postrzegania. Jej definicje są odmienne w języku przedstawicieli nauk ścisłych, prawnych czy społecznych. W ujęciu socjologicznym, jak pisze W. Kozek (2000, s. 174): „Cechą konstytutywną pracy ludzkiej jest to, że jej celem bezpośrednim lub pośrednim jest pozyskiwanie środków służących podtrzymaniu gatunku ludzkiego i świata, który stworzył i przyswoił, zwiększenie szans przeżycia w danym środowisku przez jego opanowanie i przetworzenie”. Przy czym autorka podkreśla toczącą się od lat dyskusję, jakie są w istocie rodzaje aktywności służące tym celom. Sądzę, że można od razu zwrócić uwagę na to, że właśnie z refleksją nad charakterem i podziałami pracy wiąże się wprowadzenie do socjologii przez A. Oakley (1972, 1974) terminu *gender* (płeć kulturowa), który następnie dał początek nurtowi rozważań istotnie wzbogacających spojrzenie na to, jakie aktywności można nazwać jej mianem. Generalnie biorąc, za oksfordzkim *Słownikiem socjologii i nauk społecznych* pod redakcją G. Marshalla (2004), wydaje się, że funkcjonuje istotne rozróżnienie pracy jako czynności (*work*) oraz pracy rozumianej jako ta o charakterze najemnym (*labour*). To właśnie ta druga kategoria, czyli praca najemna, długo dominowała w analizach socjologicznych (gdzie rozważano jej indywidualny i kolektywny charakter), a jednak w codziennym funkcjonowaniu ludzi, też w aspekcie historycznym, trudno odmówić znaczenia pracy jako czynności. Właściwie długie niedocenywanie pracy jako czynności, czy brak uwagi badaczy dla pracy w domu (*housework*), pracy w gospodarstwie domowym (*domestic labour*), podobnie jak pracy wychowawczej czy rodzicielskiej, można uznać za wyraz wartościowania i przyznawania pierwszeństwa temu, co ma miejsce w sferze publicznej, a nie prywatnej. Można to wiązać też z rodzajem androcentryzmu, bo to w sferze publicznej aktywni byli przede wszystkim mężczyźni, a kobietom pozostawała raczej aktywność w domu.

M. Marody i A. Giza-Poleszczuk (2004) sugestywnie opisały dynamikę przeobrażeń pracy, bo wyróżniły w społeczeństwie zbieracko-łowieckim pracę jako „element bycia w świecie”, w społeczeństwie tradycyjnym zwróciły uwagę na ujmowanie pracy jako zadania do wykonania, w społeczeństwie nowoczesnym wskazały na denaturalizację pracy, a w społeczeństwie współczesnym (zwanym też ponowoczesnym) na jej dematerializację. O ile w dwóch pierwszych typach społeczeństw praca była bardzo mocno powiązana z cyklem życia przyrody i z dostarczeniem człowiekowi środków do biologicznego przeżycia, o tyle w społeczeństwie nowoczesnym została ona, zdaniem autorek, przedefiniowana na tożsamą z zatrudnieniem (co przyczyniło się też do odmawiania jej miana kobietom wykonującym prace domowe). Pracę zdenaturalizowaną charakteryzowała też daleko postępująca specjalizacja, pierwszorzędne potraktowanie produkcji przemysłowej (a nie wytwarzania żywności), ułożenie jej w mieście oraz wplecenie jej w sieć złożonych zależności grup społecznych, które przestają być samowystarczalne. Dodatkowo denaturalizacja pracy wiąże się z jej monotonią, maszynową powtarzalnością, praktykami ciągłego dyscyplinowania ciała, jak również z zaprzęciem masowej edukacji do socjalizowania do pracy. Praca w społeczeństwie nowoczesnym w opisie Z. Baumana (2006a, s. 224–225) jest ujmowana podobnie i analizowana w kontekście symbolu, jakim stały się zakłady Forda. Jak bowiem pisze ten autor: „Solidna nowoczesność była także czasem ciężkiego kapitalizmu – czasem związku kapitału z siłą roboczą, opartego na **ich wzajemnej zależności** (podkreślenie Baumana). Robotnicy musieli zatrudniać się w fabrykach, aby zarobić na utrzymanie, kapitał musiał zatrudniać robotników, aby odtwarzać się i pomnażać”. Był to okres „względnej stabilności”, mentalności „długiego trwania”, które sprzyjały więziom pracowniczym i rozwojowi związków zawodowych, a także funkcjonalnego charakteru konfliktów między zależnym od siebie światem kapitału i pracowników. Współcześnie, zdaniem Marody i Giza-Poleszczuk, praca uległa dematerializacji, co autorki wiążą z jej koncentracją na zarządzaniu „zasobami ludzkimi” w sensie akcentu położonego na ciągle obniżanie kosztów pracy i wszechobecnością marketingu rozumianego jako nieustanne rozbudzanie potrzeb konsumpcyjnych. W istocie badaczki podkreślają typową

dla dematerializacji pracy pogoń za ciągłym zwiększaniem efektywności i zysku kapitału przez odwoływanie się do elastycznego charakteru pracy najemnej, jak też rozchodzenie się warunków pracy i płacy pracowników „rdzenia” i „peryferii”. Jeszcze mocniej nierówności relacji w dobie nowoczesności, określanej też mianem płynnej nowoczesności, opisuje Bauman (2006a, s. 232), stwierdzając, że doszło do jednostronnego zerwania więzi między światem kapitału a światem pracy, a więc ten pierwszy stał się „(...) jak nigdy dotąd, eksterytorialny, lekki, nieskrępowany i wyzwolony, a osiągnięty poziom mobilności przestrzennej, w większości przypadków, wystarcza w zupełności do tego, aby pod groźbą szantażu narzucać swoją wolę miejscowym agendum politycznym”. Kształt płynnej nowoczesności, zdaniem autora, jest istotnie wyznaczony przez charakter pracy, która zwrótnie wpływa też na więzi międzyludzkie, ich fragmentaryzację, nietrwałość, nastawienie na natychmiastową gratyfikację i systemowy czy samonapędzający się brak zaufania. Podobnie jak u R. Sennetta (2006), problemem współczesności staje się erozja więzi pracowniczych, lokalnych czy małżeńskich, a postępuje dewaluacja wartości wspólnotowych i systemowych zasad ochrony ubogich, których wcześniej obejmowało swą uwagę państwo opiekuńcze (*welfare state*). Neoliberalne rozwiązania gospodarcze promują orientację na indywidualizm, elastyczność i osobistą odpowiedzialność pracowników za osiągnięty poziom życia czy sukcesy rynkowe, ale ten typ narracji można też odczytać jako systemowo dezinformujący i próbujący wyrugować zaimek „my”.

Myślę, że warto zauważyć, pomijany zwykle w analizach rynkowego funkcjonowania jednostek, banalny fakt cielesności ludzi, który - mimo swojej oczywistości - bywa niedostrzegany. Chodzi więc o to, aby nie tylko widzieć ludzi, ale też ich zobaczyć. W tym sensie można odróżnić modele funkcjonowania jednostki ludzkiej i rzeczywiście działających ludzi. Chcę podkreślić, że - w praktyce życia - funkcjonują nie uniwersalne modele człowieka ekonomicznego (*homo oeconomicus*) czy człowieka socjologicznego (*homo sociologicus*), lecz realne kobiety lub mężczyźni, a właśnie płeć istotnie rzutuje na ich rynkową sytuację, w tym na możliwość znalezienia atrakcyjnej pracy, wysokość osiąganych zarobków, prawdopodobieństwo awansu i kariery zawodowej. Istnieje

zatem rozdzźwięk między modelami a rzeczywistością. W literaturze feministycznej kwestię tę sugestywnie opisuje K. Kielos (2014) dość złośliwie zauważając, że A. Smith nigdy się nie ożenił i przez większość życia mieszkał z matką, która prowadziła mu gospodarstwo domowe, a więc „ojciec ekonomii”, z jednej strony, zignorował kobiety w swoim modelu człowieka ekonomicznego, a z drugiej, sam funkcjonował też dzięki ich mozolnej i niepłatnej pracy w domu. Sądzę więc, że analizy pracy w dobie płynnej nowoczesności warto więc uzupełnić o refleksję z perspektywy płci i krytyki feministycznie nastawionych badaczek, i to tym bardziej, że ich głos ciągle bywa marginalizowany.

Jak mówi M. Humm (1993), feministycznie zorientowane badaczki podkreślają fakt pomijania w wielu analizach pracy, która jest wykonywana nieodpłatnie, ma miejsce w przestrzeni domowej i wiąże się z pracami domowymi. W ten sposób te prace stają się, z jednej strony, „niewidzialne”, a z drugiej - znacząco składają się na opresję kobiet. Płciowy podział pracy składa się także na utrwalanie dominującej pozycji mężczyzn, ze względu na mniejszy bilans czasu, jakim kobiety dysponują, jak również z uwagi na kwestie segmentacji na rynku pracy odpłatnej i zjawisko luki płacowej (Kozek 2013). Mniejsze zarobki kobiet pociągają traktowanie ich aktywności zawodowej jako mniej istotnego źródła dla funkcjonowania rodziny, co może też wpływać na ich słabszą pozycję w rodzinie i dodatkowo odciągać kobiety od samorealizacji zawodowej na rzecz pracy w domu, w tym prac porządkowych i opiekuńczych. Ponadto, kobieca rola w reprodukcji biologicznej powoduje przynajmniej okresowe zmniejszenie aktywności kobiet w sferze funkcjonowania na rynku pracy zawodowej, jak też wpisuje się w odmienny, przynajmniej przejściowo, rytm funkcjonowania publicznego płci. Percepcja własnej tożsamości jednostki jest też potwierdzana w jej codziennych interakcjach i nie jest obojętna dla jej aspiracji i dążeń życiowych. Zatem codzienne interakcje matki i potomstwa przyczyniają się również do kreowania jej płci kulturowej, czy co najmniej wpływają na kształtowanie się kobiecych doświadczeń. Na wytwarzanie się doświadczeń i umiejętności życiowych jednostki wpływa jej rola w procesie reprodukcji, a ta jest odmienna dla kobiet i mężczyzn, i w tym sensie już tu, jak sądzę, dochodzi do odtwa-

rzania odmienności kulturowych płci, a dodatkowo, oczywiście, sprzyjają temu oczekiwania kulturowe i wpływ społeczny (Budrowska 2000; Rich 2000; Bourdieu 2004). W każdym razie wychowanie potomstwa wiąże się z rolami macierzyńskimi i ojcowskimi, ale to te pierwsze są zdecydowanie mocniej (wręcz cielesnie) zespolone z doświadczeniem jednostki. Macierzyństwo jest więc doświadczeniem znacznie bardziej cielesnym niż ojcostwo i przynajmniej okresowo wpływa na pewne ograniczenie kobiecej podmiotowości czy przynajmniej mobilności. Jak zauważa A. Rich (2000), macierzyństwo może być analizowane w kategoriach instytucji i kobiecego doświadczenia. Macierzyństwo, jako instytucja, w której niemal całość obowiązków i odpowiedzialności spoczywa na matce, może być jednak, zdaniem badaczki, traktowane jako opresja i wyraz patriarchalnego dyktatu, a tym, co kobietom daje satysfakcję i siłę jest macierzyństwo ujmowane jako doświadczenie. W oparciu o polskie badania B. Budrowska (2000) wskazuje zaś, że generalnie macierzyństwo można ujmować jako moment przełomowy w życiu kobiet.

Warte zaznaczenia jest także to, że nieodpłatna praca dopiero w ostatnim czasie stała się przedmiotem zainteresowania badawczego socjologów i analizy relacji, jakie zachodzą między nią a pracą płatną. Czynności składające się na pracę domową stosunkowo niedawno zostały też odniesione do takich zawodów, jak kucharz, cukiernik, rzeźnik, sprzątaczką, praczką, krawcowa, opiekunka w żłobku, opiekunka osób starszych i/lub niesamodzielnych, pielęgniarka, przedszkolanka, nauczyciela czy kelnerka. Generalnie, to odniesienie jasno zobrazowało, że prace w domu da się wycenić, że mają one realną wartość, choć w narracjach codziennych ich znaczenie bywa dość często zbywane czy lekceważone. Jak zauważają badające nieodpłatną pracę kobiet socjolożki warszawskie – A. Titkow, D. Duch-Krzyszczak i B. Budrowska (2004, s. 33), można zauważyć, że w istocie stanowi ona normę kulturową „(...) o uniwersalnym – obejmującym zarówno mężczyzn, jak i kobiety – głęboko zinternalizowanym sposobie funkcjonowania”. W tym sensie praca ta długo (i nie tylko w naszym kręgu kulturowym) była zarówno powszechna, jak i niewidzialna oraz marginalizowana, jak też przyczyniała się do traktowanego jako oczywistość stosowania podwójnych standardów płci, bo do kobiet

były kierowane społeczne oczekiwania tzw. pracy na dwóch etatach – w domu i na rynku pracy zawodowej. Warto jednak, za autorem *Męskiej dominacji* (Bourdieu 2004), podkreślić, że kobiety przez swój habitus rodzajowy były/są w znacznym stopniu „kolaborantkami”, które przyczyniały czy nadal znacząco przyczyniają się do tego kulturowo uznanego (choć w kategoriach obiektywnych nierównego) podziału obowiązków domowych. Po wejściu w dobie nowoczesności na rynek pracy zawodowej kobiety czerpały jednak zyski z pracy na tych tzw. „dwóch etatach” (czyli zawodowym i domowym, formalnym i nieformalnym, odpłatnym i nieodpłatnym), bo dzięki aktywności zawodowej podwyższyły swój stopień autonomii finansowej, co pozytywnie przedkładało się na ich pozycję i siłę przetargową w życiu małżeńskim i rodzinnym. Taki stan rzeczy może wyjaśniać paradoks „zadowolonego niewolnika”, o którym pisał w Polsce H. Domański (1999).

Jeśli chodzi o pracę opiekuńczą, która także składa się na tzw. pracę na dwa etaty, to ze względu na starzenie się polskiego społeczeństwa zapotrzebowanie na nią będzie wzrastać. Zgodnie z oficjalnymi regułami polityki społecznej wobec seniorów w Polsce, praca opiekuńcza powinna wiązać się z zasadami subsydiarności, kompleksowości oceny potrzeb, jak również z poszukiwaniem ich zaspokojenia w środowisku lokalnym (Mossakowska 2012). Według badań R. Iwańskiego (2016), zapewnienie długoterminowej opieki nad niesamodzielnymi osobami starszymi, przynajmniej w województwie zachodniopomorskim, spoczywa jednak w zdecydowanej większości na członkach rodziny, którymi w większości są kobiety, czyli można mówić o feminizacji starości i pracy opiekuńczej. W tej sytuacji rezygnacja mężczyzny z kontynuowania pracy i kariery zawodowej na rzecz opieki nad chorymi budzi ciągle większe społeczne zdziwienie i podziw (jak ma to też miejsce w przypadku wicedyrektora Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie M.A. Velez)<sup>1</sup>. Co istotne,

1 Zobacz wywiad M. Redzisz z M.A. Velezem, pt. *Wicedyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie: Rzucam pracę, bo kocham rodziców*, <http://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,24847895,wicedyrektor-muzeum-sztuki-nowoczesnej-w-warszawie-rzucam.html> (dostęp: 14.07.2019).

praca opiekuńcza wyczerpuje zarówno fizycznie (już w zakresie robienia toalety osobie leżącej czy niezdolnej do samodzielnego poruszania się), jak i psychicznie (chociażby tylko ze względu na nieodwracalny charakter upływu czasu i finalnie śmierć podopiecznej czy podopiecznego).

Chcę podkreślić jeszcze jedną kategorię pracy, która została zauważona, nazwana i wprowadzona do socjologii przez A. Hochschild (2009), czyli pracę emocjonalną. Jest to też ten rodzaj aktywności, który nabrał szczególnego znaczenia współcześnie, w dobie, gdy, jak pisze D. Bell (1994): człowiek, dzięki zdobyczom cywilizacji, podporządkował sobie środowisko, a gra z przyrodą przetworzoną zaczęła ustępować grze między ludźmi. W swoich badaniach Hochschild (2009) podkreśliła zwiększającą się liczbę zawodów wymagających zarządzania własnymi uczuciami i radzenia sobie z uczuciami innych, ale skoncentrowała się na odmiennościach wykonywania tej pracy przez stewardesy i windykatorów. Jak zauważyła, pierwszy z tych zawodów jest traktowany jako zajęcie dla kobiet, a drugi dla mężczyzn, zaś całość tej płciowej segmentacji zawodowej przekłada się na typ promowanych uczuć, bo stewardesy mają epatować głównie życzliwością i przede wszystkim uspokajając swoich klientów, podczas gdy windykatorzy powinni zachowywać się w sposób dokładnie odwrotny. Od czasów publikacji *The Managed Heart. Commercialization of Human Feeling* (Hochschild 1983) koncepcja autorki była wykorzystywana także do refleksji nad charakterem wielu innych zawodów, jak i pracy nieodpłatnej, jak to podkreśla J.H. Turner i J.E. Stets (2009), czy nawet do przemyśleń nad pracą emocjonalną liderów i liderów związkowych (Kamińska-Berezowska 2015).

Dodatkowo warto, moim zdaniem, mieć na uwadze również takie kategorie pracy, jak: indywidualna praca nad sobą (określana też jako zarządzanie sobą czy własną karierą), praca prekaryjna czy praca socjalna. Dwie ostatnie kategorie budzą skojarzenia z państwem opiekuńczym i kwestiami ewolucji polityki społecznej.

Dla mnie termin praca socjalna budzi skojarzenia przede wszystkim z wrażliwością na nierówności społeczne, klasowe i genderowe, a także przywołuje na myśl obraz J. Addams – działaczki społecznej i socjolożki z Chicago, o której sugestywnie pisze M. Jo Deegan (1988, za: Ritzer 2004) i K. Czekał (2013). W Polsce na drogę do profesjonalizacji pracy socjalnej

składała się zwłaszcza działalność Z. Daszyńskiej-Golińskiej i H. Radlińskiej, co podkreśla K. Frysztacki (2000). Ogólnie praca socjalna jest tą pracą, której krystalizacja i profesjonalizacja przypadła na okres nowoczesności i państwa opiekuńczego (*welfare state*). Współcześnie jednak, jak ostrzega Bauman (2006b), idea państwa opiekuńczego zdaje się przeżywać istotny kryzys, bo zmieniają reguły gry gospodarczej, a etyka solidarności z ubogimi ulega korozji na rzecz zwycięstwa argumentów neoliberalizmu.

Ważny głos w dyskusji nad przemianami pracy i sposobami jej adekwatnego uchwycenia w dobie współczesności i dyktatu neoliberalizmu należy do G. Standinga (2014, 2015). W jego ujęciu (Standing 2014) istotą pracy prekaryjnej jest niepewność głównie w zakresie pełnego zatrudnienia, ale również niepewność uzyskiwanego dochodu (który gwarantowałyby bezpieczeństwo ekonomiczne zaspokojenia podstawowych potrzeb), jak też doświadczenie braku tożsamości opartej na pracy przynależności do społeczności zawodowej. Taki stan rzeczy autor wiąże z korozją bezpieczeństwa dotyczącego pracy w epoce przemysłowej, czyli: bezpieczeństwa rynku pracy, adekwatnego dochodu z pracy, gwarancji zatrudnienia, gwarancji i bezpieczeństwa pracy (ochrony przed wypadkami i chorobami), reprezentacji interesów przez pracodawcę, stabilności osiąganego dochodu i statusu oraz stabilności w zakresie pozyskiwania i wykorzystywania indywidualnych kompetencji. Autor wyróżnia dwa podstawowe typy pracy – *work i labour* – i pisze (Standing 2015, s. 157): „Należy uratować pracę (*work*) przed pracą najemną (*labour*). Musimy przestać fetyszyzować konwencjonalnie mierzone miejsca pracy i wzrost gospodarczy. To kluczowe dla rozwijania progresywnej strategii”. Wśród kategorii osób narażonych na wykonywanie pracy prekaryjnej badacz wymienia również te wyróżnione w oparciu o płeć i wiek (np. „królowe życia żyjące z zasiłków”, „udających” niepełnosprawnych i osoby starsze), jak też snuje dość pesymistyczne wizje, mówiąc o wzroście liczebności prekariatu.

## Zarządzanie różnorodnością wieku i płci

Zarządzanie wiekiem można wiązać z koncepcją zarządzania sobą, a więc z nakazem samodzielnego przyjmowania odpowiedzialności za własny los i osiągnięte sukcesy życiowe. Zgodnie z koncepcją zarządzania sobą, na jaką zwracał uwagę chociażby P. Drucker (1994), należy przede wszystkim posiadać umiejętność planowania w czasie, oddzielania rzeczy ważnych od nieważnych, jak też umiejętność motywowania siebie. Zdaniem H. Bienioka (2010) wśród głównych zasad rzutujących na umiejętności indywidualnego zarządzania czasem można wyróżnić, takie jak:

1. Regułę myślenia przyszłościowego, która wiąże się z rozpatrywaniem zysków z podejmowanych działań w perspektywie pięciu, dziesięciu czy dwudziestu lat.
2. Zasadę strategicznego planowania własnego życia w sensie analizowania własnych wartości i określania długoterminowych celów życiowych.
3. Zasadę pozytywnej motywacji dotycząca umiejętności motywowania siebie i wiary we własne możliwości.
4. Regułę ponownego podejmowania projektów uznanych za ważne, choć niezwieńczonych powodzeniem, lecz czynienia tego w sposób bardziej skuteczny.
5. Zasadę traktowania czasu jako wartości wyjątkowo cennej, niepowtarzalnej.

Jak zatem można zauważyć, zarówno badacze, jak filozofowie czy poeci pochylają się nad fenomenem czasu, jego niepowtarzalnością i bezcenneścią. Z perspektywy socjologicznej, jak twierdzi H. Worach-Kardas (2002), czas jednostki jest mierzony jej wiekiem, choć ten ma charakter nie tylko kalendarzowy (mierzony liczbą lat), ale także funkcjonalny (odwołujący się do kondycji psychofizycznej), jak i społeczny, czyli ten związany głównie z pełnionymi rolami na rynku pracy (w tym sensie „stara” jest osoba, która wchodzi w rolę emeryta). Jak pisze autorka (Worach-Kardas, 2002, s. 318), wiek „(...) w ujęciu socjologicznym, to zatem nie tylko długość czasu przeżytego od urodzenia, ale także nośnik doświadczeń, ról społecznych aspiracji itd.”. Można zatem powiedzieć, że na wiek jednostki w społeczeństwie rzutuje też sposób jego społecznego postrzegania, co wyznaczone jest przez pryzmat szeroko rozumianych odmienności kul-

turowych czy podejść teoretycznych do procesu starzenia się, które są interdyscyplinarnym przedmiotem analiz, a dodatkowo ciągle ulegają pewnym przemianom. Najbardziej spektakularnym wyrazem przemian podejść do starości (i jej analiz dla zapewnienia jej właściwej jakości) jest spór między zwolennikami teorii wycofania (*disengagement theory*) a zwolennikami teorii aktywności (*activity theory*), który jest obecnie wypierany przez teorię gerotranscendencji (*gerotranscendence theory*), według której starzenie się jest procesem fizycznym i psychicznym, w ramach którego „(...) aspekt materialistyczny i racjonalny ustępuje miejsca wymiarowi transcendentnemu” (Brudek 2016, s. 12). Wydaje się zatem, że proces starzenia się jednostek nadal nie został w pełni poznany. W oparciu o twarde dane statystyczne można jednak zauważyć, że długość ludzkiego życia wzrasta (GUS 2018), a wobec tego potencjał osób starszych stanowi też wyzwanie do zagospodarowania.

Jedną z koncepcji wychodzących naprzeciw zmianom demograficznym, wzrastającej liczbie aktywnych zawodowo kobiet oraz zwiększających się migracji jest zarządzanie różnorodnością (*diversity management*), przy czym – jak podkreśla klasyk zarządzania zasobami ludzkimi M. Armstrong (2000) – jest to podejście zdecydowanie szersze od prostego przestrzegania zakazu dyskryminacji ze względu na wiek, płeć czy rasę (powszechnie przyjętego w USA czy UE). Istotą powstałego w ostatniej dekadzie XX w. zarządzania różnorodnością jest bowiem dostrzeżenie i wykorzystanie potencjału różnic między pracownikami dla osiągnięcia sukcesu organizacji jako całości, a same cechy różnicujące jednostki można, jak zauważa R. Lawthom (2003), podzielić na dostrzegalne (np. płeć, wiek, rasa) i niedostrzegalne (np. wyznanie religijne, sympatie polityczne, orientacja seksualna). W toku zarządzania różnorodnością (w skrócie – ZR), te cechy różnicujące jednostki nie są traktowane jako deficyty, lecz wyzwania do wzbogacania organizacyjnego potencjału. Wśród spodziewanych korzyści ze stosowania ZR można wymienić: zwiększenie innowacyjności firmy i lepsze jej dostosowanie do oczekiwań otoczenia, ograniczenie podatności na „myślenie grupowe”, zmniejszenie stresu pracowników i płynności kadr, lepszą komunikację wewnętrzną firmy i poprawę jej wizerunku.

Dla wdrażania ZR ważne jest wykorzystanie całości aspektów procesu kadrowego, a więc rozpoczyna się ono przy rekrutacji i selekcji pracowników, a potem dotyczy ocen, wynagrodzeń czy szkoleń. Warto podkreślić zwłaszcza proces szkoleń, bo bez dostępu do nich trudno spodziewać się rozwoju wszystkich kategorii pracowników czy nawet utrzymania ich pracy na satysfakcjonującym poziomie. W kontekście ZR, czy szerzej ZZL (zarządzanie zasobami ludzkimi), definiowane jest też zarządzanie wiekiem, które według J. Liwińskiego i U. Sztanderskiej (2010, s. 3) stanowi „(...) element zarządzania zasobami ludzkimi, a dokładniej element zarządzania różnorodnością. Polega ono na realizacji różnorodnych działań, które pozwalają na bardziej racjonalne i efektywne wykorzystanie zasobów ludzkich w przedsiębiorstwach dzięki uwzględnianiu potrzeb i możliwości pracowników w różnym wieku”. Autorzy podkreślają też znaczenie tej koncepcji zarządzania w firmach różnej wielkości, różnej własności, odmiennych branż czy obszarów geograficznego funkcjonowania, choć to w starzejącym się społeczeństwie europejskim koncepcja ta wydaje się być wyzwaniem szczególnym. W zakresie obszarów zarządzania wiekiem, po analizie podejść do problemu w innych krajach, badacze proponują wyróżnienie podziału na: rekrutację i selekcję, kształcenie ustawiczne, rozwój kariery zawodowej, elastyczne formy zatrudnienia, ochronę i promocję zdrowia, przesunięcia między stanowiskami, kończenie zatrudnienia i przechodzenie na emeryturę. Jak z powyższego wynika, szczególny akcent położony jest na kwestie wzmacniania i rozwoju kompetencji zawodowych. Nie dziwi też akcent związany z ochroną i promocją zdrowia, bo to „niewidzialna” podstawa dla jednostkowej kondycji. Specyfika zarządzania wiekiem łączy się także z problemem dezaktywizacji, dyskusją, kiedy i jak powinna się ona dokonywać, a rekomendacje w tym zakresie wiążą się z tworzeniem warunków do wydłużania aktywności. W tym ostatnim aspekcie warte uwagi jest wyodrębnienie kategorii pracowników w tzw. przedpola starości, określanym przez B. Szatur-Jaworską (2012, s. 419) jako wiek 55-59 lat, bo to ich aktywność bywa obniżona ze względu na opiekę nad ludźmi starymi (określanymi jako 65 lat i więcej) czy nad

jeszcze starszą kategorią seniorów (80 lat i więcej)<sup>2</sup>, często przewlekle chorych, a nawet niesamodzielnych, czyli wymagających stałego wsparcia w codziennych czynnościach życiowych. Jest to więc opieka niejednokrotnie bardziej uciążliwa, bardziej obciążająca fizycznie i psychicznie niż w przypadku małoletniego potomstwa. Opieka nad niesamodzielnymi seniorami przez pracowników z tzw. przedpola starości ponownie łączy się z kwestią płci, i to w dwóch aspektach. Z jednej strony, wiąże się z dłuższą średnią życia kobiet, a z drugiej strony, ze społecznymi oczekiwaniami, że także tymi pracami opiekuńczymi będą zajmować się kobiety. W Polsce prace opiekuńcze w domu nad najstarszymi i często niesamodzielnymi członkami rodziny wykonują więc kobiety z tzw. przedpola starości, czyli zwykle córki (rezygnujące lub ograniczające własną pracę zawodową) lub/i płatne opiekunki nienależące do rodziny (a będące często migrantkami z krajów uboższych). W ten sposób na tworzenie się srebrnej gospodarki (*silver economy*) – opisywanej przez J. Wawrzyniak (2015) jako zorientowanej na wykorzystywanie potencjału osób starszych – składa się też feministyczna perspektywa ekonomii opieki (Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009).

Wyzwania srebrnej gospodarki na poziomie przedsiębiorstw są w istocie bardzo zbieżne z koncepcją zarządzania różnorodnością ze względu na wiek, bo wiążą się ze wszystkimi aspektami procesu kadrowego, jak również z troską o dostosowanie miejsca pracy do potrzeb i oczekiwań osób starszych, a także ze staraniem o tworzenie przyjaznego klimatu organizacyjnego dla osób starszych oraz z podejmowaniem walki z ageizmem. Ten ostatni problem, moim zdaniem, można uznać za dość słabo obecny w krajowym dyskursie publicznym lub za uznawany i traktowany jako wstydlivy – zarówno dla doświadczających tej przemocy, jak i dla

2 To właśnie ten wiek jest określany jako graniczny dla szacowania zapotrzebowania i pomocy dla osób starszych, co w literaturze z zakresu geriatry jest mierzone za pomocą skal samodzielności ADL (*Activities of Daily Living*) i obejmuje ocenę takich czynności, jak: mycie, ubieranie, jedzenie, poruszanie się, kontrolowanie potrzeb fizjologicznych i samodzielność korzystania z toalety (szerzej zob. Mossakowska, Więcek, Błądowski 2012).

ich najbliższego otoczenia. Przemoc wobec starych, słabych i chorych ma w Polsce miejsce (Halicka, Halicki, Ślusarczyk 2012) i ma dość zróżnicowane oblicza, bo w skrajnym wypadkach przyjmuje postać przemocy fizycznej, ale ma też postać przemocy ekonomicznej, psychicznej i symbolicznej. Sugestywnie problem ten oddaje fragment artykułu J. Stypińskiej (2010, s. 162): „Warunki Pan spełnia, tylko PESEL nie ten”, co niestety wpisuje się też w problem marginalizowania w polskim szkolnictwie wyższym roli i funkcji osób po 67 roku życia w świetle Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” (Dz.U. z 2018 r., poz. 1668), jak również włącza się w trudności budowania uniwersytetu jako organizacji przyjaznej wszystkim kategoriom wiekowym. Warto jednak równocześnie odnotować, generalnie pozytywnie oceniane, a funkcjonujące w Polsce i na świecie, inicjatywy Uniwersytetu Trzeciego Wieku (UTW), które wkomponowują się w szeroko rozumianą srebrną gospodarkę i jej formy ułatwiania funkcjonowania osób starych. UTW sprawdzają się jako formy ustawicznego kształcenia, przekazu wartości i wspierania starości dobrej jakości. Są one – jak stwierdza M. Adamczyk (2016) – nie tylko niezaprzeczalną wartością, lecz wręcz koniecznością związaną z funkcjonowaniem społeczeństwa w XXI w.

Myślę, że warto wyeksponować też fakt, że o ile zarządzanie różnorodnością ze względu na płeć znalazło środowiska wyrażnie, głośno tę koncepcję promujące, co stało się zwłaszcza dzięki wysiłkom E. Lisowskiej (2007, 2012)<sup>3</sup> i konfederacji Lewiatan (Lisowska, Sznajder 2013), o tyle zarządzanie różnorodnością ze względu na wiek wydaje się nie mieć tak głośnego czy powszechnego, publicznego wydźwięku i promocji, mimo iż także było wspierane szeregiem szkoleń, w tym z serii „Z wiekiem na plus. Szkolenia dla przedsiębiorstw”, finansowanych ze środków UE<sup>4</sup>. Sądzę, że ta specyfika praktykowania koncepcji ZR w Polsce może być związana z jej genezą krajowego wdrażania przez projekt „Gender Index”,

który został zrealizowany w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL w latach 2004–2008 (Gryszko 2009). Myślę jednak, że ten stan koncepcji ZR może, czy wręcz powinien, ewoluować i objąć szerzej także inne wymiary różnorodności, w tym przede wszystkim wiek.

Starość jest współcześnie traktowana jako nieatrakcyjna w kontekście obowiązującego w kulturze, a zwróconego zwłaszcza do kobiet, kultu młodości i piękna (Kałuża, Szukalski 2010). W tym sensie istotne wydaje się podkreślenie wielości wspólnych obszarów zarządzania różnorodnością ze względu na wiek i płeć, jak i nakładanie się negatywnych stereotypów płci i wieku. Warto nie tylko dostrzegać powiązania ageizmu i seksizmu, ale i podejmować refleksję dotyczącą spójnych strategii zwalczania obu tych zjawisk. Całość takich działań nabiera znaczenia w kontekście preferowanych w ponowoczesnym społeczeństwie stylu życia, w tym zwiększającego się oddziaływania medycyny estetycznej i jej powiązania z marketingowymi obietnicami ciągłego polepszania nie tyle kondycji zdrowotnej, co udoskonalenia niemal każdego kawałka (zwłaszcza kobiecego) ciała. Jeśli uruchamiany jest, jak pisze N. Wolf (2014), „terror” młodości i piękna, to jego nazwanie może być bardzo pomocne w stawieniu mu oporu. Za M. Mead (2000) warto jednak postrzegać różnice między pokoleniami nie jako zagrożenie, ale raczej jako rodzaj nowej rzeczywistości, gdzie w kulturze prefiguratywnej dochodzi do transformacji relacji pokoleniowych, co wyraża się przejściem do uczenia się starszych pokoleń od „zagadkowych dzieci”. Jak pisze badaczka (Mead 2000, s. 94–95): „Jeszcze niedawno starsi mogli powiedzieć: ‘Posłuchaj jednak, ja też byłem młody, a ty przecież nigdy nie byłeś stary’. Dziś młody człowiek może odpowiedzieć: ‘Nigdy nie byłeś młody w takim świecie, w którym ja jestem młody i nigdy już nie będziesz’ (...) Dziś dzieci żyją w świecie, o którym starsi nie mają pojęcia i niewielu dorosłych mogło przypuszczać, że sytuacja taka może się zdarzyć. Ci, którzy brali taką możliwość pod uwagę, byli zwiastunami kultur prefiguratywnych, w których to, co należy do przyszłości, jest niewyobrażalne”.

3 Zob. <http://www.equal.org.pl/baza.php?M=10&PID=86&lang=pl> (dostęp: 17.07.2019).

4 Zob. <https://www.parp.gov.pl/files/74/75/76/487/494/9416.pdf> (dostęp: 17.07.2019); [https://www.parp.gov.pl/storage/publications/pdf/2010\\_analiza\\_dobrych\\_praktyk\\_zarzadzania\\_wiekistudium.pdf](https://www.parp.gov.pl/storage/publications/pdf/2010_analiza_dobrych_praktyk_zarzadzania_wiekistudium.pdf) (dostęp: 17.07.2019).

## Przyszłość jako różnorodność – uwagi końcowe

Wiek i płeć to kategorie istotnie różnicujące ludzi, ale nie muszą one oznaczać podziałów na wrogie obozy, lecz mogą tworzyć jedną zróżnicowaną wspólnotę. Historia i jednostkowe doświadczenia pokazują nam, jak możemy traktować ludzi różnych płci i wiekiem. Nasze ideały podpowiadają nam, jak chcielibyśmy traktować różnice. Jedną z koncepcji, która wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom jest zarządzanie różnorodnością, które znajduje inspiracje w idei tolerancji, równych szans i tworzeniu warunków do dobrej jakości życia. Sądzę, że współcześnie w Polsce za szczególnie ważną koncepcję można uznać zarządzanie różnorodnością ze względu na wiek i płeć, co wiąże się także z położeniem akcentu w polityce społecznej na warunki życia i rozwoju indywidualnego zarówno kobiet, jak i starszych kategorii wiekowych, w tym osób pracujących zawodowo i tych, które tę aktywność, w związku z wiekiem, zakończyły. Zgodnie bowiem z łacińską sentencją - *Finis coronat opus* (Koniec wieńczy dzieło).

## Literatura

- Adamczyk M.D. (2016). *Przygotowanie do emerytury w opinii uczestników badania BALL – Be Active through Lifelong Learning* [w:] M.D. Adamczyk (red.) *Starość. Między tradycją a współczesnością*. Kraków: Impuls.
- Armstrong M. (2000). *Zarządzanie zasobami ludzkimi*. Kraków: Oficyna Ekonomiczna, Dom Wydawniczy ABC.
- Bauman Z. (2006a). *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Z. (2006b). *Praca konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Bell D. (1994). *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bieniok H. (2010). *Zarządzanie czasem. Poradnik dla mało efektywnych*. Warszawa: Difin.
- Bourdieu P. (2004). *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Brudek P. (2016). *Larsa Tornstama teoria gerotranscendencji jako teoria pozytywnego starzenia się*, „Psychologia rozwojowa”, 21(4).
- Budrowska B. (2000). *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*. Wrocław: Wydawnictwo Funna.
- Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.) (2009). *Gender i ekonomia opieki*. Warszawa: Drukarnia Naukowo-Techniczna.
- Czekaj K. (2013). *Wykorzystać niemożliwe Jane Addams - the founding mothers amerykańskiej pracy socjalnej* [w:] A. Kotlarska-Michalska (red.) *Kobiety w pracy socjalnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Domański H. (1999). *Zadowolony niewolnik idzie do pracy: postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Drucker P.F. (1994). *Praktyka zarządzania*. Warszawa: Czytelnik.
- Krzysztof F. (2000). *Praca socjalna* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Gryszko M. (2009). *RAPORT Zarządzanie różnorodnością w Polsce*, Forum Odpowiedzialnego Biznesu, [https://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/54/Zarzadzanie\\_roznorodnoscia\\_w\\_Polsce\\_FOB.pdf?sequence=1](https://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/54/Zarzadzanie_roznorodnoscia_w_Polsce_FOB.pdf?sequence=1) (dostęp: 06.07 2019):
- Halicka M., Halicki J., Ślusarczyk P. (2012). *Przemoc w stosunku do osób starszych* [w:] M. Mossakowska, A. Więcek, P. Błędowski (red.) *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*. Poznań: Termedia.
- Hausner J. (2018). *Społeczna czasoprzestrzeń wytwarzania wartości ekonomicznych* [w:] Open Eyes Book 3. Kraków: Fundacja GAP.
- Hochschild A.R. (2009). *Zarządzanie emocjami: komercjalizacja ludzkich uczuć*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hochschild A.R. (1983). *The managed heart: commercialization of human feeling*. Berkeley: University of California Press.
- Humm M. (1993). *Słownik teorii feminizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Iwański R. (2016). *Opieka długoterminowa nad osobami starszymi*. Warszawa: CeDeWu.
- Kałuża D., Szukalski P. (red.) (2010). *Jakość życia seniorów w XXI wieku z perspektywy polityki społecznej*. Łódź: Wydawnictwo Biblioteka.
- Kielos K. (2014). *Jedyna płeć: o tym, dlaczego prześladowuje Cię homo oeconomicus i jak niszczy Twoje życie, nie mówiąc już o światowej gospodarce*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.



- Kamińska-Berzowska S. (2015). *Znaczenie pracy emocjonalnej w wypowiedziach liderów Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych* [w:] U. Swadźba, B. Pactwa, M. Żak (red.) *Praca – więź – integracja*, t. I. *Praca, przedsiębiorczość, gospodarka oparta na wiedzy*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kałuża D., Szukalski P. (red.) (2010). *Jakość życia seniorów w XXI wieku: ku aktywności*. Łódź: Wydawnictwo Biblioteka
- Kozek W. (2000). *Praca* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kozek W. (2013). *Rynek pracy: perspektywa instytucjonalna*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Liwiński J., Sztanderska U. (2010). *Zarządzanie wiekiem w przedsiębiorstwie*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- „Z wiekiem na plus. Szkolenia dla przedsiębiorstw”, <https://www.parp.gov.pl/files/74/75/76/487/494/9416.pdf> (dostęp: 06.07 2019).
- Lawthom R. (2003). *Przeciw wszelkiej nierówności: zarządzanie różnorodnością* [w:] N. Chmiel, *Psychologia pracy i organizacji*, Gdańsk: GWP.
- Lisowska E. (red.) (2007). *Gender Index. Monitorowanie równości kobiet i mężczyzn w miejscu pracy*. Warszawa: EQUAL, UNDP.
- Lisowska E. (red.) (2012). *Polityka różnorodności w administracji centralnej*. Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.
- Lisowska E., Sznajder A. (2013). *Zarządzanie różnorodnością w miejscu pracy*. Raport z I edycji Barometru Różnorodności. Warszawa: W& B.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004). *Przemiany więzi społecznych: zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marshall G. (red.) (2004). *Słownik socjologii i nauk społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mead M. (2000). *Kultura i tożsamość Studium dystansu międzypokoleniowego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mossakowska M., Więcek A., Błędowski P. (red.) (2012). *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*. Poznań: Termedia.
- Oakley A. (1972). *Sex, gender and society*. Aldershot: Arena, published in association with New Society.
- Oakley A. (1974). *The sociology of housework*. Oxford, New York: Basil Blackwell.
- Rich A. (2000). *Zrodzone z kobiety: macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Ritzer G. (2004). *Klasyczna teoria socjologiczna*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Sennett R. (2006). *Korozja charakteru: osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*. Warszawa: Muza.
- Standing G. (2014). *Prekariat Nowa niebezpieczna klasa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Słownik (2004). *Słownik socjologii i nauk społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Standing G. (2015). *Karta prekariatu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Stypińska J. (2010). *Warunki Pan spełnia tylko PESEL nie ten – czyli o zjawisku ageizmu we współczesnej Polsce* [w:] D. Kałuża, P. Szukalski (red.) *Jakość życia seniorów w XXI wieku z perspektywy polityki społecznej*. Łódź: Wydawnictwo Biblioteka.
- Szatur-Jaworska B. (2012). *Sytuacja rodzinna i więzi rodzinne ludzi starych i osób na przedpolu starości* [w:] M. Mossakowska, A. Więcek, P. Błędowski (red.) *Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce*. Poznań: Termedia.
- Titkow A., Duch-Krzystoszek D., Budrowska B. (2004). *Nieodpłatna praca kobiet: mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- GUS (2018). *Trwanie życia w 2017 r.* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Turner H.J., Stets E.J. (2009). *Socjologia emocji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wawrzyniak J. (2015). *Aktywność zawodowa seniorów* [w:] A. Fabiś, J. Wawrzyniak, A. Chabior (red.) *Ludzka starość. Wybrane zagadnienia gerontologii społecznej*. Kraków: Impuls.
- Worach-Kardas H. (2002). *Wiek* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Wolf N. (2014). *Mity urody*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

## **CZĘŚĆ II – MIASTO-IDEA**

# Jerzy Wilkin

## Wieś i miasto – czym są, co je dzieli, łączy i zmienia?

### Wprowadzenie

Wieś to dziwny i trudny do zdefiniowania obiekt – zarówno jako podmiot realny, jak i teoretyczny. Ale przez to także intrygujący dla badacza! Wieś jest podmiotem istniejącym prawie tak długo, jak rolnictwo, a więc co najmniej kilkanaście tysięcy lat. Miasto pojawiło się później niż osady wiejskie. Wieś jest pierwotną kolebką zorganizowanej społeczności. I istnieje do chwili obecnej. Czym jest wieś – jako ważna jednostka osadnicza ludzi w XXI w. i to w krajach wysoko rozwiniętych? Dlaczego jest to jednostka często bardzo żywotna, stanowiąca konkurencję dla miast, będących symbolem nowoczesności i dynamizmu rozwojowego, ale też w wielu przypadkach wymagająca wsparcia i ochrony? Wieś wiąże z miastem różnorodne relacje, które zmieniają się pod wpływem rozwoju gospodarczego, usytuowania w przestrzeni i polityki państwa, a także wielu innych uwarunkowań.

Wieś i miasto są sobie potrzebne, ale relacje między nimi rzadko przybierały postać stosunków partnerskich. Na ogół był to stosunek podporządkowania i eksploatacji. Mając to na uwadze, z zainteresowaniem i uznaniem przyjąłem hasło jednej z sesji Open Eyes Economy Summit 2019 poświęcone sprawiedliwości terytorialnej w relacji wieś–miasto.

Czym jest sprawiedliwość terytorialna i w jakim stopniu jest ona realizowana w Polsce? To pytanie jest trudne, frapujące i bardzo ważne – zarówno w warstwie teoretycznej, jak i praktycznej. J. Hausner w referacie zatytułowanym *Spoleczna czasoprzestrzeń działalności gospodarczej*, wygłoszonym na seminarium Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie 15 maja 2019 r., stwierdził, że „przestrzeń ma społeczną naturę, a jednocześnie to, co społeczne jest przestrzenne. Społeczna czasoprzestrzeń to kategoria ontologiczna, epistemologiczna i metodologiczna”. Jednocześnie zaznaczył, że może ona być rozpatrywana jako przestrzeń fizyczna, przestrzeń wymiany i przestrzeń dyskursu. Te przestrzenie, w moim przekonaniu, spaja przestrzeń kulturowa. Owe spostrzeżenia są bardzo przydatne do zaprezentowania zarówno relacji wieś–miasto, jak i procesów zachodzących w wielowymiarowej przestrzeni wsi (obszarów wiejskich) i przestrzeni miast<sup>1</sup>. Zagospodarowanie przestrzeni jest obecnie jednym z najważniejszych kryteriów wyodrębniania i identyfikacji wsi i miasta. Jednocześnie wyraźne patologie zagospodarowania przestrzeni obszarów wiejskich są źródłem wielu problemów rozwojowych, w tym marnotrawstwa zasobów, zwłaszcza ziemi rolniczej.

W tym tekście najwięcej uwagi poświęcam zjawiskom zachodzącym na obszarach wiejskich, ewolucji struktury gospodarczej i społecznej wsi oraz przemianom relacji między wsią i miastem dokonującym się pod wpływem procesów występujących w skali krajowej, unijnej i globalnej. Spróbuję też odpowiedzieć na pytanie, czym jest sprawiedliwość terytorialna w relacji wieś–miasto.

Formułuję tezę stwierdzającą, że relacje między wsią a miastem ulegają zacieśnieniu, gruntownym przemianom i różnicowaniu. Towarzyszy temu przełamywanie izolacji społeczności wiejskich, co było ich ważną

1 O społecznym wytwarzaniu przestrzeni pisał interesująco i wszechstronnie B. Jałowiecki. Książkę poświęconą tej problematyce zaczyna od stwierdzenia: „Przestrzeń, w której żyjemy, nie jest tworem natury, lecz dziełem na wskroś ludzkim, przez ludzi wytworzonym w sposób uwarunkowany czynnikami przyrodniczymi, społecznymi i kulturowymi. Wytworzone są wsie, miasta, pola uprawne i fabryki, kanały, mosty, drogi, lotniska. (...) Skoro przestrzeń, w której żyjemy, jest tworem ludzkim, zasadne jest pytanie, w jaki sposób jest ona wytwarzana” (Jałowiecki 2010, s. 11).

cechą przez wieki. Następuje emancypacja wsi, jej dowartościowanie oraz integracja z resztą gospodarki i społeczeństwa. Te procesy wyraźnie nasiliły się po 1989 r., wraz z rozpoczęciem transformacji systemowej, a nabrały jeszcze większego tempa po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r.

Jeszcze niedawno wielu badaczy określało wieś jako „inny świat”, na ogół „gorszy świat” w porównaniu z miastem. Związane to było z wielkimi, niekorzystnymi dla wsi, różnicami w dochodach, poziomach wykształcenia, infrastrukturze socjalnej i technicznej, dostępie do usług publicznych itd. Różnice te ulegają jednak zmniejszaniu, w większości regionów kraju, w znacznym stopniu dzięki funduszom unijnym<sup>2</sup>. Następuje, jak to sformułowaliśmy metaforycznie w raportach FDPA o stanie wsi, „przyłączanie wsi do Polski”.

Zmiany relacji wieś–miasto to jeden z najważniejszych procesów społeczno-gospodarczych i kulturowych zachodzących zarówno w cywilizacji europejskiej, jak i większości innych krajów. O ile w skali globalnej następuje dość szybkie przesuwanie ludności z obszarów wiejskich do miast, o tyle w wielu krajach wysoko rozwiniętych, w tym także w Polsce, pojawił się odwrotny kierunek migracji: więcej ludzi (w skali kraju) przenosi się z miast na wieś niż ze wsi do miasta.

## Czym współcześnie jest wieś i obszary wiejskie?

Wieś jest specyficznym rodzajem jednostki osadniczej, mającej swój status administracyjny, geodezyjnie określoną powierzchnię, rodzaj zabudowy, liczbę mieszkańców, usytuowanie w przestrzeni i nazwę własną (np. Zalipie). Takich jednostek osadniczych mamy w Polsce ponad 40 tys.

Obszary wiejskie, w ujęciu administracyjno-statystycznym, to ta część kraju, która nie należy do obszaru miast. Przekraczając na drodze tabliczkę z przekreślonym napisem nazwy miasta, wkraczamy na

2 Pokazujemy to w cyklicznie wydawanych raportach FDPA o stanie polskiej wsi. Najnowszy raport z tej serii ukazał się w 2018 r. (Wilkin, Nurzyńska 2018).

obszar wiejski, chyba że za tą tabliczką jest kolejne miasto, jak to bywa np. na Śląsku. Na obszarach wiejskich są więc nie tylko użytki rolne (nie przekraczające obecnie 50% powierzchni kraju), ale też lasy, zbiorniki wodne, rzeki, budynki mieszkalne i gospodarcze, parki narodowe i krajobrazowe i wiele innych obiektów. Nie jest więc zaskoczeniem, że zgodnie z klasyfikacją GUS obszary wiejskie stanowią w Polsce 93% powierzchni kraju.

Każdy badacz wsi i obszarów wiejskich wie jednak, że zarówno pojęcie wsi, jak i obszarów wiejskich to kwestia umowna, zależna od przyjętych kryteriów, konwencji, uregulowań prawnych i propozycji teoretycznych. Są jednostki osadnicze o statusie miasta, które mają niespełna 2 tys. mieszkańców i wsie, w których mieszka ponad 5 tys. mieszkańców. Są wsie, w których prawie wszyscy zajmują się rolnictwem i takie, w których już nie ma ani jednego towarowego gospodarstwa rolnego. Badacze obszarów wiejskich są zapewne zgodni, że wiejskość (*rurality*) jest stopniowalna. W naukach społecznych i geograficznych pojawiło się wiele sposobów wyodrębniania i klasyfikowania obszarów wiejskich. Bardzo dobry i przejrzysty przegląd tych kryteriów i typologii przedstawiają: J. Bański (Bański 2017) i autorzy Monitoringu Rozwoju Obszarów Wiejskich (MROW 2018).

Tę płynność pojęcia wiejskości trafnie charakteryzuje M. Halamska: „Pojęcie wsi i wiejskości, będącej synonimem cech wiejskich, ewoluowało i ciągle ewoluuje w czasie, co jest rezultatem nie tylko obiektywnych zmian, jakie zachodzą w przestrzeni wiejskiej, lecz także zmian całego społeczeństwa, jego systemu wartości oraz funkcji, jakie wyznacza ono swojej wsi” (Halamska 2009, s. 125).

Przed wszystkim socjologowie i niektórzy geografowie są skłonni przypisywać obszarom wiejskim szczególne cechy uzasadniające wyodrębnienie ich jako przedmiotu badań i budowania teorii naukowych. Dla geografów tą cechą jest przede wszystkim przestrzeń obszarów wiejskich, ich struktura, ukształtowanie i zagospodarowanie. Dla socjologów natomiast obszar wiejski to przestrzeń społeczna, symboliczno-kulturowa i arena relacji: człowiek–gospodarka, człowiek–przyroda, człowiek–inny człowiek i człowiek–otoczenie zewnętrzne, pozawiejskie. Jak stwierdza K. Gorlach: „Pojęcie ‘obszar wiejski’ (a nie ‘wieś’) narzuca

nam już inną perspektywę, kreuje inny obraz rzeczywistości społecznej. Nie rozwijając w tym momencie szerzej koncepcji różnorodności obszarów wiejskich, należy jednak zwrócić uwagę na jeden szczególny aspekt, różniący je od tego typu rzeczywistości społecznej, który po prostu określamy mianem wsi. Otóż pojęcie obszaru wiejskiego przestaje operować całościową, niektórzy mogliby powiedzieć – systemową, wizją rzeczywistości społecznej. Koncentruje się natomiast na pewnym wybranym elemencie z całej, prezentowanej wyżej, bogatej i kompleksowej charakterystyki wsi. Tym elementem jest pewien obszar, pewna przestrzeń, która zostaje wyodrębniona z uwagi na jakąś szczególną cechę” (Gorlach 2004, s. 16).

Bański uznaje za podstawę wyodrębniania obszarów wiejskich następujące cechy:

- „specyficzny otwarty krajobraz,
- stosunkowo niska gęstość zaludnienia,
- przewaga ludności związanej z gospodarką rolną i leśną,
- tradycyjny styl życia (bliski naturze) i zwyczaje,
- ekstensywne użytkowanie ziemi (przede wszystkim użytki rolne i lasy),
- rzadka zabudowa i rozproszone osadnictwo,
- opinia większości mieszkańców, że ich miejscem zamieszkania jest wieś” (Bański 2017, s. 14).

Nie oznacza to, że muszą być spełnione wszystkie w/w cechy, aby uznać daną jednostkę za wieś.

W badaniach dotyczących relacji wieś–miasto i sposobów klasyfikacji obszarów wiejskich i miejskich bardzo często pojawia się kategoria *continuum* cech wiejskości i miejskości, a także rozróżnienie na centrum i peryferie. M. Stanny tak charakteryzuje te podejścia metodologiczne: „Przedstawiona koncepcja wiejsko-miejskiego *continuum* traktuje de facto wieś i miasto jako biegunowe kategorie, pomiędzy którymi natężenie cech jest stopniowalne. Jednak obok tej perspektywy badawczej możliwe jest też ujęcie odwrotne, a wówczas mamy do czynienia ze ścisłym związkiem tych dwóch kategorii. Dotyczy to mianowicie koncepcji ‘centrum–peryferie’, gdzie głównym przedmiotem badań są związki i relacje między centrum (miastem – ośrodkiem centralnym)

a peryferiami, które wzajemnie bez siebie nie istnieją. W koncepcji tej obok cech społecznych, zespołu symboli i wzorów kulturowych (które dominowały w wiejsko-miejskim *continuum*) uwzględnia się przede wszystkim zależności ekonomiczne i kwestię supremacji administracyjnej (czy politycznej)” (Stanny 2013, s. 32).

Dla wzbogacenia teorii rozwoju obszarów wiejskich i dowartościowania roli tych obszarów wielkie znaczenie miała popularność teorii trwałego i zrównoważonego rozwoju (*sustainable development theory*) w ekonomii i w innych naukach społecznych, ale nie tylko. Jest to obecnie chyba najbardziej obiecujący i najbardziej płodny kierunek badań w zakresie teorii i polityki rozwoju, wykorzystujący dorobek nauk społecznych, przyrodniczych i humanistycznych. Trzonem tej koncepcji teoretycznej jest połączenie trzech sfer analizy i form równowagi – ekonomicznej, społecznej i środowiskowej (ekologicznej) – rozpatrywanych w perspektywie wielu lat, a nawet pokoleń. Badania nad rozwojem obszarów wiejskich znakomicie wpisują się w tę koncepcję teoretyczną. Pozwoliły one także zrozumieć, opisać i docenić wielofunkcyjność wsi i rolnictwa, w tym ich znaczenie w dostarczaniu dóbr o charakterze publicznym i społecznym. Zasady zrównoważonego i trwałego (samopodtrzymującego się) rozwoju zostały wpisane do wielu dokumentów mających wysoką rangę regulacyjną i programową (w tym konstytucji krajowych, programów UE i ONZ).

### Jak można interpretować sprawiedliwość terytorialną w relacji wieś–miasto?

Sprawiedliwość terytorialna jest nową kategorią w rozważaniach dotyczących problematyki sprawiedliwości. Uważam ją za bardzo ważną i nowatorską przestrzeń refleksji nad ideą sprawiedliwości – mającą nie tylko wymiar teoretyczny, ale też bardzo istotne implikacje praktyczne. Mieści się ona w tej części bardzo bogatej problematyki teoretycznej i aksjologicznej, którą nazywa się sprawiedliwością społeczną. W moim głębokim przekonaniu jest to najważniejszy składnik teorii sprawiedli-

ści, bowiem dotyczy fundamentów instytucjonalnych ładu ustrojowego społeczeństwa<sup>3</sup>.

Problematyka instytucjonalna łączy wiele sfer analiz dotyczących rozwoju społecznego i gospodarczego, funkcjonowania państwa, sprawiedliwości społecznej, efektywności ekonomicznej, wolności człowieka, spójności terytorialnej itd.

We współczesnej ekonomii coraz powszechniej docenia się znaczenie przestrzeni i terytorialnych relacji w procesach gospodarowania i rozwoju. Ważną i docenianą gałęzią dorobku nauk ekonomicznych stała się nowa geografia ekonomiczna. Kariera instytucjonalizmu w ekonomii (w postaci różnych jego nurtów) znalazła także odzwierciedlenie w teorii rozwoju terytorialnego. Proces ten przedstawia M.E. Sokołowicz, stwierdzając: „Kluczowym punktem wyjścia dla poszukiwania zbieżności między ekonomią instytucjonalną a zagadnieniami rozwoju lokalnego i regionalnego staje się obecnie koncepcja ‘terytorialnego charakteru rozwoju’, silnie upowszechniana zarówno wśród naukowców, jak i praktyków w zakresie gospodarki przestrzennej. Współczesne analizy przestrzenne koncentrują się bowiem coraz częściej wokół pojęcia ‘terytorium’, którego istota sprowadza się do połączenia wymiaru związanego z przestrzenią fizyczną – z wymiarami poznawczym i społecznym” (Sokołowicz 2015, s. 59).

Sprawiedliwość terytorialna w dużym stopniu zależy od dostępności przestrzennej (drogi, transport publiczny, telekomunikacja, internet itd.), która warunkuje możliwości skorzystania z wielu dóbr i usług, w tym dóbr publicznych i partycypacji w rozwoju. Ograniczona dostępność przestrzenna bywa wielką barierą rozwoju, zwłaszcza peryferyjnych obszarów wiejskich.

Aby pełniej zrozumieć i docenić zagadnienie sprawiedliwości terytorialnej, należy odwołać się najpierw do ogólnych rozważań dotyczących sprawiedliwości.

- 3 Problem sprawiedliwości, w tym sprawiedliwości ogólnej, sprawiedliwości społecznej i jej innych form, jest bardzo szeroko dyskutowany, analizowany i przedstawiany w literaturze naukowej od wielu stuleci. Bardzo wszechstronnym i przydatnym kompendium wiedzy o współczesnych teoriach sprawiedliwości jest dzieło S.-Ch. Kolma (Kolm 1996).

W jednym z najważniejszych dzieł naukowych w literaturze światowej poświęconym sprawiedliwości J. Rawls napisał: „Jak prawda w systemach wiedzy, tak sprawiedliwość jest pierwszą cnotą społecznych instytucji. Teorię nieprawdziwą, choćby nawet wielce ekonomiczną i elegancką, trzeba odrzucić lub zrewidować, podobnie prawa i społeczne instytucje, nieważne jak sprawne i dobrze zorganizowane, muszą zostać zreformowane bądź zniesione, jeśli są niesprawiedliwe” (Rawls 1994, s. 13).

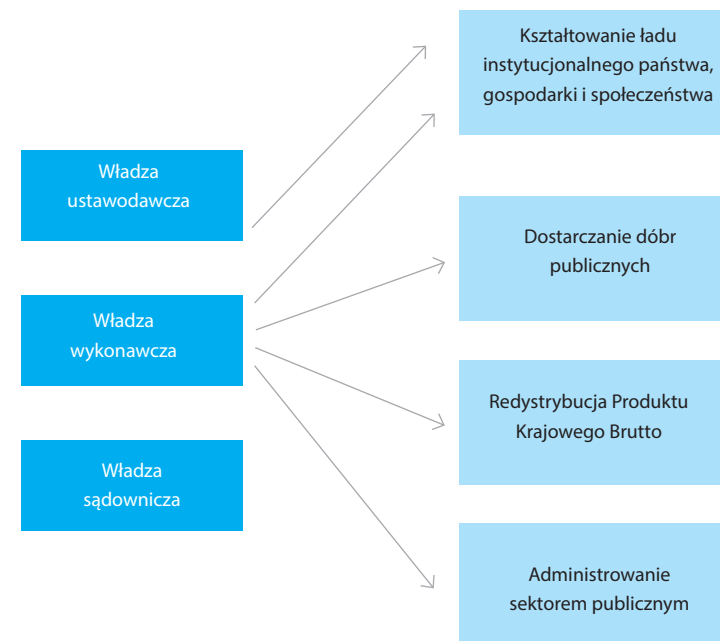
Ekonomiści nieczęsto i raczej niechętnie zajmują się problematyką sprawiedliwości. Najważniejszym obszarem analiz ekonomicznych związanych z zagadnieniem równości i sprawiedliwości jest związek sprawiedliwości dystrybtywnej z kwestią efektywności ekonomicznej. Metafora o dziurawym wiadrze, służącym przelewaniu (redystrybucji) jakichś wartości (np. dochodów) od jednych grup społecznych do drugich, zastosowana m.in. przez A. Okuna i P. Samuelsona jest dobrym przykładem podejścia do tej problematyki, chociaż prezentuje dość zawężone pole analiz i intelektualnej refleksji ekonomistów. Pociuszające jest jednak to, że pole to ulega poszerzaniu i rosnącemu zainteresowaniu<sup>4</sup>.

Sprawiedliwość społeczna znalazła się w kanonie aksjologicznym wielu państw i instytucji międzynarodowych. Artykuł 2 Konstytucji RP z 1997 r. stwierdza: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Idea sprawiedliwości legła u podstaw polityki spójności Unii Europejskiej, w tym spójności terytorialnej. Idea ta jest też powszechna w społecznym nauczaniu Kościoła Katolickiego, czego wyrazem są liczne encykliki papieskie poruszające zagadnienia sprawiedliwości społecznej.

Fundamentem sprawiedliwości społecznej jest sprawiedliwość ustrojowa, a więc takie ukształtowanie podstaw instytucjonalnych, które zapewnia zarówno równość praw obywatelskich i politycznych obywateli, jak i ich dostęp do dóbr podstawowych (*primary goods*), które są

zgodne z zasadą „maximinu” postulowaną przez Rawlsa, traktowaną jako fundament sprawiedliwości. Przy tak ujmowanej sprawiedliwości szczególnie ważną rolę w jej zapewnieniu ma państwo – jako konstruktor i strażnik ładu ustrojowego.

Rys. 1 Rola państwa w tworzeniu podstaw ładu instytucjonalnego i sprawiedliwości dystrybtywnej



Źródło: Opracowanie własne.

4 Związkom sprawiedliwości i efektywności gospodarowania było poświęcone seminarium, jakie zorganizowałem na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego w połowie lat 90., a następnie książki będącej wynikiem tego seminarium (Wilkin 1997).

Teoria Rawlsa jest teorią „sprawiedliwej nierówności” i niekiedy jest nazywana „sprawiedliwością praktyczną”<sup>5</sup>. Postulat równości w tej koncepcji dotyczy jedynie praw obywatelskich, natomiast w odniesieniu do dystrybucji dóbr dopuszczalna jest nierówność, pod warunkiem, że bogacenie się jednych grup ludności idzie w parze z poprawą zaspokojenia potrzeb ludności najuboższej. Aby nie dopuszczać do nadmiernego, społecznie nieakceptowalnego różnicowania majątku i dochodów, Rawls proponuje upowszechnianie demokracji właścicielskiej, w której poprawa poziomu i jakości życia większości obywateli nie zależy od państwa opiekuńczego i ekonomicznego paternalizmu, ale od zasobów i aktywności samych obywateli. Napisał on: „w demokracji właścicielskiej celem jest urzeczywistnianie przez cały czas idei społeczeństwa jako sprawiedliwego systemu kooperacji obywateli jako wolnych i równych osób. Tak więc instytucje podstawowe od początku muszą działać tak, by środki produkcji trafiały w ręce szerokiej rzeszy obywateli – tak aby w pełni uczestniczyli oni w społecznej kooperacji – a nie tylko w ręce nielicznych” (Rawls 1994, s. XVII). Ten postulat dotyczący organizacji społeczeństwa wydaje się mało realistyczny we współczesnych systemach gospodarczych, w których następuje koncentracja kapitału i powiększające się rozpiętości dochodów. Często zapominamy jednak, że własność i kapitał, które mają rosnące znaczenie jako źródło dochodów i niezależności, to nie tylko kapitał materialny, ale też kapitał ludzki i intelektualny, a także społeczny. Upowszechnianie wykształcenia, to powiększanie kapitału. Posiadanie wiedzy i kwalifikacji jest na ogół źródłem satysfakcjonujących i dość stabilnych dochodów, a w erze komputeryzacji i telekomunikacji wykorzystywanie tego kapitału może być ulokowane prawie w każdym miejscu, także w peryferyjnych rejonach wiejskich. Posiadanie wyższego wykształcenia to na ogół pewniejsze i efektywniejsze źródło dochodów

5 Sprawiedliwość jest dość często utożsamiana z równością. O ile równość odnosząca się do najważniejszych uprawnień, w tym praw obywatelskich i politycznych, jest niezbędnym składnikiem sprawiedliwości, to równość w sferze dystrybucji dóbr i dochodów może być przejawem niesprawiedliwości. Możemy więc mieć zarówno sprawiedliwą nierówność, jak i niesprawiedliwą równość.

niż posiadanie kilku hektarów ziemi czy małego warsztatu produkcyjnego lub usługowego. Ideę demokracji właścicielskiej propagowanej przez Rawlsa należy więc ujmować szeroko, w tym pojęcie własności, i mieć na uwadze to, jak zmienia się własność jako źródło dochodu i siły politycznej. Wzrost znaczenia kapitału ludzkiego i społecznego w rozwoju współczesnych gospodarek gruntownie przekształca relacje między pracą a kapitałem. Nie zawsze jest to należycie dostrzegane i doceniane, także przez badaczy stosunków społecznych.

Przez wieki, zwłaszcza w okresie kapitalistycznym, a także wcześniej w feudalizmie, rolnictwo było podporządkowane potrzebom warstw rządzących, stanowiło przedmiot eksploatacji i niekiedy sferę dość bezwzględnego zniewolenia. W marksizmie sformułowano teorię subsumcji jako koncepcję wyjaśniającą relacje wieś–miasto. Istotą subsumcji było wykorzystywanie i podporządkowanie rolnictwa, a zwłaszcza warstwy chłopskiej, dominującemu kapitałowi, czy wcześniej – władzom feudalnym.

W Polsce wyzwalenie chłopów, początki ich emancypacji i wzrostu podmiotowości nastąpiło w zaborze rosyjskim dopiero po ich uwłaszczeniu w 1864 r. Proces ten nasilił się po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 r. Okres międzywojenny to burzliwa historia walki warstwy chłopskiej o reformy agrarne, w tym zwłaszcza parcelację ziemi, zwiększenie udziału w życiu politycznym i zapewnienie instytucjonalnych warunków rozwoju rolnictwa, zdominowanego przez małych rolników<sup>6</sup>. Żądania chłopów dotyczyły także zmiany relacji między miastem a wsią, przełamania dominacji miasta w determinowaniu cen produktów rolnych i dochodów rolników, co prowadziło do eksploatacji ekonomicznej wsi. W okresie Wielkiego Kryzysu 1929–1933 dochody ludności rolniczej spadły prawie trzykrotnie, chociaż w skali kraju o ok. 36%. Podobnie było w czasie innych kryzysów ekonomicznych, wcześniej i później, także w kryzysie transformacyjnym (1989–1991).

Sprawiedliwość terytorialną rozumiem więc, przede wszystkim, jako taki kształt systemu instytucjonalnego państwa, który zapewnia prze-

6 Procesy te opisujemy wszechstronnie w dwutomowej monografii poświęconej stuleciu rozwoju wsi w latach 1918–2018 (Halamska, Stanny, Wilkin 2019).



strzeżenie zasad sprawiedliwości społecznej w układzie terytorialnym. Miejsce zamieszkania jest prawie wszędzie ważnym czynnikiem różnicującym dostęp do dóbr i usług, zatrudnienia, kultury, korzystania z praw obywatelskich i wielu innych. Zadaniem państwa – jako kreatora ładu instytucjonalnego – jest zapewnienie wszystkim obywatelom równych możliwości korzystania z owych praw oraz dostęp do dóbr podstawowych, zgodnie z ideą „maximinu” Rawlsa<sup>7</sup>. Na tym fundamencie można budować polityki i mechanizmy ograniczające wykluczenie i marginalizację, także w ujęciu terytorialnym. Polityka spójności realizowana przez Unię Europejską silnie eksponuje znaczenie spójności terytorialnej w obrębie zarówno poszczególnych państw członkowskich, jak i w skali całej UE. Wspólna polityka rolna, polityka regionalna i społeczna, a także inne polityki wspólnotowe, mają służyć poprawie spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej na obszarze UE, a więc przyczynić się do realizacji zasad sprawiedliwości społecznej w ujęciu regionalnym, krajowym i unijnym.

## Znaczenie rolnictwa i ewolucja jego struktury

Szczególne znaczenie rolnictwa wynika przede wszystkim z tego, że jest ono źródłem najważniejszego produktu ludzkości, jakim jest żywność. Bez względu na to, jak długi i skomplikowany jest tzw. „łańcuch żywnościowy”, jak bardzo uprzemysłowiona produkcja żywności i jak mała część wartości finalnego produktu żywnościowego przypada na rolnika, to nie należy zapominać, że na początku tego łańcucha znajduje się rolnik dokonujący połączenia energii słonecznej, gleby i innych zasobów naturalnych, pracy człowieka i nakładu innych środków produkcji w procesie wytwarzania produktów rolnych (*primary agricultural products*). Bez tych produktów, będących efektem pracy rolnika, cały łańcuch żywnościowy nie ma racji bytu.

7 Pomijam w tym miejscu kontrowersje związane z definicją dóbr podstawowych (*primary goods*) i zmiennością ich zakresu. W opozycji do teorii Rawlsa i znaczenia dóbr podstawowych A. Sen sformułował koncepcję uprawnień (*capabilities approach*).

Jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej rolnicy stanowili 60–70% zatrudnionych, w III RP ich udział w ogólnym zatrudnieniu wynosił 11–15%, a w najwyższej rozwiniętych krajach zaledwie 2–3%. Te wskaźniki, podobnie jak udział rolnictwa w wytwarzaniu PKB (wynoszący w Polsce ok. 3%, a w Europie Zachodniej 1–2%) nie wyjaśnia jednak znaczenia rolnictwa w gospodarce i społeczeństwie. W badaniach naukowych, polityce rolnej oraz w świadomości dużej części społeczeństwa, zwłaszcza w UE, nastąpiła dość gruntowna zmiana postrzegania rolnictwa jako źródła wielu wartości, bardzo ważnych dla społeczeństwa. Te zmiany znalazły najpełniejszy wyraz w koncepcji wielofunkcyjności rolnictwa, która jest dość często rozpatrywana w połączeniu z wielofunkcyjnością obszarów wiejskich.

Nowoczesne ujęcie wielofunkcyjności rolnictwa eksponuje te sfery i wyniki aktywności rolnika, które nie są bezpośrednio weryfikowane i opłacane przez rynek. Praca rolnika owocuje zarówno produktami, które są sprzedawane na rynku, a ich wartość przyjmuje postać ceny, jak i produktami (czy usługami), które nie mają charakteru rynkowego i nie istnieje odpowiedni mechanizm ich wyceny i wynagradzania. Te drugie mają niekiedy cechy dóbr publicznych bądź tego, co w ekonomii nazywa się pozytywnymi efektami zewnętrznymi. Złożoność problemu wielofunkcyjności rolnictwa polega m.in. na tym, że w większości przypadków nie można rozdzielić sfer produkcji rynkowej i pozarynkowej oraz stosować całkowicie niezależnych systemów wynagradzania za funkcje realizowane w obu wyżej wymienionych sferach. W literaturze dotyczącej tego tematu zjawisko to określa się terminem *jointness* (łączność czy nierozłączność)<sup>8</sup>. Jeśli nad Biebrzą nie kosi się nadrzecznych łąk, to po pewnym czasie drastycznie zmniejsza się występująca tam populacja ptaków (tzw. ptaków łąkowych); jeśli na górskich połoninach nie wypasa się krów i owiec, to ubożeje przyrod-

8 Wielofunkcyjność rolnictwa i związek produkcji rolnej z wytwarzaniem dóbr publicznych jest ważną podstawą dowartościowania rolnictwa i legitymizacji wsparcia publicznego dla rolnictwa, zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych (Wilkin 2010).

nicza i kulturowa różnorodność tych obszarów. Takich przykładów można przedstawić bardzo dużo.

W systemie gospodarczym krajów najwyżej rozwiniętych, rolnictwo staje się coraz bardziej działem gospodarki o „podwyższonej wrażliwości,” a nawet działem zagrożonym. Dlaczego tak się dzieje? Rolnictwo oparte jest na stosunkowo kruchej tkance czynników przyrodniczych i społecznych, dostosowanych do lokalnych warunków i mało mobilnych. Rolnictwo było i jest przestrzenią, przyrodniczo i kulturowo konkretnie osadzone. Proces adaptacji rolnictwa do zmieniających się warunków otoczenia – przyrodniczego i gospodarczego – jest odmienny od większości innych części gospodarki. Ta specyfika i trudności adaptacji były zazwyczaj źródłem tzw. kwestii agrarnej (Wilkin 1986).

Charakteryzując rolnictwo jako system gospodarowania i życia społecznego, zdominowanego przez klasę chłopską na przestrzeni wieków, badacze najczęściej używają następujących określeń: izolacja, samowystarczalność i dotkliwa, powszechna bieda. Relacje między wsią a miastem były zazwyczaj bardzo ograniczone. Świat większości mieszkańców wsi był ograniczony do jednej wsi i najbliższej okolicy, uwzględniając ewentualnie małe miasteczko, gdzie odbywały się jarmarki. Ta izolacja oznaczała nie tylko ograniczoną postrzegania świata, ale także zakres wolności chłopów<sup>9</sup>. Przywiązanie chłopów do ziemi przybierało różne formy w zależności od kraju, regionu i okresu. Dominującym statusem społecznym tej grupy było zniewolenie – zarówno prawne, jak i ekonomiczne. Możliwość przeniesienia się do miasta dawała możliwość nie tylko awansu materialnego, ale też uzyskanie czy poszerzenie wolności. Ilustrowało to znane, zwłaszcza w średniowiecznej Europie, niemieckojęzyczne hasło: *Stadt macht frei* czy *Stadtluft macht frei* (miasto – miejskie powietrze – czyni wolnym).

Możliwość przeniesienia się do miasta i uwolnienia od rolniczej harówki, a także wiejskiej izolacji i ścisłej społecznej kontroli, jeszcze do niedawna była atrakcyjną alternatywą, zwłaszcza dla ludzi młodych. W okresie istnienia PRL przełamaniu izolacji wsi i możliwości podjęcia pracy w mieście

sprzyjała tzw. socjalistyczna industrializacja. Utworzyła się bardzo duża grupa chłopów-robotników, mieszkających na wsi, ale pracujących w mieście. Część z nich zamieszkiwała hotele robotnicze, a niektórzy otrzymywali mieszkania, jak np. budowniczowie Nowej Huty. Chłopi-robotnicy to forma migracji niedefinitywnej, wahadłowej. Pod koniec lat 80. liczebność tej grupy wynosiła ok. 1,5 mln osób. Po rozpoczęciu postsocjalistycznej transformacji systemowej na początku lat 90. ponad 600 tys. chłopów-robotników straciło pracę, co było dużym obciążeniem dla rodzin wiejskich, zwłaszcza chłopskich<sup>10</sup>. Ten duży koszt polskiej transformacji ponoszony przez ludność wiejską, zwłaszcza rolniczą, nie jest należycie dostrzegany i doceniany ani przez badaczy społecznych, ani przez większość naszego społeczeństwa.

Warunki ekonomiczne i relacje społeczne ukształtowane w ostatnich trzech dekadach, a szczególnie po wejściu Polski do UE w 2004 r., sprawiły, że pozostanie na wsi czy przeniesienie się do miasta staje się wolnym wyborem. Obecnie ponad 80% mieszkańców wsi w Polsce jest zadowolonych z miejsca zamieszkania i nawet mając realne możliwości przeniesienia się do miasta, preferuje pozostanie na wsi. Rośnie zainteresowanie ludzi młodych zamieszkaniem na wsi, chociaż w niewielu przypadkach wiąże się to z zainteresowaniem pracą w rolnictwie<sup>11</sup>.

## Przemiany społecznej i ekonomicznej struktury polskiej wsi

Dezagraryzacja i gentryfikacja są obecnie uznawane przez socjologów za najsilniej działające czynniki zmian społecznych i ekonomicznych polskiej wsi.

W gospodarstwach domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego mieszka obecnie na wsi ok. 25% jej mieszkańców, ale w większości z nich działalność rolnicza i czerpane z niej dochody mają tylko charakter po-

9 Antropolog kultury L. Stomma tak pisał o izolacji i ograniczonej swobodzie chłopów w Polsce: „Jesteśmy tutejsi. Jesteśmy chłopami – rolnikami. Te najważniejsze kryteria chłopskiej autodefinicji zawężające przestrzenny i klasowy krąg swojskiej ekumeny ukazują nam jak na dłoni podstawową determinantę kultury ludowej XIX i przełomu XIX/XX w. – wielostronną izolację” (Stomma 1986, s. 65).

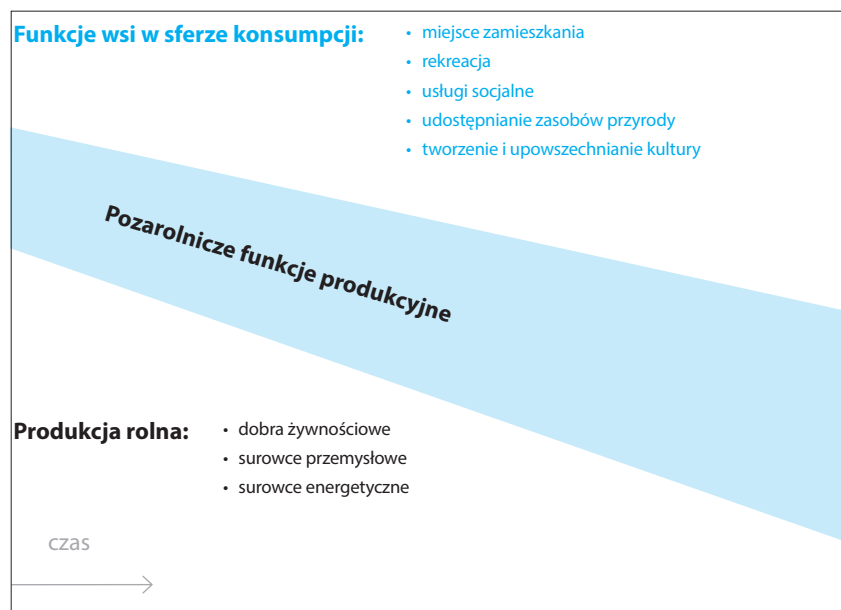
10 M. Błąd oszacowała, że straty w dochodach rolniczych gospodarstw domowych w latach 1990–1995 z tytułu zwolnień z pracy pozarolniczej członków tych gospodarstw wyniosły od 4,6 do 12,5 mld zł, w zależności od sposobu liczenia wynagrodzeń (Błąd 2011, s. 76).

11 I. Matysiak, socjolożka badająca przemiany społeczności wiejskich stwierdza: „jest faktem, że dziś jedna trzecia spośród studentów wyższych uczelni, którzy wychowali się na wsi, wraca tam, i są to powroty z wyboru” (Matysiak 2019, s. 26).

mocniejszy i uzupełniający dochody z innych źródeł. Tylko niespełna 10% mieszkańców wsi utrzymuje się wyłącznie lub głównie z pracy w rolnictwie.

Poniższy rysunek ilustruje długookresowe tendencje zmian między produkcyjnymi i konsumpcyjnymi funkcjami obszarów wiejskich. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu główną funkcją obszarów wiejskich było wytwarzanie żywności i surowców rolniczych. Uzupełniającą funkcją produkcyjną było wytwarzanie towarów i usług niezbędnych do produkcji rolnej (rzemiosło wiejskie) i na potrzeby wiejskich gospodarstw domowych. Produkcja rolna zmniejsza swój udział w zestawie funkcji, jakie spełniają obszary wiejskie na rzecz funkcji konsumpcyjnych (w tym rezydencjalnych) i pozarolniczych funkcji produkcyjnych. Osoby przenoszące się z miasta na obszary wiejskie zwiększają zakres funkcji konsumpcyjnych tych obszarów. W niewielu przypadkach włączają się w sektor produkcji rolnej, natomiast częściej uruchamiają produkcję pozarolniczą.

**Rys. 2** Obszary wiejskie jako miejsce produkcji i konsumpcji: długookresowe tendencje zmian



Źródło: Opracowanie własne.

W polskim rolnictwie mamy obecnie dwie główne zbiorowości rolników, którzy mają nie tylko bardzo odmienne powiązanie z rynkiem produktów żywnościowych i z gospodarką wsi, inne źródła dochodów i inne aspiracje rozwojowe, ale też inny charakter powiązań z otoczeniem zewnętrznym.

Zamieszczone poniżej dwa rysunki ilustrują okrężny obieg w dwóch subsektorach polskiego rolnictwa: w pierwszym z nich, nazwanym sektorem towarowym, nastawionym na produkcję rynkową i zwiększanie potencjału gospodarki żywnościowej oraz w drugim, gdzie towarowa produkcja rolna ma marginalne znaczenie, a status rolnika pozwala na korzystanie z niektórych socjalnych i podatkowych przywilejów tej grupy zawodowej.

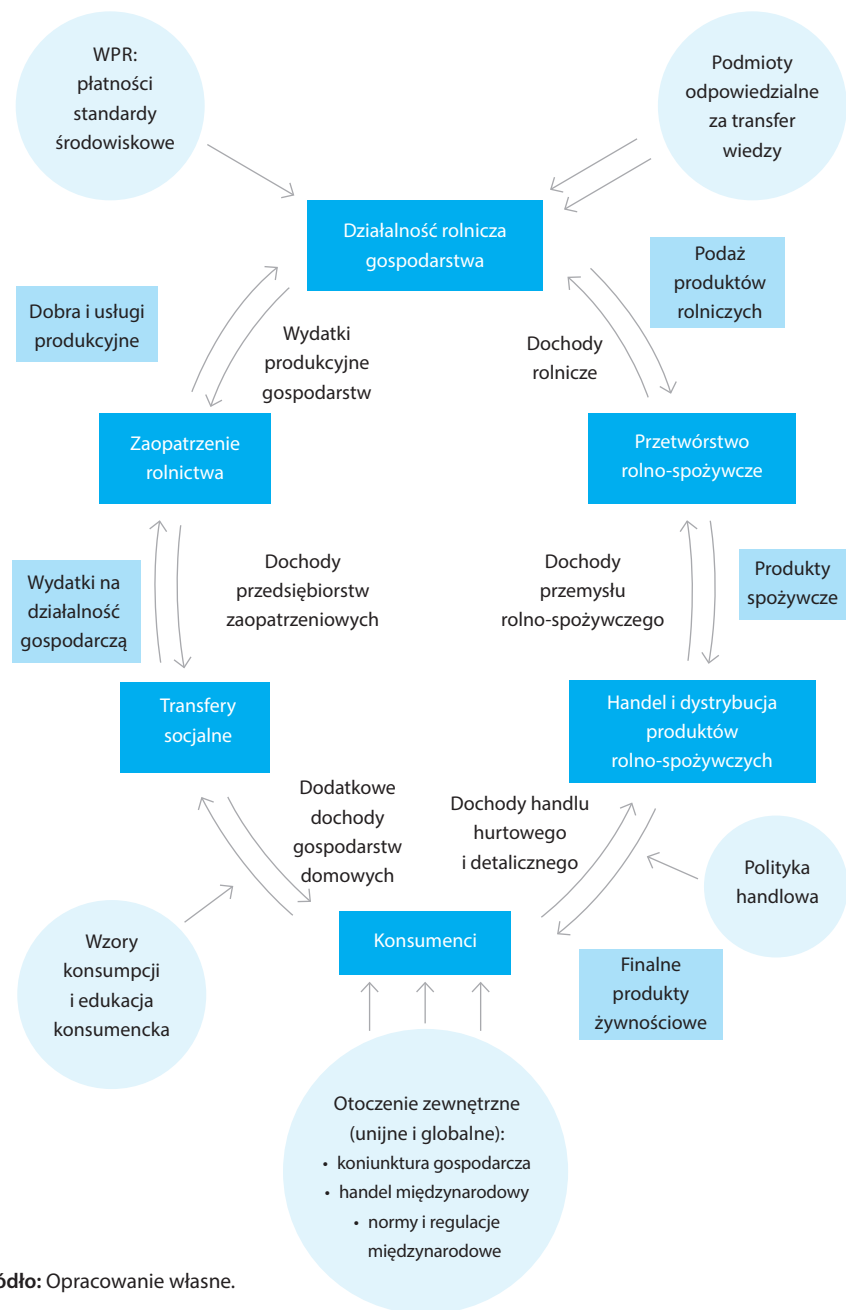
Na rysunku obieg zewnętrzny oznacza zazwyczaj przepływ produktów i usług, a obieg wewnętrzny przepływ środków finansowych.

Zbiorowość rolników zaliczonych do tego sektora liczy ok. 150–200 tys. gospodarstw, które wytwarzają ponad 80% produkcji towarowej polskiego rolnictwa. Pozostałe ponad milion gospodarstw, z których ok. 400 tys. nie produkuje niczego na rynek, wytwarza niewiele produktów rolnych na samozaopatrzenie i rynek lokalny, korzysta ze statusu gospodarstwa rolnego, pobierając płatności bezpośrednie, opłaca stosunkowo niskie składki na ubezpieczenie społeczne (KRUS) i nie płaci podatku od osób fizycznych (PIT). Ta grupa jest też najbardziej aktywna w tzw. szarej strefie gospodarki.

Obszary wiejskie są bardzo zróżnicowane, m.in. pod względem znaczenia wielkoobszarowego i tradycyjnego rolnictwa oraz stopnia zurbanizowania. Wyraźnie dostrzegana jest trwałość struktur gospodarczych i poziomu rozwoju rolnictwa oraz wsi ukształtowanych w okresie rozbiorów. Pokazują to bardzo wyraźnie wyniki monitoringu rozwoju obszarów wiejskich (MROW 2018). Tradycyjne, niskotowarowe rolnictwo dominuje w województwach wschodnich, południowych i centralnych. Wielkoobszarowe rolnictwo najczęściej występuje w województwach północnych i zachodnich oraz w Wielkopolsce.

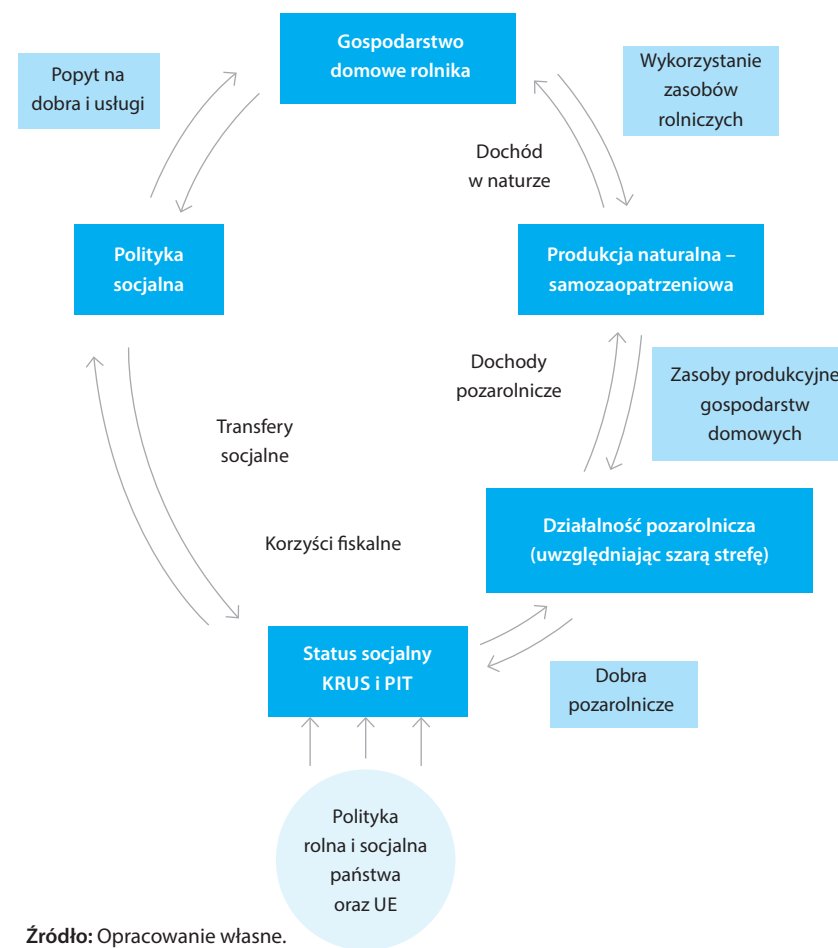
Rolnictwo, jego poziom rozwoju i dynamizm nie są już najważniejszymi czynnikami dobrobytu społeczności wiejskich. Obecnie dobrobyt

**Rys. 3** Rozwojowa okръżność w wiejskiej gospodarce – wariant 1: sektor towarowy rolnictwa



Źródło: Opracowanie własne.

**Rys. 4** Rozwojowa okръżność w wiejskiej gospodarce – wariant 2: sektor socjalny i samozaopatrzeniowy rolnictwa



Źródło: Opracowanie własne.

wsi pochodzi z różnych źródeł, głównie pozarolniczych. Monitoring Rozwoju Obszarów Wiejskich pokazuje terytorialny rozkład zmian pozycji gmin na skali poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego (w latach 2014–2018). Awans ten był najbardziej widoczny w rejonach charakteryzujących się rozdrobnionym, niskodochodowym rolnictwem, ale wysoką dynamiką działalności pozarolniczej i korzystnymi wskaźnikami demograficznymi (MROW 2018).

Poprawa sytuacji dochodowej i bytowej społeczności lokalnych na obszarach wiejskich następuje głównie tam, gdzie gospodarka na tych obszarach jest zróżnicowana i wielofunkcyjna, dostępność przestrzena wysoka, a miejscowości wiejskie są stosunkowo duże i żywotne pod względem społecznym i ekonomicznym. Przykładem takiego obszaru jest Małopolska, gdzie na obszarach wiejskich mieszka 51,6% ludności tego województwa (średnia dla kraju to 39,8%), ale gospodarstwa rolne są najmniejsze w kraju (średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi 3,5 ha), a produktywność pracy w rolnictwie bardzo niska i w dodatku pogarszająca się (Wilkin, Nurzyńska 2018). Z kolei w województwie zachodniopomorskim, gdzie dominują duże (średni obszar gospodarstwa przekracza 30 ha) i wysoko produktywne gospodarstwa rolne, prawie połowa gmin ma dynamikę rozwoju poniżej przeciętnej dla kraju.

Około 45% dochodów wiejskich gospodarstw domowych pochodzi obecnie z pracy najemnej, a prawie 1/3 ze świadczeń społecznych (emerytury, renty i zasiłki). Dostęp do pozarolniczych miejsc pracy stał się głównym źródłem poprawy sytuacji materialnej mieszkańców wsi. Tę zależność widać zwłaszcza na obszarach wiejskich znajdujących się w pobliżu średnich i dużych miast, ośrodków przemysłowych i ważnych szlaków komunikacyjnych. Wyraźna poprawa sytuacji na rynku pracy w Polsce i spadek stopy bezrobocia do poziomu poniżej 6% są bardzo pozytywnie odczuwane także na obszarach wiejskich, chociaż w różnym stopniu w zależności od rejonu kraju.

## Podsumowanie

W relacjach wieś–miasto następuje przenikanie się cech wiejskości i miejskości, ale wyglądało ono inaczej w okresie masowych migracji ze wsi do miasta, a inaczej obecnie, kiedy poziom życia na obszarach wiejskich nie odbiega znacznie od tego, jaki obserwujemy w dużej części miast, zwłaszcza tych mniejszych (do 20 tys. mieszkańców).

Rosnąca atrakcyjność obszarów wiejskich jako miejsca zamieszkania i upowszechnienie indywidualnej motoryzacji sprawiły, że w Polsce więcej ludzi przenosi się z miasta na wieś niż odwrotnie. Wzrosło zadowolenie mieszkańców wsi z tego, że zamieszkują na obszarach wiejskich, niekoniecznie w pobliżu dużych miast.

Dzięki członkostwu Polski w UE i mobilizacji funduszy wewnętrznych (zasada współfinansowania) udało się znacznie zmniejszyć dysparytety rozwojowe dzielące wieś i miasto, co dotyczy zarówno dochodów, wyposażenia mieszkań i wykształcenia, jak i infrastruktury technicznej i społecznej.

Wiejska gospodarka ulega dywersyfikacji, chociaż w stopniu nadal niewystarczającym. Głównym źródłem dochodów mieszkańców wsi stała się praca najemna poza rolnictwem. Dla jednej trzeciej tych mieszkańców głównym źródłem utrzymania są świadczenia społeczne (emerytury i renty zasilane zarówno z KRUS, jak i z ZUS). Właściciele i użytkownicy ziemi rolniczej, w większości, cenią sobie status rolnika głównie ze względów społecznych i podatkowych.

Jednym z najważniejszych zjawisk zmieniających charakter wsi i obszarów wiejskich jest dezagraryzacja. Przejawia się ona w zmniejszaniu się znaczenia rolnictwa w dochodach ludności wiejskiej, wiejskiej gospodarce, strukturze społecznej i kulturze wsi. Niespełna 10% mieszkańców wsi utrzymuje się głównie lub wyłącznie z produkcji rolniczej.

Struktura agrarna polskiego rolnictwa ma charakter dualny, podobnie jak w okresie międzywojennym (II RP). Na ponad 1400 tys. gospodarstw rolnych (o powierzchni 1 ha i więcej) tylko 150–200 tys. to gospodarstwa towarowe, rozwojowe i dobrze wkomponowane w system konkurencyjnej gospodarki rynkowej. To głównie z tych gospodarstw pochodzą wysokiej jakości surowce rolnicze, na których opiera się gospodarka żywnościowa

kraju, w tym dobrze rozwijający się eksport rolno-spożywczy. Prawie 400 tys. gospodarstw rolnych nie prowadzi żadnej produkcji towarowej. Dostęp do unijnych płatności bezpośrednich utrwala egzystencję większości małych gospodarstw. Z płatności tych korzysta w Polsce ponad 1300 tys. gospodarstw rolnych.

W Polsce i w innych krajach rośnie zapotrzebowanie na tzw. ekologiczne produkty żywnościowe, nowe gatunki warzyw i owoców, żywność „butikową”, krótkie łańcuchy żywnościowe itp. Daje to możliwości poprawy dochodów w mniejszych gospodarstwach rolnych, ale barierą rozwoju tej części sektora żywnościowego są czynniki marketingowe, logistyczne i transfer wiedzy. Efektem jest zaniedbanie tej części potencjału i możliwości rozwojowych polskiego rolnictwa i wsi.

Kolejnym zjawiskiem, które silnie wpływa na wygląd, strukturę, życie społeczne i kulturalne wsi jest gentryfikacja, polegająca na napływie stosunkowo zamożnych i dobrze wykształconych mieszkańców miast na obszary wiejskie. To zjawisko jest silnie odczuwane zwłaszcza w wiejskich rejonach znajdujących się w pobliżu dużych miast.

Jedną z najważniejszych sfer konfliktu między miastem a wsią jest obecnie polityka zagospodarowania przestrzennego i gospodarka ziemią. „Rozlewanie się” miast i chaotycznej zabudowy ogranicza zasoby ziemi wykorzystywanej przez rolnictwo, psuje pejzaż architektoniczno-kulturowy obszarów wiejskich oraz podnosi koszty budowy oraz eksploatacji infrastruktury technicznej, zarówno w mieście, jak i na wsi. W okresie powojennym (od 1946 r.) w Polsce wypadło z użytkowania rolniczego ponad 6 mln ha, a udział użytków rolnych w ogólnej powierzchni kraju wynosi już poniżej 50%.

Reformy struktury administracyjnej kraju i inne zmiany instytucjonalne, jakie wprowadzono w naszym kraju po 1989 r. sprzyjały wzmocnieniu podmiotowości społeczności wiejskich. Szczególnie pozytywne znaczenie w tym zakresie miała reforma samorządów lokalnych (rola gmin)<sup>12</sup>.

12 E. Bendyk i A. Smolar tak podsumowują te reformy: „Samorządność lokalna jest wielkim osiągnięciem demokratycznej transformacji Polski. W ciągu trzech dekad samorząd terytorialny zdobył uznanie i zaufanie Polek i Polaków. Praca władz lokalnych od wielu lat zyskuje najwyższe oceny spośród wszystkich instytucji publicznych. Siła polskiego

Największe problemy rozwoju występują głównie na tych częściach obszarów wiejskich, gdzie nasilone są procesy depopulacyjne. Obejmują one ok. 1/3 powierzchni kraju. Odpływ ludności z tych terenów, zwłaszcza ludzi młodych, wyludnianie się wsi, niedostatek pozarolniczych miejsc pracy i trudna dostępność przestrzenna, charakteryzuje głównie województwa wschodnie (lubelskie i podlaskie) oraz obrzeża województw mazowieckiego, łódzkiego i świętokrzyskiego, a także część województwa warmińsko-mazurskiego i zachodniopomorskiego. Do rejonów problemowych należy też znaczna część gmin popegeerowskich. To w tych częściach kraju konieczne są działania wzmacniające „sprawiedliwość terytorialną”, a kluczowe znaczenie ma racjonalizacja polityki spójności, obecnie głównej polityki wspólnotowej UE.

Dla dużej części mieszkańców naszego kraju postrzeganie wiejskości i miejskości, budowanie obrazu współczesnej wsi, a także znajomość jej problemów to efekt medialnego i wirtualnego przekazu. W tej dziedzinie jest bardzo dużo do zrobienia i bardzo dużo do skorygowania. Ważną rolę do spełnienia mają tu nie tylko dziennikarze, ale też badacze zjawisk społecznych.

I ostatnie spostrzeżenie na koniec: tym, co łączy wieś i miasto, a także w jakimś sensie je upodabnia, to muzyka disco polo, bez której nie odbędzie się prawie żadne wesele na wsi czy w mieście.

## Literatura

- Bański J. (2017). *Rozwój obszarów wiejskich*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Bendyk E., Smolar A. (2019). *Nowa fala samorządności* [w:] D. Sześciło (red.), *Polska samorządów. Silna demokracja, skuteczne państwo*. Warszawa: Fundacja Batorego.
- Błąd M. (2011). *Wielozawodowość w rodzinach rolniczych. Przyczyny, uwarunkowania i tendencje rozwoju*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

samorządu i ustrojowe gwarancje samorządności dostrzegane są w międzynarodowych badaniach i porównywane do wzorcowych dla wielu rozwiązań skandynawskich” (Bendyk, Smolar 2019, s. 7).

- Gorlach K. (2004). *Socjologia obszarów wiejskich. Problemy i perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Halamska M., Stanny M., Wilkin J. (red.) (2019). *Ciągłość i zmiana. Sto lat rozwoju polskiej wsi*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Halamska M. (2009). *Uwagi o naturze wiejskości i sposobach jej definiowania*[w:] G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.). *Człowiek – Miasto – Region. Związki i interakcje. Księga jubileuszowa Profesora Bohdana Jałowickiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jałowicki B. (2010). *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kolm S.-Ch. (1996). *Modern Theories of Justice*. Cambridge: The MIT Press
- Matysiak I. (2019). *Młodzi, wykształceni, z wiejskich ośrodków*. „Gazeta Wyborcza”, 36 (4.09–10.09. 2019).
- MROW (2018). *Monitoring rozwoju obszarów wiejskich. Etap III. Synteza*. Warszawa: EFRWP, IRWiR PAN.
- Rawls J. (1994). *Teoria sprawiedliwości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sokołowicz M.E. (2015). *Rozwój terytorialny w świetle dorobku ekonomii instytucjonalnej. Przestrzeń – bliskość – instytucje*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stanny M. (2013). *Przestrzenne zróżnicowanie rozwoju obszarów wiejskich w Polsce*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.
- Stomma L. (1986). *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.* Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Wilkin J. (1986). *Współczesna kwestia agrarna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wilkin J (red.) (1997). *Efektywność a sprawiedliwość*. Warszawa: Wydawnictwo Key Text.
- Wilkin J. (red.) (2010). *Wielofunkcyjność rolnictwa. Kierunki badań, podstawy metodologiczne i implikacje praktyczne*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.
- Wilkin J., Nurzyńska I. (red.) (2018), *Polska wieś 2018. Raport o stanie wsi*. Warszawa: FDPA i Wydawnictwo Naukowe Scholar.

# Michał Kudłacz

## Koncepcja Miasto-Idea w kontekście zjawiska *overtourism*

Od początków swojego istnienia miasta były centrami, w których dokonywała się ewolucja ludzkości. Wielość instytucji fundamentalnych dla rozwoju naszej cywilizacji, koncentracja zjawisk i procesów oraz obecność zasobów rozwojowych powoduje, że miasta są najważniejszymi i najbardziej złożonymi organizmami antropogenicznymi. Miasto jest podmiotem wielu analiz naukowych i badawczych realizowanych przez interdyscyplinarne gremia ekspertów. Miasto fascynuje i pobudza do prowadzenia pogłębionych badań, a ich efektem, na gruncie nauki, jest mnogość koncepcji rozwoju miast.

A. Marr, brytyjski dziennikarz BBC, w swoich reportażach na temat modeli rozwoju współczesnych metropolii nazwał procesy migracji do miast najważniejszymi procesami społeczno-gospodarczymi od czasu upowszechnienia rolnictwa. Ze względu na powyższe oraz fakt, że metropolie stanowią swoisty korał kultur, kompetencji i społecznych oczekiwań pojawiają się następujące pytania: Czym jest prawo do miasta? Kto je posiada? Czyje jest miasto? Można wyróżnić cztery podstawowe grupy społeczne, tzw. użytkowników miasta, czyli mieszkańców rdzenia miasta, przedsiębiorców, turystów i mieszkańców obszaru funkcjonalnego. Każda z nich wnosi inny rodzaj zasobów, które m.in. podnoszą konkurencyjność miasta (zwaną w przypadku jednostek samorządu terytorialnego atrakcyjnością lokalizacyjną). Jednocześnie wymienione grupy społeczne mają określone oczekiwania względem władz miasta w kontekście ich potrzeb oraz wykorzystywania zasobów miasta dla osiągnięcia własnych celów i ko-



rzyści. Warto również zauważyć, że w obrębie jednej grupy społecznej oczekiwania mogą się różnić, a nierzadko są sprzeczne. Przykładowo, jedni chcą ograniczenia ruchu samochodowego w centrum miasta oraz zmniejszenia liczby miejsc parkingowych, oczekując na rozwój infrastruktury rowerowej, a drudzy mają przeciwne zdanie.

Należy przyjąć kilka założeń wyjściowych związanych z otoczeniem współczesnych miast – otoczeniem rozumianym jako kontekst, w jakim miasta funkcjonują i przeobrażają się niezależnie od gospodarczego i kulturowego modelu ich funkcjonowania i rozwoju.

### Założenie 1. Miasto równocześnie funkcjonuje i przeobraża się

Należy pamiętać o dwóch spojrzeniach na zasoby miast, co determinuje również potrzebę dostrzegania dwóch różnych perspektyw po stronie regulacji: po pierwsze, miasto funkcjonuje, czyli zaspokaja potrzeby obywatelskie w cyklach, a po drugie, miasto się przeobraża – czasem to oznacza rozwój. W tym pierwszym ujęciu, możemy wskazać zjawiska, które się poruszają, mają swój cykl tak, jak dzień i noc. Na przykład rano jedziemy do pracy – potrzebujemy zatem sprawnego transportu publicznego, a po pracy ważna jest dla nas szeroko rozumiana infrastruktura „przemysłu czasu wolnego”. Nazywamy to synchronią zjawisk. W ramach tych powtarzalnych cykli miasto jest odpowiedzialne za dostarczanie wysokiej jakości usług publicznych: administracyjnych, społecznych i komunalnych. To jest ważne, ale trzeba też pamiętać, że miasto równocześnie się przeobraża – zmienia swoje położenie na spirali rozwoju, nawet jeśli pozornie tego nie widać. Zatem miasto funkcjonuje również w diachronii – to jest zasadnicza część zjawisk gospodarczych (przemiana w czasie). Oznacza to, że część tych procesów ma charakter nieodwracalny. Jest to inny typ okrężności, czyli rzeczy, w jakimś sensie, wracają do tej samej sfery, ale już w innym (wyższym lub niższym) położeniu. Tak działa ruch spiralny, który może również oznaczać regres, degradację, spiralę podobną do spirali zadłużenia, która może rozpocząć się od braku miejsc pracy,

a zakończyć masową migracją i nieodwracalną utratą zasobów (Hausner, Kudłacz 2017, s. 201–202).

Powracając do miasta funkcjonującego w synchronii, należy pamiętać, że istotnym elementem budowania przewagi konkurencyjnej miasta są działania władz miasta (samorządu terytorialnego) na rzecz zapewnienia wysokiej jakości życia mieszkańców. Tych działań nie można ograniczyć do wypełniania ustawowych zapisów w części dotyczącej zadań własnych. Zasada samodzielności samorządów terytorialnych w Polsce, w tym miast na prawach powiatu sprowadza się m.in. do tego, że ustawy o samorządzie gminnym i powiatowym nakazują samorządom realizację zadań w określonych obszarach, nie wskazując jednak sposobu realizacji zadania (nie narzucając, w jaki sposób zadanie własne ma być wykonane). To stwarza pole do interpretacji, umożliwia wybór sposobu realizacji zadania, w tym prowadzenie własnych analiz w zakresie efektywności realizowanych usług publicznych.

W kontekście zapewnienia odpowiedniej jakości usług publicznych, warto zwrócić uwagę na to, że obywatele funkcjonują w trzech sferach: 1) dla rodziny, 2) dla pracodawców, 3) dla siebie. Te sfery następują po sobie chronologicznie w cyklu dziennym: mieszkamy w domu, którego jakość zależy od polityki mieszkaniowej oraz dostarczanych usług komunalnych; rano przemieszczamy się do pracy z wykorzystaniem infrastruktury transportowej, spędzamy czas w pracy (jeden z kluczowych elementów określających poziom jakości życia, który wynika z poziomu zarobków oraz pewności zatrudnienia będącej konsekwencją rozmiarów i elastyczności rynku pracy<sup>1</sup>) lub w placówkach edukacyjnych różnych poziomów, a po pracy lub w czasie przeznaczonym na edukację teoretycznie mamy czas dla siebie. W zależności od potrzeb możemy spędzić go w przestrzeni handlowej, rozrywkowej, rekreacyjnej, korzystając z wyspecjalizowanych usług, w tym również usług publicznych (np. służba zdrowia). Każdy

1 Pewność zatrudnienia jest rozumiana w kontekście dostępności do pracy, która nie będzie gorsza, w sytuacji, gdy ktoś straci zatrudnienie. Akcent jest zatem położony na rozmiar rynku pracy, a nie na kompetencje pracownika oraz elementy niezależne od konkurencyjności miasta (np. kryzysy gospodarcze wynikające z wahań cykli koniunkturalnych).

z tych elementów wpływa na jakość życia mieszkańców – od jakości infrastruktury mieszkaniowej, poprzez poczucie bezpieczeństwa, poziom zarobków i pewność zatrudnienia, infrastrukturę edukacyjną, infrastrukturę transportową, wyspecjalizowane usługi, infrastrukturę przemysłu czasu wolnego, aż po środowisko naturalne i jakość powietrza (infrastrukturę błękitno-zielono-białą<sup>2</sup>).

Miasto funkcjonuje, ponieważ się zmienia i zmienia się, bo funkcjonuje. Potrzebujemy diachronii, aby móc zmierzać do synchronii – bez tego miasto, czy jakakolwiek inna organizacja, może się rozrastać, ale nie rozwijać. Jeśli tylko się rozrasta, to zawsze prowadzi to do katastrofального zachwiania równowagi, a następnie do zapaści.

## **Założenie 2. Rozwój społeczno-gospodarczy jest wypadkową procesów wolnorynkowych i polityki rozwoju**

Rozwój społeczno-gospodarczy jest determinowany przez szereg zjawisk, z których część wynika z samokreujących się procesów gospodarczych i społecznych. Część z nich jest natomiast konsekwencją polityki rozwoju (działań administracji publicznej). Pierwsze z wymienionych procesów (samokreujące) nazywane są wolnorynkowymi, czyli mimowolnymi, niezależnymi od działań administracji publicznej i dynamicznymi. Samokreacja polega w tym wypadku na uniezależnieniu zjawiska gospodarczego od działań administracji publicznej. Rozwój regionalny jest sumą procesów, z których część ma charakter rynkowy, dynamiczny, mimowolny (samokreujący się niezależnie od działań administracji publicznej, choć administracja publiczna może na nie wpływać), a także polityki rozwoju rozumianej jako świadome, racjonalne i efektywne działania administracji publicznej na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego.

<sup>2</sup> Kolor błękitny symbolizuje wodę, zielony – roślinność i tereny zielone, a biały – powietrze, jego jakość oraz narzędzia pomagające w jego parametryzacji oraz oczyszczaniu.

Administracja publiczna pełni względem procesów wolnorynkowych określone funkcje, do których zaliczamy: funkcję regulacyjną (łagodzenie zjawiska polaryzacji społeczno-gospodarczej), uzupełniającą (zapewnienie przez administrację publiczną ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego) i wzmacniającą (oddziaływanie przez przyzmat unikalnego zestawu determinant rozwoju).

Interwencja miejskiej władzy publicznej pośrednio stymuluje rozwój miasta. Taka interwencja musi być odcinkowa, a nie totalna, zogniskowana tak, aby działając konkretnie (punktowo i czynnikowo), zarazem wywoływać szersze efekty – przestrzenne i procesowe. A jeśli tak, to podejmowane przez miejskie władze publiczne interwencje muszą odzwierciedlać myślenie i podejście lateralne a nie linearne, co w szczególności odnosi się do kwestii dopływu określonych zasobów z zewnątrz miasta. Problem w tym, aby ten dopływ uzupełniał zasoby własne, wzmacniał je i aktywizował, a nie zastępował i wypychał. Jeśli jest inaczej, to rozwój miasta staje się zależny od napływu zasobów zewnętrznych, a ten musi się w końcu wyczerpać, co prowadzi do zastoju. Miasto nie może się rozwijać bez takiego dopływu, ale musi on być selektywny i warunkowy, aby wspomagał zdolność do wykorzystywania i pomnażania zasobów własnych (wewnętrznych). Rozwój miasta będzie wówczas współzależny w relacji do innych terytoriów (Bendyk i in. 2016, s. 134).

## **Założenie 3. Funkcjonujemy w warunkach gospodarczych megatrendów**

Globalizacja i cyfryzacja gospodarki spowodowała narodziny nowego rodzaju konkurencji – konkurencji opartej na technologiach i kreowaniu popytu wśród konsumentów. Nasycenie rynków dobrami i usługami zmusiło z kolei przedsiębiorców do zachowań kreatywnych, które polegają na stałym podnoszeniu konkurencyjności poprzez stosowanie rozmaitych rozwiązań innowacyjnych, co obserwujemy we wszystkich sektorach rynku, lecz najbardziej w przedsiębiorczości. Przedsiębiorczość była i jest jednym z istotnych motorów napędowych współczesnej cywilizacji, jednak

w połączeniu z postępowaniem gospodarczym towarzyszącym megatrendom gospodarczym spowodowała pojawienie się problemu związanego z tym, że współczesny świat jest miejscem pełnym kontrastów, podziałów, zjawisk świadczących o postępującej polaryzacji społeczno-gospodarczej oraz dominacji globalnych gigantów, tak w kontekście układów terytorialnych (np. Nowy Jork, Tokio, Pekin, Londyn itd.), jak i korporacji (Amazon, Facebook, Google, Microsoft). Świat gospodarczy został zdominowany przez optymalizację procesów, ciągle unowocześnianie i szalony wyścig innowacji, który jest napędzany przez wolnorynkową konkurencję.

Metropolizacja przeniosła zasadniczą część procesów społeczno-gospodarczych, przestrzennych i kulturowych do silnych gospodarczo miast, wzmacniając układy zurbanizowane kosztem obszarów wiejskich. Globalizacja spowodowała m.in. mobilność zasobów. To ważna wiadomość dla burmistrzów miast, którzy od wielu dekad stają do pojedynku o te zasoby. Jakość usług publicznych musi być wysoka. Jakość życia definiowana przez pryzmat wielu kryteriów – od poziomu zarobków i pewności zatrudnienia, poprzez bezpieczeństwo, aż po dostęp do usług publicznych o wysokiej jakości – ma znaczenie przy wyborze miejsca zamieszkania. Przeprowadzka nie jest dziś żadnym problemem zarówno w kontekście przedsiębiorstw, jak i ludzi. A to oznacza, że zasoby ludzkie (płatnicy podatków, ręce do pracy) można relatywnie łatwo pozyskać lub stracić, a jednym z czynników wpływających na decyzje potencjalnych mieszkańców jest relacja jakości i kosztów usług publicznych oferowanych „klientom”.

W jaki sposób wskazane powyżej założenia oddziałują na sposób funkcjonowania i rozwoju współczesnych miast? Oczywiście różnie, ponieważ każde miasto ma swój własny „kod DNA”, czyli indywidualny zestaw cech stanowiących zasoby oraz bariery rozwojowe. Istnieją jednak wspólne cechy będące konsekwencjami funkcjonowania w określonym modelu rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego. Dotychczasowe paradygmaty rozwoju miast ulegają jednak wyczerpaniu. Tak dzieje się z modelem nazywanym gospodarką oportunistyczną, linearną, nastawioną na wykorzystanie bieżących szans i załatwianie krótkoterminowych celów, bez refleksji na temat skutków ubocznych, w tym kosztów społecznych prowadzonej działalności. Zgodnie z założeniami tej gospo-

darki dozwolone jest wszystko, co poprawia wynik finansowy, pozwala osiągnąć ekonomiczny cel, a to oznacza, że nie myślimy o budowaniu długofalowej relacji z klientami, konsumentami i partnerami. Myślimy tylko o zysku i – co jeszcze bardziej niepokojące – coraz częściej o zysku krótkoterminowym. Skracą się horyzonty myślenia o biznesie. Konsekwencją wspomnianych powyżej zjawisk jest pogłębiający się proces denominacji kapitału społecznego, który, podobnie jak kapitał ludzki, jest ważny dla rozwoju gospodarczego.

Funkcjonujemy w czasach, których immanentną cechą jest dynamiczny rozwój technologii we wszystkich dziedzinach. Współczesne megatrendy gospodarcze (globalizacja, metropolizacja, cyfryzacja gospodarki) są podwalinami i utrwalają zachowania, które moglibyśmy nazwać linearnymi. Podstawową słabością gospodarki linearnej w kontekście funkcjonowania i rozwoju miast jest nieuwzględnianie analiz w zakresie efektów ubocznych towarzyszących osiągnięciu celów rozwojowych. Gospodarka oportunistyczna jest nastawiona na bieżące wykorzystanie szansy, bez refleksji na temat kosztów społecznych prowadzonej działalności, w tym również nieodnawialnych zasobów zaangażowanych w realizację celów. Dotyczy to także kosztów społecznych prowadzonej działalności, które często są pomijane w analizach. Zwykle każda ingerencja w strukturę przestrzenną, gospodarczą i społeczną miasta jest rozpatrywana tylko przez pryzmat korzyści, które udało się dzięki temu uzyskać.

Dokumenty planistyczne określające kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego miasta (strategia rozwoju oraz dokumenty pochodne) lub rozwoju przestrzennego (dokument dotyczący uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta) wskazują na ogół wskaźniki docelowe (produktu, rezultatu, oddziaływania), których osiągnięcie jest rozpatrywane jako sukces. Jedyne rozważania na temat nakładów towarzyszących osiągnięciu celu dotyczą analizy kosztów: ich wysokości oraz źródeł finansowania. Tymczasem analiza kosztów powinna także obejmować szczegółową i kompleksową refleksję na temat materialnych i niematerialnych zasobów miasta, kosztów społecznych rozumianych jako nieodwracalne zmiany w strukturze przestrzennej, społecznej i gospodarczej. Przykładowo, budowa osiedla Supernova w Krakowie

pozwała w części rozwiązywać problemy związane z gospodarką mieszkaniową w tym mieście oraz z pewnością stanowi partykularną korzyść dla prywatnego przedsiębiorcy – dewelopera, który wybudował i sprzedaje mieszkania. Z jednej strony, liberalna polityka Krakowa w zakresie planowania przestrzennego (np. budowa osiedli lub budynków mieszkalnych przy ul. Stradom, Konopnickiej, Wielickiej, w okolicach Cichego Kącika) wynika prawdopodobnie z błędnego założenia o zatrzymywaniu zasobów i pozyskiwaniu nowych, dzięki łatwo udzielanym zezwoleniom na budowę. Z drugiej strony, działaniom tym towarzyszą wysokie koszty społeczne: „szatkowanie” krajobrazu, utrata ważnych funkcji, utrudnienia w komunikacji, zawłaszczanie ważnych przestrzeni w centrum, które z założenia powinny być przestrzeniami wspólnymi. Z punktu widzenia interesu publicznego korzyści z takich inwestycji są niewielkie. Największa w Krakowie i jedna z największych w Polsce hal widowiskowo-sportowych „Arena Kraków” pierwotnie miała być zlokalizowana pośród zieleni. Stało się inaczej. W części przylega ona do Parku Lotników, a w części okalają ją bloki mieszkalne. Nie ma żadnego racjonalnego wytłumaczenia, dlaczego tak postąpiono (poza wyjaśnieniami dotyczącymi zbyt liberalną Ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

W kontekście koncepcji gospodarki o obiegu zamkniętym oraz ekonomii wartości chodzi o to, czy proces rozwojowy nie oznacza zużywania wyczerpywalnych zasobów w sytuacji, gdy mogą one być pomnażane, a nie eksploatowane. Przykładowo, z jakimi kosztami społecznymi wiąże się przyjazd wielu turystów do Krakowa? Te koszty mają charakter zarówno materialny, jak i niematerialny – są związane z mniejszym bezpieczeństwem, utratą komfortu życia mieszkańców itp. Turystyka to ważna gałąź gospodarki Krakowa, ale generuje również koszty społeczne, które należy dostrzegać, aby podejmować właściwe decyzje o kierunkach jej rozwoju. Zysk nigdy nie może być usprawiedliwieniem naszej działalności, bowiem będziemy wówczas podążać śladami Wenecji, która jest synonimem komercjalizacji funkcji i przestrzeni. Według szacunków opracowanych przez Małopolską Izbę Turystyki turyści wydali w Krakowie w 2018 r. ponad 6 mld zł. Co dziesiąta osoba mieszkająca w Krakowie w jakiś sposób jest zawodowo związana z branżą turystyczną.

Jednak przychody do budżetu Krakowa z szeroko rozumianej turystyki stanowią zaledwie ok. 5%, mimo iż w 2018 r. Kraków odwiedziło 13 mln turystów (Małopolski Ośrodek Badań Regionalnych, Urząd Statystyczny w Krakowie, 2018–2019).

*Overtourism* można przetłumaczyć jako „zbyt wielu turystów” lub „nadatrakcyjność turystyczną” danego miejsca. Czy jakieś miejsce mogłoby być zbyt atrakcyjne? Jeżeli spojrzymy na to zagadnienie przez pryzmat koncepcji gospodarki linearnej, oportunistycznej, wówczas przedsiębiorcy wielu branż odpowiedzą: „Nie, to niemożliwe; potrzebujemy tak wielu turystów, ilu tylko się da”.

Już ponad 20 lat temu powstała publikacja pt. *Coping with Tourists: European Reactions to Mass Tourism*, którą autor rozpoczyna od opisu swoich wrażeń dotyczących umasowienia turystyki na Malcie. Jeszcze w połowie XX w. kojarzyła się ona z dziewiczymi obszarami gwarantującymi możliwość obcowania z naturą, ale już pod koniec wieku puby, dyskoteki, restauracje, stragany z fast foodami oraz tanimi, chińskimi pamiątkami zaburzyły wizerunek spokojnej Malty. To od początku lat 80. XX w. główne europejskie miasta odnotowują szybki wzrost liczby turystów (Goodwin 2017).

*Overtourism* jest antytezą odpowiedzialnej turystyki, która polega na wykorzystaniu z turystyki w celu tworzenia lepszych miejsc do życia i lepszych miejsc do odwiedzenia. Posługując się terminem *overtourism*, opisuje się miejsca, w których gospodarze lub goście, mieszkańcy lub odwiedzający odczuwają, że jest zbyt wielu turystów, a jakość życia w okolicy pogorszyła się w sposób nieakceptowalny. W skrócie, nadmierny ruch turystyczny występuje, gdy zbyt wiele osób odwiedza konkretne miejsce. „Zbyt wiele” jest oczywiście pojęciem subiektywnym, ale jest definiowane w każdym miejscu przez mieszkańców, właścicieli firm i turystów. Kiedy ceny czynszów są za duże dla rodowitych mieszkańców, to jest *overtourism*. Kiedy wąskie drogi przepełnione są pojazdami turystycznymi, to jest *overtourism*. Kiedy turyści nie mogą zobaczyć punktów orientacyjnych z powodu tłumów, to jest *overtourism*. *Overtourism* oznacza pogorszenie warunków życia mieszkańców. To również wszechobecna komercjalizacja funkcji i przestrzeni miejskiej (Francis 2018).

Na świecie cały czas przybywa turystów. Znaczna część z nich chciała by odwiedzić miejsca już wypromowane, atrakcyjne według poczytnych gazet, rankingów i przewodników. W Barcelonie, Wenecji czy Dubrowniku mieszkańcy zaczęli protestować przeciwko zwiększającej się liczbie turystów. Pisali setki skarg do urzędników, zdarzały się uliczne protesty, a graffiti pokazywały ich frustrację z powodu „inwazji” turystów. W niektórych przypadkach władze lokalne zareagowały, podnosząc opłaty i odmawiając wydawania zezwoleń dla nowych firm z branży turystyki, a niektóre miasta „zamroziły” nawet nowe inwestycje hotelarskie i gastronomiczne, tak jak w przypadku Barcelony.

Zdjęcie 1. Graffiti w centrum Barcelony



Źródło: <https://www.gettyimages.com/detail/news-photo/tourist-takes-a-picture-of-a-graffito-reading-tourist-your-luxury-trip-my-daily-misery-photo/829240172>

Masowa turystyka doprowadziła również do społecznych tarć pomiędzy „miejscowymi” i „przyjezdnyymi” z powodu różnych obyczajów i norm dotyczących zachowań. W Wenecji, Barcelonie, Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, Pradze, Amsterdamie, Krakowie, Berlinie, Rzymie

turystyka zaczęła być postrzegana jako problem. Zatem osiągnęliśmy punkt, w którym i gospodarze, i goście są niezadowoleni. Wyzwaniem jest unikanie rozprzestrzeniania się tego problemu i spowodowanie, aby miasta mogły rozwijać się w sposób zrównoważony.

W Barcelonie dziesiątki tysięcy ludzi w ścisłym i hałasie usiłują przejść najsłynniejszym deptakiem - La Rambla. Rzeka turystów na pobliskim placu Catalunya nie ma końca. Tysiące osób szturmują park zaprojektowany przez Antoniego Gaudiego, jego słynne kamienice i symbol miasta, czyli bazylikę Sagrada Família. Metro jest zatłoczone do granic możliwości, podobnie jak pociąg na lotnisko. Do wielu barów i restauracji trzeba stać w kolejce, czasem nawet godzinę. Przejście przez większość szerokich alei metropolii to mozolne przedzieranie się przez wielojęzyczny pochód. Na skwerach z huśtawkami dla dzieci brakuje miejsc na ławkach dla ich rodziców i opiekunów – wszystkie są zajęte przez turystów. Mieszkańcy stolicy Katalonii mają dosyć tysięcy turystów okupujących ich miasto. Jak tłumaczyć, gości jest tak dużo, że miasto staje się nie do życia (Goodwin 2017).

Problem polega zatem na tym, że zyski osiągnięte w turystyce są reinwestowane w rozwój tego sektora. Pompowany przez lata „balonik” rozrósł się do takich rozmiarów, że dalsza jego ekspansja grozi wybuchem. Można mnożyć polskie przykłady niedostosowania infrastruktury do zamierów przedsiębiorców z branży turystycznej. Z powodu nadmiernego obłożenia podczas Świąt Bożego Narodzenia w 2018 r. w wielu pensjonatach w Zakopanem brakowało bieżącej wody w kranach, a powrót ze stolicy Tatr do odległej o 45 km Rabki-Zdroju trwał ok. 7 godzin.

W Krakowie dynamicznie rozwija się rynek krótkoterminowych najmów mieszkań, co jest uciążliwe dla sąsiadów. Mieszkania te funkcjonują na zwyczajnych osiedlach mieszkaniowych, wynajmowane są nieoficjalnie lub też są obsługiwane przez profesjonalne firmy zajmujące się obsługą turystów. Co dwa-trzy dni zmieniają się sąsiedzi stałych lokatorów. Przyjeżdżający na ogół chcą się dobrze bawić, a to jest bardzo męczące dla mieszkańców. Niski komfort życia jest związany z wszechobecnym i niemal całodobowym hałasem. Z centrum miasta wyprowadziła się zdecydowana większość dotychczas mieszkających tam krakowian. Nikt nie chce mieć okien mieszkania wychodzących na Rynek Główny

w Krakowie lub Plac Nowy na Kazimierzu. Dotychczasowe mieszkania są przekształcane w lokale usługowe lub handlowe.

Kraków przekracza granice równowagi pomiędzy liczbą mieszkańców a liczbą turystów. Nikt nie ma wątpliwości, że tylko część funkcji i infrastruktury służy obu grupom społecznym. *Overtourism* ma kilka przyczyn: skrajnie wolnorynkowy model gospodarki na świecie, bierność władz samorządowych i ich nieskuteczność wynikająca z liberalnych przepisów prawa na poziomie ustawy. Oczywiście władze niektórych miast dotkniętych tym problemem starają się przeciwdziałać negatywnym konsekwencjom tego zjawiska. Przedstawiciele Krakowa dyskutowali z urzędnikami Amsterdamu, Berlina, Paryża oraz Bordeaux i rozpoczęli działania na rzecz zmiany prawa unijnego w kontekście ograniczenia praw platform rezerwacyjnych, będących siłą napędową wynajmu krótkoterminowego. Chodzi o zmianę formy ich działalności – z platform sprzedażowych na platformy informacyjno-promocyjne. Miasta coraz głośniej mówią o potrzebie bardziej restrykcyjnego sprawdzania legalności działania firm turystycznych oraz ewentualnej możliwości wprowadzania ograniczeń związanych z wynajmem krótkoterminowym. Na takie ograniczenia już zdecydowała się część europejskich metropolii. W Paryżu, Madrycie czy Amsterdamie są odgórne limity dni w roku, w których mieszkanie może zostać wynajęte turystom. W Paryżu jest to 120 dni w roku, natomiast w Berlinie można wynajmując turystom pokój w mieszkaniu, o ile jego właściciel znajduje się tam w tym samym czasie. Z kolei w Rzymie wprowadzono miejski program „zero tolerancji dla źle zachowujących się turystów”. W ten sposób nie tylko można kontrolować to, co dotychczas było poza kontrolą miasta (skala ruchu turystycznego), ale i ograniczać turystykę najbardziej uciążliwą (związaną np. z przyjazdami turystów z Wielkiej Brytanii do Krakowa na wieczór kawalerski).

W Polsce tego typu ograniczeń nie wprowadzono. Zdecydowanie konieczna jest publiczna debata nad zmianami legislacyjnymi, które chroniłyby miasta przed niekontrolowanym umasowieniem turystyki – debata z aktywnym udziałem i z inicjatywy najbardziej atrakcyjnych turystycznie miast Polski. Problem w tym, że władze części tych metropolii nadal do-

strzegają przewagę korzyści nad kosztami rosnącej liczby turystów (czy wręcz kosztów tych nie chcą dostrzegać).

Miasta w Polsce bogacą się dzięki turystyce w sposób umiarkowany. Wykupywanie mieszkań pod najem krótkoterminowy to rozwinięty i dobrze zaplanowany biznes, z którego zyski czerpią przede wszystkim firmy z kapitałem zagranicznym. W większości przypadków nie płacą one też lokalnych podatków w miastach, w których posiadają mieszkania pod wynajem. To również tłumaczy niewielkie wpływy do budżetów miast z tytułu turystyki. Korporacje międzynarodowe i fundusze inwestycyjne traktują miasta jak przestrzeń, którą można eksploatować. Korporacje wykupują na rynku zasoby mieszkaniowe i odnoszą z tego tytułu partycularne korzyści. Właśnie dlatego Berlin czy Amsterdam wprowadzają ograniczenia liczby dni w roku, w których można takie mieszkania wynajmować. Tylko w ten sposób można radzić sobie z firmami, które odnosząc finansowe korzyści z atrakcyjności lokalizacyjnej miasta, nie dają mu nic w zamian. Podobnie jest z przeżywającym dynamiczny rozwój w polskich miastach rynkiem elektronicznych hulajnóg na wynajem. Wydawałoby się, że jest to ciekawy projekt wypełniający niszę komunikacyjną, przede wszystkim związaną z kłopotliwym przemieszczaniem się z miejsca zamieszkania do przystanku autobusowego, tramwajowego lub stacji metra. Okazało się jednak, że w Polsce w sensie prawnym nie byliśmy przygotowani na tak wielki sukces tego typu środków transportu i skala tego zjawiska przerosła możliwości infrastrukturalne polskich miast. Pojawiło się pytanie: czy te pojazdy powinny poruszać się ulicami, chodnikami i ścieżkami rowerowymi? Dotychczasowi uczestnicy takich ciągów komunikacyjnych uważają, że hulajnogi powinny jeździć gdzie indziej. Pojawił się problem z ich parkowaniem, a media coraz częściej pokazują zdjęcia niedbale porzuconych hulajnóg w centralnych punktach miasta. W tym kontekście ucieka nam jednak inny istotny problem: żadna z firm będących właścicielami tych sprzętów w Krakowie czy w Warszawie (w samej stolicy Polski mamy trzy konkurencyjne firmy) nie przyczynia się do zwiększenia przychodów do budżetów polskich miast, bo wszystkie są zarejestrowane w Kalifornii (USA). To również pokazuje, że globalne korporacje traktują polskie miasta jak przestrzeń do zarabiania pieniędzy.

dzy, jak swoiste „farmy”. Nieco przejawiając, Stare Miasto Krakowa to przestrzeń przyciągająca rzesze turystów, którzy płacą za swój pobyt, zakupy oraz jedzenie globalnym korporacjom. Cechą charakterystyczną farm jest to, że jeśli jest za dużo zwierząt a za mało trawy, to po jej zużyciu trzeba poszukać nowych farm do eksploatacji. To stało się z Wenecją, a wiele miast podąża jej śladem.

Branża turystyczna nie może być uznana za innowacyjną oraz stanowiącą filar rozwoju gospodarczego. Wystarczy popatrzeć na średnie wynagrodzenie w turystyce w Polsce, które w 2017 r. było o ponad 1000 zł brutto niższe od średniej krajowej. Można to tłumaczyć niedoskonałością metody obliczania średniej krajowej, ale jednak jest to symptomatyczne, bo z branżą turystyczną w Krakowie wiążą się głównie studenci, którzy wożą turystów po atrakcyjnych częściach miasta elektrycznymi autami lub są kelnerami czy barmanami. Rotacja na tych stanowiskach jest duża, a dla pracodawcy liczą się przede wszystkim niskie koszty pracy. Prekaryzacja społeczeństwa i wysoka podatność branży turystycznej na wahania cykli koniunkturalnych oraz wydarzenia polityczne (np. akty terrorystyczne, które miały miejsce w Paryżu czasowo ograniczyły liczbę turystów) powodują, że turystyka nie powinna być wiodącą branżą gospodarki metropolii.

Mieszkańcy i turyści używają wspólnej przestrzeni, i to również może rodzić konflikty. Często można zauważyć, że w popularnych miejscach trawniki są wydeptane do gołej ziemi, plaże pełne śmieci, a niewielkie sklepy, które kiedyś zaspokajały potrzeby mieszkańców, są dziś zastępowane przez sklepy sprzedające drogie towary turystom. Rozwój turystyki w modelu gospodarki linearnej grozi utratą tożsamości miasta, dziedzictwa kulturowego, denominacją przestrzeni symbolicznej i historycznej, obniżeniem jakości kapitału społecznego. Zamiast „efektu Bilbao”, będziemy mieć „efekt Wenecji”. Kraków bywa nazywany „miastem biesiadnym”, co jeszcze mocniej utrwaliło się w świadomości mieszkańców miasta po popularyzacji tanich linii lotniczych oferujących dziesiątki bezpośrednich połączeń. W Polsce brakuje działań na rzecz kontrolowanego przyciągania turystów (zarówno pod względem ilości, jak i jakości, np. określając pożądany profil turysty), a także działań łączących innowacyjne branże,

np. turystyki i przemysłów kreatywnych, nie przeciwdziałając się wszechobecnej komercjalizacji. Brak jest restrykcyjnej polityki przestrzennej.

Nie chcę powiedzieć, że turystyka jest niepotrzebna, że bilans zysków i strat zawsze wypada negatywnie. Pozytywną konsekwencją wzmożonego ruchu turystycznego jest rozwój funkcji miejskich, infrastruktury komunikacyjnej, podniesienie estetyki miasta i jego internacjonalizacja. To ostatnie ma również wpływ na rozwój kulturowy miasta. Miasta turystyczne stają się bardziej otwarte i tolerancyjne, a młodzież ma szansę na poszerzenie swoich horyzontów. Przykładowo, kiedy byłem z żoną w stolicy Wietnamu, podeszli do nas wietnamscy studenci, którzy zaoferowali darmową pomoc w zwiedzaniu miasta i swoje towarzystwo w zamian za możliwość konwersacji w języku angielskim. Takie sytuacje/zachowania wpływają na rozwój, w ten sposób tworzą się społeczne więzi. Problem w tym, że miasta zatraciły się w tworzeniu warunków dla rozwoju turystyki, bez refleksji o kosztach społecznych prowadzonej działalności. Władze największych miast w Polsce pilnie powinny podjąć następujące działania, aby rozwój turystyki odbywał się z poszanowaniem lokalnych zasobów:

1. Należy przeciwstawić się kulturze chciwości i zastąpić ją kulturą wartości, w której przestrzeń symboliczna jest artefaktem niepodlegającym dewaluacji. Artefakty należy chronić.
2. Należy dokonać rzetelnego bilansu nakładów i korzyści gospodarczych oraz społecznych wynikających z ekspansywnie prowadzonej polityki turystycznej. Zwykło się przyjmować jako dogmat, że turystyka stanowi dźwignię rozwoju gospodarczego, ale założenie to jest uproszczeniem. Po stronie kosztów należy ująć wydatki z budżetu miasta na infrastrukturę, bezpieczeństwo, politykę transportową, informacyjną, gospodarkę odpadami (infrastrukturę). Do tego należy doliczyć obniżenie jakości życia mieszkańców, uciążliwości, obniżenie wartości przestrzeni symbolicznej, degradację przestrzeni, upośledzenie innych sektorów gospodarki, erozję podatkową wynikającą z pogłębiającego się zjawiska *spill-over*, degradację rangi miasta, a w konsekwencji – spadek atrakcyjności turystycznej wynikający z nadmiernego umasowienia turystyki. Bez świadomości zarówno zysków, jak i strat dla miasta, trudno o optymalne rozwiązania w zakresie polityki turystycznej.

3. Często *overtourism* uważany jest za zjawisko rozwijające się mimowolnie (rynkowo, w oderwaniu od działań administracji publicznej) i nieświadomie (brak agregacji danych w samorządach na temat przerostu turystyki). W efekcie władze miasta na ogół posiadają powierzchowną wiedzę nt. konsekwencji prowadzonej polityki turystycznej. Oczywiście nie chodzi o to, aby utrudniać życie dobrze prosperującym firmom z branży turystycznej, ale aby uczyć się nawzajem odpowiedzialności, że miasto należy do jego użytkowników.
4. Należy zwiększać wysiłki na rzecz budowania kapitału społecznego. Tylko świadome, odpowiedzialne i wrażliwe społeczeństwo daje szansę na wykluczanie partykularyzmu, interesowności oraz traktowania miasta jak łupu.
5. Należy przeciwstawić się zarówno nadmiernemu i niekontrolowanemu rozrostowi firm oferujących mieszkania na wynajem krótkoterminowy, jak i kłopotliwym turystom (np. poprzez wprowadzanie kar i ograniczeń), ponieważ to sprzyja chaosowi i utrwalaniu negatywnego wizerunku miasta.
6. Należy z całą mocą przeciwdziałać szatkowaniu przestrzeni, w szczególności w ścisłych centrach. Przestrzenie wspólne powinny uwspólniać, być ogólnodostępne, harmonijne i funkcjonalne. Może to oznaczać ograniczenie obecności określonych branż (np. klubów go-go w historycznej części miasta), ale to element odpowiedzialnego gospodarowania zasobami.
7. Należy dbać o rozwój zielonej infrastruktury, w szczególności w centrach miast, która ma nie tylko walory estetyczne i ochronne (przed wyspami ciepła), ale rozwija funkcje rekreacyjne i czyni społeczeństwo współodpowiedzialnym za utrzymanie terenów zielonych.
8. Oportunizm jest krótkowzroczny. Dominuje perspektywa kilkumiesięcznego zysku, brak zaufania i relacji, co czyni tak prowadzoną politykę nie tylko bezrefleksyjną, ale i niestabilną. Załamanie gospodarki nie stanowi dla globalnych korporacji problemu, a jedynie powoduje potrzebę zmiany optyki, dostosowania się do nowych uwarunkowań w taki sposób, aby nie prowadziło to do zaniżenia zysków firmy. Należy utworzyć platformę dialogu publiczno-prywatnego, aby uświadomić przedsiębiorcom, że miasto nie jest „farmą” służącą wyłącznie zarabianiu pieniędzy.

## Literatura

- Francis J. (2018). *Overtourism Solutions*. <https://www.responsibletravel.com/copy/overtourism-solutions> (dostęp: 3.09.2019).
- Goodwin H. (2017). *The Challenge of Overtourism, Responsible Tourism Partnership Working Paper*, 4.10.2017.
- Hausner J., Kudłacz M. (2017). *Miasto-Idea – jak zapewnić rozwojową okrężność* [w:] Open Eyes Book 2, Kraków: Fundacja GAP.
- Bendyk E., Hausner J., Kudłacz M. (2016). *Miasto-Idea – nowe podejście do rozwoju miast* [w:] Open Eyes Book 1, Kraków: Fundacja GAP.



# Magdalena Jelonek

## **Kompetencje, potrzeby pracodawców a współodpowiedzialność za zasoby kompetencyjne regionów**

### **Wprowadzenie**

Jednym z kluczowych wyzwań, które stoją obecnie przed większością przedsiębiorstw w Polsce jest to, w jaki sposób przyciągnąć, a następnie zatrzymać utalentowanych pracowników. Przewiduje się, że znaczenie tego wyzwania będzie się zwiększać z roku na rok, a kwestie związane z zasobami ludzkimi, talentami i kompetencjami będą stanowić trzon dyskusji na temat przyszłości polskich przedsiębiorstw. Wysoka rotacja zatrudnionych nie jest już charakterystyczna dla zawodów nisko wykwalifikowanych, ale coraz częściej występuje także w przypadku stanowisk specjalistycznych, dotykając szczególnie branż BPO/SSC/ITO (ABSL wskazuje na ponad 20% rotację kadr w ok. 20% firm zlokalizowanych w centrach usług wspólnych) (ABSL 2018). Przytoczone powyżej wyzwania, pojawiające się w większości opracowań dotyczących przyszłości przedsiębiorstw, należy rozszerzyć o kolejny element. W chwili obecnej prawdziwym sprawdzianem dla firm (ale też dla sektora edukacji) nie jest tak naprawdę odpowiedź na pytanie, jak przyciągnąć utalentowane osoby (i wyznające te same, co firma wartości) i jak je zatrzymać w przedsiębiorstwie, ale w jaki sposób zadbać o to, żeby talentów w przyszłości nie zabrakło.

Nadwyżka popytu nad podażą w przypadku zasobów ludzkich generuje jeszcze jeden skutek. Pracownicy patrzą coraz optymistyczniej na rynek pracy, a co za tym idzie – zmieniają się ich oczekiwania względem zatrudnienia. Confidence Index firmy Michael Page z 2018 r. wskazuje, że aż 63% kandydatów do pracy przewiduje pozytywną zmianę na rynku pracy. Te same dane pokazują, że to już nie tylko sam fakt posiadania zatrudnienia i wysokie zarobki czy benefity motywują pracowników. Kluczowe staje się w tym przypadku środowisko pracy, dobra atmosfera, odpowiedni styl zarządzania, relacje ze współpracownikami i przełożonym czy możliwości rozwoju osobistego oraz łączenia pracy z życiem osobistym (tzw. *work-life balance*). To samo badanie wskazuje także, że coraz ważniejsze dla pracowników jest poczucie sensu wykonywanej pracy czy postrzeganie przedsiębiorstwa, w którym jesteśmy zatrudnieni jako podmiotu społecznie świadomego czy postępującego właściwie (Confidence Index 2018). Podsumowując, nadal ważne jest dla nas to, ile zarabiamy, jednak coraz ważniejsze staje się też to, jak zarabiamy, u kogo oraz z kim.

Powyższe dane wskazują na to, że – z dużym prawdopodobieństwem – w najbliższych latach jednym z najważniejszych problemów polskich przedsiębiorstw, a już na pewno przedsiębiorstw z centrów usług wspólnych, będzie dostęp do talentów, czyli osób posiadających wysokie kompetencje oraz potencjał do ich pomnażania. Z całą pewnością należy stwierdzić, że nie jest to problem jedynie firm, ponieważ to, w jaki sposób będziemy identyfikować, rekrutować oraz pomnażać talenty będzie warunkować przyszłość całych regionów czy krajów. Przykładowo, to czy przewagą konkurencyjną nadal będą tanie zasoby pracy czy też wysoko wykwalifikowani, niekiedy tani specjaliści zadecyduje o tym, które z procesów biznesowych będą realizowane w danym centrum/regionie. Zważywszy na przewidywania dotyczące automatyzacji zadań prostych strategia niskich kosztów jako głównej przewagi konkurencyjnej może okazać się zawodna.

Równocześnie można zaobserwować pewną dychotomię strategii pracodawców w odniesieniu do inwestowania w posiadane zasoby ludzkie. Aby zwiększyć efektywność wykorzystania kadr, strategie te są ukierunkowywane (w większym lub mniejszym stopniu) albo na redukcję kosz-

tów związanych z kapitałem ludzkim (co wiąże się np. ze zmniejszaniem budżetu szkoleniowego), albo na zwiększenie produktywności kadr (co zazwyczaj ma skutek odwrotny). To, którą ze strategii preferuje firma w dużym stopniu zależy od przyjętej orientacji przedsiębiorstwa: krótkookresowej (ukierunkowanej na szybkie wygenerowanie nadwyżki finansowej poprzez cięcie kosztów) bądź długookresowej (związanej z planowaniem strategii funkcjonowania przedsiębiorstwa w najbliższych kilku, kilkunastu latach). Warto dodać, że poziom inwestycji w kadry jest zazwyczaj silnie skorelowany z poziomem innowacyjności danego przedsiębiorstwa (Worek i in. 2019). Po prostu bycie innowacyjnym wymusza inwestowanie w kadry, tak jak właściwe inwestowanie w kadry sprzyja innowacyjności firmy. Co istotne, pierwsza ze strategii zazwyczaj przynosi zysk finansowy w krótkim okresie, ale równocześnie rodzi zagrożenia (zarówno finansowe, jak i organizacyjne) w dłuższej perspektywie. Druga strategia nie jest aż tak atrakcyjna w sytuacji, gdy jesteśmy ukierunkowani na natychmiastowy wynik, jednak warunkuje ona rozwój przedsiębiorstwa w dłuższej perspektywie. Równocześnie pierwsza przynosi zazwyczaj straty, a druga zyski społeczne, sprzyjając pomnażaniu zasobu, jakim są kompetencje.

Niestety wydaje się, że pierwsza z tych strategii dominowała dotychczas w przedsiębiorstwach, w których kapitał ludzki i kompetencje pomimo swojej niematerialnej formy, były traktowane analogicznie do aktywów materialnych. Zakładano, dość naiwnie, że są to zasoby policzalne, kumulatywne, względnie proste do wygenerowania (dzięki precyzyjnie określonym strategiom rekrutacyjnym lub inwestycjom szkoleniowym), stąd „zarządzalne”, „manipulowalne” i „odtworzalne” w krótkim okresie. Wydaje się, że część firm zaczyna przyjmować do wiadomości, że moment (gospodarczy i społeczny), w którym jesteśmy obecnie rodzi konieczność przeorientowania sposobu postrzegania zasobów kompetencyjnych przedsiębiorstwa. Określenie „zasoby kompetencyjne” zostało w tym przypadku użyte w sposób celowy, bo nie mamy na myśli standardowo definiowanych zasobów ludzkich, które zwyczajowo ujmuje się jako sumę pracowników posiadających określone umiejętności. Zasoby kompetencyjne to wiedza, umiejętności oraz postawy pracowników przedsiębiorstwa, a także wzajemne relacje, które między nimi zachodzą.

Zasoby te nie są więc prostą sumą, ale sumą oraz wartością dodaną tej sumy, która powstała na skutek kumulowania, ścierania się i w efekcie kreowania nowej wartości będącej ponad jednostkowym zasobem. Tak rozumiane zasoby są wartością i wyznacznikiem przedsiębiorstwa, którego rolą jest stworzenie warunków organizacyjnych (kulturowych) do właściwego identyfikowania, wykorzystania, a także pomnażania kompetencji pracowników. W ten sposób przedsiębiorstwo nie tylko zwiększa swoje szanse na rozwój, ale także wnosi wkład społeczny, dodatkowo zwiększając potencjał jednostkowy i regionalny/krajowy.

W literaturze przedmiotu oraz w języku potocznym pojęcie kompetencji (*competence*) jest często zastępowane przez szereg synonimów, takich jak np.: zdolność (*ability*), umiejętność (*skill*), uzdolnienie (*aptitude*) czy talent (*talent*). Mimo tego, że praktyka ta nie do końca jest prawomocna (znaczenie językowe tych pojęć nieco się różni), to na potrzeby niniejszego tekstu przyjmujemy bardzo szeroką definicję kompetencji, która obejmuje wszystkie z wymienionych kategorii, tj. koncepcję Greena, który zakłada trzy cechy kompetencji, tj.: (1) produktywność (mogą zostać wykorzystane w określonym celu, aby wytworzyć wartość dodaną), (2) pomnażalność (możliwe jest ich zwiększenie), (3) społeczność (są determinowane społecznie) (Green, 2011).

Ta definicja kompetencji jest na tyle pojemna, że zawiera w sobie nie tylko klasyczne kompetencje, ale też postawy, dyspozycje, cechy osobowe, które spełniają powyższe trzy założenia, a to otwiera pole do definiowania kompetencji nie tylko w układzie czysto zawodowym. Produktywność wskazuje na użyteczność danej kompetencji dla pracodawcy (sprawia ona, że sprawność pracownika jest wyższa), pomnażalność otwiera drogę do inwestycji i zwiększania tego zasobu, natomiast jej społeczny charakter należy wiązać nie tyle z faktem jej kreowania w toku interakcji, co ze społecznym determinowaniem poziomu kompetencji posiadanych przez jednostkę (zależność od wychowania, funkcjonowania rodziny czy edukacji szkolnej).

Kompetencja zasadniczo jest układem wielowymiarowym, który składa się z: wiedzy, umiejętności oraz postaw/dyspozycji. Każdy z powyższych komponentów jest kształtowany w nieco innych warunkach:

wiedza – poprzez przekaz bądź samodzielne gromadzenie informacji, umiejętności – dzięki szkoleniu/instruktażowi lub praktyce, postawy/dyspozycje i cechy indywidualne – dzięki doświadczeniu i interakcjom.

**Tabela 1** Podstawowe wymiary kompetencji

	Wiedza	Umiejętności	Postawy/dyspozycje/ cechy
Obszar	Poznawczy	Fizyczny	Psycho-społeczny
Zasób	Informacje	Narzędzia	Predyspozycje
Sposób zdobywania	Przekaz/ zdobywanie informacji	Szkolenie/ instruktaż/ praktyka	Doświadczenie/ interakcje

**Źródło:** Hausner, Jelonek (2019).

## Potrzeby kompetencyjne, deficyty, zmiana technologiczna i jej konsekwencje

Obecność oraz miejsce kompetencji w dyskursie publicznym istotnie zmieniło się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, a proces ten silnie wiązał się z transformacją gospodarki opartej na przemyśle w stronę gospodarki opartej na usługach. J. Payne (2017) trafnie opisuje ten proces na przykładzie kluczowych dokumentów z obszaru brytyjskich polityk publicznych. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu kompetencje zasadniczo były utożsamiane w nich z kwalifikacjami, ewentualnie umiejętnościami o charakterze manualnym lub technicznym, bo takie kompetencje były potrzebne przede wszystkim z punktu widzenia rynku pracy. Wraz z transformacją gospodarki i wzrostem znaczenia usług coraz częściej w dyskursie publicznym pojawiały się odniesienia do kompetencji o ogólniejszym charakterze: generycznych (*generic*), miękkich (*soft*) czy społecznych (*social*) (Payne

2017). Wzrost znaczenia tych kompetencji, jak zostało nadmienione, badacze łączą z rozwojem sfery usług w gospodarce, w której kluczowe znaczenie nabierają – obok kompetencji czysto zawodowych – umiejętności związane z nawiązywaniem poprawnych relacji z innymi (np. klientami czy współpracownikami) wykorzystywane w ramach tzw. *emotion works*, tj. zawodów, w których ważnym elementem staje się kształtowanie nastawienia i emocji współpracowników czy klientów (Hochschild 1983; Noon, Blyton 2002). Rozwój gospodarki opartej na usługach należy łączyć z jeszcze jednym procesem zwiększającym istotność kompetencji miękkich, którym jest reorganizacja modelu wykonywania zadań zawodowych w stronę zadań zespołowych o charakterze projektowym.

Dziś widać, że proces ewolucji potrzeb kompetencyjnych ma charakter ciągły, zależny od tego, co dzieje się i zmienia w gospodarce i społeczeństwie. Przykładem są choćby zmiany technologiczne w połączeniu z megatrendami społeczno-gospodarczymi, takimi jak globalizacja i przemiany demograficzne, które kształtują odmienne warunki pracy oraz generują nieznane dotąd potrzeby kompetencyjne. W gospodarce cyfrowej szczególnego znaczenia nabierają trzy klasy kompetencji: 1) zaawansowane kompetencje kognitywne, 2) kompetencje społeczne, oraz 3) te kompetencje, które sprzyjają adaptowalności do nowych sytuacji (World Development Report 2019). Przewiduje się zatem wzrost istotności kompetencji: 1) transferowalnych do innych ról zawodowych, np. cyfrowe, transdyscyplinarne, 2) uczenia się, 3) umiejętności współpracy na linii człowiek-maszyna/komputer, 4) kompetencji komplementarnych do możliwości maszyn, np. interpersonalne, międzykulturowe, inteligencja społeczna, kognitywne, umożliwiające radzenie sobie z niekodyfikowalnymi zadaniami (kompleksowe rozwiązywanie problemów, myślenie krytyczne, myślenie dedukcyjne, zarządzanie obciążeniem kognitywnym), kreatywność (generowanie i rozumienie nowych pomysłów i koncepcji), myślenie niekonwencjonalne i adaptacyjne, kompetencje związane z pisemną ekspresją, 5) umiejętności korzystania z technologii (w zawodach tradycyjnie niezwiązanych z tym obszarem), 6) wykorzystywania danych (w projektowaniu, podejmowaniu decyzji), 7) kompetencji specjalistycznych na poziomie wysokim w zawodach

średniego i wysokiego szczebla, 8) kompetencji wysokospecjalistycznych z pogranicza kilku dziedzin (interdyscyplinarne) (CEAPP, IDEA Instytut 2019). Wdrażanie nowych technologii implikuje konieczność podjęcia wielu wyborów, a także – przed ich podjęciem – dokonania oceny ich potencjalnych konsekwencji. To znów zwiększa znaczenie postaw i etyczności w procesie podejmowania decyzji.

Powyższe zmiany w zakresie potrzeb kompetencyjnych będą pochodną nowych zjawisk bezpośrednio powiązanych z rozwojem technologicznym i globalizacją, przynosząc istotne skutki dla sposobu oraz trajektorii nabywania nowych umiejętności. Przewiduje się rozmycie jasnego podziału na okresy kształcenia oraz aktywności zawodowej, zasadniczo kwalifikacje nabyte w trakcie edukacji formalnej będą stanowić nie jak dotychczas koniec, ale początek ścieżki edukacyjnej. Spłecione ze sobą aktywności edukacyjne i zawodowe będą decydować o unikalności ścieżek nauki i kariery, a także o unikalności kompetencyjnej poszczególnych osób. Zarówno zawodowa, jak i edukacyjna standaryzacja stanie się nie tyle niemożliwa, co nieopłacalna, a świadomość własnych kompetencji, luk i deficytów będzie jedną z ważniejszych przewag. Wyznacznikiem nadchodzących czasów będzie też presja związana z ciągłym nabywaniem/uzupełnianiem posiadanych kompetencji. W związku z galopującą zmianą ciągle uczenie się będzie nie tyle konieczne, co stanie się w pełni naturalne.

Wymienione powyżej klasy kompetencji to jedynie przykład potrzeb, które z dużym prawdopodobieństwem wzrosną w ciągu kilku, kilkunastu lat. Możemy jednak przypuszczać, że najbliższe lata przyniosą zmiany w zakresie zapotrzebowania na umiejętności szczegółowe (zwłaszcza te o charakterze ściśle zawodowym), których w tym momencie nie jesteśmy w stanie nawet określić. Potrzeby te będą pojawiały się w poszczególnych przedsiębiorstwach, a ich zaspokojenie nie będzie możliwe przy użyciu dominującego obecnie paradygmatu popytowo-podażowego (rynek edukacyjny z dużym prawdopodobieństwem nie będzie w stanie nadążyć za zmieniającymi się potrzebami). Stąd tak ważna wydaje się zmiana optyki w spojrzeniu na proces uczenia się z układu „potrzeba – oferta” w stronę ekosystemów, w których na bieżąco są identyfikowane potrzeby oraz wspólnie wypracowywane odpowiedzi na nie.

Czy taki system jest możliwy do zaprojektowania w sposób odgórny w formie reformy czy formalnej zmiany systemu kształcenia? Na tym etapie jest to raczej mało prawdopodobne. Zmiana powinna być wypracowana w sposób oddolny - jako rozwiązanie eksperymentalne, doświadczalne. Szanse na powodzenie inicjatywy widzimy nie tyle w ramach formalnych, co w praktyce i w działaniu, z którego dopiero będą się wynurzać zasady i reguły. To oddolne działanie ma szansę rozpowszechnić się i zadomowić w wybranych grupach instytucji, w ten sposób zmieniając powolnie system kształcenia. Do tego potrzebne jest jednak tworzenie lokalnych „koalicji systemowych”, których celem jest podtrzymywanie i pomnażanie potencjału kompetencyjnego w regionie.

Podjęcie szybkich działań związanych z budowaniem takich koalicji wydaje się koniecznością, która warunkować będzie przyszłość regionów, zwłaszcza w przypadku tych miast, w których dominującym sektorem jest sektor obsługi procesów biznesowych (Global Business Services – GBS). To w jego przypadku, m.in. za sprawą implementacji nowych technologii, przewiduje się wręcz rewolucyjne zmiany. Wskazuje na to m.in. raport zespołu McKinsey & Company *Realigning global support-function footprints in a digital world* ukazujący, w jaki sposób transformacja cyfrowa modyfikuje potrzeby kompetencyjne firm z tego sektora (w stronę kompetencji zaawansowanych) i jak wzmagają się konkurencja o talenty (nie tylko lokalne i krajowe). Pisze się wręcz o widocznym w branży kryzysie talentów (*talent crunch*) i związanych z nim przewidywaniach odnośnie rezygnacji z lokowania centrów usług wspólnych w lokalizacjach z dużą ilością konkurencyjnej kosztowo i średnio wykwalifikowanej siły roboczej (Chheda i in. 2018), a takie lokalizacje niestety są domeną Polski. Prognozuje się dalszy rozwój oddziałów znajdujących się w regionach, w których dostęp do wysoko wykwalifikowanych kadr jest względnie prosty. Są to głównie te miasta, w których są ulokowane bardzo dobre ośrodki akademickie lub – i chyba powód drugi wydaje się istotniejszy – są to miasta, które dzięki dobrej płacnej pracy, ale także dzięki wysokiej jakości życia ściągają do siebie talenty z innych krajów (takie jak np. Londyn, Boston czy Singapur).

## Współodpowiedzialność za rozwój, odpowiednie wykorzystanie i namnażanie kompetencji jednostek a ekosystemy kompetencyjne

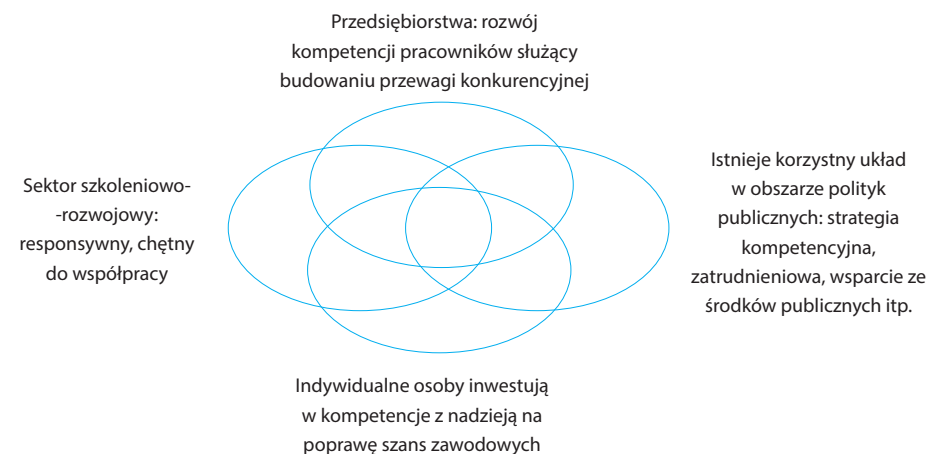
Dla takich miast, jak Kraków to w zasadzie ostatni moment, aby podjąć działania mające na celu poprawę warunków dla rozbudowy własnego potencjału kompetencyjnego, zwłaszcza że miasto to dysponuje dużymi zasobami, w tym tkanką powiązań pomiędzy podmiotami, choćby w postaci Małopolskiego Partnerstwa na rzecz Kształcenia Ustawicznego. I jest to w interesie zarówno władarzy miasta, przedsiębiorstw, jak i instytucji edukacyjnych (wszystkich poziomów).

Do opisu środowiska sprzyjającego pomnażaniu potencjału kompetencyjnego użyteczna wydaje się metafora ekosystemu obrazująca wpływ relacji i interakcji pomiędzy aktorami - takimi jak pracownicy, pracodawcy, związki zawodowe, przedstawiciele sektora szkoleniowo-rozwojowego (włącznie ze szkołami i uczelniami) oraz decydenci – na sytuację, w jakiej znajduje się region, ale też każdy z aktorów z osobna. Zgodnie z definicją ekosystem stanowi dynamiczny układ wzajemnie powiązanych ze sobą elementów. Podobnie jest w przypadku ekosystemu kompetencyjnego - widoczne są powiązania pomiędzy jego składowymi oraz wpływ modyfikacji jednego z komponentów na pozostałe elementy konstrukcji (Hall, Lansbury 2006). Model ekosystemu kompetencyjnego odrzuca dominujący w neoklasycznych koncepcjach kapitału ludzkiego paradygmat wolnego rynku, w którym racjonalni aktorzy podejmują kalkulowane decyzje dotyczące inwestycji w posiadane umiejętności, przewidując określoną stopę zwrotu z akumulowanego kapitału (tak jak racjonalni pracodawcy rekrutują tych pracowników, w przypadku których relacja poziomu kompetencji do należnego im wynagrodzenia jest najbardziej korzystna), a na skutek racjonalności decyzji edukacyjnych i zawodowych kompetencje wykorzystane są w maksymalnym stopniu, przynosząc zyski zarówno indywidualnym pracownikom, jak i pracodawcom. Ekosystem kompetencyjny jest tworzony w ramach społecznego konsensusu wypracowanego w sieciach kluczowych aktorów. Konsensus uzyskiwany jest w odniesieniu do działań planowanych

w obszarze budowania potencjału kompetencyjnego danego regionu, a nie tylko w odniesieniu do potrzeb szkoleniowych konkretnych pracodawców. Aktorzy wspólnie wypracowują scenariusze rozwoju regionu oraz proponują kompleksowe, wspólne działania, które zwiększą szanse na realizację scenariusza optymalnego, a także biorą współodpowiedzialność za powodzenie tych działań. W efekcie oczekuje się, że taki ekosystem będzie sprzyjał: tworzeniu miejsc pracy, w ramach których będą wykorzystywane zaawansowane kompetencje techniczne i poznawcze, w których kompetencje te będą w dalszym ciągu rozwijane (np. w ramach uczenia się w miejscu pracy) oraz transferowane dalej (np. w ramach wzajemnego uczenia się pracowników w jednej firmie lub dzięki przejściu pracowników do innego przedsiębiorstwa), a także w których będą rozwijane kompetencje o długookresowym znaczeniu dla ekonomii, społeczeństwa czy regionu, a nie tylko te, które są ważne z punktu widzenia wybranej firmy (Buchanan, Hall 2003, s. 43). Studia przypadków dobrze funkcjonujących ekosystemów kompetencyjnych, takich jak np. Dolina Krzemowa, wskazują na konieczność równoczesnego wystąpienia kilku elementów sprzyjających powstaniu kultury uczenia się. Przykładowo, zdaniem D. Finegolda są to:

- zewnętrzny katalizator rozwoju danego regionu w postaci np. inwestycji rządowych,
- odpowiednie zasoby/kapitały finansowe i ludzkie (np. zaplecze uniwersyteckie, venture capital),
- odpowiednia infrastruktura dla rozwoju firm, regulacje łagodzące ryzyka związane z podejmowaną działalnością oraz wysokiej jakości warunki do życia,
- współzależności i powiązania pomiędzy aktorami, będącymi elementami ekosystemu, które ułatwiają wzajemne uczenie się, adaptację oraz rozwój (Finegold 1999).

Rys. 1 Model ekosystemu kompetencyjnego



Źródło: Dalziel (2017).

Tabela 2 Podstawowe założenia popytowo-podażowej koncepcji kompetencji oraz koncepcji ekosystemu kompetencyjnego

Podażowo-popytowa koncepcja kształtowania kompetencji	Koncepcja ekosystemu kompetencyjnego
Paradygmat zgodny z ekonomią głównego nurtu oraz teorią kapitału ludzkiego	Paradygmat wywodzący się z socjologii oraz ekonomii heterodoksyjnej (spoza nurtu klasycznego)
Popyt na kompetencje określany przez przedsiębiorstwa, za podaż kompetencji odpowiedzialny system edukacji; jasno określone funkcje poszczególnych instytucji i ich pozycja w systemie	Współodpowiedzialność za określanie potrzeb; potrzeby definiowane jako „dla”, ale też „po to, aby”, podaż kompetencji generowana w ekosystemie, odpowiedzialne za nią są podmioty w nim obecne (zarówno instytucje edukacyjne, jak i przedsiębiorstwa); funkcje wymienne, równoległa pozycja w ekosystemie

Podażowo-popytowa koncepcja kształtowania kompetencji	Koncepcja ekosystemu kompetencyjnego
Proces uczenia się i badań naukowych oddzielone od siebie jako dwie niezależne funkcje; wiedza zdobyta podczas badań wykorzystywana w kształceniu; statyczny proces kształcenia (przekazywanie wiedzy)	Uczenie się poprzez rozwiązywanie problemów (przy użyciu warsztatu potrzebnego do realizacji badań); dynamiczny sposób uczenia się (użycie wiedzy)
Szybkość znalezienia pierwszej pracy jako kluczowy wskaźnik sukcesu rynkowego absolwenta i skuteczności kształcenia instytucji edukacyjnej	Jakość zatrudnienia, zadowolenie z pracy i trajektoria kariery zawodowej jako wyznaczniki skuteczności ekosystemu uczenia się

**Źródło:** Opracowanie własne.

Szczególną rolę w ekosystemie kompetencyjnym pełnią układy pomiędzy uczelniami a biznesem. Tak rozumiana współpraca daleka jest od dominującej dotychczas w relacjach uczelnia–biznes współzależności synchronicznej, w której następuje prosta wymiana między uczelnią a firmą oraz wykorzystanie posiadanych zasobów (kapitału ludzkiego i środków finansowych). Bliżej jej do układu diachronicznego, ukierunkowanego na wspólne działania i rozwój czy cyrkularność i pomnażanie potencjałów poprzez synergii posiadanych zasobów (Hausner 2018). W pierwszym układzie dochodzi do współpracy między podmiotami, jednak zazwyczaj ma ona charakter jednostronny, a korzyść jest połowiczna. Przykładowo, opracowywane są na zlecenie prace magisterskie, firma zleca uczelni rozwiązanie konkretnego problemu biznesowego lub przeszkolenie danej liczby osób. Wprawdzie powstają w ramach takich działań nowe kompetencje, jednak głównie w układzie jednowymiarowym, dzięki większemu zaangażowaniu szkół, które pełnią funkcję usługową względem biznesu. Niestety dzięki tak definiowanej kooperacji kompetencje nie są w wystarczający sposób pomnażane, bo nie ma miejsca na współpracę, w trakcie której dochodzi do „ścierania się” doświadczeń osób prezentujących różne perspektywy. Wydaje się, że nadszedł czas na przeformułowanie relacji między uczelniami a biznesem i świeże spojrzenie na role poszczególnych podmiotów w systemie uczenia się. Nie mówimy już bowiem o systemie edukacji, lecz

o ciągłym procesie nabywania nowych umiejętności, rozwijania talentów i kształtowania własnych postaw, w którym nie ma jednoznacznego podziału funkcji i zadań, ale jest wspólna odpowiedzialność za posiadany i pomnażany zasób talentów. Aby jednak ta współpraca generowała efekt synergii i alianse biznes–edukacja przynosiły korzyść indywidualną i systemową, należy określić wkład, który może wnieść każdy z aktorów.

W biznesie zwykło się traktować uczelnie jako dostarczyciela kadr dla przedsiębiorstw. To zawężone postrzeganie roli szkół wyższych powoduje niepełne wykorzystanie potencjału jednostek akademickich, wydaje się też nie być dopasowane do zmieniających się potrzeb przedsiębiorstw i osób uczących się. Jądro współpracy biznes–uczelnia z poziomu produktu w postaci gotowego i wystandaryzowanego absolwenta powinno zostać przesunięte w stronę procesu, w którym obie strony uczestniczą i wspierają studenta podczas uczenia się, równocześnie sami zdobywając wiedzę i doświadczenie (ucząc się). W takim układzie role nauczyciel–uczeń zamazują się, a w systemie pozostają jedynie sami uczący się i zdobywający doświadczenia w sposób ciągły: uczenie się przestaje być DLA (potrzeb konkretnych firm), a staje się PO TO, ABY (np. zmienić funkcjonowanie tych firm czy uczelni w przyszłości). Tak rozumiane współuczenie się jest procesem pełnym zgrzytów i ścierania się odmiennych perspektyw, nawyków i obyczajów, ale też tworzy przestrzeń dla innowacyjnych i niestandardowych rozwiązań, wspólnych projektów, inicjatyw wykraczających poza przyjęte ramy.

## Literatura

- ABSL (2018). *Business Services Sector in Poland 2018*. ABSL.
- Buchanan J., Hall R. (2003). *Beyond VET: The Changing Skill Needs of the Victorian Services Industries. Volume 1 Summary Report*. Melbourne: Department of Education and Training.
- CEAPR, IDEA Instytut (2019). *Kompetencje w gospodarce i na rynku pracy*. Warszawa: NCBR.
- Chheda H., Daub M., Mathur M., Silver J. (2018). *Realigning global support – function footprints in a digital world*. McKinsey & Company, <https://www.mckinsey.com/industries/technology-and-digital-transformation/our-insights/realigning-global-support-function-footprints-in-a-digital-world>.

- mckinsey.com/business-functions/operations/our-insights/realigning-global-support-function-footprints-in-a-digital-world (dostęp: 06.08.2019).
- Confidence Index (2018). Michael Page, <https://www.michaelpage.pl/dla-medi%C3%B3w/confidence-index> (dostęp: 07.02.2019).
- Dalziel P. (2017). *Education and qualifications as skills* [in:] Ch. Warhurst, K. Mayhew, D. Finegold, J. Buchanan (eds.), *The Oxford Handbook of Skills and Training*. Oxford: Oxford University Press.
- Finegold D. (1999). *Creating self-sustaining, high-skill ecosystems*, „Oxford Review of Economic Policy”, 15(1).
- Green F. (2011). *What is Skill?* An Inter-Disciplinary Synthesis published by the Centre for Learning and Life Chances in Knowledge Economies and Societies at: <http://www.llakes.org>
- Hausner J. (2018). *Spoleczna czasoprzestrzeń wytwarzania wartości ekonomicznych* [w:] Open Eyes Book 3. Kraków: Fundacja GAP.
- Hausner J., Jelonek M. (2019). Uwspólnianie wiedzy i wzajemne uczenie się jako źródło przewagi konkurencyjnej. Prezentacja na OEES, Wrocław, 8 maja 2019.
- Hall R., Lansbury R.D. (2006). *Skills in Australia: Towards Workforce Development and Sustainable Skill Ecosystems*, „Journal of Industrial Relations”, 48(5).
- Hochschild A.R. (1983). *The Managed Heart. Commercialization of Human Feeling*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Noon M., Blyton P. (2002). *The Realities of Work*. Houndmills, Basingstoke, Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Payne J. (2017). *The changing meaning of skill* [in:] Ch. Warhurst, K. Mayhew, D. Finegold, J. Buchanan (eds.), *The Oxford Handbook of Skills and Training*. Oxford: Oxford University Press.
- Worek B., Strzebońska A., Szczucka A. (2019). *Bierni, aktywni czy proaktywni? Pracownicy, przedsiębiorstwa i podmioty szkoleniowe a rozwój kompetencji* [w:] S. Czarnik, J. Górniak, M. Jelonek, K. Kasperek, M. Kocór, K. Lisek, P. Prokopowicz, A. Strzebońska, A. Szczucka, B. Worek, *Aktywność zawodowa i edukacyjna dorosłych Polaków wobec wyzwań współczesnej gospodarki*. Raport podsumowujący 6. edycję badania BKL w latach 2017–2018, Warszawa-Kraków: PARP-UJ.
- World Development Report 2019, The Changing Nature of Work*. Washington DC: The World Bank.

# Mateusz Zmyślony

## Open Eyes: Neighbours

Żyjemy dziś w zupełnie nowej rzeczywistości społecznej, kulturowej i gospodarczej. Tak naprawdę nie ma w niej żadnych granic. I nie chodzi mi tylko o państwa należące do strefy Schengen.

Pamiętam moją pierwszą wizytę w kinie IMAX 3D. To był film dokumentalny „Stacja kosmiczna 3D”. Jak sama nazwa wskazuje, był o stacji kosmicznej i to w dodatku w trójwymiarze. To był dobry film, sceny z życia bez grawitacji genialne, a zdjęcia naszej planety z orbity – wspaniałe.

Zapamiętałem z tego filmu jedną, niesamowitą scenę. Patrząc na Ziemię jak na żywy globus, astronauta ze zdumieniem odkrywają, że... z góry naprawdę nie widać żadnych granic. Granice wymyślili ludzie.

A dziś ich już naprawdę nie ma. Może granice są pomiędzy dwiema Koreami. Albo w Izraelu. Jednak z europejskiej perspektywy granice to symbol, przeżytek, pewne wyobrażenie, umowa społeczna i garść regulacji prawnych. Żyjemy w świecie bez granic. Co z tego wynika? Co to oznacza? Czego w związku z tym nie widzimy, a na co powinniśmy swoje oczy szeroko otworzyć?

Jest taka książka: *Więźniowie geografii, czyli wszystko, co chciałbyś wiedzieć o globalnej polityce*. Napisał ją dziennikarz Tim Marshall. Książka jest fenomenalna: za pomocą dobitnych obrazów uzmysławia, jak dotychczasową historię ludzkości napisała właśnie geografia. Naturalne bariery w postaci gór, rzek, pustyń i oceanów nakreśliły faktyczne granice cywilizacji. To nie przypadek, że Chiny schowały się przed resztą świata nie tylko za Wielkim Murem, ale przede wszystkim za całą serią naturalnych przeszkód geograficznych, na czele z wysoką na 8 kilome-



trów ścianą Himalajów. Nie bez powodu cywilizacja Indii rozkwitła na odciętych od reszty świata półwyspie. Nie ma niczego dziwnego w tym, że Afryka Północna tak bardzo różni się od reszty kontynentu, bo jest od niego oddzielona niezwykle trudną do przebycia Saharą. Afryka jest zresztą spektakularnym przykładem umowności granic: przyszedł biały, narysował na mapie kreskę, poszedł sobie biały – a Wy, miejscowi, martwiecie się, co teraz z tym zrobić... Ameryka Północna to tak naprawdę kontynent jednej cywilizacji amerykańsko-kanadyjskiej, chroniony przed resztą świata oceanami i pustynnym przesmykiem zwanym Meksykiem. Zresztą Ameryka Południowa tak naprawdę też jest jedną wielką siedzibą cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej, umownie pociętą granicami przez kolonializm. Europa – dla nas, nie mających do niej na co dzień dystansu mieszkańców – wydaje się być wyjątkowa, zróżnicowana i podzielona na wiele RÓŻNYCH cywilizacji.

Dlatego podróże kształcą, a kto świata nie widział – ten go nie zrozumie. Europa widziana z zewnątrz, z daleka, w gruncie rzeczy jest jedną, spójną cywilizacją. Przybysz z Zambii albo Etiopii nie dostrzeże żadnych godnych uwagi różnic między mieszkańcami Hiszpanii, Czech, Estonii czy Irlandii. Europa to dom cywilizacji postrzymsko-chrześcijańskiej, który od reszty świata był przez stulecia dość słabo chroniony wodami niewielkich mórz i paroma łańcuchami górskimi. Z tej perspektywy widać, że prawdziwych granic na świecie jest niewiele.

\*\*\*

Wewnątrz tych wielkich, często kontynentalnych domów widoczne są geograficzne ściany pomieszczeń, w których mieszkają poszczególne narody. Bardzo dobrze ilustrują to naturalne granice historycznych Węgier – pierwotnie z wszystkich stron oparte na otaczających równinę węgierską górach. Albo schowana w Alpach i dzięki temu wzorowo bezpieczna – Szwajcaria.

W te naturalne „szufladki” wlały się poszczególne plemiona-narody. Naturalne bariery geograficzne faktycznie dość długo i skutecznie izo-

lowały nasze, ludzkie, społeczności od siebie. Ale w ciągu ostatnich stu lat błyskawicznie wyparowały. Sprawily to wynalazki, takie jak telewizja, internet, samolot oraz inne środki komunikacji i przemieszczania się.

Nagle wszyscy nawzajem ... zobaczyliśmy się. Egzotyczny, daleki świat, znany dotąd z książek niewiarygodnie odważnych podróżników, cały wylądował nam przed samym nosem. Wiemy, co się dzieje w Jemenie, Darfurze, Kongu i na Tajwanie, jesteśmy online 24 godziny na dobę. Obserwujemy się wszyscy bez przerwy – na ekranach swoich smartfonów podglądamy życie innych ludzi, które toczy się prawie w całości na Facebooku, Instagramie i innych mediach społecznościowych. Jeśli czujemy się czasem zszokowani tym, że możemy zaglądać do kuchni ludziom na innych kontynentach, to pomyślimy, co mogą czuć – z drugiej strony – właśnie Ci ludzie?

Jeśli JA patrzę na losy moich znajomych z Tanzanii, mając przy tym dziwne wrażenie, że to kompletnie niesamowite... Jeśli JA czuję dreszcz, widząc na własnej dłoni (dzięki smartfonowi, który się w niej mieści) wnętrze egzotycznej, glinianej lepianki, w której mieszka mój przyjaciel Joseph Esmā na północnym krańcu kenijskiej sawanny... Jeśli JA jestem w szoku, zaglądając TAM, to co czują oni, zaglądając TU? Co czuje człowiek, który nie ma nic, nie ma w domu prądu ani wody, nie ma nic poza koszulą na karku (oczywiście używaną, z Europy), ale ma smartfona i widzi nasze domy, samochody, miasta, samoloty, statki... Naprawdę – granice nie istnieją. Dzięki technologii możemy się przemieszczać szybko i masowo, a sygnał GPS dociera prawie wszędzie.

Co z tych obserwacji wynika? Po pierwsze, mamy dostęp do niewyobrażalnie ogromnej oferty kulturalnej. Każde społeczeństwo wytwarza własną kulturę, zwyczaje, specjalizacje. Można z tego teraz czerpać! Po drugie, możemy się wszyscy nawzajem od siebie uczyć. Gdy w Polsce rozmawiamy o wdrażaniu open eyes economy, Szwedzi już dawno ją wdروżyli i mogą teraz skupić się na doskonaleniu wielu rozwiązań. W czasie gdy trwają przymiarki we wprowadzaniu płatności zbliżeniowych w krajach ponad połowy świata, w Polsce wszyscy od dawna już jej używamy. Czyli również posiadamy jakieś własne *know-how*, którym możemy się podzielić z innymi. Po trzecie, najwyższy czas zrozumieć, że granice – kiedyś

może potrzebne – dziś są raczej niebezpiecznym anachronizmem, który jednak ma ogromną moc.

Dlatego w ramach Open Eyes Economy stworzyliśmy cykl „NEIGHBOURS”. Porozmawialiśmy w jego ramach z Czechami o tym, dlaczego zasadniczo nie przepadają za Polakami i trochę nimi nawet gardzą. „Kiedy Polaczek spotyka Pepika” – w 2019 r. odbyła się naprawdę fantastyczna dyskusja w gronie polskich i czeskich dziennikarzy, pisarzy, artystów, a nawet księdza.

Jeszcze w jej trakcie uświadomiłem sobie, że nie mam ani jednego czeskiego znajomego. Nawet na Facebooku. I poczułem... wstyd. Zrobiło mi się zwyczajnie głupio, że naród i jego kultura (którą zresztą uwielbiam) tak mało mnie obchodzą – na tyle mało, że nikogo nie znam...

Postanowiłem natychmiast naprawić ten błąd. Dziś już mam czeskich przyjaciół, staram się animować faktyczną kulturową wymianę między naszymi krajami. To przepiękny potencjał – dający szansę na zrozumienie otaczającej nas wspólnej rzeczywistości. Dzięki niemu nie tylko polski smog przelatuje dziś nad granicą. Postaramy się eksportować naszą zaradność, pracowitość i kreatywność, w zamian importując z Czech wagony poczucia humoru, dystansu do samych siebie i ucząc się autoironii. Rozmawiamy o rzeczywistych, wzajemnych inwestycjach z dziedziny kultury i sztuki.

Granice dzieliły nas przez tysiące lat. Wytworzyło to wiele nawyków, które dziś warto dostrzec, przemyśleć i coś z nimi zrobić. W realiach nowożytnej Europy granice nie były czymś jednoznacznie pozytywnym, raczej na odwrót. Rejony przygraniczne to z natury regiony peryferyjne, odległe od własnej stolicy, od wielkich miast. Czasem słabiej rozwinięte, często rzadziej zaludnione. Sprzyja to zwiększaniu negatywnego wpływu „granic” na nasze postrzeganie „granicznej” rzeczywistości.

Granice były z założenia po to, by dzielić, nie łączyć. Przez granicę trudno się było przedostać. Bariera zaczynała się jako płot, drut kolczasty i szlaban, a kończyła się w głowach ludzi. I świetnie się w tych głowach dalej ma. Granice, które zniknęły, nadal dzielą.

W relacjach międzysąsiedzkich wcale nie dominuje sympatia czy wzajemne zainteresowanie i zrozumienie. Dlatego też nie napisałem o relacjach „dobrosąsiedzkich”. Raczej na siebie warczymy – cicho,

delikatnie ostrzegawczo, jak wystraszone psy. Znacie to przezabawne zjawisko, gdy dwa psy szaleńczo na siebie ujadają przez dzielący je płot? I nagle płot się kończy, a zaskoczone psy wcale się na siebie nie rzucają, tylko zawstydzone wycofują się? No właśnie. Ludzie i całe narody robią to samo przez swoje granice.

We wzajemnej wiedzy międzynarodowej dominują stereotypy (raczej negatywne) i uprzedzenia. Czesi to „pepiczki”, co śmiesznie mówią, a „polaczek” to wykarmione kartoflami chamidło, co chodzi – o, mamo! – do kościoła. Ukraińiec to dzicz ze wschodu, na którego „polski Pan” może popatrzeć sobie z góry, trochę tak, jak na niego samego patrzy z kolei Niemiec. To znaczy Niemiec tak patrzy, ale tylko wtedy, kiedy inni tego nie widzą, bo mu z powodu II wojny światowej teraz nie wypada. Z kolei Szwedzi to jacyś wysocy blondyni z północy, pewnie wyniosli i na pewno politycznie poprawni tak, że aż się idzie popłakać. Mają tam nieuzbrojonych policjantów, których biją liczni migranci. I jak od niedawna wiadomo, to nie Polacy migrują teraz do Szwecji, tylko właśnie na odwrót. Na pieńku mamy jeszcze ze Słowakami (lekką pogarda, wzruszenie ramionami, w końcu w sumie są nieistotni, ale fajnie, że można się u nich pościgać samochodami w drodze ze stoku na termy). Białorusini? W sumie to nic o nich nie wiadomo, ponoć są to potulni poddani Batuszki Łukaszenki. Rosjanie? Wróg, niedźwiedź polarny, pijaństwo w tajdze, dzikie plemię ze Wschodu. O Litwinach za dużo nie myślimy. A przecież byliśmy razem – jednym państwem, dwójnarodem, wspólną kulturą przez kilkadziesiąt lat. W dodatku były to lata największego rozkwitu współtworzonej przez nas razem cywilizacji. Jest jeszcze jeden sąsiad. Najbardziej zapomniany, wręcz wyparty z pamięci. A przecież Żydzi współtworzyli całą naszą kulturę, mieszkając nie tuż-tuż za miedzą, ale z nami.

Nie wiem, jak wy, czytelnicy, ale ja za nimi tęsknię. Za ich innością, wyrazistą tożsamością, kulturą. Chodzę po krakowskim Kazimierzu i Podgórzu, i tęsknię. Wcale nie cenię sobie współczesnej polskiej monokultury. Jest disco-polowa i tandetna, zwłaszcza w modelu dziś oficjalnie wspieranym przez państwo. A ja wolę od takiej kultury tę, którą wyczuwam, spacerując po dzielnicach ormiańskiej, rosyjskiej, żydowskiej

i polskiej w Kamieńcu Podolskim czy we Lwowie. Współistnienie, koegzystencja, tolerancja, wymiana, specjalizacje, różnorodność. Taki świat bardziej mi się podoba i taki bym wolał. Ale on taki nie jest.

Skąd w tych międzysąsiedzkich relacjach te negatywne stereotypy i uprzedzenia? Skąd takie, a nie inne emocje? Czy Polska jest wyjątkowa w takim nieprzyjemnym, ponadgranicznym powarkiwaniu? Co z nami jest nie tak?

Na (nie)szczęście taka sytuacja jest normą. Na całym świecie, dotąd zorganizowanym poprzez wyznaczone przez ludzi granice, kraje ze sobą sąsiadujące zasadniczo są zamieszkiwane przez społeczeństwa, które z natury za sobą nie przepadają.

Myślicie, że przeciętny Francuz uwielbia i szanuje kulturę niemiecką? Że Anglicy zapomnieli już o tym, że Francuzi to żabojady? Że Szwedzi lubią się z Duńczykami? Że Włosi uwielbiają Austriaków? Otóż, nie. Otóż, w branży „Neighbours” obowiązuje – jak na drodze publicznej – zasada ograniczonego zaufania. Od zawsze wojny, najczęściej były toczone właśnie między sąsiadami.

My, Polacy, wojowaliśmy z nimi przez wieki praktycznie bez przerwy – z Czechami o Zaolzie, ze Szwedami o Potop, z Rosjanami o wszystko, z Niemcami nie wiadomo o co. Ciągłe ktoś na nas napadał – nawet ci dziwnie nieistotni dla Polaków Słowacy odważyli się nas najechać, o czym mało kto dziś pamięta – zrobili to wspólnie z Niemcami w 1939 r. Otóż, robili tak sobie zawsze i absolutnie wszyscy – sąsiedzi.

Polska nie jest zatem wyjątkiem. Co nas wyróżnia? Jak zaobserwował Tim Marshall w swoich *Więźniach geografii*, w poprzek Europy ciągnie się w naszej okolicy mur Karpat, dość skutecznie chroniący przed niechcianymi przybyszami z „drugiej strony”. Opierają się na nim granice ukraińska, słowacka, węgierska i rumuńska. Na nasze nieszczęście polega na tym, że na kierunku wschód–zachód – tradycyjnie służącym do toczenia wielkich wojen i przemieszczania wojsk – nie mamy karpackiego zabezpieczenia. Zatem Polska okazała się idealnym „gospodarzem” dla kolejnych maszerujących na siebie armii. Płaska, z łatwymi do przekroczenia rzekami, trudna do obrony, łatwa do zdobywania. Z tego powodu Polska, wciśnięta między Rosję i Niemcy, we

własnych oczach stała się chłopcem (a właściwie dziewczynką) do bicia, co jest źródłem naszej martyrologicznej stylistyki.

## Lubimy się z oddali

Z perspektywy analizy danych statystycznych i tego, co może nam opowiedzieć branża badań opinii społecznej widać jedną ciekawą i w sumie logiczną prawidłowość: tak jak bliscy sąsiedzi zasadniczo (i odruchowo) raczej się NIE LUBIĄ, tak im dalej od naszych granic, tym... bardziej takie sympatie się rodzą i rosną wraz z odległością.

Częściowo z tego właśnie wynika, że „Polak Węgier dwa bratanki – i do bitwy, i do szklanki”. Badania pokazują, że im od Polski dalej, tym sympatyczniej się jawimy takim np. Grekom, Włochom i Hiszpanom. Podobne procesy mają miejsce na całym świecie. Brak sympatii Wietnamczyków do Chińczyków czy wzajemne relacje Japończyków z Koreańczykami to te same historie, tylko w wydaniu azjatyckim, czyli znacznie ostrzej doprawionym. Lubią nas zatem z oddalenia. Zresztą – z wzajemnością. Polacy tak samo deklarują swoje sympatie – im dalej od nas, tym bardziej lubimy.

Ale wróćmy do sąsiadów bezpośrednio z naszej granicy – w końcu to z nimi mamy najwięcej wspólnego. O wzajemnych uprzedzeniach już przeczytaliśmy. Ze zmanipulowanych podręczników historii i subiektywnie wybranej i przekazywanej wiedzy wiemy, skąd się te uprzedzenia biorą. Przygraniczne wojny, konflikty etniczne, religijne podziały – wszystkie te smutne historie łatwo przeradzają się w negatywne stereotypy, od których blisko do ksenofobii, nacjonalizmów i faszystów. Długo można by wliczać, o co Polacy mogą mieć historyczne pretensje do swoich sąsiadów. I tak samo będzie w drugą stronę. Czasem są to wydarzenia straszne, takie jak rzeź wołyńska czy holokaust, czasem zaszłości bardziej zamaskowane, często ukryte w narodowej podświadomości. Dostrzegam taki przykład w relacjach polsko-litewskich. Jak to możliwe, że dziś prawie nie utrzymujemy wzajemnych relacji, skoro tak długo byliśmy jedną rodziną, współdzielimy kulturę i historię, mamy wspólnego Adama Mickiewicza i mnóstwo innych punktów stykowych? Można się domyślać, że

w tamtym układzie Litwini mogli czuć się nieco przytłoczeni liczniejszym udziałem Polaków we wszelkich statystykach. Do skutecznej integracji, jak dziś widzimy, nigdy nie doszło, co można tłumaczyć m.in. litewskim odruchem obronnym, mającym chronić tożsamość narodową. Dlatego dziś, gdy pójdziemy, np. do muzeum na zamku w Trokach, zobaczymy wystawę, która dobitnie pokazuje, że bitwę pod Grunwaldem wygrali... Litwini, z niezauważalnym udziałem i jakąś symboliczną pomocą Polaków... Każdy pisze inną, własną wersję historii.

Zadajmy sobie pytanie, czy w XXI w. dalej mamy powody, żeby nie lubić Niemców, Litwinów albo Ukraińców? Moim zdaniem – nie mamy. Robimy razem interesy, jesteśmy razem w Europie, de facto mamy wspólną kulturę. Różnią nas języki, czasem zwyczaje, ale tak naprawdę jesteśmy podobni. Bariery językową łatwo pokonać. A bariera, jaką była granica, zniknęła. Czy teraz zachowamy się jak psy przy dziurawym płocie i zdeorientowani rozejdziemy się – każdy w swoją stronę? Bo raczej się już nie pogryziemy. Stawiam na to, że czasy wojen w Europie naprawdę się skończyły i te już nie wrócą (oby).

Piszę dziś o sąsiadach w dobrej wierze. Uważam, że powinniśmy się wszyscy nawzajem poznać, polubić i zaakceptować, zacząć korzystać z tych sąsiedztw. Zrozumieć swoje wyjątkowe, pięknie różne kultury, poznać różne wersje własnych historii i zacząć wreszcie świadomie i aktywnie współkreować wzajemne relacje. Trochę już to robimy: intensywnie podróżując (*city break*), poznajemy się. Za turystyką weekendową podąża międzymiastowa migracja w poszukiwaniu pracy. Dzisiaj jest to już migracja ponadgraniczna.

Potencjały sąsiedzkie w XXI w. nabierają nowych znaczeń. Ukraina i Białoruś właśnie ratują polską gospodarkę – bez ponad miliona przybyszów ze Wschodu nasza ekonomia dawno zaczęłaby walić się w gruzy.

Dostępne za grosze tanie loty do Szwecji to możliwość skorzystania ze szwedzkiego *know-how* w zakresie organizowania społeczeństwa obywatelskiego, sprawiedliwego, ekologicznego, zrównoważonego, a jednocześnie wysokojakościowego i kreatywnego. Uczmy się od Szwedów, korzystajmy z największego na świecie doświadczenia w budowaniu państwa przyjaznego przyrodzie i wrażliwego społecznie. W zamian dajmy Szwedom

nie tylko tanich dentystów i tani alkohol: spróbujmy dać z siebie więcej. Szwedzi mogą polubić nasz słowiański temperament i polskie aspiracje. Z Czechami czas się wreszcie blisko zaprzyjaźnić, bardzo wiele nas łączy. W Polsce zresztą czechofilia jest dość popularnym hobby, czeskie filmy i książki znajdują u nas wielu wielbicieli. Czeska kultura jest na tyle mocna i atrakcyjna, że naszą granicę skutecznie przekracza. W drugą stronę niestety jest gorzej. Ze Słowakami łączy nas jeszcze więcej – mówimy niemal w tym samym języku, chyba czas zagadać. Z Litwą zamiast się wadzić o prawa polskiej mniejszości, zróbmy restart systemu – świętujmy razem wspólną, wspaniałą przeszłość. Białorusinów musimy zacząć poznawać – w tym przypadku granica jest wyjątkowo szczelna i skuteczna. Strefa Schengen nam tu nie pomoże w przełamaniu lodów.

Nawiązywanie ciepłych relacji z Rosją może u wielu Polaków wywołać dziwny grymas twarzy. Dla wielu będzie to wręcz abstrakcja. Ale zapewniam, że w relacjach bilateralnych nasze narody – właściwie wszystkie inne też – wykazują się zachowaniem odwrotnym do tego, które widzimy w badaniach czy stale żywych uprzedzeniach. Rosja to Putin, Stalin i wieczne zagrożenie ze Wschodu... ale jak już zaczniemy rozmawiać w cztery oczy, sytuacja diametralnie się zmienia. Bracia Słowianie w cztery oczy świetnie się dogadują. Kłopot w tym, że mało kto dziś jeździ z Polski do Rosji. Mimo że Rosjan w Polsce jest całkiem sporo, zwłaszcza w Krakowie, Zakopanem, Gdańsku czy Elblągu, to tych sytuacji, w których relacje bezpośrednie kwitną jest chyba coraz mniej. Rosjanie są w specyficzny sposób odizolowani od reszty świata. Niby mają z nim kontakt, ale nie do końca. Zamknięci w dziwacznej bańce własnego, oddzielnego Facebooka, ograniczeni embargiem i wizami, wychowani przez wieczną propagandę i w duchu poczucia postimperialnej potęgi są obywatelami innego świata niż my. Jednak mimo naszej powszechnej niechęci do Władimira Putina i braku akceptacji dla rosyjskiej polityki, wystarczy chwila szczerzej rozmowy i okazuje się, że mamy wiele wspólnego i bez problemu przechodzimy na ty.

Niemcy. Pozornie i niepozornie najtrudniejsza relacja. Inny krąg kulturowy, niesłowiański. Złowieszczy cień II wojny światowej wciąż nie dopuszcza tu światła. Utkwiliśmy w oficjalnym rozejmie, nieoficjalnie

nie przełamując murów uprzedzeń. Granica między Polską i Niemcami to de facto wciąż granica między Zachodem i Wschodem. Polacy wobec Niemców mają swoje kompleksy i zadry historyczne, Niemcy – choć mało kto w Niemczech się do tego przyzna – wciąż patrzą na Polaków z góry i ignorują fakt, że ten Wschód się zmienił. Różnice kulturowe są tak duże, że wzajemne przepływy kulturowe są minimalne. Pomimo milionów polskich migrantów, pomimo Lewandowskiego w Bayernie. Coś jest na rzeczy, że Polak w zagłębiu Ruhry często chętnie zapomina o swojej polskości. Tymczasem Berlin nie jest już miastem lepszym od Warszawy. Nie wiadomo kiedy dokładnie to się stało, ale w czasach wielkich zmian Polska otrząsnęła się z chaotycznego brudu biednej postkomuny, podniosła się „z kolan”. Krótka jest pamięć społeczna, ale warto dziś uświadomić sobie, że w miejsce dawnych najgorszych, najbardziej dziurawych dróg Europy mamy dziś te najnowocześniejsze. Że kiedyś najbrzydsze miasta i miasteczka dziś są czyste, schludne. Że polskie metropolie to dziś tętniące życiem, nowoczesne i pędzące do przodu ośrodki miejskie, które nie muszą mieć żadnych kompleksów wobec sąsiadów. Dziś berliński gość Warszawy wyjeżdża z niej zszokowany, gdyż w Warszawie... jest fajniej. Szwed po wizycie w Gdańsku odczuwa, że wrócił z wielkiego świata do swojej kameralnej rzeczywistości. Czech po weekendzie w Krakowie wie, że Praga przestała być pępkiem świata. A Polak, który objedzie dziś Sztokholm, Berlin i Pragę, nie czuje się już jak petent, biedny krewny ze wsi. Nasz świat się zmienił.

\*\*\*

Szczerze mówiąc, jestem na nas wszystkich zwyczajnie zły. W jakiś sposób daliśmy się zamknąć w tych granicach. Wmówić sobie stereotypy. Ulec uprzedzeniom. Zezwolić na umysłową ciasnotę, którą podsuwają nam zachowawczy politycy, sprofilowane media i prawie już całkowicie subiektywny internet.

Żyjemy we wspaniałych czasach, w których naprawdę wszystko jest możliwe. Możemy się przemieszczać i komunikować w nieskrępowany

sposób. Bariera językowa powoli upada – coraz więcej z nas mówi po angielsku i w innych językach, podobnie jest po drugiej stronie granicy, zwłaszcza szwedzkiej. Rozmawiajmy, odwiedzajmy się, nawiązujmy kontakty. Wszyscy mamy sobie wiele do zaoferowania, wiele do powiedzenia i uświadomienia.

Na ponowne odkrycie czekają wzajemne słowiańskie fascynacje. Bracia i siostry Słowianie to naprawdę jedna wielka rodzina. Wystarczy pobyc z Serbami, Czechami czy Ukraińcami. To jest tak naturalne, że aż wstyd mi, że muszę o tym pisać. Dobrze byłoby, gdybyśmy wszyscy zaczęli planować urlopy w taki sposób, by wyrwać się z polskich stref *All Inclusive* w Turcji, Grecji czy Hiszpanii. Lepiej jest pojeździć po słowiańskiej Europie, by uświadomić sobie, że narodowe okowy trzymają nas w ciasnej, niewielkiej pułapce, że mamy na wyciągnięcie ręki intrygującą wspólną kulturę, fascynujących sąsiadów – krewniaków.

Europę tę opisują od lat tacy ludzie, jak Andrzej Stasiuk czy Ziemowit Szczerek. *Międzymorze* Szczerka to ekscytująca lektura o tym, co nas łączy, a co nas dzieli. Gdzieś w tych rejestrach płaczą się idee panslawizmu. Pytanie brzmi: ile czasu jeszcze potrzebujemy, by naprawdę uświadomić sobie tę wspólnotowość? Czy archaiczne państwa narodowe długo będą nas jeszcze skutecznie izolować, wspominając dawne wojny i animozje? Co się musi stać, byśmy odkryli się wszyscy na nowo i wykorzystali wspólny potencjał? Słowian jest grubo ponad 200 mln. To ogromna grupa etniczna, o bardzo wielu wspólnych cechach i wartościach. To wielki, niewykorzystany potencjał.

Inny charakter mają nasze relacje z niesłowiańskimi sąsiadami. Tu dominującą pozytywną rolę powinny odgrywać świadomie obserwowane różnice międzykulturowe. Dzięki różnicom można się najwięcej nauczyć. Niemcy i Szwedzi to narody zorganizowane skutecznie wokół wartości społecznych. Efektywne i konsekwentne. Uczmy się od nich szacunku dla estetyki i przestrzeni wspólnych, rozmachu we wdrażaniu proekologicznych zmian. I spróbujmy ich zainspirować naszym zapałem, kreatywnością, pracowitością i zaradnością – czyli wartościami.

Czas polskich kompleksów już się skończył. Być może to one były powodem do większości naszych uprzedzeń. Skończył się również czas

patrzenia na sąsiadów z góry. Lubię to uczucie, gdy znajomym z Niemiec, Czech lub Szwecji pokazuję centrum Warszawy lub gdy oprowadzam ich po Krakowie. Zawsze czują respekt, są zaskoczeni. Nie trzeba nic mówić. Trzeba działać. Razem. Wymieniać się tym, co mamy w swoich krajach najlepszego. Bardzo się cieszę, że najlepszymi sąsiadami moich rodziców są dziś na wsi Ukraińcy. To wspaniali ludzie. Nie dzieli nas nic.

Jest rok 2019. Teraz możemy już wreszcie spojrzeć im wszystkim prosto w oczy i powiedzieć: witaj, sąsiedzie! Oczywiście jest w tym wszystkim miejsce na dyskusję o metodach asymilacji. W Szwecji właśnie odkryto – z jakimś zdziwieniem – nowy *apartheid*. Zamknięci w swoich dzielnicach zwanych „NO GO” migranci z Afryki łatwo zmieniają się w przestępców. Popełniono błąd – nie wolno tworzyć gett. Lepszy efekt daje migracja międzysąsiedzka – niewielkie różnice między sąsiadami pozwalają obu stronom łatwiej się do siebie dopasować. Wszystko działa lepiej, gdy migranci osiadają w nowym kraju w sposób rozproszony, wmieszani w tłum miejscowych.

Chętnie używam wobec modelu państw narodowych określenia „archaiczny”. Nie znaczy to, że uważam je za kompletny przeżytek – jeszcze długo mogą nam posłużyć. Archaiczne są granice i związane z nimi stereotypy. Są też oczywiście pozytywy: bez granic nie moglibyśmy jako narody wyrosnąć, tworząc niezależne, różne kultury. Więc dzięki nim tak pięknie się różnimy.

Mamy właściwie do czynienia z dwoma modelami, które współlistnieją w czasie i w przestrzeni. Społeczeństwo przyszłości już powstało, nie czekając na to, aż ktoś je wymyśli. To ludność zamieszkująca największe metropolie. Tworzą one alternatywny dla państw narodowych model archipelagu miejskich cywilizacji. Społeczeństwo metropolitalne już jest wielokulturowe, kolorowe i samorządowe. Metropolie łączy gęsta sieć ponadgranicznych połączeń, umożliwiających podróżowanie w celach biznesowych i rozrywkowych. Połowa moich znajomych z Polski mieszka dziś w takich miastach, jak Berlin, Sztokholm czy Vancouver. A połowa moich sąsiadów w Krakowie to goście z zagranicy – Francuzi, Włosi, Hiszpanie.

Gdzieś poza tym światem równolegle istnieje ten drugi – pozawielkomiejski. Bardziej tradycyjny, konserwatywny. Tam właśnie jest państwo narodowe.

Sąsiedzi w tych wielkich miastach już się spotykają i ze sobą rozmawiają. W świecie państw narodowych – jeszcze nie. Ale idzie nowe. Moja córka ma mnóstwo znajomych z całego świata. Wystarczy, że bardzo dobrze mówi po angielsku. Poznaje ich bez wysiłku online. Nie ma żadnych uprzedzeń. Stereotypy są dla niej mało zrozumiałe. Tak samo swobodnie czuje się i w Krakowie, i w Londynie. Jej pokolenie może już nie zrozumieć idei granic i państw narodowych. Mogą uczyć się i pracować, gdzie tylko zechcą, podróżując z miasta do miasta.

Ludzkość przeprowadza się do metropolii. Ten proces będzie trwał. Regiony wiejskie i mniejsze ośrodki miejskie będą pustoszeć. Moim zdaniem to dobrze, pod warunkiem, że odzyskaną przestrzeń zaczniemy oddawać przyrodzie. Jeśli zwycięży opcja Archipelagu Miast, a granice będą dalej zanikać, to natkniemy się na inny proces: zaniku tożsamości narodowych na rzecz nowej tożsamości wspólnej. Globalnej multikultury. Nie wiem, czy będzie ona lepsza od dzisiejszego stanu posiadania. Ja uwielbiam poznawać „inności”, cieszy mnie czeskie poczucie humoru, szwedzka ekologia, ukraińskie kozaczenie i polska ułańska fantazja. Jeśli w przyszłości będzie je można tylko obejrzyć w muzeum, to na pocieszenie mogę tylko dodać, że jest to przyszłość stosunkowo daleka.

Póki możemy, odkrywajmy więc naszych sąsiadów i dajmy im odkrywać siebie. Dopóki mówimy różnymi językami, wciąż będziemy tworzyć odmienne kultury, dając światu to, co nie tylko w genetyce ma znaczenie, czyli RÓŻNORODNOŚĆ.

## PS

*Spotkania w ramach cyklu „NEIGHBOURS” odbywają się w krakowskim Hevre. Czytelników serdecznie zapraszamy na żywo, by zmienili się w słuchaczy i dyskutantów. Poszukujemy również chętnych do współtworzenia programu i tworzeniu wartościowych kontaktów z Sąsiadami Polski – Szwecją, Rosją, Litwą, Białorusią, Ukrainą, Słowacją, Czechami i Niemcami. Do zobaczenia w Hevre!*

**CZĘŚĆ III – DOBRA PRYWATNE  
I DOBRA WSPÓLNE WE  
WSPÓŁCZESNEJ GOSPODARCE**

# Joshua Aizenman

## Kryptowaluty, niestabilność cen i tragedia wspólnego pastwiska<sup>1</sup>

Na niniejszy tekst składa się garść rozważań nad ewolucją kryptowalut jako rozwiązania dostarczającego anonimizowanego pośrednictwa finansowego, podjętych z punktu widzenia finansów publicznych. Krótka, lecz niezwykła historia kryptowalut świadczy o dużym prywatnym zapotrzebowaniu na skalowalne pośrednictwo finansowe tego rodzaju. Tendencję tę zapoczątkował manifest sformułowany przez S. Nakamoto (2008), w którym znajduje się stwierdzenie, że „pełnowartościowa wersja pieniądza elektronicznego oparta na modelu komunikacji sieciowej pozwoliłaby na przesyłanie płatności online bezpośrednio od jednego podmiotu do drugiego, bez konieczności przepływu transakcji przez instytucje finansowe. Podpisy cyfrowe umożliwiają częściowe rozwiązanie tego zagadnienia, jednak jego podstawową wadą jest wymagana obecność zaufanego podmiotu nadrzędnego, który zapobiegałby podwójnemu wydatkowaniu środków (tzw. *double-spending*). Proponujemy rozwiązanie problemu podwójnego wydatkowania w postaci wykorzystania sieci *peer-to-peer*. Sieć sygnuje transakcje przy pomocy znaczników czasu, sprowadzając je za pomocą funkcji skrótu [hashującej] do postaci ciągłego łańcucha dowodów wykonanej pracy (tzw. *proof-of-work*); rejestru tego nie można zmienić bez modyfikacji dowodów wykonanej pracy”. Manifest ten zapoczątkował handel coraz bardziej popularną „elektroniczną

<sup>1</sup> Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją artykułu *On the built-in instability of cryptocurrencies*, który ukazał się na portalu VoxEU w 2019 r.



gotówką”, zwaną bitcoinem, a następnie zainspirował pojawienie się innych kryptowalut. Ceny, wolumen oraz historię opłat transakcyjnych bitcoina przedstawiono na rysunku 1. Warto zwrócić uwagę na znaczną zmienność cen i wolumenów transakcji, a także na gwałtowny wzrost opłat transakcyjnych wraz z ich wolumenem. Podobnymi cechami charakteryzują się również inne kryptowaluty.

Ta zmienność cen zapoczątkowała intensywną debatę na temat stabilności notowań zdecentralizowanych walut. Ich zwolennicy twierdzą, że przyszłe usprawnienia ustabilizują ceny bitcoina oraz że pojawienie się stabilnej, zdecentralizowanej (krypto)waluty jest tylko kwestią czasu. W związku z tym odwołano się do długotrwałych eksperymentów z reżimami monetarnymi, zmierzającymi do zastosowania celu inflacyjnego jako mechanizmu stabilizującego inflację. Lecz z ekstrapolacją od celu inflacyjnego do zapewnienia stabilności kryptowalutom wiąże się tzw. błąd złożenia<sup>2</sup>. Innymi słowy, brak efektywnego mechanizmu koordynacji przywodzący na myśl tragedię wspólnego pastwiska sugeruje, że nie istnieje żadna realna droga wiodąca do powstania globalnego banku centralnego, który zapewniłby stabilność zdecentralizowanej walucie. Pomyślnie upowszechnienie mechanizmu celu inflacyjnego udowodniło, że państwa narodowe potrafią ustabilizować siłę nabywczą własnej waluty rozpatrywaną w kategoriach poziomu cen. Przypomnijmy, że pojęcie celu inflacyjnego narodziło się w Nowej Zelandii na początku lat 90. XX w. Mechanizm celu inflacyjnego w tym kraju opierał się na czterech filarach: 1) stopa inflacji stanowiła średniookresowy cel polityki pieniężnej; 2) ten cel był realizowany przy użyciu ściśle określonego celu inflacyjnego; 3) za jego osiągnięcie odpowiadała struktura instytucjonalna (zazwyczaj niezależny bank centralny); 4) cały system opierał się na przejrzystości działania (zob. Archer 2000). Co ciekawe, w 2019 r. ponad połowę światowego PKB wytwarzają kraje stosujące taką czy inną wersję systemu ustalania celu inflacyjnego, a zadanie to realizują

zazwyczaj niezależne banki centralne (Rose 2009)<sup>3</sup>. W ramach systemu ustalania celu inflacyjnego krajowy bank centralny ma wyraźnie określone zadanie i obowiązek stabilizowania waluty krajowej przy użyciu narzędzi oddanych mu do dyspozycji. Może on kształtować politykę stóp procentowych w taki sposób, aby utrzymywać inflację na niskim poziomie, zarządzać kluczowymi agregatami pieniężnymi i informować opinię publiczną o swojej polityce<sup>4</sup>.

W odróżnieniu od tego mechanizmu w zarządzaniu zdecentralizowaną kryptowalutą nie istnieje żadna instytucja centralna, która dba o stabilność notowań. Wycena kryptowaluty stanowi zatem wypadkową gier toczonych pomiędzy różnymi zainteresowanymi stronami, co prowadzi do cyklicznego powstawania baniek i krachów na tym rynku. Ta niestabilność odzwierciedla pewną odmianę tragedii wspólnego pastwiska, mianowicie publiczne dobro w postaci stabilnej wyceny kryptowaluty stoi w sprzeczności z interesami anonimowych posiadaczy większych jej ilości (zwanym wielorybami), mogących wpływać na jej notowania. Wieloryby te mogą odnosić korzyści z niestabilności wyceny oraz z własnej dominującej pozycji na tym rynku (Gandal i in. 2017). Wspomniana niestabilność może również odzwierciedlać liczne poziomy równowagi charakteryzujące grę na rynku zdecentralizowanych kryptowalut (Biais

2 Błąd polegający na przypisywaniu całości cech jej poszczególnych elementów składowych.

3 Dotyczy to USA, EBC, większości krajów UE niebędących członkami EBC, Indii oraz kilku innych krajów rozwiniętych i rozwijających się. R. Ahmed, J. Aizenman i Y. Jinjark (2019) sporządzili dłuższą listę krajów de facto realizujących taką czy inną formę celu inflacyjnego.

4 Kraje, które ograniczyły niezależność swoich banków centralnych po pewnym czasie stwierdziły, że ich waluty tracą na wartości, co zwiększa prawdopodobieństwo ucieczki kapitału, niestabilności finansowej oraz kryzysów bankowych (np. Wenezuela, Argentyna i Turcja). Przykłady te ilustrują konieczność zapewnienia stabilności inflacji za pomocą odpowiednich narzędzi polityki pieniężnej. Podczas gdy Turcja i Argentyna *de iure* stosują cele inflacyjne, nie udało im się zapewnić niezależności banku centralnego ani zrównoważyć bilansu obrotów bieżących i pożyczek zewnętrznych. Czynniki te doprowadziły do znacznej okresowej deprecjacji ich walut, wywołując skoki inflacyjne i rosnące spready (premie za ryzyko) rentowności państwowych obligacji skarbowych oraz rozbieżności oczekiwań inflacyjnych zbliżające się do zakresów typowych raczej dla tzw. gospodarek upadających.

i in. 2018). Ich wyceny są narażone na nadmierny optymizm lub pesymizm uczestników obrotu oraz na wszelkie manipulacje tym rynkiem. Wprawdzie problem agencji dotyczy wszystkich form pośrednictwa finansowego, lecz anonimowy charakter kryptowalut znacznie je potęguje.

Waluty krajowe są oczywiście narażone na podobne ataki spekulacyjne, lecz precyzyjne określenie obowiązków banku centralnego, jego gotowość do realizowania polityki stabilności finansowej oraz ograniczenia zmienności notowań znacznie zwiększają bezpieczeństwo posługiwania się skalowalną i bezpieczną walutą. Bezpieczeństwo to często zwiększają także systemy gwarantowania depozytów (podobne do FDIC), a w ostatecznym rozrachunku podatnicy danego kraju. W kontekście zdecentralizowanych walut nie ma natomiast porównywalnego podziału obowiązków ani „praw własności”. Można zatem oczekiwać, że względna niestabilność pozostanie cechą charakterystyczną kryptowalut, a nie wyjątkowym zjawiskiem.

Typowe cechy kryptowalut – zdecentralizowane bazy danych waluty i anonimowość – zasadniczo uniemożliwiają wdrożenie programów stabilizujących, które można byłoby porównać z działaniami podejmowanymi przez dużych graczy finansowych w USA w czasach sprzed utworzenia Rezerwy Federalnej, FDIC i innych instrukcji federalnych. Przypomnijmy, że podczas paniki finansowej w 1907 r. J.P. Morgan zaangażował duże własne środki na wsparcie chwiejącego się systemu bankowego i przekonał innych nowojorskich finansistów, aby poszli w jego ślady. Bankierzy, których działania koordynował Morgan, spełnili wówczas de facto funkcję pożyczkodawcy ostatniej instancji. Potentatom finansowym – wielorybom tamtych czasów – najwyraźniej zależało na rencie związanej ze stabilnym pośrednictwem finansowym i dlatego zdecydowali się oni podjąć działania stabilizacyjne. Choć opanowanie paniki finansowej z 1907 r. wymagało zdecydowanej interwencji Morgana, jego działania były zbieżne z celem wielkich banków, jakim była minimalizacja spodziewanych strat. Wspomniany kryzys ilustruje również ryzyko związane z prywatną pomocą finansową – jej wiarygodność ograniczały bowiem bilanse prywatnych instytucji finansowych, ponadto wymagała ona przywódcy, który potrafiłby przezwyciężyć efekt gapowicza, zmuszając inne wieloryby rynków finansowych do zaangażowania się w akcję. Warto zwrócić uwagę na

fakt, że prywatne działania ratunkowe mogą bardziej odzwierciedlać chęć wielorybów do zmaksymalizowania wysokości własnej renty niż obawy dotyczące wpływu ich działań na gospodarstwa domowe, małe banki oraz na dobro kraju jako całości. Dynamika kryzysu bankowego z 1907 r. doprowadziła do utworzenia Systemu Rezerwy Federalnej na mocy odnośnej ustawy z 1913 r. W przeciwieństwie do interwencji koordynowanej przez Morgana, anonimowość posiadaczy kryptowalut oznacza brak agencji, a zatem brak porównywalnych sił stabilizujących do tych, które uczestniczyły w interwencji na rynku finansowym w 1907 r.

Gdy spojrzymy na analizowane zagadnienie z perspektywy globalnej, nic nie wskazuje na to, aby w dającej się przewidzieć przyszłości miał powstać globalny bank centralny odpowiedzialny za stabilność notowań zdecentralizowanej waluty. Banki centralne poszczególnych krajów nawet w normalnych czasach bardzo niechętnie podejmują współpracę, ponieważ każdy z nich realizuje priorytetowe dla siebie zadania związane z zapewnieniem stabilności cen i produkcji krajowej, a nie globalnej wartości własnej waluty, nie wspominając o jakiegokolwiek zdecentralizowanej kryptowalucie o zasięgu globalnym. To niepowodzenie koordynacji poniekąd wyjaśnia spostrzeżenie, że w normalnych warunkach głębsza współpraca w skali makro pomiędzy krajami wiąże się z nieodwracalną stratą społeczną na poziomie zbliżonym do opisywanego przez trójkąt Harbergera drugiego rzędu, co jeszcze bardziej zmniejsza prawdopodobieństwo współpracy. Kiedy niekorzystne zdarzenia krańcowe (tzw. zdarzenia z ogona rozkładu) wywołują bezpośrednie zagrożenie załamaniem finansowym, postrzegane straty w pierwszym rządzie powodują zmniejszenie całkowitej nadwyżki konsumenta. Obawa przed tego rodzaju stratami w niebezpiecznych czasach może wywołać rzadko spotykaną, choć korzystną współpracę w skali makro (Aizenman 2016; Rodrik 2019). Anonimowość właścicieli kryptowalut może natomiast zwiększać zmienność jej notowań, ponieważ nie ma powodu, dla którego wieloryby miałyby zapewnić stabilność jej notowań w czasach kryzysu<sup>5</sup>. Siła rynkowa bitcoinowych wielorybów daje

5 Za przykład niech posłuży niedawna „wojna o hash” (zob. *Bitcoin Cash Hard Fork Battle: Who Is Winning the Hash War*).

im duże możliwości tworzenia baniek spekulacyjnych, które dla własnych korzyści mogą wykorzystywać osoby mające dostęp do poufnych informacji (Feng, Wang, Zhang 2018). To spostrzeżenie odpowiada pewnym intrygującym prawidłowościom zaobserwowanym przez Baura i in. (2018), czyli że bitcoin „nie wykazuje korelacji z tradycyjnymi klasami aktywów, takimi jak akcje, obligacje i towary, zarówno w normalnych czasach, jak i podczas zawirowań finansowych. Analiza danych transakcyjnych na rachunkach bitcoinów wskazuje, że są one wykorzystywane głównie w celach inwestycji spekulacyjnych, a nie jako alternatywna waluta ani środek wymiany”<sup>6</sup>.

Z punktu widzenia finansów publicznych przypuszczamy, że pomyślnie rozwiązanie problemu skalowalności zdecentralizowanych kryptowalut doprowadzi do ich klęski w skali prywatnej – państwo narodowe może bowiem lekceważyć pewne niszowe innowacje finansowe, lecz z pewnością podda je regulacjom lub nawet upaństwowi je, gdyby ich rozmiary i niestabilność przerodziły się w zagrożenie w skali całego systemu. Skalowalność sprawnie funkcjonującej, zdecentralizowanej waluty jest możliwa, o ile sektor prywatny zdecydowałby się na koordynację swojej polityki z państwem narodowym. Skalowalne innowacje finansowe, podważające zdolność państwa narodowego do egzekwowania prawa i porządku, wywołałyby prawdziwy wyścig zbrojeń pomiędzy użytkownikami i agendami państwa narodowego odpowiedzialnymi za egzekwowanie prawa. Dobrze funkcjonujące państwo narodowe ma dostęp do głębokich skalowalnych zasobów. Kraje OECD, Chiny i inne efektywne systemy scentralizowane mają własne sposoby kontrolowania skalowalnych innowacji finansowych. Jeśli jednak zdecentralizowana waluta da się efektywnie skalować, państwa narodowe i banki centralne staną w obliczu rosnącej konkurencji. Zareagują one wówczas, narzucając odpowiednie przepisy lub ograniczając skalowalność i szyfrowanie. Każdy z tych kierunków działania zniszczy

rodzącą się konkurencję. Agendy państwa mogą również bezpośrednio konkurować z kryptowalutami, oferując własny pieniądź elektroniczny (zob. Lagarde 2018; zob. też Eichengreen 2018; Roubini 2018; Aizenman 2019). Ujmując to w perspektywie historycznej, dostawca pieniądza fiducjarnego odnosi znaczne korzyści związane z drukiem pieniądza, tj. z przychodu wynikającego z jego kreacji. Historia dostarcza liczne przykłady reżimów, które nadmiernie zwiększały podaż swojej waluty, uzyskując bieżące dochody z tworzenia pieniądza, lecz kosztem niestabilności finansowej w przyszłości (Cukierman, Edwards, Tabet 1992).

Podobny łańcuch zdarzeń może wystąpić w słabych systemach federalnych, gdzie państwa związkowe rywalizują o większy udział w przychodach z kreacji pieniądza (Aizenman 1992). Do tej pory większość krajów przystąpiła do umowy społecznej, w ramach której państwo narodowe ma monopol na dostawy pieniądza, kontrolując jego podaż i system bankowy, odpowiadając jednocześnie za zapewnienie stabilności finansowej poprzez zarządzanie ubezpieczeniem depozytów oraz przepisy mające na celu zmniejszenie prawdopodobieństwa wystąpienia kosztownych kryzysów finansowych<sup>7</sup>. Fala innowacji techniczno-finansowych (znana jako fintech) od 2010 r. stanowi wyraźną konkurencję dla monopolu państwa, przenosząc pośrednictwo finansowe do „wirtualnej szarej bankowości” (*shadow banking*) charakteryzującej się anonimowym pośrednictwem. Literatura teoretyczna dostarcza zasadniczych argumentów za tym, aby wątpić w stabilność tego rodzaju rozwiązań, nawet w przypadku nieobecności anonimowego pośrednictwa. Oczywiście tego rodzaju obawy potęguje anonimowość procesu wymiany (zob. Allen, Gale 2004; Sanches 2016 i zawarte w nich przypisy).

Chiny stanowią czytelny przykład zdolności państwa do realizacji podwójnego celu: zachęcania do dyfuzji technologii fintech w sposób

6 Niemal zerowa korelacja notowań kryptowalut z innymi aktywami skłoniła niektórych do stwierdzenia, że dają one możliwości dywersyfikacji inwestycji. Ten argument nie uwzględnia jednak kosztów tych „możliwości”; równie uprawnione byłoby np. stwierdzenie, że portfel inwestycyjny można zdywersyfikować, uprawiając hazard.

7 Wyjątki od tej zasady stanowią państwa, które zdecydowały się przyjąć walutę obcą jako prawny środek płatniczy, często jako mechanizm służący ograniczeniu niestabilności notowań ich własnej waluty w przeszłości. Inne przystąpiły do unii walutowej, takiej jak strefa euro, cedując prawo do kreowania waluty lokalnej na rzecz banku centralnego całej strefy walutowej.

przynoszący korzyści zarówno konsumentom, jak i konsolidujący nadzór ze strony władz przy jednoczesnym ograniczeniu anonimowości wymiany w sposób minimalizujący zagrożenie zmniejszeniem bazy podatkowej oraz zwiększający zdolność państwa do kontrolowania pośrednictwa finansowego (zob. Regulation 2018, s. 106–107).

Podobne obawy związane z problemem agencji dotyczą kryptowaluty o nazwie libra. Plany jej uruchomienia ogłosił Facebook w 2019 r. *Biała księga libry* określa jej misję, podając wstępne szczegóły projektu:

„Libra jest prostą globalną walutą i infrastrukturą finansową, która zapewnia podmiotowość miliardom ludzi. Składa się ona z trzech części, które współdziałają ze sobą w celu stworzenia bardziej inkluzyjnego systemu finansowego:

1. Jest zbudowana w oparciu o bezpieczną, skalowalną i niezawodną technologię blockchain;
2. Stoją za nią rezerwy aktywów zaprojektowanych tak, by nadać walucie rzeczywistą wartość;
3. Zarządza nią niezależne Stowarzyszenie Libra, którego zadaniem jest doskonalenie całego ekosystemu (...)<sup>8</sup>.

- 8 Rola bufora obiecanej stabilności libry mają pełnić międzynarodowe rezerwy: „Jakie aktywa stoją za libram? Mają to być aktywa o dużej stabilności cen, w tym depozyty bankowe i rządowe papiery wartościowe w walutach emitowanych przez stabilne i renomowane banki centralne. Ponieważ wartość libry będzie powiązana z koszykiem walut fiducjarnych, z punktu widzenia każdej waluty będą oczywiście występować pewne wahania jej wartości. Struktura rezerw ma jednak na celu ograniczenie prawdopodobieństwa wystąpienia tego rodzaju wahań i ich dokuczliwości, szczególnie w kierunku ujemnym (tzn. nawet w przypadku kryzysów gospodarczych). W tym celu wspomniany koszyk skonstruowano z myślą o utrzymaniu wartości kapitału oraz o zapewnieniu płynności. Jeśli chodzi o ochronę kapitału, stowarzyszenie będzie inwestować jedynie w papiery dłużne emitowane przez rządy stabilnych państw o niskim prawdopodobieństwie niewypłacalności, w których ryzyko wystąpienia wysokiej inflacji uznaje się za niewielkie. Ponadto rezerwę zdywersyfikowano dzięki wyborowi wielu krajów, a nie tylko jednego, w celu dalszego ograniczenia potencjalnego wpływu takich zdarzeń na stabilność waluty. Jeżeli chodzi o płynność, stowarzyszenie planuje wykorzystywać krótkoterminowe papiery wartościowe emitowane przez rządy spełniające powyższe wymagania, papiery, które są przedmiotem obrotu na płynnych rynkach o dziennym

Libra, podobnie jak bitcoin, funkcjonuje w oparciu o „skalowalną i niezawodną technologię blockchain”, lecz dopiero czas pokaże, czy zaprowadzi nas ona do „ziemi obiecanej”. W odróżnieniu od bitcoina wycena libry ma się opierać na rezerwach, w skład których wejdzie „koszyk papierów dłużnych emitowanych przez rządy stabilnych państw o niskim prawdopodobieństwie niewypłacalności, w których ryzyko wystąpienia wysokiej inflacji uznaje się za niewielkie”. Chociaż tego rodzaju konstrukcja istotnie może zapewniać stabilność w czasach dobrej koniunktury, jest ona narażona szereg rodzajów ryzyka związanego z wymianą i inflacją w okresach złej koniunktury, jak również na problemy agencji uwarunkowane koniecznością monitorowania i regulacji w czasie rzeczywistym przez niezależnego audytora weryfikującego odpowiednie pokrycie pieniądza. Dla porównania, wahania kursu dolara do euro w ciągu ostatnich 20 lat obejmują kilka okresów zmian sięgających 25–30% wartości w dwuletnich odstępach czasu. Sugeruje to, że wycena koszyka aktywów powiązanego z libram raczej nie będzie stabilna. Jak uczy historia, nawet tzw. stabilne państwa niekiedy narzucają ograniczenia przepływów kapitałowych w czasach zagrożenia i kryzysu, nie dotrzymując obietnic danych w przeszłości (zob. Edwards 2019). Zdolność prywatnych dostawców pieniądza do wywiązywania się z podjętych zobowiązań ograniczają ich własne wyniki finansowe, a także zgoda ich udziałowców. Zobowiązania suwerennych państw są natomiast poparte zdolnością do monetyzacji zobowiązań (tj. drukowania pieniędzy) oraz do opodatkowywania swoich obywateli. W USA ubezpieczenie FDIC obejmuje cały amerykański system bankowy, lecz należy wątpić, czy rząd i podatnicy tego kraju zechcą wesprzeć libram w trudnych czasach.

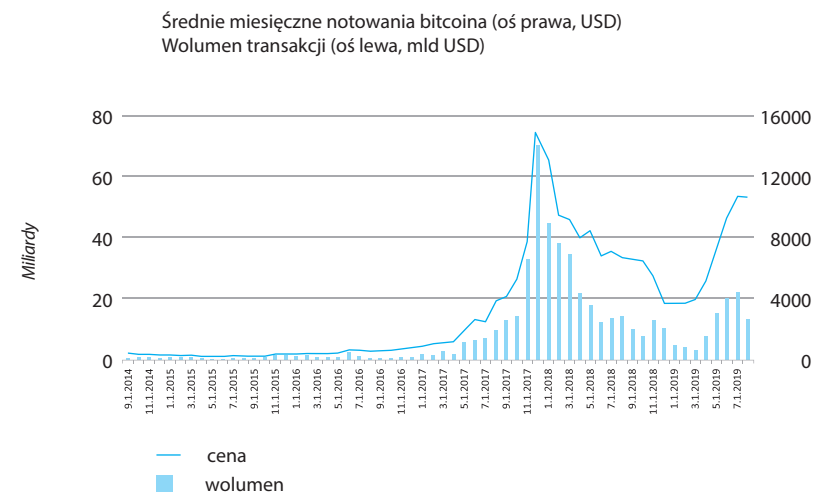
Ponadto w *Białej księdze libry* stowarzyszenie informuje o odpowiedzialności ponoszonej wobec własnych udziałowców, niewiele miejsca poświęcając obywatelom krajów narażonych na dalekosiężne skutki swojego funkcjonowania. Podobnie jak bitcoin, powodzenie libry może

wolumenie obrotu liczoną w dziesiątkach, a nawet setkach miliardów” (<https://libra.org/en-us/white-paper/>, dostęp: 3.09.2019).

osłabić siłę oddziaływania polityki pieniężnej państwa, ograniczyć popularność krajowego pośrednictwa finansowego oraz ograniczyć dostępną dla państwa bazę podatkową. Ograniczy również dochody państwa z tytułu emisji własnej waluty i może narazić je na niestabilność finansową wywołaną przez źródła zagraniczne (np. niestabilność globalnej sieci i stojących za nią algorytmów, zagraniczne przepisy o kontroli przepływów kapitałowych itp.). Nie ma zatem dobrego powodu, dla którego państwowe banki centralne i ich skarbcze miałyby wspierać outsourcing pośrednictwa finansowego i systemu płatniczego na zglobalizowaną prywatną platformę. Logika finansów publicznych jest jasna: skalowalna i działająca z powodzeniem w skali globalnej libra sprywatyzuje swoje zyski, lecz ewentualne przyszłe straty związane z większą niestabilnością finansową i kryzysami zostaną uspołecznione. W konsekwencji państwa narodowe mogą narzucić na libry surowe regulacje, prawdopodobnie bardziej rygorystyczne niż te nakładane obecnie na zglobalizowane instytucje finansowe.

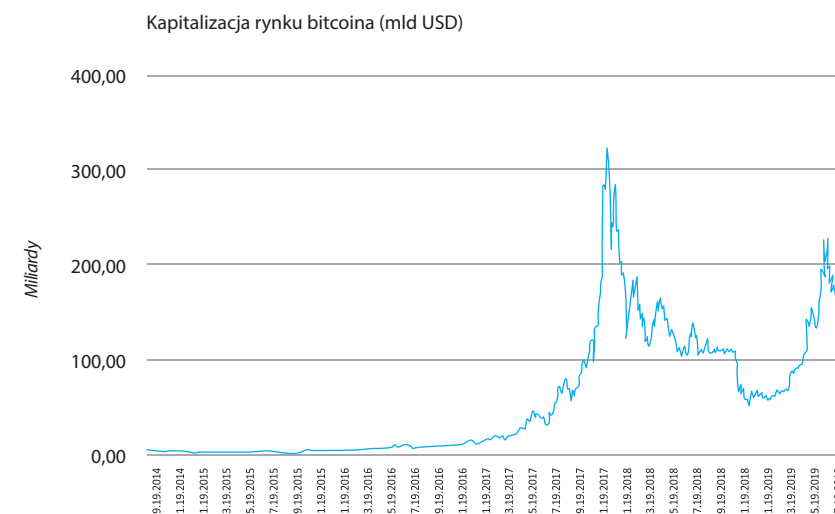
Podsumowując, skalowalne, anonimizowane pośrednictwo finansowe natrafi na dwa rodzaje ograniczeń. Po pierwsze, problemy agencji ograniczą stabilność wyceny kryptowalut. Z tego punktu widzenia należy zwrócić uwagę na stabilność finansową jako dobro publiczne oraz możliwy konflikt pomiędzy stabilnością wyceny i maksymalizacją renty przez dużych, anonimowych graczy, mających dostęp do poufnych informacji. Po drugie, pomyślne przezwyciężenie tych obaw przez dostawców przyszłych skalowalnych, anonimizowanych usług pośrednictwa finansowego będzie stanowiło poważne wyzwanie dla krajowej bazy podatkowej, siły oddziaływania polityki pieniężnej oraz stabilności finansowej. Tak więc rozwiązany z powodzeniem problem skalowalności zdecentralizowanych kryptowalut spowoduje ich niepowodzenie w wymiarze prywatnym – państwo narodowe może lekceważyć niszowe innowacje finansowe, lecz z pewnością je ureguluje, a nawet znacjonalizuje, gdyby ich wielkość i niestabilność przerodziła się w zagrożenie o rozmiarach systemowych. Skuteczna skalowalność zdecentralizowanej waluty przejdzie próbę czasu tylko wówczas, gdy sektor prywatny skoordynuje swoją politykę z państwem narodowym.

**Rys. 1a** Średnie miesięczne notowania bitcoina i wolumen transakcji



**Źródło:** data.bitcoinity.org.

**Rys. 1b** Kapitalizacja rynku bitcoina



**Źródło:** <https://bitcoinfees.info>.

## Literatura

- Ahmed R., Aizenman J., Jinjarak, Y. (2019). *Inflation and Exchange Rate Targeting Challenges Under Fiscal Dominance* (No. 25996). National Bureau of Economic Research.
- Aizenman J. (2019). *On the built-in instability of cryptocurrencies*. VoxEu, 12 February 2019.
- Aizenman J. (2016). *International coordination and precautionary policies*, „International Economic Journal”, 30(3).
- Aizenman J. (1992). *Competitive Externalities and the Optimal Seigniorage*, „Journal of Money, Credit & Banking”, 24(1).
- Allen F., Gale D. (2004). *Competition and financial stability*, „Journal of Money, Credit and Banking”, 36(3).
- Archer D.J. (2000). *Inflation Targeting in New Zealand*. IMF Institute seminar on inflation targeting (March).
- Baur D.G., Hong K., Lee A.D. (2018). *Bitcoin: Medium of exchange or speculative assets?*, „Journal of International Financial Markets, Institutions and Money”, 54.
- Biais B., Bisiere C., Bouvard M., Casamatta C. (2019). *The blockchain folk theorem*, „The Review of Financial Studies”, 32(5).
- Cukierman A., Edwards S., Tabellini G. (1992). *Seigniorage and Political Instability*, „American Economic Review”, 82(3).
- Edwards S. (2018). *American Default: The Untold Story of FDR, the Supreme Court, and the Battle over Gold*. Princeton: Princeton University Press.
- Eichengreen B (2018), *From Commodity to Fiat and Now to Crypto: What Does History Tell Us?*, NBER working paper 25426.
- Feng W., Wang Y., Zhang Z. (2018). *Informed trading in the Bitcoin market*, „Finance Research Letters”, 26.
- Gandal N., Hamrick J.T., Moore T., Oberman T. (2018). *Price manipulation in the Bitcoin ecosystem*, „Journal of Monetary Economics”, 95.
- Lagarde C (2018). *Winds of Change: The Case for New Digital Currency*, speech at Singapore Fintech Festival, November 14.
- Nakamoto S. (2008). *Bitcoin: A peer-to-peer electronic cash system*. <https://bitcoin.org/bitcoin.pdf>.
- Regulation (2018). *Regulation of Cryptocurrency Around the World*. Library of Congress, The Law Library of Congress, Global Legal Research Center. June 2018.
- Rodrik D. (2019). *Putting Global Governance in its Place*, NBER working paper 26213.
- Rose A. (2007). *A stable international monetary system emerges: Inflation targeting is Bretton Woods, reversed*, „Journal of International Money and Finance”, 26(5).
- Roubini N. (2018). *Crypto is the Mother of All Scams and (Now Busted) Bubbles While Blockchain Is The Most Over-Hyped Technology Ever, No Better than a Spreadsheet/Database*. Testimony for the Hearing of the us Senate Committee on Banking, Housing and Community Affairs (October).
- Sanches D. (2016). *On the inherent instability of private money*, „Review of Economic Dynamics”, 20.

# Wojciech Paprocki

## Mobilność człowieka w przestrzeni realnej i wirtualnej

### Wprowadzenie

W przededniu trzeciej dekady XXI w. w centrum zainteresowania badań prowadzonych w dziedzinie nauk społecznych można umieścić zagadnienie przenikania się przestrzeni realnej i wirtualnej, uwzględniając coraz większy wpływ rozwoju i upowszechniania się technologii cyfrowych. W życie dorosłe, a tym samym w etap intensywnej aktywności społeczno-gospodarczej, wkracza pokolenie Z<sup>1</sup>. W tej kohorcie spotykani są liczni cyfrowi nerdowie – osoby, którym są przypisywane zarówno cechy pozytywne, czyli głęboka ekspercka znajomość technologii cyfrowych i umiejętność ich zastosowania w celu uzyskiwania efektów komercyjnych<sup>2</sup>, jak i cechy negatywne, tj. brak umiejętności współżycia w grupie i nieudolność życiowa („nerdowie to świry”). Angielskojęzyczny tytuł filmu fabularnego z 1984 r. w reżyserii Jeffa Kanewa *Revenge of the Nerds* przetłumaczono na język polski jako *Zemsta frajerów*. Cyfrowi nerdowie są otwarci na innowacje. Otaczający ich świat potrafią opisywać i kształtować, odwołując się do rozbudowanej wiedzy, której elementem jest znajomość różnych

1 Pokolenie tzw. postmillenialsów, tj. osób urodzonych po 1998 r.

2 Przykład stanowi działalność *Creative Nerd Digital Agency*, <https://creativenerdagency.com/> (dostęp: 26.07.2019).

wątków wiedzy historycznej, wiedzy o kulturze i sztuce, antropologii. Za pioniera, który dysponuje już dużym doświadczeniem życiowym, mogącego stanowić wzór dla współczesnego pokolenia cyfrowych nerdów, można uznać Yuvala Noaha Hararięgo. Ze względu na datę urodzenia jest on zaliczany do generacji X (poprzedzającej generację millenialsów), ale zasługuje na uznanie jako osoba prowadząca badania interdyscyplinarne i posiadająca zdolność do formułowania wizji przyszłości cywilizacji. Według Hararięgo gatunek ludzki staje się *hackable animal* (Mäder 2019), co wynika z faktu, że człowiek (*human being*) zostaje poddany integracji świata rzeczywistego i świata wirtualnego, a jednym z praktycznych przykładów będzie połączenie ludzkiego mózgu z systemami cyfrowymi operującymi w obu tych światach jednocześnie.

Integracja dwóch światów – rzeczywistego i wirtualnego, zarówno w przestrzeni, jak i w czasie – stanowi konstytucyjną cechę epoki świata cyfrowego powstającego pod wpływem procesów zachodzących w ramach rewolucji przemysłowej 4.0. Odwołanie się do istoty świata wirtualnego pomaga w dopiero rozpoczynającej się dyskusji o mobilności człowieka w przestrzeni wirtualnej, coraz częściej uzupełniającej prowadzoną od co najmniej dwustu lat wielowątkową dyskusję o mobilności człowieka w przestrzeni realnej.

W niniejszym tekście przedmiot analizy stanowi przede wszystkim mobilność człowieka w przestrzeni realnej, a rozważania dotyczące mobilności człowieka w przestrzeni wirtualnej stanowią jedynie skromne uzupełnienie. Głębsze przemyślenia dotyczące tego wątku stanowią dopiero przedmiot zaplanowanych projektów naukowych. Badanie zostało przeprowadzone dzięki studiom literatury naukowej krajowej i zagranicznej z różnych dziedzin oraz przy uwzględnieniu wniosków z autorskiej analizy wiedzy o rozwoju nowych technologii. Główną metodą jest dedukcja, wzbogacona studiami przypadków. Odwołano się do zdarzeń lub procesów występujących w różnych epokach, które wzajemnie się uzupełniają. Część przypadków została przedstawiona jedynie zdawkowo, gdyż w odniesieniu do najnowszych wydarzeń brakuje pogłębionych raportów, a dostępnych jest zaledwie kilka monografii zawierających pierwsze próby syntetycznej oceny procesu transformacji

cyfrowej i jej efektów odnoszących się do mobilności człowieka w przestrzeni wirtualnej.

## Zróźnicowanie motywów i form mobilności w przestrzeni realnej i wirtualnej

Trójwymiarowa przestrzeń realna jest bytem cechującym wszechświat i otacza człowieka, natomiast przestrzeń wirtualna jest wytworem człowieka. Po około czterdziestu tysiącach lat kształtowania cywilizacji przez *homo sapiens* mobilność w świecie realnym zaczęła być realizowana poza planetą Ziemia, przy czym do tej pory wszelkie wyprawy w kosmos były zaplanowane w obu kierunkach. Być może w najbliższych dekadach dojdzie do realizacji podróży, dla których nie będzie przewidziany powrót na Ziemię.

Przeźrzeń wirtualna jest wielowymiarowa. Wynika to z faktu, że człowiek nie jest ograniczony w swojej wyobraźni, a system dysponujący sztuczną inteligencją typu *General Artificial Intelligence* (GAI) zapewne nie będzie limitowany w odniesieniu do budowania własnej wielowymiarowej przestrzeni wirtualnej.

Na potrzeby analizy współcześnie rozpoznanych procesów obecności człowieka w przestrzeni realnej można się odwołać do podstawowych trzech segmentów mobilności. Pierwszy z nich stanowi przemieszczanie się jednostronne. W określonym momencie poszczególne osoby lub ich grupy, a nawet całe społeczności, decydują się, że zmienią miejsce swojego stałego pobytu. W naukach społecznych analiza tego segmentu jest podejmowana okresowo, a wydarzenia obserwowane w pierwszych dwóch dekadach XXI w. są przyczynkiem do wzmożenia badań w tym zakresie. Drugi segment stanowi przemieszczanie się „tam i z powrotem” bądź w zamkniętej pętli, co oznacza, że człowiek za każdym razem powraca do miejsca rozpoczęcia podróży. Ten segment stanowi tradycyjny obszar zainteresowania w pracach badawczych i analitycznych, gdyż obejmuje podstawowe grupy usług zwanych komunikacyjnymi lub przewozowymi w zakresie przemieszczania osób. Skala procesów przemieszczania oraz



różnorodnych efektów bezpośrednich i pośrednich uzasadnia pogłębianie badań tego segmentu. Trzeci segment dotyczy mobilności wielokierunkowej, której cechą jest zarówno brak stabilnego punktu rozpoczęcia się procesu przemieszczania, jak i brak reguł kształtowania się kierunku lub kierunków tego przemieszczania się. Ten segment był od dawna przedmiotem zainteresowania nauk przyrodniczych i nauk o zdrowiu, natomiast współcześnie stanowi centralny obszar badawczy we wszystkich dziedzinach nauk. Wraz z rozwojem wiedzy, która jest przydatna przy rozwijaniu koncepcji „generalnej sztucznej inteligencji” (*General Artificial Intelligence – GAI*), coraz szerzej prowadzone są badania dotyczące przemieszczania się człowieka w mikrolokalnej przestrzeni, a nawet mobilności zachodzącej wewnątrzustrojowo lub na styku organów człowieka z otoczeniem.

W tabeli 1 przedstawiona jest klasyfikacja mobilności. Wskazane są wymienione trzy segmenty oraz podsegmenty, a także podstawowe motywy lub obszary mobilności w każdym z tych podsegmentów.

**Tabela 1** Klasyfikacja mobilności

Mobilność jednokierunkowa	Mobilność dwukierunkowa „tam i z powrotem” lub w pętli		Mobilność wielokierunkowa	
Migracje	Mobilność ponadregionalna	Mobilność regionalna i lokalna	Mobilność mikrolokalna	Mobilność wewnątrzustrojowa
Przemieszczanie się całych społeczeństw lub grup społecznych: • poszukiwanie lepszych warunków do życia • ucieczka w ochronie życia • podporządkowanie się władzom publicznym	Przemieszczanie się w celach biznesowych i innych celach związanych z działalnością zawodową lub społeczną	Przemieszczanie się między miejscem zamieszkania a miejscem pracy lub edukacji	Ruch sylwetki w obrębie miejsca zamieszkania lub miejsca/ stanowiska pracy/edukacji oraz innych miejsc pobytu bądź przebywania (przy stole, w łóżku itp.)	Ruch fal mózgowych

Mobilność jednokierunkowa	Mobilność dwukierunkowa „tam i z powrotem” lub w pętli	Mobilność wielokierunkowa	
Przemieszczanie się osób lub mikrogrup (rodzin): • poszukiwanie lepszych warunków życia • zacieśnianie więzi emocjonalnych i społecznych	Przemieszczanie się w celach turystycznych	Przemieszczanie się między miejscem zamieszkania a miejscem wykonywania czynności związanych z funkcjonowaniem w ekosystemie (ośrodki zdrowia, placówki handlowe, placówki kulturalne itp.)	Ruch poszczególnych narządów (ręki, oka, nosa)
	Przemieszczanie się w celach utrzymywania więzi emocjonalnych lub społecznych	Przemieszczanie się w celach turystycznych i sportowych (aktywność ruchowa)	Komunikat głosowy
		Przemieszczanie się w celach utrzymywania więzi emocjonalnych lub społecznych	Wyraz twarzy, charakter spojrzenia, stan skóry itp.

Źródło: Opracowanie własne.

## Mobilność jednokierunkowa: migracje

Na pierwszym etapie rozwoju cywilizacji ludzkiej przemieszczanie się plemion było wymuszone potrzebą znajdowania pożywienia. Z chwilą rozpoczęcia życia w stałej lokalizacji po raz pierwszy pojawił się podział społeczny na „miejscowych mieszkańców” i „przybyszów”. Ci pierwsi w wielu przypadkach bronili się przed najazdem przybyszów, ale w wielu przypadkach wręcz prowokowali przybycie osób z innych regionów. Problem relacji mieszkańców i przybyszów stał się w XXI w. szczególnie

istotny, gdyż jednocześnie występuje wiele procesów społecznych, z których część sprzyja nasilaniu się postaw wrogich wobec napływowej ludności, a część wzmacnia potrzebę emigracji bądź kreuje zapotrzebowanie na dopływ nowych grup ludności.

Wojny religijne, np. w Azji Południowej, Afryce, w Irlandii, stanowiły jedną z głównych przyczyn mobilności części poszczególnych narodów lub grup społecznych. Wraz z występowaniem coraz głębszych zmian klimatycznych oraz powstawaniem nowych barier w dostępie do wody pitnej, a także wraz ze wzrostem zagrożenia zalaniem terenów nadmorskich, będzie się nasilać zjawisko przenoszenia się dużych lub mniejszych grup z jednego terytorium do innego terytorium. W Polsce brak lub deficyt wody zaczyna wymuszać migracje z niektórych powiatów z regionów centralnych, a ze względu na erozję linii brzegowej spodziewane jest wyludnianie się Półwyspu Helskiego.

Od drugiej połowy XX w. w Europie po raz pierwszy w historii kontynentu występują dwa zjawiska: 1) starzenia się społeczeństwa, co powoduje, że udział ludności zawodowo czynnej wśród mieszkańców maleje oraz 2) bezwzględny spadek liczby ludności, mimo braku wojen oraz katastrof naturalnych o dużym zasięgu. Pojawia się pytanie, czy zmiany strukturalne w gospodarce zachodzące w ramach transformacji cyfrowej mogą w perspektywie dwóch-trzech dekad doprowadzić do istotnego zmniejszenia popytu na rynku pracy. Jeśli takie efekty zmian nie wystąpią, to w Europie zacznie brakować osób w wieku produkcyjnym. Według niektórych ekspertów luka na rynku pracy w Europie może za 30 lat wynieść kilkadziesiąt milionów osób, przy czym w Polsce już w 2025 r. ta luka może osiągnąć 1,5 mln osób (Raport PwC 2018).

Chęć poprawienia warunków życia, zarówno w aspekcie materialnym, jak i komfortu psychicznego, stanowi ważną przyczynę mobilności bytowej. Biorąc pod uwagę zjawisko tzw. nowej fali emigracji z Polski, która obejmuje ok. 2,5 mln osób, zainteresowanie skutkami opuszczania własnej ojczyzny dotyczy wielu obszarów badań naukowych, zarówno w kraju, jak i za granicą. Jednym z takich skutków, zasługujących na rozszerzenie i pogłębienie badań w różnych dyscyplinach, jest wyjazd wykształconej kadry specjalistów, m.in. lekarzy i przedstawicieli innych zawodów sektora

ochrony zdrowia, a także specjalistów zajmujących się nowymi technologiami. W wielu regionach i subregionach na świecie dostrzegane jest niebezpieczeństwo występowania zjawiska, które można określić jako „stepowanie demograficzne”, które polega na ucieczce osób kreatywnych i wykształconych z miejsc, gdzie perspektywa osobistego rozwoju jest mniej atrakcyjna niż w innym miejscu. To zjawisko jest groźne nie tylko w krajach uboższych i wadliwie funkcjonujących, np. na Ukrainie, ale nawet w krajach najbogatszych. Z północnego regionu Finmark w Norwegii (o powierzchni 48 tys. km<sup>2</sup>, w którym mieszka mniej niż 75 tys. ludności) wyjeżdżają młodzi mieszkańcy i osiedlają się w innych regionach kraju, gdyż różnorodne zachęty rządowe są niewystarczające, aby ich przekonać do kontynuowania dorosłego życia w lokalnej ojczyźnie (In Norwegens 2019).

Istotne jest również, jak wygląda przyjmowanie imigrantów i na ile skuteczne może być świadome pozyskiwanie obcokrajowców o określonych zdolnościach oraz wykształceniu. Wydaje się, że największym beneficjentem mobilności bytowej jest Silicon Valley, dokąd trafiły już dziesiątki tysięcy specjalistów z całego świata, w tym bardzo dobrze wykształceni absolwenci uniwersytetów angielskich, francuskich, niemieckich i szwajcarskich, a także uczelni w Polsce (Schmidt 2019).

Zmianę nastawienia miejscowych mieszkańców do przybyszów bardzo dobrze ilustruje odmiennosc stosunku społeczności niemieckiej do imigrantów zarobkowych przybyłych w latach powojennych i tych, którzy przybyli w XXI w. W latach 1955-1973 władze RFN aktywnie zabiegały o pozyskanie imigrantów, aby zasilić rynek pracy w okresie dynamicznego rozwoju gospodarki. Na dworcu głównym w Monachium zorganizowano centrum obsługi imigrantów, którzy po wyszukaniu i zwerbowaniu przybywali z Grecji i Włoch, następnie z krajów byłej Jugosławii, a także z Turcji. Tygodniowo przyjeżdżało do 4,5 tys. osób, które po sprawdzeniu dokumentów oraz stanu zdrowia byli rozsyłani w zorganizowany sposób do przyszłych pracodawców. Celowe rozproszenie przybyszów powiązane z lokowaniem ich wśród ludności miejscowej, a nie w odizolowanych placówkach, spowodowało, że ówczesna fala imigracji nie wzbudziła silnego oporu społeczności niemieckiej (Lahrtz 2019). Zupełnie inny

przebieg miał proces przyjmowania imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, którzy napłynęli do Niemiec w drugiej dekadzie XXI w. W 2015 r., po ogłoszeniu przez kanclerz A. Merkel woli przyjęcia szczytowej fali imigrantów liczącej ponad 1 mln osób, w tym wielu kobiet z dziećmi, w Niemczech ujawnił się otwarty sprzeciw wobec przybyszów. Wśród wielu drastycznych ocen znalazło się stwierdzenie byłego senatora berlińskiego ds. bezpieczeństwa: realizacja hasła „Damy radę” (*Wir schaffen das*) spowodowało, że Niemcy będące dobrze zorganizowanym i prawidłowo funkcjonującym państwem prawa zostało zdewastowane w imię fałszywie pojętego humanitaryzmu (Körting 2015). Korekta polityki migracyjnej w kolejnych latach pozwoliła na zredukowanie potoku osób, które kierują się do Europy Południowej i Zachodniej. Relacje między społecznościami miejscowymi a imigrantami ulegają jednak zaostrzeniu. Istnienie napięć wykorzystują niektórzy politycy. Kreując, podsycając i odwołując się do faktycznych i wymaganych problemów, zabiegają o wzmocnienie swojej politycznej pozycji m.in. w Austrii, Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii i we Włoszech, a także w Polsce (Monath 2019). Paradoksalnie, wkład w potęgowanie napięć w społeczności miejscowej mają w większym stopniu zwolennicy otwarcia Europy niż przeciwnicy współczesnej migracji. Wynika to z występowania dysonansu między postawą osób „moralnie poprawnych” oraz „moralnie potępianych”. W Niemczech istnienie tego dysonansu nałożyło się na historyczny podział na obywateli z zachodnich (tzw. „Wessi”) oraz ze wschodnich landów (tzw. „Ossi”) (Gujer 2019). W Polsce występuje podobny dysonans społeczny między grupą beneficjentów i ofiar procesu transformacji ustrojowej przeprowadzonej po 1989 r., wzmocniony publicystyką prawicowych mediów, które w 2015 r. także podnosiły kwestię zagrożenia Polaków przez imigrantów wyznających religię islamską.

Jednym z współczesnych problemów jest brak globalnej lub choćby regionalnej koordynacji migracji. Do Europy drogą morską przez Grecję, Włochy i Hiszpanię masowo trafiają przybysze, maksymalnie do 5 tys. tygodniowo, a ich napływ jest sterowany przez grupy przestępcze, a nie władze publiczne krajów położonych nad Morzem Śródziemnym. Koncepcja, aby u źródła ograniczyć przesłanki do emigracji, jest racjonalna,

ale tylko względnie. W Afryce i na Bliskim Wschodzie zainteresowanie emigracją do Europy tym bardziej będzie się nasilać, im bardziej w niektórych krajach Europy Zachodniej i Europy Północnej będzie wzrastać względna wartość pomocy społecznej lub gwarantowanej płacy minimalnej w stosunku do średniej wartości dochodów z pracy w krajach rozwijających się.

### Mobilność dwukierunkowa: ponadregionalna oraz regionalna i lokalna

Mobilność w kontekście dużych odległości, od kilkudziesięciu do kilku tysięcy kilometrów, mobilność regionalna w promieniu do kilkudziesięciu kilometrów oraz mobilność lokalna (w obrębie miejscowości) są związane z zaspokajaniem potrzeb wymienionych w tabeli 1. W procesie transformacji cyfrowej w centrum zainteresowania znajduje się poszukiwanie nowego modelu obsługi każdego z wymienionych podsegmentów mobilności. W segmencie mobilności dwukierunkowej podstawowe znaczenie ma fakt, że każda osoba, która się przemieszcza, wyrusza i kończy podróż w tym samym miejscu. Możliwe są dwa warianty przebiegu drogi. W pierwszym wariantcie droga „tam” pokrywa się w pełni z drogą „z powrotem”. W większości przypadków występuje przy tym powtarzalność procesów przemieszczania zarówno w ujęciu geograficznym, jak i czasowym. Przykładem może być codzienna podróż ucznia z domu do szkoły i z powrotem. W drugim wariantcie osoba przemieszczająca się porusza się po drodze tworzącej pętlę. Powtarzalność tej drogi i czasu jej pokonywania może występować, ale dominujące są sytuacje, kiedy poszczególne podróże odbywają się różnymi drogami, przy braku regularności.

W gospodarce analogowej, która w systemach komunikacyjnych była kształtowana przez tysiące lat, została utworzona infrastruktura liniowa (drogi wodne, kołowe, kolejowe, korytarze powietrzne itd.) i punktowa (porty wodne i lotnicze, węzły komunikacyjne, stacje metra itd.). W epoce budowy linii kolejowych (w drugiej połowie XIX w.) ich przebieg uzależniano od już ukształtowanych relacji podróży osób oraz przewozu

ładunków. Spektakularnym przykładem korekty sieci kolejowej było zbudowanie linii między Warszawą i Poznaniem dopiero po 1918 r. W okresie zaborów między tymi dwoma dużymi miastami nie było wystarczająco dużego ruchu pasażerskiego, aby realizować taką inwestycję. Budowanie infrastruktury liniowej wzbogaconej o infrastrukturę punktową stanowi także czynnik decydujący o nowej lokalizacji osiedli i fabryk. Przykładem jest zapoczątkowany w okresie międzywojennym rozwój korytarza wzdłuż linii EKD (obecnie WKD) – od centrum Warszawy do Grodziska Mazowieckiego.

Cechą funkcjonowania transportu kolejowego, a także zorganizowanej komunikacji autobusowej, jest realizacja przewozów na wyznaczonych trasach zgodnie ze sztywnymi rozkładami jazdy, w których określony jest czas odjazdu i przyjazdu do poszczególnych punktów obsługi pasażerów. W transporcie lotniczym ruch samolotów został uzależniony od sztywnych okien czasowych (tzw. slotów lotniskowych), co powoduje, że siatki połączeń jedynie w ograniczonym zakresie mogą być dostosowywane do zmieniającego się popytu. Dla podróżnego istnienie rozkładu jazdy wybranego środka transportu przestaje mieć znaczenie, jeśli częstotliwość ruchu jest bardzo wysoka i zapewniona jest regularność połączeń. Najmniejszą uwagę przywiązuje się do rozkładu jazdy pociągów metra, jeśli kursują co kilkadziesiąt sekund, jak np. na linii 13 paryskiego metra, zwanej „diabelską linią” (*Ligne d'enfer*). Notorycznie przepełnione pociągi na tej linii obsługują w ciągu doby potok do 650 tys. pasażerów (Belz 2019). Relatywnie małe znaczenie ma rozkład jazdy autobusów miejskich i podmiejskich oraz pociągów lokalnych, jeśli częstotliwość ich jazdy nie jest bardzo duża (np. co 15 minut), ale zapewniona jest przez cały dzień, łącznie z porankami oraz późnymi wieczorami, tzw. takt, czyli regularny odjazd z danego punktu zawsze o tej samej porze, np. o 7:02, 7:17, 7:32 i o 7:47. Zapewnienie regularności (taktu), przy częstotliwości jazdy pociągów i autobusów dalekobieżnych co 60 minut, także jest traktowane jako czynnik istotnie podwyższający atrakcyjność usług przewozu osób.

Występowanie ruchu „tam i z powrotem” lub w pętli powoduje, że w wybranym przedziale czasu (np. doby, tygodnia, miesiąca – w zależności od relacji) liczba osób, które wyruszyły z danego miejsca jest równa

liczbie osób, które do tego miejsca wróciły. Problemem jest jednak rozbieżność tych podróży na poszczególne okna czasowe, które odpowiadają procesowi technologicznemu ruchu środków transportu. W regionalnej i lokalnej komunikacji publicznej nie można zapewnić odpowiedniego potencjału przewozowego w godzinach porannych w dzielnicach, w których mieszkańcy przespałi noc, w inny sposób niż kierując z powrotem do tych dzielnic pojazdy po przebyciu poprzedniego kursu. Ze względu na to, że potok podróżnych na trasie „z powrotem” wystąpi dopiero po południu lub wieczorem, to te pojazdy wracają rano słabo wykorzystane. To powoduje, że rentowność całego cyklu przewozowego „tam i z powrotem” jest niska. Jeśli cały potok w ciągu doby w obie strony jest mały, co występuje przede wszystkim w relacjach regionalnych, obsługujących tereny o niższym poziomie urbanizacji, to rentowność poszczególnych cykli przewozowych jest bardzo niska. Występowanie tego zjawiska wyjaśnia, dlaczego w Polsce w okresie transformacji ustrojowej praktycznie zlikwidowano regionalną komunikację publiczną autobusami PKS. Władze publiczne (samorządowe, pozbawione wsparcia rządu) uznały, że potrzeby społeczne nie mogą być zaspokajane tak jak w okresie PRL. Działalność przewoźnika publicznego stała się na tyle deficytowa, że na jego dofinansowywanie były potrzebne kwoty niedostępne w budżetach samorządowych. Brak subwencji doprowadził do likwidacji wielu społecznie potrzebnych połączeń autobusowych.

Fenomen motoryzacji indywidualnej wynika z podstawowej cechy tej metody zaspokajania potrzeb mobilności. Każdy indywidualny użytkownik pojazdu dysponuje nim w miejscu, w którym się znajduje i w czasie, kiedy chce rozpocząć podróż. Tę cechę ma także transport rowerowy, a w przeszłości miał transport konny (przy jeździe w siodle). Wykształcenie tej cechy wiąże się jednak z ogromnym wysiłkiem gospodarczym. Niezbędne jest wyprodukowanie odpowiednio dużej liczby pojazdów, a także zapewnienie miejsc do parkowania zarówno w dzielnicach mieszkalnych, jak i w centrach aglomeracji. We współczesnej gospodarce, szczególnie w Europie, gdzie przemysł motoryzacyjny jest bardzo silnie rozwinięty i stanowi jeden z filarów systemu przemysłowego, problemem jest popyt na samochody osobowe (jeśli on spada). Z tego

powodu nie ma przesłanek, aby kontynuując politykę przemysłową, dążyć do ograniczania motoryzacji indywidualnej. Za eliminowaniem samochodów osobowych, a co najmniej za ograniczaniem ich obecności, przemawia natomiast przeciążenie infrastruktury miejskiej. Stąd też od wielu dziesięcioleci stosowane są np. opłaty za wjazd do miasta. Jednymi z pierwszych były norweskie Bergen (1985) oraz Oslo (1990). Restrykcyjność takich ograniczeń bywa też coraz częściej uzależniana od aktualnego stanu zanieczyszczenia powietrza. W Bergen opłata za jednorazowy wjazd (*city toll*) waha się od 45 koron (ok. 4,90 euro) w dni z mało zanieczyszczonym powietrzem, aż do 225 koron (ok. 25 euro) w dniach, kiedy występuje smog (Die City Maut 2016).

W gospodarce cyfrowej, w której powszechne jest użytkowanie nawigacji oraz różnorodnych aplikacji zainstalowanych na smartfonach lub w urządzeniach telematycznych i komputerowych stanowiących wyposażenie środków transportu, m.in. pociągów, samochodów i rowerów elektrycznych, zaczęto tworzyć duże zbiory danych obejmujących zarówno dane ustrukturyzowane, jak i dane nieustrukturyzowane, które pozwalają śledzić ruch każdego człowieka i każdego środka transportu. Dzięki technologii *Big Data Analytics* operatorzy wirtualnych platform (działający globalnie lub lokalnie) dążą do stworzenia systemu obsługi mobilności dwukierunkowej, w której każdy odcinek podróży i odpowiadające mu okno czasowe zostanie zidentyfikowane i skonfrontowane z ofertą usługodawcy. Celem jest wprowadzenie do mobilności dwukierunkowej modelu gospodarki współdzielenia (*sharing economy*), nazywanej różnorodnie w zależności od celów marketingowych m.in. *car-sharing* *ride-sharing*, *scooter-sharing*. Pierwotnie deklarowano, że ten model będzie bazował na konsumpcji kolaboratywnej, w której konsument-właściciel udostępnia innej osobie jakieś dobro, kiedy sam z niego nie korzysta, kierując się pobudkami normatywnymi, instrumentalnymi i społeczno-hedonistycznymi (Śledziwska, Włoch 2019). Dzięki istnieniu sieci społeczno-słociowych oraz technologii, które pozwalają stosować łatwe w obsłudze aplikacje mobilne, zjawisko miało stać się na tyle powszechne, że część konsumentów, głównie z generacji millenialsów, zrezygnowałaby z zakupu niektórych dóbr, w tym samochodów. Gospodarka kolaboratywna

miała mieć cechę współdziałania, bez nastawienia jej uczestników na uzyskiwanie celów komercyjnych. Analiza ofert ulokowanych na rynku usług mobilności w latach 2017-2019 wskazuje, że nie upowszechniła się gospodarka współdzielenia, natomiast dynamicznie rozwija się gospodarka platform (*platform economy*), w ramach której po stronie podażowej występują podmioty zdeterminowane, aby uzyskać sukces komercyjny (Lehdonvirta i in. 2019, s. 569). Na rynek weszły start-upy dysponujące ogromnymi funduszami na rozwój, stawiając sobie za podstawowy cel uzyskanie przewagi konkurencyjnej dzięki opanowaniu w skali wielu kontynentów relatywnie dużego udziału w powstającym rynku nowych usług (Cusumano, Gawer, Yoffie 2019, s. 17). Dopiero po uzyskaniu tego celu miałyby być osiągnięta nadwyżka przychodów nad kosztami operacyjnymi, a w kolejnym kroku stabilizacja biznesu zapewniającego uzyskiwanie zysku bilansowego. W 2019 r. dostępne są pierwsze analizy efektów działalności operatorów platform aktywnych na rynku usług mobilności. Wyniki badań dotyczących akceptacji usługi wynajmu e-hulajnóg (*e-scooter*) w różnych metropoliach na całym świecie ujawniają, że kilku konkurujących ze sobą operatorów przekazało do eksploatacji po kilkaset, a nawet 1000 pojazdów w jednym mieście (np. Lime w Berlinie). Wśród mieszkańców i przybyszów wyodrębniła się grupa klientów, którzy dość często sięgają po e-hulajnogę. Jednak zarejestrowany efektywny popyt jest do tej pory za słaby, aby wykorzystać potencjał całej floty. W trakcie doby e-hulajnogi są użytkowane średnio od 2,3 do 3,3 jazd, a średnia odległość wynosi od 1,8 do 2,8 km. Oznacza to, że dziennie silnik elektryczny pracuje co najwyżej 30 minut (przy średniej prędkości jazdy zbliżonej do 20 km/h), a utrzymanie zasilania zapewnione jest do 5 godzin lub ok. 60 km jazdy w czasie między kolejnymi ładowaniami baterii (Kugoth 2019). Nikt nie potrafi wskazać horyzontu czasowego, kiedy tego rodzaju operatorzy zaczną uzyskiwać pożądane efekty ekonomiczne. Nie mając pewności, że rozwiązania „wynajmu środków transportu na minuty” przyniosą oczekiwane efekty komercyjne, nie można optować za takimi rozwiązaniami jako podstawową receptą na zaspokojenie potrzeb mobilności dwukierunkowej. Trzeba natomiast brać pod uwagę, że w wybranych metropoliach użytkowanie udostępnianych samochodów będzie coraz

bardziej popularne. Przewiduje się, że tak się stanie m.in. w Szanghaju, gdzie do 2030 r. korzystanie z pojazdów dostępnych na platformie wirtualnej chińskiego operatora Didi osiągnie poziom 40% całego ruchu samochodowego i jedynie jedna trzecia spośród 23 mln mieszkańców tego miasta będzie właścicielem swojego samochodu, pozostającego do indywidualnego wykorzystania (Hubik 2019).

Przy wzrastającej presji społecznej na ograniczanie w transporcie zarówno zanieczyszczeń, jak i gazów cieplarnianych, coraz częściej rozważane są koncepcje wzajemnego dostosowania lokalizacji miejsca zamieszkania oraz miejsca wykonywania innych czynności, przede wszystkim działalności zawodowej. Jednym z rozwiązań ma być powrót do sprawdzonych rozwiązań urbanizacyjnych, takie próby podejmowane są m.in. w Wiedniu. Zgodnie z koncepcją *Smart City* w nowych osiedlach mają obok siebie powstawać domy mieszkalne oraz infrastruktura gospodarcza i społeczna (np. szkoły) (Seenstadt Aspern 2014). Potrzeby mobilności dwukierunkowej mają być na tyle zredukowane, że mieszkańcy będą mogli je zaspokajać pokonując dystans jako piesi bądź korzystając z nowoczesnych rozwiązań ruchu pojazdów autonomicznych z silnikiem elektrycznym zasilanym z baterii (Neuwinger 2019). Tworzona jest – zapewne złudna – wizja, że w najbliższych latach uda się wyeliminować samochód osobowy z całych aglomeracji. W perspektywie kilku dekad, a nie kilku lat, wdrażanie koncepcji *Smart City* może natomiast doprowadzić do istotnej korekty zachowań mieszkańców i redukcji czasu oraz zasięgu użytkowania przez nich samochodów, zarówno z silnikami spalinowymi, jak i alternatywnymi (elektrycznymi, wodorowymi) systemami napędu.

Na całym świecie podstawowy problem zaspokajania potrzeb mobilności człowieka dotyczy jednak już ukształtowanych aglomeracji, w których mieszka znaczna, a w niektórych krajach nawet dominująca część społeczeństwa. Skoro dojeżdżający do oddalonego miejsca pracy są bardziej nieszczęśliwi od tych, którzy na tę czynność nie tracą czasu, to wydaje się, że każdy powinien zabiegać o zmianę miejsca zamieszkania lub miejsca pracy. Skoro tego nie robi, mając swobodę wyboru, to nie można uznać jego dyskomfortu jako racjonalnie uzasadnionego (Leggewie, Welzer 2012, s. 161). Najważniejszą kwestią jest owa swoboda wyboru. Wiele osób subiek-

tywnie jest przekonana, że takiej swobody nie ma, a w wielu przypadkach faktycznie nie ma warunków, aby człowiek mógł wybierać między różnymi miejscami pracy w odmiennej lokalizacji. Pozostaje zatem szukanie innych metod poprawy obsługi mobilności dwukierunkowej o zasięgu regionalnym i lokalnym. Prawdopodobnie najsukcesywniejszą z nich jest rozbudowa systemów komunikacji publicznej bazującej na tradycyjnych technologiach transportowych, jednak wspartych nowymi technologiami cyfrowymi.

W tabeli 2 przedstawiono istniejący system metra paryskiego oraz plan jego rozbudowy do 2030 r. (przy wykorzystaniu 35 mld euro na nakłady inwestycyjne).

**Tabela 2** Istniejący system metra paryskiego oraz zakres jego rozbudowy do 2030 r.

	nowe Metro	Istniejąca sieć (bez kolei RER)
Długość linii [km]	200	219,9
Udział stacji, w przypadku których są spełnione warunki dla obsługi osób niepełnosprawnych	100%	30%
Najniżej położona stacja	52 m (Creteil-St. Maur)	36 m (Abesses)
Maksymalna prędkość pociągów	100 km/h	80 km/h
Liczba linii, na których odbywa się w pełni zautomatyzowany ruch pociągów	4 z 4	2 z 16

Źródło: Belz (2019).

Przykład paryski może zostać skopiowany – po odpowiednim dopasowaniu – w Polsce. Przeniesienie podstawowych (największych) potoków podróży pod powierzchnię ziemi, przy wykorzystaniu technologii metra lub tzw. lekkiego metra, czyli linii tramwajowych prowadzonych w korytarzach podziemnych, zapewniłoby skokowe uatrakcyjnienie komunikacji publicznej. Alternatywą jest tzw. premetro, którego linie jedynie częściowo przebiegałyby pod ziemią, jak rozpatrywane jest to np. w Krakowie (Metro w Krakowie 2014). W konsekwencji rozwoju transportu szynowego, w klasycznej wersji korzystającego z trakcji elektrycznej, znacznie mniej obciążającego środowisko naturalne niż trakcja spalinowa, znaczna część mieszkańców oraz regularnych przybyszów mogłaby rezygnować z podróży samochodami osobowymi. Odwołując się do prognozy rozwoju polskiej gospodarki przewidującej stabilną kontynuację wzrostu PKB w trzeciej dekadzie XXI w. (Frączyk 2019), można stwierdzić, że poprawiają się warunki dla podejmowania dużych inwestycji infrastrukturalnych służących rozwojowi komunikacji publicznej. Za realizacją takich projektów przemawia znaczenie mnożnika inwestycyjnego, którego wartość w gospodarce analogowej jest znacznie wyższa niż w gospodarce cyfrowej. Wynika to ze znacznie większej długości łańcucha dostaw dla projektów służących rozwojowi aktywów materialnych niż w projektach rozwoju aktywów niematerialnych. W związku z wygaszaniem w kolejnej dekadzie inwestycji kształtujących krajową sieć drogową skierowanie środków na inwestycje do aglomeracyjnych systemów komunikacji publicznej byłoby pożyteczne dla użytkowników usług mobilności dwukierunkowej, a pośrednio dla całej gospodarki, w tym producentów środków transportu szynowego uczestniczących w realizacji tych inwestycji.

Można porównać dwa kierunki rozwoju systemów obsługi mobilności dwustronnej o zasięgu aglomeracyjnym. Pierwszy z nich stanowi innowację, może być traktowany jako podstawowy kierunek rozwoju w epoce gospodarki cyfrowej – jest to uberyzacja. Podstawą tej innowacji jest założenie, że dzięki stworzeniu *Big Data* o mieszkańcach i przybyszach, np. o turystach, uczestnikach imprez kulturalnych i sportowych, a następnie dzięki zastosowaniu rozwiązań wąskiej (*narrow*) sztucznej inteligencji uda

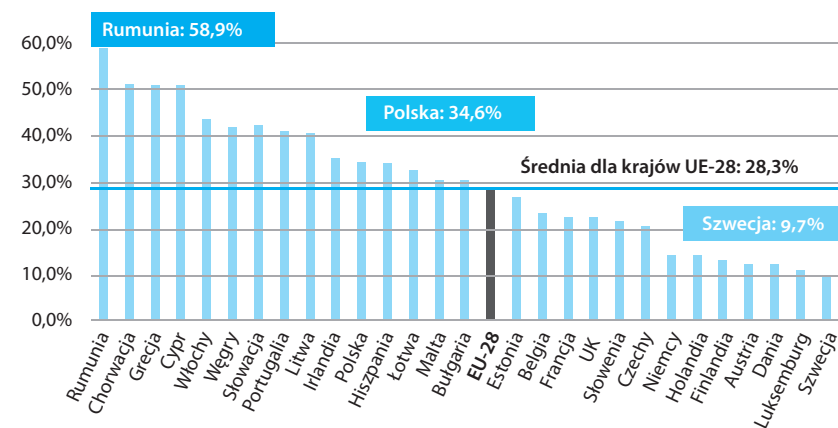
się perfekcyjnie dostosowywać ofertę przewoźników komercyjnych do dynamicznie zmieniających się potrzeb mobilności. W tle tego kierunku znajduje się projekcja, że po stronie podażowej zostaną wykorzystane pojazdy bezzałogowe (*autonomous vehicle, self-driving car*) przystosowane do ruchu na drogach publicznych, które będą mogły pozostawać w dyspozycji przez całą dobę, a ich eksploatacja będzie dużo tańsza, gdyż pominięte zostaną koszty osobowe kierowców. Entuzjazm zwolenników tego kierunku rozwoju systemów mobilności uległ istotnej redukcji po wypadku spowodowanym przez wadliwe działanie testowego pojazdu Ubera w Arizonie w marcu 2018 r., kiedy ofiarą wypadku stała się kobieta przechodząca przez ulicę po zapadnięciu zmroku. W sierpniu 2019 r. Waymo, spółka-córka Alphabet i spółka-siostra Google, ogłosiła wolę podjęcia współpracy z różnymi partnerami, w tym z dotychczasowymi konkurentami, aby przyspieszyć postęp prac nad technologią pojazdów bezzałogowych (McGee 2019). Ten akt ze strony podmiotu, który w skali światowej jest uznawany za lidera prac nad technologiami cyfrowymi, w tym nad sztuczną inteligencją, stanowi sygnał, że w minionych latach zbyt optymistycznie oceniano możliwość osiągnięcia wytyczonego celu. Uwzględniając skalę ujawnianych problemów w przygotowaniu odpowiednich rozwiązań technicznych, środowisko Silicon Valley skłania się do weryfikacji sformułowanych już wizji. Biorąc pod uwagę dramat wywołany dwiema katastrofami samolotów B737 MAX wyposażonych w autopilota wspieranego rozwiązaniami sztucznej inteligencji, stawiane jest kluczowe pytanie, czy w najbliższych dwóch-trzech dekadach wytyczony cel upowszechnienia bezzałogowych środków transportu lądowego, wodnego i powietrznego uda się osiągnąć. To ważny sygnał szczególnie dla młodego pokolenia, czyli generacji Y (millenialsów) już aktywnej na rynku pracy, jak również generacji Z (tj. osób urodzonych po 1998 r.), która jeszcze kontynuuje edukację na różnych poziomach. Chodzi o to, że technologie cyfrowe mają duży potencjał, ale jego pełne wykorzystanie może być odroczone na dłuższy okres. Drugi kierunek rozwoju systemów mobilności można określić jako hybrydowy. Jak wskazuje przedstawiony powyżej przykład paryskiego metra, rozbudowywana będzie infrastruktura typowa dla gospodarki analogowej, wzbo-

gacająca istniejące aktywa materialne, ale jej funkcjonowanie zostanie usprawnione dzięki wdrożeniu technologii cyfrowych, pozwalających m.in. na wykorzystanie pojazdów autonomicznych poruszających się w systemach zamkniętych (w tym przypadku w zamkniętych dla osób postronnych korytarzach podziemnych).

Ważnym podsegmentem mobilności dwukierunkowej jest turystyka, w tym udział w różnorodnych formach wypoczynku poza miejscem stałego zamieszkania. Wyzwaniem dla Europy jest zapewnienie ludności odpowiedniej zdolności do sfinansowania wypoczynku. Z danych ujętych na rysunku 1 wynika, że w Polsce w 2018 r. więcej niż jedna trzecia mieszkańców stwierdziła, że nie stać ich na sfinansowanie choćby jednodobowego wypoczynku. Sytuacja w Polsce odbiega in minus od średniej dla krajów UE-28, nie jest jednak tak zła, jak w Rumunii, gdzie taką deklarację złożyła ponad połowa mieszkańców, ale jest jednak znacznie gorsza niż w Szwecji, gdzie taką deklarację złożyło mniej niż 10% osób.

Obserwowany wzrost zamożności ludności na całym świecie stanowi przyczynę stałego wzrostu ruchu turystycznego na świecie, w tym w relacjach międzykontynentalnych. W konsekwencji wzrasta ruch lotniczy, z którego według ICAO w 2018 r. skorzystało 4,3 mld pasażerów, tj. o 6,1% więcej niż rok wcześniej (Kubicki 2019). Prognozowany jest dalszy wzrost tych przewozów, biorąc m.in. pod uwagę stały wzrost zamożności mieszkańców Azji, w tym przede wszystkim Chin, których obywatele w 2017 r. wydali 258 mld dolarów amerykańskich na zagraniczne wyjazdy turystyczne (Überlaufene 2018). W obliczu wyzwań w zakresie przeciwdziałania zmianom klimatycznym w niektórych krajach, głównie w Europie, promowane jest samoograniczenie podróży lotniczych, szczególnie w relacjach międzyregionalnych o zasięgu do 300-400 km, w przypadku których kolej oferuje dogodne połączenia. Inicjatorem postawy „wstydu lotniczego” jest szwedzka nastolatka Greta Thunberg, która przewodzi młodzieżowemu ruchowi przeciwdziałania zmianom klimatycznym *Friday for Future*. W lecie 2019 r. nie obserwowano jednak konsekwencji owej postawy, bowiem w Europie oczekuje się kolejnego wzrostu natężenia ruchu lotniczego, szacunkowo dla całego roku wynoszącego 4% w stosunku do wyników z 2018 r. (Von Flugscham 2019).

**Rys. 1** Udział procentowy ludności w krajach członkowskich UE, które zadeklarowały brak środków na sfinansowanie jednodobowego urlopu w 2018 r.



**Źródło:** Opracowanie własne na podstawie: Nier (2019)

## Deformowanie mobilności

Zjawisko mobilności podlega celowej lub samoistnej deformacji. Dążąc do uzyskiwania korzyści komercyjnych, można wykreować potrzeby prowadzące do nadmiernej ruchliwości, wywołującej więcej szkód społecznych niż korzyści dla konsumentów. Ograniczanie mobilności stanowi narzędzie w rękach władz publicznych, które mogą być stosowane w celu zapewnieniu zrównoważonego rozwoju, ale także jako forma represji wobec grup społecznych oraz pojedynczych osób.

Kreowanie nadmiernej mobilności może wynikać z egoistycznej postawy poszczególnych osób, które poszukują według indywidualnie dobranych kryteriów najkorzystniejszych dla siebie rozwiązań służących zaspokajaniu mobilności dwukierunkowej. Jednym z przejawów takiego zachowania jest postawa grupy pracowników, którzy chcą pracować (i odpowiednio dużo zarabiać) w szwajcarskiej Bazylei, (wygodnie) mieszkać w okolicach francuskiego miasta Miluza oraz dokonywać zakupów (po



relatywnie niskich cenach w przypadku produktów o wysokiej jakości) w niemieckich miejscowościach wokół Fryburga (Thier 2019). Tego typu postawy powstają, gdy w obrębie jednego regionu, w tym przypadku tzw. euroregionu, występuje bardzo silne zróżnicowanie lokalnych warunków, ocenianych przy zastosowaniu szerokiego spektrum kryteriów.

Innym przykładem nadmiernej mobilności – w ruchu turystycznym – jest coraz bardziej masowa partycypacja w żegludze wielkimi statkami-hotelami. Największe jednostki tej floty mają potencjał ponad 5,5 tys. miejsc dla pasażerów (*Die größten* 2019). Z chwilą wplynięcia takiego statku do portu w małej atrakcyjnej miejscowości, np. do czarnogórskiego Kotoru, w którym liczba mieszkańców wynosi 5,3 tys. osób, wyjście turystów na ląd powoduje zablokowanie normalnego życia w mieście. Opisany przypadek jest jednym z wielu, dla których stosowane jest pojęcie „nadmiernej turystyki” (*overtourism*) (Grabowska i in. 2019, s. 35).

Ograniczanie mobilności ma różnorodne przyczyny i formy realizacji. W powojennej Europie symbolem ograniczenia swobody obywateli w zakresie poruszania się był mur berliński, który podzielił miasto na Berlin Zachodni oraz Berlin Wschodni – od 13 sierpnia 1961 r. do 9 listopada 1989 r. Powstanie muru, który fizycznie podzielił miasto, a symbolicznie cały kraj, a nawet cały świat, pozostanie w pamięci nawet wśród osób, które tego muru nigdy nie widziały i osobiście w sposób bezpośredni nie odczuły skutków jego istnienia (Ide 2019). Zablokowanie możliwości wyjazdu do Europy Zachodniej prawie wszystkim obywatelom NRD, a także większości obywateli innych krajów bloku sowieckiego, stanowiło element polityki władz komunistycznych zaangażowanych w konfrontację zimnowojenną. Skutki istnienia podziału Niemiec na RFN i NRD są nadal bardzo silnie odczuwane, gdyż po zjednoczeniu Niemiec nie udało się doprowadzić do ogólnonarodowej integracji społecznej. Zniesienie muru było aktem, który ujawnił głębokie różnice między ludnością obu części Niemiec. Proces integracji zatrzymała postawa Niemców z byłego RFN, którzy mimo upływu trzydziestu lat nadal podkreślają, że ich rodacy ze Wschodu nie wykazują cech zachowania pożądanego w demokratycznym kraju ze społeczną gospodarką rynkową (Gujer 2019). Podobne napięcia społeczne, jakie występują

w Niemczech, można zaobserwować w Hongkongu, dokąd mają ograniczony dostęp obywatele Chińskiej Republiki Ludowej. Istniejąca bariera dla mobilności dwukierunkowej, obejmująca nie tylko fizyczne przemieszczanie się, ale także wszelkie formy komunikacji, w tym przy wykorzystaniu mediów społecznościowych, służy izolowaniu obywateli ChRL od informacji o funkcjonowaniu tzw. świata zachodniego, który nadal obejmuje Hongkong.

Ograniczanie mobilności może być nie tylko świadomym działaniem władzy publicznej, ale także niepożądanym efektem różnorodnych procesów i zdarzeń. O wrażliwości społecznej na występowanie nawet czasowego ograniczenia mobilności świadczą wydarzenia z pierwszej połowy sierpnia 2019 r. w Portugalii. Na skutek strajku kierowców zawodowych, którzy są zatrudnieni przy przewozie paliw płynnych, na stacjach paliw zaczęły występować niedobory. Reakcją władz na powstałą sytuację było wprowadzenie czasowego racjonowania paliw do 15 litrów przy każdym tankowaniu. Powstała sytuacja, którą Polacy przeżywali w latach 80. minionego wieku, kiedy przy permanentnym niedoborze paliw do ich nabycia potrzebne były zarówno pieniądze, jak i drastycznie limitowane tzw. kartki zaopatrzeniowe. W Portugalii uświadomiono sobie, że użytkownik samochodu osobowego, w tym liczni zagraniczni turyści, może mieć kłopoty z zaspokajaniem potrzeb mobilności. Taki stan uznano za wystarczająco naruszający swobody obywateli, aby rząd podjął decyzję o zaangażowaniu wojska do dystrybucji paliw (Strajk kierowców 2019). Wizja dostępu jedynie do 15 litrów paliwa może być porównywana z wizją dostępu do promowanych w wielu krajach na świecie samochodów elektrycznych zasilanych z baterii (*Battery Electric Vehicle – BEV*). Większość tych nowych pojazdów jest wyposażona w baterie, które nominalnie pozwalają na odbycie podróży na dystansie do 300-400 km, ale w rzeczywistości są ładowane co kilkadziesiąt lub nie więcej niż co 200 km. Brak popularności samochodów BEV na rynku motoryzacyjnym stanowi potwierdzenie, że wystarcza potencjalne, a nie rzeczywiste zagrożenie, że mobilność jest ograniczona. Tę okoliczność muszą brać pod uwagę władze publiczne w wielu krajach, w tym w Polsce, jeśli chcą promować e-mobilność.

W transporcie kolejowym są już eksploatowane pojazdy z silnikami elektrycznymi zasilanymi z baterii. Ich zasięg przed kolejnym ładowaniem nie przekracza 100 km (Müller 2019). W systemach komunikacji miejskiej, np. w Gdyni, spotykane są trolejbusy, które dodatkowo są wyposażone w baterie pozwalające na jazdę po liczących do 30 km odcinkach trasy, na których brakuje liniowej trakcji elektrycznej (Gdynia i Solaris 2019). Wszystkie nowinki techniczne, których wprowadzenie do eksploatacji prowadzi do niezamierzonego ograniczenia mobilności, są świadectwem, że w epoce rewolucji przemysłowej 4.0 występują kłopoty, które rozwiązało wprowadzenie trakcji parowej ponad dwieście lat temu na przełomie rewolucji przemysłowej 1.0 i 2.0.

Przymuszanie do mobilności jest szczególnym przypadkiem deformacji zasad współżycia społecznego. Sięga się po odpowiednie narzędzia, aby w istotny sposób ograniczyć swobodę życia poszczególnych osób lub wyodrębnionych grup. W przedsiębiorstwach komercyjnych występują sytuacje, w których kierownictwo chce się pozbyć konkretnych pracowników. W ramach istniejących praw, regulujących relacje między pracodawcą a pracobiorcą, wskazana osoba może być oddelegowana do pracy w innym miejscu niż dotychczasowe. W skrajnym przypadku nowe miejsce pracy może się znajdować w innym kraju, co ilustruje przypadek oddelegowania części kierownictwa w niemieckim przedsiębiorstwie Tennet do odległego miejsca pracy w Holandii. Tą metodą holenderski właściciel przejętej spółki niemieckiej podjął próbę wymuszenia na menedżerach ich rezygnacji z pracy, biorąc pod uwagę drastyczną redukcję komfortu ich życia prywatnego w związku z przymuszeniem do regularnej mobilności dwustronnej na daleki dystans (Flauser, Stratmann 2019). Podobną taktykę wobec pracowników stosuje się w Polsce w sektorze publicznym. Wobec niektórych prokuratorów stosowana jest polityka oddelegowania ich do jednostek organizacyjnych oddalonych nawet kilkaset kilometrów, mając świadomość, że wymuszanie nadmiernej mobilności dwustronnej stanowi stosowanie personalnych szykan i jest ewidentnym naruszeniem zasad współżycia społecznego, nawet jeśli odbywa się w ramach obowiązujących regulacji (Prokuratorzy 2019).

## Mobilność wielokierunkowa w przestrzeni realnej

Medycyna znalazła się wśród pięciu dyscyplin naukowych, które pojawiły się na uniwersytecie średniowiecznym (Pedersen 2000, s. 133). Celem badawczym było rozpoznanie organizmu człowieka, a następnie poszukiwanie metod stawiania diagnoz, przygotowanie terapii i stosowanie metod leczenia. Wówczas nikt nie odważył się sformułować pytania, czy człowiek nie jest zbyt prostym bytem, aby móc poznać kosmos (Eaglesman 2015). Nie zastanawiano się, czy wykształcone u człowieka zmysły są w stanie w pełni rejestrować otaczający go świat oraz zrozumieć, jak on funkcjonuje, choć oczywista była świadomość, że człowiek w przeciwieństwie do wielu zwierząt nie może korzystać z narządu wzroku po zapadnięciu zmroku. Rozpoznane ułomności natury ludzkiej przyczyniło się do wykreowania wiary, że poza otaczającym światem realnym istnieje, zgodnie z wieloma wierzeniami, świat pozaziemski, niedostępny dla człowieka za jego życia. Kontynuowane przez stulecia badania naukowe z zakresu medycyny okazały się niewystarczające dla poznania pracy mózgu, a także wielu innych organów. Przykładowo, w zakresie ortopedii były prowadzone badania, jak zachowuje się układ kostny podczas snu, ale nie łączono tych badań z poszukiwaniem wzajemnych relacji między stanem układu kostnego, organów miękkich oraz funkcjonowaniem mózgu. Aby wypełnić istniejące luki, konieczne było podjęcie badań interdyscyplinarnych, wśród których coraz większą rolę, obok dziedziny nauk medycznych i nauk o zdrowiu, odgrywają dyscypliny z dziedzin nauk humanistycznych, społecznych, ścisłych i przyrodniczych oraz nauk inżynieryjno-technicznych. Wyzwanie, jakie postawili sobie naukowcy podczas seminarium w Darmouth w 1956 r., aby stworzyć system zdolny do rozwiązywania nieznanymi problemami w sposób podobny do tego, jak czyni to intelekt człowieka, przez ponad siedem dekad nie zostało spełnione. Wiedza naukowa i kompetencja profesjonalna pozostają nadal zbyt skromne, choć są już dość zaawansowane, aby opisać w sposób kompletny mobilność wielokierunkową występującą zarówno podczas pobytu człowieka w wyznaczonym miejscu, np. na stanowisku pracy, podczas snu, a także mobilność wielokierunkową wewnątrz ludzkiego

organizmu. Według M. ten Hompla, reprezentującego dziedzinę nauk inżynieryjno-technicznych, inteligencja i sprawność ruchowa człowieka, w tym manualna, są bardzo trudne do skopiowania i zastosowania w świecie robotów. Zgodnie z paradoksem Moraveca kilkuletnie dziecko, w przeciwieństwie do najnowocześniejszego robota, jest w stanie otworzyć bardzo skomplikowany zamek mechaniczny zainstalowany w drzwiach, choć nawet po osiągnięciu dojrzałości nie będzie ono w stanie przeprowadzić dość prostych obliczeń, które system informatyczny obsługuje w ułamku sekundy. Prace nad rozpoznaniem zachowania się człowieka w sferze fizycznej i intelektualnej są kontynuowane, a ich intensywność wzrasta. „Cyfrowy strój” (kombinezon, kamizelka itd.) pokrywający całość lub część człowieka i wyposażony w wielu miejscach w sensory może rejestrować i przekazywać ruch lub (najczęściej pozorny) bezruch sylwetki pracownika. Sensory mogą być wprowadzone nawet do organizmu człowieka. Wówczas rejestrowana jest z dużą dokładnością jego aktywność wewnątrzustrojowa, w tym mózgu. Celem jest rejestrowanie danych, które zostaną wykorzystane przy projektowaniu robotów zastępujących mobilność wielokierunkową człowieka, np. podczas jego pracy w magazynie (ten Hompel 2019). Bez wątplenia nauka dysponuje niedostatecznie dużym zbiorem danych, które pozwalałyby na stworzenie kompletnego opisu całego organizmu, w tym o aktywności mózgu człowieka. Szczególnym wyzwaniem jest ustalenie, na ile aktywność mózgu w trakcie wykonywania czynności fizycznych jest determinowana pracą mózgu w innych okresach czasu i na czym w ogóle ta aktywność lub bierność mózgu i jego poszczególnych części polega. Luki w wiedzy o mobilności wielokierunkowej człowieka, np. o procesach zachodzących w organizmie objawiających się poceniem się skóry w chwili odczuwania strachu, stanowią barierę na drodze do „skopiowania” człowieka, a w szczególności jego systemu nerwowego.

Nie ma jednak powodu, aby wątpić, że człowiek prawie w pełni pozna siebie i otaczający świat realny. Według neurologa L. Jäncke’go rozwój nauki jest samonapędzającym się procesem, źródłem którego jest ciekawość i próżność człowieka występującego w roli badacza. W jego opinii, podobnie jak wielu innych specjalistów pracujących nad fenomenem ludzkiej

oraz sztucznej inteligencji, siła ludzkiego intelektu jest wystarczająca, aby stworzyć byt, który będzie zdolny do wykonywania tych samych zadań, co człowiek, a być może o jeszcze większych zdolnościach. Z perspektywy ponad sześćdziesięcioletniego naukowca, który niebawem skończy swoją wieloletnią aktywność uniwersytecką, do takiego osiągnięcia dojdzie jednak w odległej przyszłości – na tyle odległej, że współczesna generacja nestorów uniwersytetów nie musi się martwić tym, że wykształcona przez człowieka mobilność wielokierunkowa robota okaże się większa niż ludzka (Pfändler, Sedlmeier 2019). W rozważaniach o rozwoju sztucznej inteligencji zwraca się przy tym uwagę na wyzwania stojące przed robotami zdolnymi do autonomicznego działania. Otóż muszą one mieć odpowiednie cechy dotyczące kreowania swojej aktywności i samorozwoju, ale także osiągać perfekcjonizm w funkcjonowaniu operacyjnym. Wydaje się, że niektórzy przedstawiciele nowej (inter-) dyscypliny naukowej, jaką jest kognitywistyka, nie biorą pod uwagę tego, jakie bariery występują nadal na drodze do skonstruowania robotów, które sprawnie i w długim okresie będą niezawodnie wykazywać zdolność do mobilności wielokierunkowej w świecie realnym, porównywalną do zdolności człowieka.

Zjawiskiem, które już występuje w gospodarce cyfrowej jest funkcjonowanie robotów wielokierunkowo współpracujących z człowiekiem mobilnym. Podczas wspólnej pracy człowieka z robotem ten ostatni asystuje człowiekowi. Oznacza to, że urządzenie nie zastępuje człowieka, lecz uzupełnia jego możliwości, przejmując na siebie uciążliwe prace. Może to być np. wykonywanie czynności z rękami uniesionymi nad głowę lub podnoszenie ciężkich elementów (Współpraca 2019). Z punktu widzenia obowiązującej w gospodarce analogowej reguły bezpieczeństwa i higieny pracy, w takich procesach człowiek nie jest chroniony, a być powinien, przed działaniem urządzenia mechanicznego. Sytuacja jest odmienna i polega na tym, że to urządzenie chroni człowieka, aby sam sobie nie uczynił krzywdy. W zakładach przemysłowych, w których jest wdrożona koncepcja Przemysł 4.0 roboty nie są odgródzone od przestrzeni, w której przebywa człowiek. Znajdują się natomiast w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Ta zmiana prowadzi do sytuacji, w której robot może szybciej reagować na niepożądane zjawiska niż jest to w stanie zrobić człowiek.

Jednym z przykładów współpracy człowieka z robotem, poza procesami wytwórczymi w przemyśle, jest wspieranie kierowcy samochodu osobowego przez zainstalowanego robota określanego mianem asystenta kierowcy. Takim asystentem jest system integrujący urządzenia elektroniczne, oprogramowanie oraz urządzenia mechaniczne stanowiące wyposażenie samochodu. Sensory oraz systemy przechwytyjące dane z tego otoczenia, np. w technologii wymiany danych między pojazdem a infrastrukturą (tzw. V2X), śledzą otoczenie samochodu oraz jego zachowanie w ruchu. Dzięki wychwyceniu danych, ich szybszemu przetworzeniu, także w większym zakresie niż jest to w stanie zrobić człowiek, asystent kierowcy może np. zahamować zanim kierowca korzystający ze swoich zmysłów i działający zgodnie z reakcjami swojego mózgu zorientuje się, że powstało zagrożenie dla jego dalszej jazdy. Cechą funkcjonowania asystenta kierowcy nie jest ochrona jedynie kierowcy, ale także innych osób, które znajdują się w ruchu lub w bezruchu w pasie drogowym. Jest to możliwe dzięki wsparciu człowieka w jego mobilności wielokierunkowej, stanowiącej element zaspokajania potrzeby mobilności dwukierunkowej podczas każdej podróży.

## Mobilność wielokierunkowa w przestrzeni wirtualnej

W popularnym ujęciu przestrzeń wirtualną tworzy Internet. Doświadczenie wskazuje, że świat Internetu sprzyja kreowaniu iluzji. Użytkownicy systemów nawigacji, np. popularnych map Google, traktują otrzymane polecenia wyboru kierunku jazdy jako bardziej wiarygodne, niż podpowiada im to własne doświadczenie oraz obserwacja otoczenia podczas jazdy. W maju 2019 r. ciężkie pojazdy armii USA poruszające się po okolicach Chabówki w Małopolsce utknęły na wąskiej nieutwardzonej drodze, której użycie podpowiedział system nawigacji pokładowej. Przestrzeń realna okazała się odmienna od przestrzeni wirtualnej (Amerykańskie 2019). Słowa krytyki skierowano w stronę naukowców z Uniwersytetu w Turynie, którzy analizę jakości oferty komunikacji publicznej przepro-

wadzili na podstawie umieszczonych w Internecie danych o rozkładzie jazdy środków komunikacji, bez przeprowadzenia ich weryfikacji. W ogóle nie zostały uwzględnione zjawiska faktycznego odwoływania kursowania pociągów, metra i autobusów miejskich oraz zjawiska opóźnień w ich ruchu. Doprowadzono do porównania sytuacji nierzeczywistych występujących w różnych aglomeracjach, czego skutkiem był absolutny brak wiarygodności przedstawionych wyników badań (Soltau 2019).

Nie należy zatem uznawać sieci połączeń internetowych oraz danych dostępnych w tej sieci za przestrzeń wirtualną. Nie tworzy jej także obraz, który jest dostępny przy użyciu odpowiedniego oprogramowania oraz specjalnych okularów wykorzystujących technologie rzeczywistości wirtualnej (*virtual reality*) oraz rzeczywistości rozszerzonej (*augmented reality*). Wydaje się, że cechy przestrzeni wirtualnej, w której mogą się ujawniać potrzeby mobilności wielokierunkowej oraz być tam zaspokajane, mają jaskinie immersyjne (*CAVE – Computer-Aided Virtual Environment*) (Januskiewicz 2014, s. 51-52). Współcześnie funkcjonują jako odrębne budowle lub wydzielone strefy w budynkach uniwersalnego użycia, po wyposażeniu w złożony system urządzeń elektronicznych i optycznych oraz oprogramowania. W ich wnętrzu, tj. w trójwymiarowej przestrzeni realnej, stworzone są warunki do tego, by człowiek był mobilny wielokierunkowo, mając odczucie, że znajduje się w przestrzeni wirtualnej. Technologie immersyjne są rozwijane od kilku dekad, ale możliwości ich wykorzystania istotnie wzrosły odkąd dostępne są bardzo szybkie procesory oraz coraz szybsze techniki bezprzewodowego przesyłania danych. Zatem stworzono warunki, aby człowiek mógł oceniać swoje zachowanie w wytworzonej przestrzeni wirtualnej, a inne osoby także mogły, z dużą dokładnością, obserwować i analizować jego zachowanie. W Europie, w tym w Polsce, istnieją już liczne jednostki badawcze wyposażone w jaskinie immersyjne, w których poszukiwanie nowych rozwiązań i doskonalenie tych istniejących wymaga odwołania się do ludzkiej fantazji.

Podstawowym wyzwaniem jest perspektywa spotkania w przestrzeni wirtualnej człowieka z technologiczną osobliwością (*singularity*), tj. takim robotem (urządzeniem występującym w przestrzeni realnej, wyposażonym w mechanizmy) lub botem (instalacji stanowiącej w in-

frastrukturze informatyczno-telekomunikacyjnej byt niematerialny), która jest zdolna do imitowania funkcjonowania człowieka, w tym jego mózgu, bądź też – co jest elementem dystopii – uzyskała przewagę intelektualną i zdolność kreatywną przewyższającą potencjał człowieka wykazującego cechy geniuszu.

## Podsumowanie

W przestrzeni realnej koncentruje się proces zaspokajania potrzeb jednokierunkowej oraz dwukierunkowej mobilności człowieka. Do tej pory dość skromny jest dorobek nauki (w wielu jej dziedzinach) dotyczący rozpoznania mobilności wielokierunkowej. Nie ma rozbudowanej wiedzy, jakie są czynniki, które kreują potrzeby tego typu mobilności, a także, w jaki sposób przebiegają procesy zaspokajania tych potrzeb. Wyzwaniem naukowym jest pełniejsze rozpoznanie tych zjawisk, które zachodzą w przestrzeni realnej oraz kontynuowanie pierwszych analiz, które odnoszą się do procesów mobilności wielokierunkowej w przestrzeni wirtualnej. Transformacja cyfrowa stała się przedmiotem różnorodnych badań teoretycznych oraz analiz o charakterze eksperckim i współcześnie zasadne jest rozważenie, jak wpływa ona na zmiany w mobilności człowieka. Szczególnie ważne staje się zagadnienie, na ile włączanie robotów, np. pojazdów autonomicznych, a także botów obecnych jedynie w przestrzeni wirtualnej, wpływa na przebieg procesów zaspokajania potrzeb mobilności człowieka.

Analizując działalność gospodarczą w sferze mobilności, tradycyjne analizy ekonomiczne – zarówno o charakterze makroekonomicznym, jak i mikroekonomicznym – należy rozszerzyć o nowy wątek dotyczący zaspokajania mobilności wielokierunkowej w przestrzeni wirtualnej. To jest zupełnie nowe pole do rozważań teoretycznych, a także przygotowania narzędzi analizy konkretnych procesów gospodarczych.

## Literatura

- Amerykańskie (2019). *Amerykańskie wojsko za bardzo zaufało nawigacji*, „Gazeta Wyborcza”, 1.06.2019, [www.wiadomości.gazeta.pl](http://www.wiadomości.gazeta.pl).
- Belz N. (2019). *Wer in Paris in die Linie 13 einsteigt, hat nur ein Ziel: möglichst schnell wieder aussteigen*, „Neue Zürcher Zeitung”, 8.08.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- Cusumano M.A., Gawer A., Yoffie D.B. (2019). *The Business of Platforms. Strategy in the Age of Digital Competition, Innovation, and Power*. New York: Happer Business.
- Die City Maut (2016). *Die City Maut*. [www.mietwagen-check.de](http://www.mietwagen-check.de) (dostęp: 15.08.2016).
- Die größten (2019). *Die größten Kreuzfahrtschiffe der Welt nach Passagieren*, [www.Captain-Kreuzfahrt.de](http://www.Captain-Kreuzfahrt.de) (dostęp: 29.08.2019).
- Die R. (2019). *Wir müssen erinnern, was Mauern mit Menschen machen*, „Tagesspiegel”, 13.08.2019, [www.tagesspiegel.de](http://www.tagesspiegel.de).
- Eagleman D. (2015). *Can we create new sense for humans*, TED2015, Vancouver, [www.ted.com](http://www.ted.com).
- Flauger J., Stratmann K. (2019). *Der Wachsende Einfluss der Niederlande auf den deutschen Netzausbau*, „Handelsblatt”, 20.07.2019, [www.handelsblatt.com](http://www.handelsblatt.com).
- Frączyk J. (2019). *Prognoza gospodarcza dla Polski. Za pięć lat będziemy przed Tajwanem i na równi ze Szwajcarią*, Money.pl, 9.08.2019, [www.money.pl](http://www.money.pl).
- Gdynia i Solaris (2019). *Gdynia i Solaris podpisały umowę na 30 trolejbusów*, „Transport Publiczny”, 4.04.2018, [www.transport-publiczny.pl](http://www.transport-publiczny.pl).
- Grabowska I., Kachniewska M., Paprocki W., Wolański M. (2019). *Strategie rozwoju obsługi mobilności w Europie Środkowo-Wschodniej na tle globalnych wyzwań*, Raport SGH, Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH.
- Gujer E. (2019). *Die Machtverhältnisse in Deutschland sind klar: Der Westen hat die Deutungshoheit über den Osten*, „Neue Zürcher Zeitung”, 30.08.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- Hubik F. (2019). *Wie China die deutschen Autobauer ausbremst*, „Handelsblatt”, 3.09.2019, [www.handelsblatt.com](http://www.handelsblatt.com).
- In Norwegens (2019). *In Norwegens nördlichster Provinz ist Dichtestress ein Fremdwort*, „Neue Zürcher Zeitung”, 30.08.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- Januszkiewicz K. (2014). *Powierzchnia jako nowe uwarunkowanie kulturowe*, „Archivolta”, 2(62).
- Körting E. (2015). *Angela Merkel führt uns hilflos ins Chaos*, „Tagesspiegel”, 25.12.2015, [www.tagesspiegel.de](http://www.tagesspiegel.de).

- Kubicki F. (2019). *ICAO: W 2018 roku 4,3 miliarda pasażerów na świecie*, Pasażer, 1.04.2019, [www.pasazer.pl](http://www.pasazer.pl).
- Kugoth J. (2019). *Studie liefert erste Bilanz nach dem Start der E-Tretroller*, „Tagesspiegel”, 1.07.2019, [www.tagesspiegel.de](http://www.tagesspiegel.de).
- Lahrtz S. (2019). *Ihr Leben in Deutschland begann in einem Bunker beim Münchner Hauptbahnhof*, „Neue Zürcher Zeitung”, 29.08.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- Leggewie C., Welzer H. (2012). *Koniec świata, jaki znaliśmy. Klimat, przyszłość i szanse demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lehdonvirta V., Kässi O., Hjorth I., Barnard H., Graham M. (2019). *The Global Platform Economy: A New Offshoring Institution Enabling Emerging-Economy Microproviders*, „Journal of Management”, 45(2).
- Mäder C. (2019). *Harari: Vor einer vergleichbaren Herausforderung hat die Menschheit noch nie gestanden*, „Neue Zürcher Zeitung”, 23.07.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- McGee P. (2019). *Waymo to make self-driving data set public to fuel research*, „Financial Times”, 21.08.2019, [www.ft.com](http://www.ft.com).
- Metro w Krakowie (2014). *Metro w Krakowie realne za 10 lat?*, TVN24 27.05.2014, [www.tvn24.pl/krakow](http://www.tvn24.pl/krakow).
- Monath H. (2019). *Wer mit Gefühl moralischer Überlegenheit auftritt, stärkt die Salvinis*, „Tagesspiegel”, 6.08.2019, [www.tagesspiegel.de](http://www.tagesspiegel.de).
- Neuwinger K. (2019). *Driverless Buses in Vienna's Seestadt On The Road Again*, Metropole, 23.07.2019, [www.metropole.at](http://www.metropole.at).
- Müller A. (2019). *Warum Energiespeicher die Zukunftshoffnung für Mittelständler wie Hoppecke sind*, „Handelsblatt”, 31.08.2019, [www.handelsblatt.com](http://www.handelsblatt.com).
- Pedersen O. (2000). *The First Universities. Studium generale and the origins of university education in Europe*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Pfändler N., Sedlmeier T. (2019). *In Zukunft werden wir Mensch und Maschine wohl nicht mehr unterscheiden können*, „Neue Zürcher Zeitung”, 22.08.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- Prokuratorzy (2019). *Prokuratorzy w obronie szykanowanego prokuratora Mariusza Krasonia*, „Gazeta Wyborcza”, 7.07.2019, [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl).
- Raport PwC (2018). *Raport PwC 2018*, [www.portalspozywczy.pl](http://www.portalspozywczy.pl) (dostęp: 21.01.2019).
- Schmidt H. (2019). *Selbst deutsche Politiker können beim Thema KI nichts mehr schönreden*, „Handelsblatt”, 21.05.2019, [www.handelsblatt.com](http://www.handelsblatt.com).
- Seenstadt Aspern (2014). *Seenstadt Aspern: Neuer Stadtteil in Wien wird Forschungsprojekt*. [www.vienna.at](http://www.vienna.at) (dostęp: 19.08.2014).
- Soltau H. (2019). *Warum Berlin nur theoretisch Spitzenreiter ist*, „Tagesspiegel”, 29.08.2019, [www.tagesspiegel.de](http://www.tagesspiegel.de).
- Strajk kierowców (2019). *Strajk kierowców w Portugalii: groźba dwóch lat więzienia i wojsko zastępujące strajkujących*. <https://4oton.net> (dostęp: 13.08.2019).
- Śledziwska K., Włoch R. (2019). *Gospodarka cyfrowa*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- ten Hompel M. (2019). *Silicon Economy*, Video-Interview BVL 30.08.2019, [www.bvl.de](http://www.bvl.de).
- Thier J. (2019). *In der Schweiz arbeiten, in Deutschland einkaufen und in Frankreich wohnen*, „NZZ am Morgen”, 2.08.2019, [www.nzz.ch](http://www.nzz.ch).
- Überlaufene (2018). *Überlaufene Urlaubsziele: Wenn Tourismus zum Problem wird*, „Kurier”, 9.06.2018, [www.kurier.at](http://www.kurier.at).
- Von Flugscham (2019). *Von Flugscham nichts zu spüren*, „Tagesspiegel”, 14.07.2019, [www.tagesspiegel.de](http://www.tagesspiegel.de).
- Współpraca (2019). *Współpraca człowieka z robotem*, KUKA, 30.08.2019, [www.kuka.com](http://www.kuka.com).

# Shalini Randeria

## **Dobra wspólne, prawa własności intelektualnej i suwerenność żywnościowa**

Dobra wspólne stały się nowym motywem przewodnim naszych czasów. Ideę miejskich dóbr wspólnych wykorzystuje się dziś do uzasadniania roszczeń związanych z prawami do miasta. Ci, którzy chcą zapobiec prywatyzacji wód przedstawiają prawo do wody jako dobro publiczne i jako dobro wspólne; aktywiści walczący z komercyjnym wykorzystaniem naszych danych uznają duże zbiory danych (*big data*) za globalne dobra wspólne; a ruchy rolników przywołują analogiczne argumenty, starając się zapobiec utowarowieniu nasion i stając w obronie swobodnego dostępu do nich. W obliczu coraz większej liczby nowych i zakrojonych na coraz szerszą skalę prób przywłaszczenia sobie aspektów rzeczywistości, roszczenia wysuwane w imię ochrony dóbr wspólnych nie mogą zaskakiwać. Do koncepcji dóbr wspólnych powraca się zarówno w pracach krytycznych z dziedziny teorii społecznej, jak i w imaginariach działaczy społecznych na całym świecie, którzy dążą do poszerzenia wachlarza rozwiązań politycznych wykraczających poza binarny wybór pomiędzy państwem i rynkiem. Nawet komitet przyznający nagrodę Banku Szwecji w dziedzinie nauk ekonomicznych wydaje się podzielać te obawy. Zrywając z konwencjonalnymi granicami dyscypliny, w 2009 r. podjął on nieoczekiwaną decyzję o przyznaniu tej najbardziej prestiżowej nagrody na świecie E. Ostrom, co odzwierciedla rosnące zainteresowanie twórczymi rozwiązaniami instytucjonalnymi wykorzystywanymi do zarządzania dobrami wspólnymi.

Na przeciwnym krańcu spektrum ideologicznego krytyk literacki i marksistowski filozof polityczny M. Hardt argumentuje, że „główne zadanie przemyślenia na nowo zasad funkcjonowania dzisiejszego społeczeństwa wymaga opracowania alternatywnych sposobów zarządzania dobrami wspólnymi” (Hardt 2009). W swoim pobudzającym do myślenia eseju, zapowiadającym kontynuację wątków poruszanych w książkach *Empire* i *Multitude*, zatytułowanym *Commonwealth* (i tak jak poprzednie prace, napisanym wspólnie z włoskim filozofem A. Negrim) (Hardt, Negri 2000; 2004; 2009), Hardt zwraca uwagę na dwa bardzo różne ujęcia dobra wspólnego, które obecnie odzwierciedlają dwie równoległe, lecz paradoksalne tendencje. Jedno z nich odnosi się do ekosystemów składających się na nasze środowisko naturalne. W tym sensie wspólne są przede wszystkim atmosfera, oceany, rzeki, góry i lasy, a także formy życia ludzi i zwierząt, nieustannie oddziałujące na te naturalne systemy. Jednak, jak zwraca uwagę Hardt, drugie ujęcie dóbr wspólnych odnosi się do wspólnych wytworów ludzkiej pracy, takich jak idee, obrazy, kody oraz stosunki społeczne. Co ciekawe, obie koncepcje dóbr wspólnych, mające niewiele wspólnego ze sobą, w coraz większym stopniu zaczynają odgrywać kluczową rolę w kapitalistycznych systemach produkcji właśnie wówczas, gdy stosunki własności w kapitalizmie doprowadziły do nadmiernej eksploatacji i pogorszenia się jakości tych dóbr (Hardt 2009). Zdaniem Hardta i Negriego głównym zadaniem dzisiejszej krytyki teoretycznej jest poszerzenie wachlarza dostępnych możliwości politycznych (Hardt, Negri 2009), a poszukiwania radykalnych nowych rozwiązań muszą wykraczać poza istniejącą dychotomię pomiędzy własnością prywatną i publiczną (tj. państwową) w zarządzaniu dobrami wspólnymi.

Moje własne prace jako antropologa prawa i polityki koncentrują się na dzisiejszych zmianach granic oddzielających dotąd własność publiczną od prywatnej (Randeria 2007a; 2007b) oraz na podważaniu ich przebiegu w sposób prowadzący do nasilającego się zacierania różnic pomiędzy naturą i kulturą, między bytami organicznymi i artefaktami – wynalazkami stworzonymi przez człowieka. W moich badaniach nad nowymi reżimami praw własności intelektualnej opowiadam się za koniecznością opracowania takich sposobów zarządzania dobrami wspólnymi, które wykraczają

poza binarne rozróżnienie na to, co prywatne i to, co publiczne (ostatnio zawężone do tego, co państwowe). Oznaczałoby to m.in. przewyższenie opozycji między naturą i kulturą, co ma zasadnicze znaczenie dla tak wielu współczesnych nurtów myśli zachodniej. Uniwersalność tego rozróżnienia w reprezentowanej przeze mnie dyscyplinie, czyli antropologii społecznej, zakwestionowali tacy badacze, jak Ph. Descola i E. Viveiros de Castro na podstawie badań etnograficznych przeprowadzonych wśród plemion Indian amazońskich. Zamiast postulować istnienie pojedynczego rodzaju relacji pomiędzy ludźmi i bytami niebędącymi ludźmi, który mógłby posłużyć za tło dla postrzegania różnic kulturowych między społecznościami, Descola uznał, że społeczeństwa różnią się nie tylko pod względem kulturowym, lecz także, co ważniejsze, istnieją różnice odnoszące się do natury, a raczej sposobu, w jaki różne społeczeństwa postrzegają relacje między światem ludzi i bytów niebędących ludźmi (Descola 2005). Viveiros de Castro zaproponował termin „perspektywizm” na określenie relacji wykraczającej poza rozróżnienie pomiędzy naturą i kulturą (Viveiros de Castro 1992; 2004). Perspektywizm opiera się na radykalnym założeniu, że kluczowym elementem wysoce złożonej myśli filozoficznej plemion Indian amazońskich jest idea „multi-naturalizmu”, tj. uznawania istnienia różnych natur, a nie różnic kulturowych. Prace tych antropologów nie tylko uświadamiają nam konieczność ponownego przemyślenia eurocentrycznych założeń leżących u podstaw dychotomii natura-kultura, lecz, co istotniejsze, podkreślają potrzebę i możliwość zrelatywizowania naszych poglądów na naturę lub, wyrażając się bardziej precyzyjnie, przejścia do myślenia o naturach w liczbie mnogiej. Do implikacji tego radykalnego stwierdzenia wróć poniżej.

W tym kontekście chciałabym zwrócić Państwa uwagę na kłopotliwe nowe pojęcie z dziedziny prawa, zwane „własnością intelektualną” – odnoszące się do podziału na naturę i kulturę, co zazwyczaj uznajemy za pewnik, które zaciera konwencjonalne granice oddzielające te dwie sfery. Rozwój pewnych rodzajów biotechnologii w połączeniu z nowym globalnym reżimem prawnym patentowania organizmów żywych sprawił, że to niegdyś wspólne dobro otwiera się na własność prywatną. Utowarowienie roślin i nasion jest następstwem skojarzenia przełomowych odkryć nauko-



wych, umożliwiających konstruowanie organizmów żywych i związków organicznych z wykorzystaniem dokonań inżynierii genetycznej oraz rozszerzenie nowego systemu praw własności intelektualnej na tego rodzaju materiał biogenetyczny. Łącznie tego rodzaju zmiany pociągają za sobą wywłaszczanie społeczności chłopskich, które dotąd zachowywały, wspólnie gospodarowały i selekcjonowały nasiona przez całe pokolenia. Kiedy jednym pociągnięciem pióra postanawia się, że nasiona stanowią własność (intelektualną) jakiejś korporacji, wywłaszczeniu ulega nie tylko roślina lub nasiona, lecz także zbiorowa wiedza o ich zachowywaniu wśród społeczności chłopskich, wiedza, którą te grupy od wieków gromadziły, udoskonalaly, opracowywały i przekazywały. Opór wobec nowego globalnego reżimu własności intelektualnej zapisanego w porozumieniu w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (TRIPS) na forum Światowej Organizacji Handlu (WHO) nie może odwoływać się tylko do języka moralności. Musi też, z konieczności, używać języka prawa i kwestionować roszczenia korporacji na arenie prawnej.

W swoich badaniach nad sporami prawnymi dotyczącymi ryżu basmati oraz oleju otrzymanego z nasion drzewa miodli indyjskiej (neem) zwracam uwagę na szereg niejasności i sprzeczności związanych z wykorzystywaniem areny sądowej do dochodzenia tradycyjnych zbiorowych praw do natury (Randeria 2007a; 2007b). Pokazuję, w jaki sposób euroamerykańskie rozumienie natury i kultury, jako konstruktów znajdujących się w opozycji ontologicznej, odgrywa konstytutywną rolę w globalnych planach poszerzania praw własności intelektualnej. Sama idea „wynalazku” – kluczowa dla nowo utworzonej koncepcji prawnej zwanej „własnością intelektualną” – opiera się na rozróżnieniu pomiędzy tymi metafizycznymi konstruktami, których dotychczasowe przeciwstawianie wymaga przemyślenia na nowo.

W tym miejscu pokrótce opiszę główne etapy walki toczącej się na arenach prawnej i politycznej o opatentowanie oleju otrzymanego z nasion miodli indyjskiej, ponieważ stanowi ona pouczający przykład prowadzonych przez współczesne korporacje prób przekształcenia dóbr wspólnych we własność prywatną, co można porównać do niegdysiejszego ogradzania pól przez posiadaczy wielkich majątków ziemskich. O losie

miodli indyjskiej, wiecznie zielonego drzewa, powszechnie rosnącego w całej południowej Azji i Afryce, zdecydował w 2000 r. Europejski Urząd Patentowy z siedzibą w Monachium. Amerykańska międzynarodowa korporacja WR Grace & Co. i amerykański Departament Rolnictwa wspólnie posiadały sześć spośród czternastu patentów, w tym jeden na pestycyd uzyskiwany częściowo z nasion tego drzewa. Ponadnarodowa koalicja społeczeństwa obywatelskiego uznała to zgłoszenie patentowe za akt biopiractwa, czyli bezprawnego przywłaszczenia zbiorowej, tradycyjnej wiedzy całych pokoleń rolników z Azji Południowej na temat dobroczynnych właściwości produktów uzyskiwanych z tego drzewa.

Koalicja zażądała anulowania patentu na metodę wytwarzania naturalnego pestycydu z nasion miodli, ponieważ w procesie jego przyznawania nie uwzględniono wielowiekowej, tradycyjnej wiedzy rolników gospodarujących w Azji Południowej. Hinduscy aktywiści zwrócili się do Europejskiego Urzędu Patentowego z takim wnioskiem, argumentując, że proces będący przedmiotem zgłoszenia patentowego nie był oryginalny oraz wnieśli o uznanie suwerennych praw kraju pochodzenia do zarządzania różnorodnością biologiczną na własnym terytorium. Te prawa, zdaniem koalicji, winno się rozpatrywać łącznie z prawami rolników, ponieważ to właśnie ich starania, wiedza i innowacje wprowadzane przez całe pokolenia w związku z zaspokajaniem potrzeb życiowych umożliwiły zachowanie tego dziedzictwa. Ich wniosek o uznanie wspólnych praw do bioróżnorodności, będących własnością państwa, a także lokalnych społeczności chłopskich, rozszerzał pojęcie „własności publicznej” poza państwo – na bezpośrednio zainteresowane społeczności.

Europejskiego Urzędu Patentowego nie przekonały argumenty podnoszone przeciwko „biopiractwu” i „intelektualnemu kolonializmowi” praktykowanym przez międzynarodowe korporacje. Nie poruszyło go też przygotowane przez Ranjitha de Silvę, rolnika ze Sri Lanki, szczegółowe zestawienie tekstów zawierających tradycyjną wiedzę na temat leczniczego działania kory, liści, korzeni, nasion i owoców miodli, wykorzystywaną przez społeczności wiejskie w Azji Południowej od pokoleń. Przywołane przez niego argumenty, że te teksty oraz tradycyjne zastosowanie rośliny wskazują na absurdalność i bezprawność wniosku o patent opartego wy-

łącznie na amerykańskiej nieznajomości tradycyjnych południowoazjatyckich pestycydów, również nie przekonały monachijskiego urzędu patentowego. Liczyły się dla niego tylko dane na temat wirowania, filtracji i odparowywania przedstawione przez indyjskiego właściciela fabryki, który udowodnił, że jego firma od 1985 r. wykorzystywała proces bardzo podobny do opatentowanego później przez amerykańską korporację do wytwarzania tego samego wyrobu. Pod koniec pięcioletniej batalii, toczącej się w wielu krajach oraz na ponadnarodowych arenach prawnych, Europejski Urząd Patentowy unieważnił amerykański patent, uzasadniając, że opisywany proces nie był nowatorski. Tak oto ponadnarodowa koalicja broniąca lokalnej wiedzy i praw rolników z globalnego Południa odniosła znaczące zwycięstwo w walce z próbami wywłaszczenia materiału biogenetycznego i zbiorowej wiedzy. Jak na ironię, w orzeczeniu nie uznano zasadności roszczeń rolników z Azji Południowej, lecz pierwszeństwo indyjskiego przedsiębiorcy względem jego amerykańskich konkurentów. Jak podkreślił J. Rifkin, prezes Amerykańskiej Fundacji Trendów Gospodarczych, „prawdziwa walka polega na tym, czy zasoby genetyczne planety zostaną zachowane jako wspólne dobra, czy też to wspólne dziedzictwo zostanie komercyjnie ogrodzone i stanie się własnością intelektualną kilku dużych korporacji” (Burns 1995).

Dostrzegamy tutaj konflikt pomiędzy dwiema konkurencyjnymi wizjami globalizacji – zwolennikami neoliberalnej prywatyzacji dóbr wspólnych dla zysku oraz ich przeciwnikami powiązanych w globalne sieci przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego. Ruchy rolników i ekologiczne organizacje pozarządowe w Indiach zaliczają się do najzgorzalszych przeciwników nowego międzynarodowego reżimu prawnego regulującego handlowe aspekty prawa własności intelektualnej (TRIPS), który umożliwia potężnym ponadnarodowym korporacjom z Europy i Ameryki domaganie się praw własności do zasobów naturalnych globalnego Południa. Protest przeciwko TRIPS w dużym stopniu koncentrował się na zagrożeniu dla bioróżnorodności w następstwie prób przekształcania wspólnego dziedzictwa w towar produkowany komercyjnie na skalę przemysłową. Wskazuje on jednak również na zagrożenie suwerenności żywnościowej krajów rozwijających się, gdzie międzynarodowe firmy

uzależniają od siebie biednych pierwotnych producentów i konsumentów, co prowadzi do sporadycznych bankructw, zwiększania zadłużenia na obszarach wiejskich i rosnącej liczby samobójstw rolników. Nawiązując do ponad trzystu tysięcy samobójstw rolników w ciągu ostatnich dwudziestu lat i pojawienia się nowego rodzaju „feudalizmu korporacyjnego”, działacz ekologiczny Vandana Shiva nazwał opatentowane, genetycznie modyfikowane nasiona „nasionami niewolnictwa” i „nasionami samobójstwa” (Shiva, Jalees 2006; Shiva 2013; 2014).

Wywodzący się z Północy i z Południa działacze, krytykujący światowy reżim własności intelektualnej, zadają w tym kontekście zasadnicze pytanie: kto ustanawia nowe zasady i według jakich norm? Zwracają przy tym uwagę, że w Europie, USA i w Japonii uprzemysłowienie przebiegało bez ograniczeń patentowych nakładanych obecnie na kraje rozwijające się. W ten sposób nowy reżim własności intelektualnej chroni zasady, jakie kiedyś pozwoliły Północy usunąć drabinę, po której wspięła się ona na poziom dobrobytu gospodarczego. Co więcej, aktywiści argumentują również, że reżim TRIPS wywołuje wypaczone konsekwencje w zakresie dystrybucji i dobrobytu, ponieważ przyjęte w nim rozwiązania podwyższają cenę dającej się opatentować wiedzy dla konsumentów, tym samym nasilając przepływ renty z globalnego Południa na globalną Północ. Asymetria wbudowana w samą strukturę porozumienia TRIPS jeszcze bardziej przechyliła szalę równowagi na niekorzyść krajów rozwijających się. J. Stiglitz skrytykował obecny reżim własności intelektualnej, wskazując, że w dziedzinie patentów farmaceutycznych nie tylko pogłębia on nierówność, lecz wręcz negatywnie wpływa na innowacyjność (Stiglitz 2006).

Nowe neoliberalne zasady własności intelektualnej obejmują ponowne nakreślenie granic między tym, co publiczne i tym, co prywatne, a także zdefiniowanie na nowo samego pojęcia własności. Oprócz konieczności wprowadzenia ograniczeń dotyczących komercjalizacji dóbr wspólnych, krytycy podnoszą kwestię zamiany publicznej, zbiorowej wiedzy we własność prywatną. Podkreślają oni również, że ramy porozumienia TRIPS zagrażają bezpieczeństwu żywnościowemu, suwerenności żywnościowej, a w dziedzinie patentów medycznych także suwerenności zdrowotnej narodów, wskazując przy tym na bardzo udaną kampanię na rzecz

uczciwych cen i dostępu do leków przeciwko HIV/AIDS przeprowadzoną w RPA (Heywood 2015). A zatem patentowanie nasion i leków ogranicza prawo lokalnych społeczności do utrzymywania się z pracy własnych rąk oraz utrudnia dostęp do podstawowych leków w krajach rozwijających się. Aktywiści protestowali także przeciwko nieprzejrzystym zasadom prowadzenia negocjacji handlowych i rozstrzygania sporów na forum Światowej Organizacji Handlu (WTO), w których organ złożony z nieodpowiadających przed nikim ekspertów ogranicza władzę demokratycznie wybranych rządów krajowych do kształtowania polityki wewnętrznej. Ponadto krytycy zakwestionowali zasadność podejścia opartego na uniwersalnych rozwiązaniach dla wszystkich, mających na celu ujednoczenie zasad handlu na całym świecie. Zamiast tego opowiadają się za koniecznością dopuszczenia różnic w kształtowaniu polityki krajowej w dziedzinie zdrowia i środowiska naturalnego, co pozwoliłoby krajom rozwijającym się zachować suwerenność żywnościową i suwerenność zdrowotną. Wreszcie aktywiści podkreślili również potrzebę ponownego powiązania przepisów prawa z kwestiami sprawiedliwości i moralności. Ich zdaniem ten istotny związek ulega zerwaniu, gdy prawo postrzega się jedynie jako część infrastruktury technicznej dobrego rządzenia, a jego rola ogranicza się do zapewniania sprawnego funkcjonowania rynków.

Przy pełnym politycznym poparciu własnego rządu na wszystkich arenach międzynarodowych amerykańskie korporacje stosują strategię patentowania praw do zasobów genetycznych w postaci roślin uprawnych i nasion, które modyfikują, niezależnie od tego, jak trywialne lub powierzchowne są te modyfikacje. Na przykład w 1997 r. Urząd Patentowy USA przyznał RiceTec, korporacji z Teksasu, daleko idące prawa dotyczące cech ryżu basmati uprawianego w Indiach i Pakistanie, które firma ta rzekomo „wynalazła”. Gdy rząd Indii nie podważył tych roszczeń, Shiva złożył w indyjskim Sądzie Najwyższym sprawę o wszczęcie postępowania sądowego w interesie publicznym, by zmusić swoje państwo do działania. Sąd postanowił zakwestionować tylko trzy stwierdzenia RiceTec, mające znaczenie dla indyjskich eksporterów ryżu basmati, lecz nawet nie próbował chronić praw indyjskich rolników i hodowców, których interesy również były zagrożone. Pozostawiona na lodzie przez własne państwo

organizacja pozarządowa Shivy przeprowadziła bardzo udaną krajową i międzynarodową kampanię medialną przeciwko praktyce przywłaszczania przez korporacje praw i wiedzy indyjskich rolników. Publiczny, ponadnarodowy protest zmusił RiceTec do wycofania czterech zgłoszeń przed amerykańskim Urzędem ds. Znaków Towarowych i Patentowych. W 2001 r., zaledwie rok po unieważnieniu patentu na miódle indyjską w Europie, w wyniku zmasowanej kampanii indyjskich organizacji pozarządowych i ich amerykańskich odpowiedników władze USA unieważniły 15 z 20 zgłoszeń patentowych złożonych przez RiceTec.

Stiglitz opowiedział się za zmianą architektury porozumienia TRIPS, które jego zdaniem odzwierciedla interesy potężnego amerykańskiego biznesu rolnego, przemysłu farmaceutycznego i producentów oprogramowania komputerowego, których rząd USA bronił w negocjacjach GATT (Stiglitz 2017). W tych wysoce niesymetrycznych warunkach możliwości polityczne krajów rozwijających się systematycznie ograniczono w sposób, który negatywnie wpływa na ich perspektywy rozwoju gospodarczego. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przestrzeń polityczna umożliwiająca autonomiczne podejmowanie decyzji przez państwa podległe w systemie międzynarodowym uległa z pewnością znacznemu ograniczeniu. Wykazałam jednak w innej pracy, że wola polityczna państw narodowych globalnego Południa do wykorzystywania wciąż dostępnych dla nich opcji działań politycznych również uległa ograniczeniu (Randeria 2007a). Na przykład nowe indyjskie przepisy patentowe nie wykorzystują w pełni nawet ograniczonych możliwości, jakie przewiduje Deklaracja z Doha. D. Rangnekar (2006) przekonująco argumentuje, że przepisy nowego indyjskiego prawa patentowego są wynikiem nacisków krajowych, a nie ograniczeń zewnętrznych. Indie mogły uchwalić nieco inne przepisy w ramach Światowej Organizacji Handlu, korzystając z możliwości TRIPS, by lepiej chronić interesy drobnych rolników, a także konsumentów leków. Zamiast tego zdecydowano się chronić interesy indyjskich firm handlujących ryżem oraz firm farmaceutycznych. Zapewne wyjaśnień ambiwalentnej postawy państwa indyjskiego wobec kwestii własności intelektualnej należałoby się doszukiwać w zmieniających się interesach potężnych indyjskich firm farmaceutycznych, które chętnie korzystają

z ochrony patentowej. Własną przyszłość upatrują one częściowo w produkcji leków generycznych na eksport, lecz ostatnio chętnie dzielą się ze swoimi zachodnimi odpowiednikami wynikami zlecanych na zewnątrz badań klinicznych i wykorzystują możliwości globalnego marketingu tanich leków produkowanych w Indiach.

Rosnącą obsesję prywatnych korporacji i publicznych uniwersytetów na punkcie patentowania żywych organizmów często kojarzy się z przełomową decyzją Sądu Najwyższego USA. Otóż 16 czerwca 1980 r. ta instytucja niesławnie orzekła, że organizmy modyfikowane genetycznie podlegają jurysdykcji amerykańskiego prawa patentowego, a zatem zasadniczo można wnioskować o ochronę patentową mikroorganizmów żywych stworzonych przez człowieka. A. Mohan Chakrabarty, indyjsko-amerykański mikrobiolog pracujący w Centrum Badawczo-Rozwojowym General Electric, opracował na początku lat 70. XX w. nowy szczep bakterii zdolny do rozkładania ropy naftowej. Okazało się, że stworzony w probówce za pomocą narzędzi inżynierii genetycznej mikroorganizm Chakrabarty'ego trawił gęste plamy oleju z niespotykaną szybkością. Co ciekawe, zgłoszenie patentowe Chakrabarty'ego zostało początkowo odrzucone przez amerykański Urząd Patentowy. Kilka lat później Sąd Najwyższy tego kraju zmienił jednak tę decyzję, twierdząc, że fakt, iż organizm jest żywy, nie ma żadnego znaczenia z punktu widzenia prawa patentowego. Zgodnie z decyzją sądu żywy mikrob stworzony przez człowieka może zasadniczo zostać opatentowany.

Kontrowersyjna decyzja Sądu Najwyższego USA natychmiast wywołała burzliwą debatę w kraju i za granicą. Jak zauważył antropolog P. Rabinow, orzeczenie sądu „wydane w roku wyboru Ronalda Reagana na prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz masowy napływ kapitału podwyższonego ryzyka do świata biotechnologii można zasadnie uznać za wydarzenia wskazujące na początek nowej konstelacji wiedzy i władzy” (Rabinow 1996, s. 132). Co ciekawe, w tym samym roku Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił poprawkę do Ustawy o patentach i znakach towarowych, „pragnąc zainicjować wysiłki zmierzające do opracowania jednolitej polityki patentowej, która zachęciłaby do współpracy między uniwersytetami i przemysłem, i ostatecznie doprowadziłaby do przenie-

sienia wynalazków sponsorowanych przez rząd z magazynowych półek na rynek” (tamże). W następnych latach liczba zgłoszeń patentowych składanych przez instytucje akademickie i nieakademickie w dziedzinie nowych biotechnologii gwałtownie wzrosła.

Raport amerykańskiego Urzędu ds. Oceny Technologii z 1987 r. podkreślił znaczenie tej kontrowersyjnej decyzji Sądu Najwyższego, utrzymując, że „kwestia, czy wynalazek obejmuje żywą materię, nie ma znaczenia dla kwestii zdolności patentowej, o ile wynalazek jest wynikiem interwencji człowieka” (tamże). Jeżeli można wykazać, że organizm żywy jest produktem prac „wynalazczych”, można go opatentować, podczas gdy „naturalnie występujących organizmów” już nie.

Warunek, dzięki któremu w ogóle dopuszcza się patentowanie żywych organizmów, jak np. produktów otrzymanych z drzewa modli indyjskiej lub mikroorganizmu trawiącego olej opracowanego przez Chakrabarty'ego, to widoczna cecha nowości – postrzegana jako wynik „interwencji człowieka w wytworzenie formy życia”, jak to kiedyś określiła antropolożka M. Strathern (Strathern 1999). Żywe organizmy stały się przedmiotem patentów, o ile można wykazać, że powstały w wyniku wynalazku. A proces tworzenia wynalazków „polega na sposobie, w jaki kulturę dodaje się do natury”, jak twierdzi Strathern. Drobnoustrój zdolny do trawienia ropy naftowej stał się przedmiotem zgłoszenia patentowego, ponieważ został zaprezentowany Sądowi Najwyższemu zarówno jako przedstawiciel świata natury, jak i świata kultury. Interesujący jest tutaj sposób, w jaki przywoływano ów szczególnie związek między tym, co uważa się za „naturalne” a tym, co „kulturowe” w dążeniu do przekształcania dotychczasowego wspólnego dobra we własność prywatną, która nie tylko ogranicza do niego dostęp i wprowadza nad nim kontrolę, lecz także wyłącza społeczności lokalne i prowadzi do utowarowienia dobra wspólnego dla prywatnych korzyści.

Odwołując się do prawnych rozróżnień pomiędzy organizmami naturalnymi i wytworami człowieka, biotechnologie rzucają również prawodawstwu nowe wyzwania, produkując nowe rzeczy i zjawiska będące przedmiotem regulacji. Co więcej, podnoszą one także złożone kwestie prawne, etyczne i filozoficzne dotyczące samej natury życia. Różni aktorzy

zaangażowani w tworzenie i interpretację przepisów udzielają różnych odpowiedzi na te pytania w Europie i w Stanach Zjednoczonych, choć w skali globalnej przeważała dyfuzja prawa amerykańskiego. Rola regulacyjna prawa w odniesieniu do własności intelektualnej, genetycznie zmodyfikowanych nasion i poszukiwań nowych materiałów biologicznych do opatentowania stała się przedmiotem zażartych sporów publicznych, zwróciła uwagę mediów i stała się przedmiotem badań prawnych w krajach globalnego Południa. Zachodnie interpretacje rozróżnienia pomiędzy naturą i kulturą rzucają zatem długi cień na współczesne spory prawne i polityczne wokół własności intelektualnej. W rzeczywistości to właśnie ta dychotomia stanowi kluczowy warunek umożliwiający przekształcanie dobra wspólnego we własność prywatną. Może się jednak okazać, że radykalne interwencje przeciwko nowym zakusom na dobro wspólne, takim jak patentowanie żywych organizmów, prowadzącym nie tylko do wyłączeń na dużą skalę, lecz także stanowiącym poważne zagrożenie dla suwerenności żywnościowej, wymuszą skuteczną rewizję zachodniego podziału na naturę i kulturę leżącego u podstaw idei wynalazku jako kluczowego aspektu patentowania.

## Literatura

- Burns J.F. (1995). *Tradition in India vs. a Patent in the U.S.*, „New York Times” (September 15).
- Descola Ph. (2005). *Par-delà nature et culture*. Paris: Editions Gallimard.
- Hardt M. (2009). *Politics of the Common*. zMagazine, <https://zcomm.org/znetarticle/politics-of-the-common-by-michael-hardt/>.
- Hardt M., Negri A. (2000). *Empire*. Cambridge MA: Harvard University Press.
- Hardt M., Negri A. (2000). *Multitude. War and Democracy in the Age of Empire*. New York: Penguin Books.
- Hardt M., Negri A. (2009). *Commonwealth*. Cambridge MA: Harvard University Press.
- Heywood M. (2015). *The Treatment Action Campaign's Quest for Equality in HIV and Health: Learning from and Lessons for the Trade Union Movement*, „Global Labour Journal”, 6(3).
- Rabinow P. (1996). *Severing the Ties: Fragmentation and Dignity in Late Modernity* [in:] P. Rabinow, *Essays on the Anthropology of Reason*, Princeton: Princeton University Press.
- Randeria S. (2007a). *The State of Globalization. Legal Plurality, Overlapping Sovereignities and Ambiguous Alliances between Civil Society and the Cunning State in India*, „Theory, Culture, and Society”, 24(1).
- Randeria S. (2007b). *Global Designs and Local Lifeworlds. Colonial Legacies of Conservatism, Disenfranchisement and Environmental Governance in Postcolonial India*, „Interventions. International Journal of Postcolonial Studies”, 9(1).
- Rangnekar D. (2006). *No Pills for Poor People? Understanding the Disembowelment of India's Patent Regime*, „Economic and Political Weekly”, 41(5).
- Stiglitz J. (2006). *Economic Foundations of Intellectual Property Rights*, „Duke Law Journal”, 57(6).
- Stiglitz J. (2017). *Wealth before health? Why intellectual property laws are facing a counterattack*, „The Guardian” (October 17), <https://www.theguardian.com/business/2017/oct/18/intellectual-property-laws-demand-a-21st-century-solution>.
- Shiva V., Jalees K. (2006). *Seeds of Suicide: The Ecological and Human Costs of Seed Monopolies and Globalisation of Agriculture*. New Delhi: Navdanya.
- Shiva V. (2013). *Seed Monopolies, GMOs and Farmer Suicides in India: A Response to Nature*. Navdanya (November 12), <http://www.navdanya.org/blog/?p=744>.
- Shiva V. (2014). *Seeds of Slavery*, The Asian Age 2014 (August 29), <http://www.navdanya.org/blog/?p=1560>.
- Strathern M. (1999). *The New Modernities* [in:] *Property, Substance, and Effect. Anthropological Essays on Persons and Things*. London, New Brunswick NJ: Athlone Press.
- Viveiros de Castro E. (1992). *From the Enemy's Point of View. Humanity and Divinity in an Amazonian Society*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Viveiros de Castro E. (2004). *Exchanging Perspectives. The Transformation of Objects into Subjects in Amerindian Ontologies*, „Common Knowledge”, 10(2).

# Jerzy Hausner

## Uwspólnianie dóbr i wytwarzanie dóbr wspólnych we współczesnej gospodarce

### Wprowadzenie

S. Randeria (2019) podkreśla, że we współczesnej gospodarce mamy do czynienia z nowymi „grodzeniami” (*enclosures*). Nie dotyczą jednak one – jak kiedyś – zasobów i dóbr materialnych (ziemi, wody, lasów), ale w coraz większym stopniu zasobów i dóbr niematerialnych (wiedzy, informacji, kodów). A to powoduje, że nie da się kwestii własności i prawa do zasobów i dóbr ujmować zerojedynkowo, w schemacie prywatne-społeczne (publiczne, wspólnotowe). W odniesieniu do zasobów i dóbr niematerialnych potrzebujemy innego podejścia, które kładzie akcent na proces, a nie tylko na stan. Aby mówić w tym przypadku o czymś, co ma być wspólne (*commons*), trzeba zacząć od tego, jak uwspólniać (*commoning*) to, co w jakiejś mierze miałyby stać się wspólne. Dobrym przykładem jest wiedza, która musi być wspólnie generowana – uswólniana, aby stać się wspólną. W praktyce to oznacza, że w jej przypadku problem nie polega na uwspólnianiu tego, co jest prywatne, ale zapobieżeniu temu, aby to, co z natury wspólne nie zostało sprywatyzowane (zawłaszczane). Należy bowiem pamiętać, że zawłaszczanie wiedzy (tego, co niematerialne) prowadzi w prostej konsekwencji do zawłaszczania również tego, co materialne. Randeria doskonale pokazuje ten proces w odniesieniu do dóbr naturalnych. Píše o tym tak: „Kiedy ziarna za jednym podpisem

stają się intelektualną własnością globalnej korporacji, to przedmiotem zawłaszczenia nie jest tylko roślina czy ziarno, ale także zbiorowa wiedza rolniczych wspólnot (*collective*) o ich pielęgnowaniu, wiedza, którą te grupy przez wieki chroniły, dopracowywały, rozwijały i przekazywały (tamże). Takie postępowanie globalnych korporacji Randeria nazywa „biopiractwem”, przyłączając się do wielu głosów domagających się zakazu patentowania żywych organizmów<sup>1</sup>.

Jej zdaniem fundamentalnie wadliwa jest euro-amerykańska podstawa prawnej regulacji praw własności intelektualnej, bazująca na przeciwstawieniu natury i kultury, a dokładnie tego, co naturogenne i antropogenne.

## Ochrona własności intelektualnej

Ochrona własności intelektualnej, szczególnie zaś ochrona patentowa, jest przedmiotem gorących sporów. Coraz szerszy jest krąg zwolenników złagodzenia jej restrykcyjności. B. Biga (Biga 2018a, s. 168) podkreśla, że w reżimie prawnym wielu krajów dopuszczona jest możliwość upoważnienia do korzystania z opatentowanego wynalazku dla osób trzecich, pomimo braku takiej woli po stronie posiadacza patentu. Może to mieć miejsce wówczas, gdy interes społeczny mógłby doznać rażącego uszczerbku i byłby on nieporównywalnie większy w relacji do korzyści podmiotu posiadającego patent. Chodzi w tym przypadku o złagodzenie oczywistych i bezpośrednich negatywnych społecznych konsekwencji monopolu patentowego. Służy temu licencja przymusowa, którą Urząd Patentowy może udzielić w określonych przypadkach. Biga określa to rozwiązanie jako inwazyjne wkroczenie w sferę praw własności (tamże). Uważa jednak za uprawnione (tamże, s. 169): „(...) postulowanie zmiany przesłanek udzielenia licencji przymusowej w sytuacji nadużywania patentu na bardziej przystające do gospodarki rynkowej, gdzie priorytetem nie jest etatystyczna walka z niedoborem, ale wspieranie rozwoju

i innowacyjności”. Choć wywód Bigi dotyczy własności intelektualnej, to jego konkluzja wyraźnie odchyła się w kierunku własności materialnej, skoro odnosi się do „etatystycznej walki z niedoborem”. Niedobór jest bowiem kategorią ekonomiczną ze świata gospodarki przemysłowej i wytwarzania dóbr materialnych, czyli odnosi się do materialnej sfery wytwarzania. W przypadku aktywów niematerialnych, a szczególnie informacji, problemem przestaje być niedobór, a staje się nim nadmiar.

Rozumowanie Bigi dotyczy wykorzystywania własności intelektualnej, a konkretnie wiedzy do wytwarzania dóbr materialnych. Przede wszystkim odnosi się do przemysłu farmaceutycznego. Opiera się na założeniu, że w tym sektorze motywacja do prowadzenia badań i poszukiwania innowacyjnych rozwiązań będzie zanikać, jeśli przedsiębiorstwa nie będą mogły sięgać po patentową ochronę wynalezionych przez siebie substancji i lekarstw je zawierających. Ochrona patentowa ma zapewnić im długotrwałą rentę monopolową i wysoki zysk, co będzie skłaniać je do innowacyjności.

W tle należy jednak zauważyć, że takie podejście, z jednej strony, ogranicza dostęp znaczących grup społecznych do nowoczesnych leków i terapii, a z drugiej – jest jedną z dźwigni napędzających coraz większą konsumpcję leków, która zagraża zarówno ludziom, jak i coraz bardziej środowisku. Dramatycznym przejawem tego zjawiska jest np. pojawienie się lekoodpornych bakterii.

Narastająca świadomość negatywnych konsekwencji konkurencji i „patentowego wyścigu” skłania do bardziej zdecydowanego złagodzenia obecnego restrykcyjnego reżimu ochrony własności intelektualnej. Temu ma służyć formuła FRAND (uczciwych, rozsądnych i niedyskryminujących warunków, ang. *fair, reasonable and non-discriminatory terms*). Biga podkreśla (tamże, s. 171), że m.in. wymuszają jej szersze stosowanie organizacje standaryzacyjne, których celem jest zapewnianie kompatybilności urządzeń produkowanych przez różne firmy. W ich przypadku nie idzie zatem o neutralizowanie negatywnych społecznych i ogólnoekonomicznych następstw rynkowej konkurencji, ale o zapewnienie bardziej zrównoważonego podziału korzyści z niej wynikających. Chodzi im o zapobieżenie rynkowemu kanibalizmowi, co syntetycznie ujmuje

<sup>1</sup> Randeria szczegółowo omawia w swym tekście przypadek miodli indyjskiej (neem), wiecznie zielonego drzewa rosnącego w południowej Azji i południowej Afryce.

fraza „zwycięzca bierze wszystko” (*winner takes all*). Z makrorynkowego, pro wzrostowego punktu widzenia to zachowanie racjonalne.

Formuła FRAND, która służy do tego, aby określić, czy nie występuje w danym przypadku nadużycie praw wynikających z ochrony patentowej, a tym samym uzasadnione jest udzielenie licencji przymusowej, daje dodatkowy przywilej tym podmiotom, na których patentach opierają się standardy, ale pozwala uniknąć uzyskania na rynku pozycji monopolistycznej (tamże, s. 172). Sprzyja zatem ochronie konkurencji. Pozostaje jednak zasadnicze pytanie, czy ta formuła i inne formy łagodzenia ochrony własności intelektualnej wspomagające konkurencję pobudzają także rozwój. W mojej ocenie tak nie jest. Dlatego sądzę, że potrzebne rozumowanie i działanie należy poprowadzić także równoległe w innym kierunku – a mianowicie uwspólniania wiedzy.

Problem trzeba jednak sformułować inaczej: nie tylko od strony łagodzenia oczywistych i jaskrawych negatywnych konsekwencji rynkowej konkurencji – negatywnych zarówno dla społeczeństwa, jak i dla gospodarki, m.in. w następstwie jej monopolizacji. Bowiemy tak postępując, w istocie w niewielkim stopniu zapobiegamy przyczynom tych niekorzystnych konsekwencji, a koncentrujemy się na ich łagodzeniu.

Dobrym przykładem takiego dominującego obecnie podejścia są międzynarodowe uregulowania dotyczące leków generycznych. Biga (Biga 2018b, s. 104) opisuje je następująco: „Ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe. Prawo przyznaje bowiem podmiotowi, który uzyskał pozwolenie na dopuszczenie do obrotu leku oryginalnego określony czas, w ciągu którego producent leku generycznego ma alternatywę: 1) samodzielnie podjąć własne badania niekliniczne oraz kliniczne (i na tej podstawie starać się o dopuszczenie leku do obrotu) albo 2) odczekać określony w prawie okres i uzyskać po jego upływie takie samo pozwolenie bez konieczności wykonywania własnych badań”. Tak więc w przypadku leków, które przecież mają ratować zdrowie i życie, jesteśmy najczęściej skazani na ponoszenie wysokiej ceny za lek oryginalny, bowiemy przez lata chroniony jest monopol jego producenta. A okres ochronny można skrócić przez ponoszenie wysokich kosztów zbędnych już – w ekonomicznym sensie – procedur (badawczych i rejestracyjnych). To powoduje, że cena

leku generycznego będzie odpowiednio wyższa. To wydaje się absurdalne. Nie bez przyczyny J. Stiglitz (2006, za: Randeria) krytykuje narzucaną przez kraje wysoko rozwinięte regulację własności intelektualnej, podkreślając, że patenty farmaceutyczne pogłębiają nierówność społeczną i szkodzą innowacyjności.

Biga (tamże, s. 106–107) podkreśla, że to rozwiązanie z ekonomicznego punktu widzenia jest nieefektywne. Ale rozwiązania upatruje w zaangażowaniu państw i międzynarodowych organizacji w badania kliniczne, wytwarzanie i dystrybucję leków. To – jego zdaniem – pozwoliłoby na złagodzenie reżimu ochrony własności intelektualnej bez pozbawiania firm farmaceutycznych możliwości funkcjonowania.

W moim przekonaniu rozwiązania trzeba poszukiwać gdzieś indziej – w funkcjonowaniu mechanizmu rynkowego, dążąc do tego, aby rynkowa gra była w mniejszym stopniu transakcyjna, a w większym relacyjna. Nie może w tym przypadku chodzić tylko o ochronę i promocję konkurencji, ale o zmianę jej charakteru, aby była bardziej odpowiedzialna, a mniej oportunistyczna. Z jednej strony, to zależy od dominującego ekonomicznego (szerzej społecznego) imaginarium, a z drugiej – od przyjętych rozwiązań regulacyjnych, w tym w obszarze własności. I w tym spektrum lokują kwestię uwspólniania zasobów i dóbr wspólnych.

Nie da się tej kwestii oderwać od rozumienia i uregulowania własności dóbr. Myślową podstawą ekonomii głównego nurtu jest przeciwstawianie własności prywatnej i własności społecznej. Przewyciężenie tej opozycji wydaje mi się konieczne. A punktem wyjścia jest dla mnie uznanie, że niezbywalnym atrybutem własności jest nie tylko uprawnienie (prawa własności), ale także zobowiązanie. Uważam, że trzeba uznać, że każda własność daje określone prawa, ale też rodzi określone zobowiązania. Tym samym każda własność ma swoje społeczne odniesienie, także własność prywatna. Wydaje mi się, że taką interpretację własności da się pogodzić z dominującymi współcześnie koncepcjami prawa. W tym także z koncepcją prawa naturalnego. S. Sterckx (2006) celnie przypomina, że J. Locke wskazywał na: „(...) dwa warunki, które muszą być spełnione, aby prawo własności uważać za sprawiedliwe, tj.



musi być zostawiona odpowiednia ilość dobra dla pozostałych członków społeczności oraz jednostka nie może posiadać więcej niż jest w stanie wykorzystać”.

Locke swoje rozważania odnosił do własności ziemi, co nie oznacza, że jego myśl nie ma uzasadnienia w przypadku własności intelektualnej. Cytowany przez Bigę (tamże) Sterckx (2006) podkreśla, że patenty na farmaceutyki w obecnej silnej formie są nie do obronienia ani w oparciu o koncepcję naturalnych praw, ani o zasadę słuszności, a nawet o koncepcję utylitaryzmu.

Prace E. Ostrom przekonująco wykazały, że ekonomiczne zachowania jednostek zależą od tego, jaki charakter ma gra rynkowa, w której uczestniczą – transakcyjny i oportunistyczny czy relacyjny i kooperacyjny. A to określa społeczna czasoprzestrzeń, w której gra się toczy. W zamkniętej i jednorodnej czasoprzestrzeni, w której dominuje orientacja na „tu i teraz”, w której panuje chronos, gra oportunistyczna staje się hegemoniczna. W otwartej i zróżnicowanej czasoprzestrzeni gra kooperacyjna ma miejsce i się rozpowszechnia. Zjawisko opisane przez G. Hardina jako „tragedia wspólnego pastwiska” można w moim przekonaniu przedstawić jako konsekwencję zamkniętej społecznej czasoprzestrzeni. A to znaczy, że jego szczególne cechy związane z niedoborem danego zasobu materialnego (np. trawa na pastwisku) są istotne, ale nie są rozstrzygające. I właśnie Ostrom wskazała, że jeśli społeczna czasoprzestrzeń zostaje otwarta i pojawia się w niej adekwatna komunikacja między graczami, ich wspólna wiedza i ich długookresowa orientacja – uwspólnienie zasobu i kooperacja – przynosi gospodarczą korzyść i zapobiega nadmiernej eksploatacji zasobu.

Problem dyskutowany przez Hardina i Ostrom trzeba jednak obecnie odnieść nie tylko do „niedoboru dóbr materialnych”, ale także do „nadmiaru dóbr niematerialnych”, co charakteryzuje świat cyfrowy. W gospodarce cyfrowej problem własności nie może być sprowadzony tylko do tego, że coś jest prywatne lub publiczne. Konieczne jest przyjęcie założenia, że własność generuje nie tylko prawa, ale także zobowiązania. To, co jest oczywiste w przypadku nieruchomości i zagospodarowania przestrzennego, tym bardziej musi być wprowadzone w przypadku wła-

sności intelektualnej, wszelkich baz danych i informacji o jednostkach. W tym przypadku tym równoważącym elementem musi być domena publiczna i cyfrowe *commons*, czyli traktowanie znaczącej części zasobów intelektualnych jako dobra wspólnego. Muszą zostać stworzone silne ograniczenia dotyczące prywatnego zawłaszczania wiedzy, także poprzez jej wymuszone upublicznianie. W tym aspekcie przypisuję szczególnie ważną rolę uniwersytetom, które mają być generatorami wiedzy uwspólnionej. Uczelnie mogą prowadzić działalność komercyjną, ale tylko uzupełniającą w stosunku do działania w systemie otwartego dostępu. Nie wolno ich przekształcać w przedsiębiorstwa.

## Uwspólnianie dóbr i zasobów

W przypadku dóbr niematerialnych i, generalnie, w odniesieniu do współczesnej gospodarki przesunięcie akcentu z dóbr wspólnych (*commons*) na proces ich uwspólniania (*commoning*) jest szczególnie uzasadnione. Akcentujemy wówczas nie przedmiotowy, ale podmiotowy wymiar zagadnienia, co trafnie uchwycił B. Jessop (Bollier 2016, s. 6). Jeśli dobro wspólne jest ujmowane zarówno od strony przedmiotowej, jak również od strony podmiotowej i rozwojowej, to przestaje być rozumiane jako zamknięta całość, staje się komponentem otwartej społecznej czasoprzestrzeni.

Jessop podkreśla, że jednym z czynników konstytuujących państwo jest jego idea (*the idea of the state*) (tamże, s. 10). To ważny trop. Ideę w tym kontekście można rozumieć co najmniej dwojako. Po pierwsze, jako składową społecznego imaginarij, społecznego wyobrażenia o tym, czym jest państwo, jak powinno działać i czego od niego obywatele mają prawo oczekiwać. Tak rozumiane społeczne imaginarij konstytuuje państwo z zewnątrz i nadaje mu społeczne umocowanie, wyrażane tak w formie presji różnych grupowych interesów i roszczeń, jak i poprzez gotowość indywidualnej i zbiorowej subordynacji względem państwa. Można zatem uznać, że społeczne imaginarij określa to, jak obywatele i grupy społeczne działają poprzez państwo i wobec państwa. Po drugie,

ideę państwa można jednak postrzegać inaczej – jako ideowy wyraz jego wewnętrznego ukonstytuowania, jako zdeklarowaną formułę ładu konstytucyjnego, wyrażoną w uroczystych wypowiedziach ideowych przywódców oraz najważniejszych państwowych dokumentach, w tym w konstytucji.

Te dwa sposoby wyrażania idei państwa mogą się do siebie zbliżać i się rozchodzić. Są względem siebie przeciwstawne i komplementarne zarazem. Nigdy nie są tożsame i zastygłe, podlegają ewolucji i koewolucji. Mają „siłę”, o ile pozostają w relacji dialektycznej.

Zatem jeśli uznamy, że to państwo ma stymulować proces uwspólniania dóbr i wytwarzania dóbr wspólnych, to takie oczekiwanie jest wyłącznie wyrazem myślenia życzeniowego tak długo, jak takie ukierunkowanie działania państwa nie stanie się istotną składową jego idei. Co nie będzie miało miejsca, jeśli oddolne praktykowanie uwspólniania dóbr nie znajdzie swego mocnego wyrazu w społecznym imaginarium. Uwspólnianie dóbr, aby się upowszechnić, wymaga zarówno praktycznych, jak i konceptualnych zasobów (tamże, s. 11).

Tym samym poważnym błędem jest przekonanie, że kwestia uwspólniania dóbr i wytwarzania dóbr wspólnych ma być przypisana do domeny i wyłącznej odpowiedzialności państwa. W moim przekonaniu jest to pogląd równie fałszywy jak dogmatyczne utrzymywanie, że jest to funkcją formy własności, a konkretnie, że wytwarzanie dóbr wspólnych wymaga własności publicznej i rugowania własności prywatnej. Ta druga teza nie oznacza, że lekceważę znaczenie kwestii własności w tych rozważaniach. Według mnie musi ona być jednak inaczej ujęta i interpretowana niż w doktrynie komunistycznej i w doktrynie neoliberalnej. Wydaje mi się, że takim konceptualnym zasobem może w tym przypadku stać się koncepcja „prawa do jakości życia i rozwoju” – jako wyraz idei „solidarności w rozwoju”.

Skoro idea rodzi się w sferze społecznego imaginarium, i jeśli chcemy pobudzić proces uwspólniania dóbr, to niezbędne staje się kształtowanie (wypracowanie w toku dyskursu) nowego imaginarium odnoszącego się do państwa, rynku, społecznej solidarności i rozwoju oraz relacji między tymi kategoriami (tamże, s. 11). Bez takiego nowego społecznego imaginarium nie da się przełamać imaginarium neoliberalnego. Tu zderzenie jest nieuchronne. Przejawem tego jest wycinanie na masową

skalę lasów deszczowych, szczególnie w Amazonii. Nieograniczona komercjalizacja dóbr i urynkowanie wszelkich sfer życia zbiorowego globalizuje gospodarkę, a uwspólnianie dóbr ją lokalizuje. Globalizację może zablokować tylko agresywny, zmilitaryzowany etatyzm. O wiele bezpieczniejszym i ludzkim (w etycznym sensie) sposobem formowania przeciwwagi dla skrajnego urynkowania jest właśnie zakorzenione lokalnie uwspólnienie jakiejś części zasobów i dóbr. To może nastąpić, jeśli, z jednej strony, rozwijane będą różne praktyczne sposoby uwspólniania, zaś z drugiej – wyłaniać się będzie i rozpowszechniać nowe społeczne imaginarium. Jedno będzie wzmacniać drugie. Z obu stron wystąpi presja na zasadniczą zmianę polityki i regulacji, aby w konsekwencji znacząco poszerzyć przestrzeń dla uwspólniania, tak skali lokalnej, jak i globalnej. Taka skala jest bowiem niezbędna, aby zacząć faktycznie powstrzymać klimatyczną katastrofę.

Uważam, że kluczowym elementem nowego społecznego (w tym ekonomicznego) imaginarium, a w następstwie także ładu konstytucyjnego, powinno stać się „prawo do jakości życia i rozwoju”. Jego podstawowe założenia ujmuję następująco:

1. Dostęp jednostek i grup społecznych do ważnych dla ich rozwoju zasobów jest nie tylko fundamentem rozwoju, ale także demokratycznego porządku.
2. Dostęp jednostek i grup do kluczowych zasobów powinien zostać uznany za prawo – prawo do rozwoju.
3. W tym kontekście trzeba sytuować prawo do miasta, interpretowane jako prawo dostępu do zasobów oraz do wykorzystywania potencjału twórczego mieszkańców w rozwoju miasta.
4. Szerszy, rozwojowy obieg gospodarczy napędzają nie tylko transakcje, ale przede wszystkim trwałe relacje, w które wchodzi uczestnicy gospodarowania. Dzięki temu stają się współtwórcami wartości ekonomicznych.
5. Produktywność w makrospołecznej skali wynika m.in. ze zbiorowego uświadomienia sobie istnienia rozwojowej okrężności oraz wypracowania mechanizmów i narzędzi jej podtrzymywania. Brak takiej świadomości powoduje, że nie potrafimy rozpoznać negatywnych konsekwencji

obiegu gospodarczego i im zapobiegać. Nie zostaną zatem uruchomione odpowiednie siły sprawcze, które je neutralizują.

6. Jakość życia jest istotną i niezbędną kategorią odniesienia w myśleniu o okrężności rozwojowej, a także kategorią, która ma ogarnąć daną społeczność, a nie tylko poszczególne jednostki.
7. Oddziaływanie na poziom jakości życia mieszkańców musi brać pod uwagę ich rzeczywiste potrzeby, ale także zmieniające się warunki ich zaspokajania. A one powodują, że potrzeby ludzi ewoluują, zmienia się też stopniowo ich struktura. Koncentrowanie się na potrzebach jednego rodzaju prowadzi do deprivacji innych, co staje się źródłem stresu i życiowego dyskomfortu.
8. Aby alternatywne reguły gry ekonomicznej i siły je pobudzające mogły się w ogóle wyłonić, przestrzeń działalności gospodarczej musi być w jakiejś mierze przestrzenią wolną, czyli wspólną w tym sensie, że dostępną dla aktywności każdego aktora. Oznacza to, że nie może ona zostać w pełni sprywatyzowana i zawłaszczona.
9. Im większe znaczenie dla rozwoju jednostki i społeczności mają dane dobra, tym bardziej ich indywidualnemu, prywatnemu korzystaniu z nich musi towarzyszyć ich wspólnotowa pula. Bez takiej puli prędzej czy później znacząca część jednostek zostanie wyłączona z korzystania z tych dóbr, co będzie blokować ich indywidualny rozwój, ale także rozwój społeczności.
10. Nowe kompetencje – niezbędne do opanowywania gwałtownie zachodzących zmian technologicznych – muszą wynikać z powiązania różnego rodzaju wiedzy. Nie tylko tej dotyczącej oddziaływania na obiekty (technicznej) oraz oddziaływania na systemy społeczne (społecznej), ale także tej wiedzy, która jest pochodną dyskursu aksjonormatywnego (modalnej).
11. Niezbywalną składową procesu kształcenia jest wyzwalanie wyobraźni jego wszystkich uczestników i ich rozwojowych aspiracji. W tym szczególnie pomocna jest edukacja kulturalna, która służy rozbudzaniu potrzeby własnej ekspresji twórczej.
12. W każdym społeczeństwie niezbędny jest jakiś poziom inwestycji publicznych, bez których utrzymanie i podnoszenie jakości życia obywateli nie jest możliwe. I jeśli nie osiągną tej niezbędnej skali, to znacząca część potencjału rozwojowego ulega anihilacji.

13. Wzrost gospodarczy, który prowadzi do pogłębiania nierówności społecznych jest nieakceptowalny.
14. Z punktu widzenia produktywności współczesna gospodarka jest w coraz większym stopniu gospodarką jałowego obiegu. Jest ekonomią rozrostu a nie rozwoju, w której więcej zasobów marnujemy i niszczymy niż wytwarzamy.

Mocno przemawia do mnie teza zawarta w Raporcie Commons Strategies Group (Bollier 2016, s. 28), że ideę dobra wspólnego trzeba powiązać z prawami człowieka. Moja propozycja wychodzi temu naprzeciw.

### Operacjonalizacja prawa do jakości życia i rozwoju

Fundamentalną kwestią w operacjonalizowaniu prawa do jakości życia i rozwoju jest to, czy jest możliwa jego realizacja bez uwspólniania zasobów (*commoning*) i generowania zasobów wspólnych (*commons*).

W ekonomii neoklasycznej (ekonomii zysku) zasadniczo przeciwstawiamy i odgraniczamy własność wspólną (publiczną) i prywatną oraz dobra publiczne i prywatne. W ekonomii wartości takie podejście nie jest uzasadnione. Zamiast podtrzymywania przeciwstawności, wskazane jest poszukiwanie komplementarności. W tym kontekście inwestycje publiczne nie są alternatywą dla inwestycji prywatnych, ale ich nieodzownym warunkiem i uzupełnieniem – są potrzebne (jak w przypadku kultury, nauki, edukacji, zdrowia czy infrastruktury komunalnej) po to, aby utrzymywać ogólną dostępność zasobów niezbędnych do działania i rozwoju jednostek oraz formowanych przez nie organizacji.

Każdy uwspólniony zasób rozwojowy jest jednocześnie swego rodzaju rezerwą na wypadek kryzysu czy katastrofy. Stanowi zatem podstawę uruchomienia rewitalizacji. Zamiast rozgraniczania i zawłaszczania zasobów, istotne staje się ich uwspólnianie. Nie ma tak wielkiego znaczenia, kto nimi dysponuje, jak to, czy mogą one być włączone do wspólnego procesu wytwórczego. Nie muszą być konieczne uwspólnotowione, ale ważne jest to, aby były uwspólnione.

Nie negując znaczenia kwestii struktury własnościowej nowoczesnej gospodarki, pozytywnego rozwiązania upatruję nie w samej prawnej formie własności, lecz w nadawaniu każdej formie własności określonej społecznie treści – własność jest nie tylko prawem, ale także zobowiązaniem. To w praktyce oznacza nadawanie każdej formie własności społecznego wymiaru. Społeczna funkcja własności jest coraz częściej, w ślad za art. 14 ust. 2 Konstytucji RFN („własność zobowiązuje; korzystanie z własności powinno zarazem służyć dobru ogółu”), wyrażana we współczesnych konstytucjach, w szczególności europejskich (Hausner, Izdebski 2019).

Konieczność ograniczenia prywatyzacji przestrzeni działalności gospodarczej, w tym określonych zasobów, jest stosunkowo łatwa do zrozumienia w odniesieniu do przestrzeni publicznej. To nie oznacza, że w innych przypadkach można to zagadnienie pominąć. Można sobie wyobrazić prywatną firmę wodociągową, ale nie sprywatyzowanie zasobów wody. Woda nie jest bowiem wyłącznie do użytku osobistego. I nie wolno jej tylko do takiego użytku przypisać. Jak w takim przypadku byłyby zasilane w wodę miejskie publiczne obszary zielone czy gaszone większe pożary? Jeśli woda pozostaje zasobem wspólnym i jest częściowo wspólnotowo użytkowana, to w rezultacie wzrasta jej wartość (nie cena) jako dobra indywidualnego. Co dałoby utrzymywanie higieny osobistej przy braku takiej higieny w skali zbiorowej? Wyłączenie kogokolwiek z dostępu do wody stanowi w konsekwencji zagrożenie dla wszystkich mieszkańców. Tym samym, im bardziej komercjalizujemy gospodarowanie wodą, tym bardziej konieczne staje się zachowanie publicznego (wspólnotowego) charakteru części tej działalności. Aby efektywnie monetyzować taką działalność, jej istotny zakres musi być z pełnej monetyzacji wyłączony. Są zatem potrzebne różne schematy gospodarowania wodą: od czysto komercyjnych, poprzez mieszane, do niekomercyjnych. I takich schematów nie da się ustanowić raz na zawsze. Muszą być one dostosowywane do zmieniających się warunków, w tym zmian klimatu. Bez takiego ujęcia problemu trudno rozpoznać i kształtować związek pomiędzy gospodarowaniem a jakością życia mieszkańców miasta. Miarą cywilizacyjną nie może być ilość zużytych

zasobów na głowę mieszkańca, w tym wody czy energii elektrycznej, ale związek między ich zużyciem a jakością życia.

## Podsumowanie

Problem współczesnej ekonomii polega m.in. na braku adekwatnej teorii wartości, która pozwalałaby dostrzec i respektować odmienną cywilizacji i kultury. Temu towarzyszy nieadekwatność ekonomicznej teorii dóbr. Współczesna gospodarka to bardziej gospodarka usług niż produkcji. Istotne jest i to, że w coraz większym stopniu są to usługi intelektualne, a nie materialne. W konsekwencji coraz więcej ważnych dla rozwoju dóbr będzie miało mieszany charakter – nie będą ani czystymi dobrami prywatnymi, ani czystymi dobrami publicznymi. Będą tworzone prywatnie z myślą o ich spieniężeniu, ale z ich konsumpcji z różnych powodów nie da się i nie powinno się wyłączać tych, którzy nie są w stanie za nie zapłacić rynkowej ceny. Kwestia ta wiąże się szczególnie z problemem praw własności intelektualnej. Własności intelektualnej nie można chronić tak, jak własności materialnej. Zapewniając jej ekskluzywność, doprowadzono by do prywatyzacji kultury i wiedzy, co zahamowałoby rozwój, blokując ludzką kreatywność i innowacyjność.

Z tej perspektywy jakość życia jawi się nie tylko jako kategoria celowa, ale także jako kategoria pośrednicząca, napędzająca koło rozwoju. W tym kontekście kwestia opłacalności (stać nas – nie stać nas) musi być rozpatrywana w odniesieniu do szeroko rozumianej rozwojowej okrężności. Czyli „nie stać nas” prowadzi do tego, że w przyszłości będzie nas stać na jeszcze mniej. „Warto” i „opłaca się” to nie to samo. To, co warto i to, co się opłaca może się uzupełniać, ale może się też negować i wykluczać, co nie podważa tezy, że każda publiczna inwestycja powinna być gospodarnie realizowana i skutecznie przyczyniać się do wytworzenia odpowiedniej puli zasobów i dóbr.

Dostęp jednostek i grup społecznych do ważnych dla ich rozwoju zasobów jest fundamentem nie tylko postępu, ale także demokratycznego porządku. Sen w swych niezwykle ważnych pracach podkreślał po wie-

lokroć, że klęski głodu nie zdarzają się w państwach demokratycznych, natomiast nadal są plagą w autorytarnych reżimach. To samo można odnieść do innych kluczowych dla życia i rozwoju zasobów (np. wody; zasadne jest twierdzenie, że rzeki mogą podmywać i umacniać systemy polityczne), bowiem rywalizacja polityczna przebiega także na polu zabiegania o dostęp do zasobów. Dostęp jednostek i grup do kluczowych zasobów powinien zostać uznany za prawo – prawo do rozwoju. W tym kontekście trzeba sytuować prawo do miasta, interpretowane jako prawo dostępu do zasobów oraz do wykorzystywania potencjału twórczego mieszkańców w rozwoju miasta. Nierespektowanie praw mieszkańców ogranicza możliwość zaspokajania przez nich potrzeb.

Jakość życia jest istotną i niezbędną kategorią odniesienia w myśleniu o rozwojowej okръżności. Kategorią, która ma objąć społeczność, a nie tylko jednostki. Odnosząc się do kategorii „jakości życia”, Sen (2009) podkreśla, że jej kształtowanie jest możliwe w określonej przestrzeni społecznej, w której nie tylko zapewniony jest dostęp do podstawowych dóbr, ale także rozwijane są pewne zdolności jednostek. M. Nussbaum (2000) zalicza do nich m.in. myślenie, argumentowanie czy wyobraźnię.

W tym ujęciu kluczowe jest pytanie o to, czy taka pożądana przestrzeń społeczna jest dana i zewnętrzna względem jednostek, czy też jest społecznie wytwarzana, a tym samym jest względem nich wewnętrzna. Zdecydowanie opowiadam się za tą drugą opcją. Jeśli uznamy, że zdolności, o których mówimy, są społecznie warunkowane i wytwarzane, to możemy też uznać, że przynależą one do jednostki (ona je pożytkuje), ale jednocześnie są zasobem wspólnym (*commons*), dobrem, z którego jednostki mogą korzystać i korzystają, o ile jest ono nieustannie wytwarzane. Ma zatem po części synchroniczną, a po części diachroniczną naturę.

## Literatura

Biga B. (2018a). *Ekonomiczne uzasadnienie dopuszczalności przełamania monopolu patentowego*, „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. CVI.

- Biga B. (2018b). *Analiza możliwości zastąpienia monopolu prawnych w sektorze farmaceutycznym szerokim warunkowym udostępnieniem własności intelektualnej* [w:] Open Eyes Book 3, Kraków: Fundacja GAP.
- Bollie D. (2016). *Power and Commoning: Transcending a Problematic Relationship*. A Report on a Deep Dive Workshop convened by the Commons Strategies Group in cooperation with the Heinrich Böll Foundation.
- Hausner J., Izdebski H. (2019). *Prawo do jakości życia i rozwoju* [w:] *Solidarni w rozwoju: Gdańsk – Polska – Europa – Świat*. Kraków: Fundacja GAP.
- Nussbaum M. (2000). *Women and Human Development: The Capabilities Approach*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Randeria S. (2019). *The Commons, Intellectual Property Rights and Food Sovereignty* [in:] Open Eyes Book 4. Kraków: Fundacja GAP.
- Sen A. (2009). *The Idea of Justice*. London: Allen Lane.
- Sterckx S. (2006). *The Moral Justifiability of Patents*, „Ethical Perspectives: Journal of the European Ethics Network”, 13(2).

## Noty o autorach



**Sławomir Adamczyk** – kierownik Biura Branżowo-Konsultacyjnego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Reprezentant polskich organizacji pracowniczych w Komitecie Dialogu Społecznego UE oraz Komitecie koordynacji rokowań zbiorowych i płac Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Zajmuje się praktycznymi aspektami relacji między pracą a kapitałem, w szczególności w wymiarze ponadnarodowym.



**prof. Joshua Aizenman** – rozpoczął pracę na Uniwersytecie Południowej Kalifornii w 2013 r., gdzie piastuje funkcję szefa Katedry Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych im. Roberta R. Docksona. Jest również pracownikiem naukowym Krajowego Biura Badań Ekonomicznych oraz współredaktorem „Journal of International Money and Finance”. W przeszłości piastował stanowiska dydaktyczne i badawcze na Uniwersytecie Kalifornijskim w Santa Cruz (gdzie kierował Katedrą Ekonomii), w Dartmouth College (jako profesor Ekonomii Międzynarodowej, stypendysta Champion International Corporation), na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, w Podyplomowej Szkole Biznesu (GSB) Uniwersytetu Chicagowskiego oraz na Uniwersytecie Pensylwanii.

W charakterze konsultanta pracował dla takich instytucji, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Międzyamerykański Bank Rozwoju, Azjatycki Bank Rozwoju oraz Bank Rezerw Federalnych w San Francisco. Wspólnym wątkiem jego badań jest zastosowanie uogólnionej analizy kosztów i korzyści do gospodarki międzynarodowej oraz rozwoju gospodarczego, ze szczególnym uwzględnieniem celów i ograniczeń ekonomii politycznej. W swojej pracy koncentruje się na interpretacji zaobserwowanych prawidłowości, badaniu warunków, w których określone polityki mogą sprzyjać funkcjonowaniu gospodarki lub utrudniać je, a także na roli instytucji i regulacji.



**prof. dr hab. Jerzy Hausner** – profesor doktor habilitowany nauk ekonomicznych, pracownik Katedry Polityk Publicznych (Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej, Instytut Polityk Publicznych i Administracji), społeczny Pełnomocnik Rektora ds. Kultury i Sportu. Doktor honoris causa SGH. Członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Członek Rady Polityki Pieniężnej (kadencja: 2010–2016). Członek Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN. Od 2015 r. członek Polskiego Komitetu do spraw UNESCO. Przewodniczący Rady Programowej Open Eyes Economy Summit. Od 2018 r. członek High Level Industrial Roundtable „Industry 2030”. Członek Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (2018–2022). Autor ponad 400 publikacji naukowych.



**dr Magdalena Jelonek** – adiunkt w Katedrze Socjologii Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz w Centrum Ewaluacji i Analiz Polityk Publicznych UJ. Szczególną uwagę w pracy naukowej i badawczej poświęca zagadnieniom związanym z ewaluacją polityk publicznych, sektorem szkolnictwa wyższego, kompetencjami, kapitałem ludzkim, jakością kształcenia oraz metodologią badań społecznych (np. badania sondażowe, badania kontrfaktyczne). Brała udział w kilkudziesięciu projektach badawczych (jako kierownik zespołu lub ekspert), m.in. w badaniach popytu i podaży kompetencji w Polsce – Bilans Kapitału Ludzkiego.



**dr hab. Sławomira Kamińska-Berezowska** – socjolog, doktor habilitowany nauk społecznych, adiunkt w Zakładzie Socjologii Organizacji, Gospodarki i Metodologii Badań Społecznych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego. Jej główne zainteresowania naukowe obejmują: socjologię organizacji i zarządzania, socjologię pracy, gender studies, socjologię edukacji i zarządzanie zasobami ludzkimi.



**dr Michał Kudłacz** – ekonomista, adiunkt w Katedrze Polityk Publicznych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, konsultant Małopolskiego Ośrodka Badań Regionalnych Urzędu Statystycznego w Krakowie, ekspert m.in. Małopolskiej Szkoły Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, b. Prezes Fundacji Gospodarki i Administracji Publicznej. Współpracuje z samorządami lokalnymi. Autor i współautor kilkudziesięciu publikacji związanych głównie z problematyką rozwoju wielkich miast, a także polityki rozwoju lokalnego i regionalnego. Absolwent studiów podyplomowych Zarządzanie w Administracji Publicznej, uczestnik zagranicznych stypendiów naukowych (USA, Włochy, Francja, Portugalia, Wielka Brytania, Wietnam), członek European Regional Science Association oraz Zespołu ds. Obszarów Miejskich i Metropolitalnych Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk.



**Dagmara Maj-Świstak** – absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Konsultant Banku Światowego w Waszyngtonie. Obecnie zajmuje się kwestiami dotyczącymi stosunków pracy i nietypowych form zatrudnienia. W latach 2006-2010 pracowała w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie. Posiada również szerokie doświadczenie w sektorze prywatnym, gdzie zajmowała się kwestiami zatrudnienia i stosunków pracowniczych.



**prof. dr hab. Wojciech Paprocki** – dyrektor Instytutu Infrastruktury, Transportu i Mobilności Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Autor licznych publikacji z zakresu ekonomiki transportu i mobilności, rozwoju nowych technologii i transformacji cyfrowej, teorii ekonomii wartości w odniesieniu do motywów zarządzania przedsiębiorstwem. Członek Rady Programowej Europejskiego Kongresu Finansowego.



**prof. Shalini Randeria** – rektor Instytutu Nauk Humanistycznych w Wiedniu, profesor antropologii społecznej i socjologii w Graduate Institute of International and Development Studies w Genewie, a także dyrektor Centrum Demokracji im. Alberta Hirschmana. Była członkiem Senatu Niemieckiej Rady ds. Badań Naukowych (DFG) oraz przewodniczącą Europejskiego Stowarzyszenia Antropologów Społecznych (EASA) i wiceprzewodniczącą Światowej Rady Stowarzyszeń Antropologicznych. Obecnie jest członkiem kolegiów redakcyjnych „Public Anthropologist” oraz „The Oxford Research Encyclopedia of Anthropology”. Zasiada w Zarządzie Europejskiego Forum Alpbach, Radzie Nadzorczej Uniwersytetu Europy Środkowej (CEU), Akademickiej Radzie Doradczej Muzeum Wiedeńskiego, a także w Radzie Doradczej Programu Wspierania Szkolnictwa Wyższego Fundacji Społeczeństwa Otwartego. Ponadto kieruje Katedrą Doskonałości na Uniwersytecie w Bremie (2019-2023) i jest członkiem kolegium zarządzającego Munk School of Global Affairs Uniwersytetu w Toronto (2019-2021). Jest autorką licznych publikacji w takich dziedzinach, jak antropologia globalizacji,



prawo, państwo i ruchy społeczne. Jej badania empiryczne na temat Indii dotyczą kwestii postkolonialnych analizowanych z perspektywy wielu nowoczesności.



**dr Michał Rutkowski** – absolwent Szkoły Głównej Handlowej, gdzie uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych. Ukończył także studia podyplomowe w London School of Economics i Harvard Business School. Dyrektor Naczelny Globalnej Praktyki Zabezpieczenia Społecznego i Pracy w Banku Światowym w Waszyngtonie, nadzorujący pracę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, pomocy społecznej i polityk tworzenia miejsc pracy. W swojej karierze pracował nad reformą systemów zabezpieczeń społecznych w kilkudziesięciu krajach. W latach 1996-1998, pracując dla polskiego rządu, był dyrektorem biura pełnomocnika rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego i współtwórcą nowego wielofilarowego systemu emerytalnego. Opublikowane prace koncentrują się głównie na kwestiach rynku pracy, ubezpieczeń społecznych i przyszłości pracy.



**prof. dr hab. Andrzej Sławiński** – ekonomista, pracownik Katedry Ekonomii Ilościowej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (Kolegium Analiz Ekonomicznych). Członek Rady Polityki Pieniężnej (kadencja: 2004–2010). Dyrektor Instytutu Ekonomicznego NBP (2011–2017). Członek Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN, członek honorowy ACI Poland.



**Barbara Surdykowska** – doradca prawny w Biurze Ekspertkim Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, korespondentka Europejskiej Fundacji na rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy w Dublinie. Zajmuje się m.in. problematyką ponadnarodowego wymiaru stosunków przemysłowych. Reprezentantka polskich związków zawodowych w negocjacjach europejskich partnerów społecznych dotyczących digitalizacji środowiska pracy.



**prof. dr hab. Jerzy Wilkin** – absolwent Wydziału Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Związany z Uniwersytetem Warszawskim przez 45 lat, gdzie pełnił m.in. funkcję dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i kierownika Katedry Ekonomii Politycznej. Zajmuje się problematyką rozwoju gospodarczego, ekonomią instytucjonalną, teorią wyboru publicznego, ekonomią rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich oraz teorią i polityką integracji europejskiej. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku (2011) i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (2015). Członek rzeczywisty PAN. Obecnie kieruje Zakładem Integracji Europejskiej w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Autor ponad 300 publikacji naukowych.

## Kraków – zmiany na naszych oczach!

Kraków tradycją stoi, ale jego drugą mocną stroną jest innowacyjność. Miasto od lat konsekwentnie wdraża zmiany, które przekładają się na wzrost jakości życia i prowadzenia biznesu. A także rozwój, który można dostrzec, można go odczuć, można z niego skorzystać.

Miasto przoduje w walce z zanieczyszczeniem powietrza. Od 1995 r. udało się tu zlikwidować co najmniej 45,6 tys. pieców oraz kotłowni węglowych. W latach 2012–2019 w ramach Programu Ograniczenia Niskiej Emisji zlikwidowano ponad 25,6 tys. tzw. „kopciuchów”, a 1 września 2019 r. w Krakowie weszła w życie uchwała zakazująca spalania węgla, drewna i innych paliw stałych. Jeśli przejdziemy się po Krakowie, szybko dostrzeżemy, że w mieście roi się od świetnie zaprojektowanych parków kieszonkowych. Powstały w ramach projektu Ogrody Krakowian zrealizowanego przez Zarząd Zieleni Miejskiej. Inicjatywa została doceniona podczas konferencji EUGIC London 2019, na której Kraków otrzymał nagrodę w kategorii „Wdrożenie zielonej infrastruktury w miastach”. A krakowska kranówka? Według zestawienia EBC (Europejskiej Organizacji Współpracy na rzecz Benchmarkingu) pod względem jakości znajduje się na drugim miejscu na świecie!

Zmiany zachodzą nie tylko w dziedzinie ekologii i zieleni miejskiej. Miasto wychodzi naprzeciw potrzebom mieszkańców z pomocą programu Krakowska Karta Rodzinna 3+. Uprawia ona swoich posiadaczy m.in. do pięćdziesięcioprocentowej zniżki na bilety wstępu do miejskich instytu-

cji kultury, przyjęcia poza kolejnością do żłobków i przedszkoli. Kraków stawia także na kulturę: turyści i mieszkańcy mogą uczestniczyć aż w 52 dużych, prestiżowych festiwalach organizowanych przez miejskie instytucje kultury i finansowanych z budżetu miasta Krakowa. Są wśród nich takie perełki jak Sacrum Profanum, Misteria Paschalia, Boska Komedia, Unsound, Opera Rara czy Conrad Festival. Ten ostatni był zresztą areną świętowania przyznania Literackiej Nagrody Nobla Oldze Tokarczuk. Ten wielki sukces polskiej pisarki zostanie także uhonorowany w zasadzonym w Krakowie „Prawiekowym Lesie”. Kraków jest też jednym z najważniejszych polskich centrów biznesowych. W rankingu Tholonos, w ramach którego oceniane są centra usług wspólnych rynku IT i finansów, nasze miasto w 2019 r. znalazło się na 1. miejscu w Europie kontynentalnej.

W raporcie Polskie Startupy 2018 stolica Małopolski znalazła się na 3. miejscu w kraju pod względem liczby start-upów (10% respondentów), ustępując miejsca jedynie Warszawie (29%) i Wrocławowi (12%). Pod względem fundraisingu natomiast jesteśmy najlepsi w Polsce – a 40% tych, którzy w ramach zbiórek zgromadzili ponad 10 mln zł pochodzi właśnie z Małopolski.

W przyszłość jedziemy... błękitnym tramwajem. MPK Kraków ma aż 110 nowoczesnych niskopodłogowych wagonów tramwajowych, a wszystkie autobusy spełniają europejskie standardy emisji spalin (co najmniej EURO 5). Po mieście jeździ 26 autobusów elektrycznych oraz 34 autobusy hybrydowe. Do dyspozycji miłośników dwóch kółek jest z kolei 156,2 km infrastruktury rowerowej (dane na 2018) oraz 1,5 tys. pojazdów do wypożyczenia w ramach systemu Wavelo.

To tylko kilka przykładów, które jednak wyraźnie wskazują na pewną tendencję ogólną – codzienną, konsekwentną pracę mającą na celu stworzenie nowoczesnego, przyjaznego mieszkańcom miasta – takiego, które będzie możliwie bliskie paradygmatowi MIASTA-IDEI.

## To jest region dla inwestorów!



### Małopolska – zaprogramowana na sukces!

Jeśli szukasz miejsca do inwestowania i przyjaznej przestrzeni dla biznesu, nie mogłeś trafić lepiej. Małopolska zajmuje czołowe pozycje w światowych rankingach regionów uznawanych za najbardziej atrakcyjne dla inwestorów. To nie przypadek, ale efekt przemyślanej, długofalowej strategii. Jak to robimy?

Mamy z czego być dumni! Przez ostatnie lata udało nam się zbudować potężną markę o międzynarodowym zasięgu. Znakomitym dowodem na poparcie tej tezy jest choćby 1. miejsce Krakowa wśród miast regionalnych wg rankingu TOP10 Polskich Miast Przyszłości fdi 2019/2020 (sekcja grupy The Financial Times). Wśród czynników, które pozwoliły uzyskać tak wysoki wynik, trzeba wymienić Centrum Business in Małopolska (CEBIM) – inicjatywę, która od 2009 r. wspiera przedsiębiorców w naszym regionie i dba o pozyskiwanie nowych inwestycji. Pracownicy CEBIM przygotowują kompleksową ofertę pod kątem oczekiwania inwestora oraz pomagają mu przejść przez procedury i ścieżkę uregulowań prawnych. CEBIM prowadzi doradztwo w zakresie warunków prowadzenia działalności gospodarczej, potencjalnej lokalizacji inwestycji oraz możliwości uzyskania wsparcia unijnego czy ulg podatkowych. Centrum nie tylko podejmuje rozległe działania na rzecz przyciągania krajowych i zagranicznych inwestycji, ale także promuje eksport czego znakomitym przykładem jest projekt

„Power up your Business in Małopolska 2”, którego celem jest wspieranie tych, którzy eksportują swoje wyroby oraz tych, którzy dopiero o tym myślą.

Tak silny rozwój regionu nie byłby możliwy bez środków europejskich. I tak na przykład w ramach realizowanego od 2014 r. Regionalnego Programu Operacyjnego przeznaczono 1 mld zł na projekty i infrastrukturę badawczo-rozwojową Województwa Małopolskiego, małopolskie centra innowacji oraz wsparło firmy tzw. bonami na innowację. Aż 232 mln zł przeznaczono z kolei na tak kluczowe zadania jak wsparcie aktywności międzynarodowej małopolskich firm, promocję postaw przedsiębiorczych i potencjału instytucji otoczenia biznesu. Stawiamy na innowacje właśnie dlatego kolejnych 388 mln zł przekazaliśmy przedsiębiorcom na promocję wyników prac B+R. Małopolska należy także do Inicjatywy Awangarda skupiającej innowacyjne regiony UE i wspierającej je w rozwijaniu nowoczesnych gałęzi przemysłu.

Ważną przewagą Małopolski jest znakomita infrastruktura, dostęp do wykwalifikowanej kadry i pozytywne prognozy demograficzne. Mamy drugi port lotniczy w kraju, dogodną lokalizację ze znakomicie rozwiniętym systemem połączeń drogowych oraz 1,36 mln m kw. nowoczesnych przestrzeni biurowych (co, w skali kraju, daje naszemu regionowi drugie miejsce po Warszawie). Na drugim miejscu w Polsce lokujemy się także jeśli wziąć pod uwagę liczbę ośrodków innowacji i wspierania przedsiębiorczości – mamy ich aż 59. Kołem zamachowym w tym przypadku jest sektor nowoczesnych usług dla biznesu, który generuje około 60% globalnej powierzchni biurowej. Małopolska zapewnia także rewelacyjne zaplecze naukowe i kadrowe – tu znajdują się jedne z największych i najbardziej prestiżowych polskich uczelni. Jakby tego było mało, jesteśmy jednym z trzech polskich regionów z prognozowanym wzrostem liczby ludności do 2035 r. – podczas gdy liczba ludności Polski zmniejszy się o 6,3%, liczba mieszkańców Małopolski wzrośnie o 0,6%.

To tylko przykłady, ale dane te pozwalają zrozumieć, dlaczego nasz region wytwarza 8% PKB kraju. Przedsiębiorca znajdzie tu wszystko, co potrzebne, by płynnie i dynamicznie rozwijać swój biznes. Nie spoczywamy na laurach – działamy, otwieramy głowy, drzwi i możliwości. Szukasz dobrej przestrzeni na swój biznes? Jest bliżej, niż myślisz.

---

Seria publikacji Open Eyes Economy z 2019 r.:

- *Wybrane problemy organizacji i współdziałania przedsiębiorstw.* Open Eyes Economy Discussion Papers 2
- *Miasto – Woda – Jakość życia.* Open Eyes Economy Discussion Papers 3
- *Świat (bez) pracy. II Seminarium Świeradowskie.* Open Eyes Economy Discussion Papers 4
- *Solidarni w rozwoju: Gdańsk – Polska – Europa – Świat*
- *Water City Index 2019 – Ranking efektywności największych miast Polski pod względem sposobu wykorzystywania zasobów wody*
- „Open Eyes Magazine” 4

---

Rozwijanie ekonomii wartości wymaga opracowania koncepcji i wdrażania rozwiązań, które wskażą, w jaki sposób na poziomie mikro, mezo i makro można powiązać produktywność wykorzystania zasobów własnych z poprawą jakości życia jednostek, grup społecznych i społeczeństw

---

ISBN 978-83-953363-6-2



9 788395 336362 >